



J. x. 4 / 1882

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE O STOSUNKACH KRAJOWYCH

WYDANE PRZEZ

KRAJOWE BIURO STATYSTYCZNE

POD REDAKCYĄ

Prof. D^{ra} Tadeusza Pilata.

Rocznik siódmy.

Zeszyt II.

L W Ó W.
Z I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI.
1882.

KD 31(438)118^u

3821 / J.X.C



J.X.4/1882

~~III-306240~~

~~III 306240~~

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000297944

Akc. Nr. ~~III 306240~~ 61

Ekonomiczne stosunki

GALICYI

na podstawie materyałów zebranych w drodze ankiety, przeprowadzonej
przez Wydział krajowy w latach 1877 i 1878.

Część II.

Stosunki większej własności ziemskiej w Galicyi

przez Kazimierza Hempla.



nr inw. 1394

Ekonomiczne stosunki

GALICJA

na podstawie materiałów zebranych w drodze ankiet, opracował
prof. Wydział Rolnictwa w latach 1875 i 1878

Część II

Słownik wikipedii własności ziemskiej w Galicji

przez Kazimierza Hempla

I.

Rozległość majątków, arondacya, ceny ziemi, sposób zarządu, dzierżawy *).

1. Czyli uważając zmiany zaszłe w rozmiarach większych majątków ziemskich w okolicy w przeciągu ostatnich lat dziesięciu daje się spostrzegać dążność ku rozdrobnieniu większych majątków przez działy spadkowe, rozprzedaże kluczków i większych kompleksów, odprzedaże folwarków i t. p., czy też przeciwnie widocznem jest, iż przez przykupno lub w inny sposób majątki większe w okolicy skupiają się w ręku mniejszej liczby właścicieli niż przedtem?

2. Ile folwarków posiada najczęściej jeden właściciel większy w okolicy, lub jeżeli różnice w tej mierze są znaczne, na jakie kategorie główne możnaby podzielić większych właścicieli w okolicy podług ilości posiadanych folwarków?

3. Jaką przestrzeń obejmuje w przecięciu jeden folwark? lub na jakie kategorie podług rozmiarów możnaby podzielić folwarki w okolicy? jakie zmiany w wielkości folwarków zaszły w ostatnich latach? z jakich powodów?

4. Czy trafiają się i czy częste są wypadki rozparcelowania większych posiadłości lub wypadki odprzedaży pojedynczych parcel? jaka przeważnie klasa ludności zakupuje parcele dworskich gruntów?

5. Czy grunta większej własności są dobrze zaokrąglone i skupione, czy też rozrzucone? czy często trafiają się grunta obcych właścicieli w la-

sach dworskich? czy usiłowano skupić i zaokrąglić grunta dworskie przez wymianę? z jakim skutkiem?

6. Jakie są ceny ziemi (dla każdej kategorii jak: roli, łąki, pastwiska, lasu z osobna) praktykowane przy sprzedaży większych majątków? czy i jaka jest różnica w cenach ziemi przy sprzedaży całych folwarków a przy sprzedaży pojedynczych parcel? jakie zmiany zaszły w tych cenach od lat 10?

7. Jaka część (ilu) z pomiędzy właścicieli prywatnych większych majątków w okolicy przez większą część roku lub wcale nie mieszka w tych dobrach?

8. Jaka część (ile) większych majątków w okolicy pozostaje w własnym zarządzie? a jaka jest w dzierżawie?

9. Czy trafia się i czy częstem jest wydzierżawienie gruntów większej własności w mniejszych przestrzeniach włościanom lub innym drobniejszym dzierżawcom?

10. Na jaki czas trafiają się najczęściej umowy dzierżawne przy dzierżawach całych folwarków, na jaki czas przy dzierżawach mniejszych przestrzeni gruntów? jakie są ceny dzierżawy przy większych a jakie przy mniejszych dzierżawach?

11. Jakie zmiany zaszły w wyszczególnionych tu stosunkach dzierżawnych, a mianowicie w ilości dzierżaw? w ich rodzajach? w trwaniu? i cenach dzierżawy od lat 10? jakie są przyczyny tych zmian?

12. Czy oprócz dzierżawy za czynszem pieniężnym nie trafiają się dzierżawy dóbr, folwarków lub mniejszych przestrzeni należących do większej

* Co do sposobu zebrania materiału, który posłużył za podstawę niniejszej pracy, równie jak co do sposobu opracowania tegoż należy uwzględnić uwagi poczynione w wstępie wydrukowanym razem z częścią Iszą tej pracy, opisującą stosunki włościańskie w Galicyi, w pierwszym zeszyście Rocznika VII.

własności, pod innymi warunkami a w szczególności za złożeniem właścicielowi części zbioru lub przychodu? czy nie trafiają się dzierżawy gruntów za odrobkiem czynszu dzierżawnego (wykluczając wypadki dania gruntów w używanie wskutek stosunku służbowego, o czym traktuje pytanie 46)?

13. Do jakiej warstwy ludności należą przeważnie dzierżawcy? czy posiadają oni zazwyczaj dostateczny kapitał własny? czy mają własny inwentarz lub otrzymują folwarki z inwentarzem od właściciela?

14. Czy właściciele większych posiadłości posiadający gorzelnie utrzymują je w własnym zarządzie czy też wydzierżawiają je? i komu? czy w razie własnego zarządu wypasają własne bydło na gorzelni, czy też innym osobom odstępują paszę?

Zmiany w rozmiarach większej własności rozróżnić należy stosownie do przytoczonych pytań dwojakie. Najpierw zmiany polegające na skupieniu większych posiadłości w mniejszej liczbie rąk przez skupywanie dóbr, które miały dotąd odrębnych właścicieli i odwrotnie zmiany pociągające za sobą zwiększenie się liczby odrębnych własności ziemskich tej samej kategorii t. j. większych posiadłości, następnie zaś zmiany, wskutek których mniejsze własności gruntowe, gospodarstwa włościańskie lub części tychże przechodzą na własność sąsiednich właścicieli dóbr większych lub wskutek których większe własności ziemskie rozpadają się na gospodarstwa mniejsze — krótko mówiąc zatem rozróżnić wypada zmiany stosunkowych rozmiarów w obrębie większej własności i zmiany zwiększające większą własność na niekorzyść mniejszej lub odwrotnie.

Według nadesłanych odpowiedzi zmiany pierwszego rodzaju t. j. w obrębie większej własności, jakie zaszły w ostatnich latach dziesięciu a nawet i dwudziestu, nie są w ogólności znaczne. Nie można powiedzieć, żeby objawiała się wyraźniejsza tendencja ku zwiększeniu liczby większych własności przy równoczesnym zmniejszeniu ich rozmiarów przez działy spadkowe, rozprzedażę kluczów i większych kompleksów, odprzedażę pojedynczych folwarków, ani też przeciwnie tendencja do skupienia większej własności w ręku mniejszej niż przedtem liczby właścicieli. Zdaje się zatem, że obie przeciwnie tendencje równoważą się dotąd mniej więcej w ostatecznym rezul-

tacie. W szczególności zaś rozdrobnienie majątków większych, tworzących jedno ciało hipoteczne, na odrębne części, któreby stanowiły osobne ciała hipoteczne, natrafia na trudności z powodu obciążenia hipotek wierzytelnościami i dla tego rzadko się zdarza. Gdyby nie ta przeszkoda, większe własności stanowiące jednolite ciała hipoteczne, zatem przeważnie jednowioskowe, uległyby były w dość znacznej części podziałom na odrębne mniejsze folwarki, gdyż jak donoszą z wielu powiatów, niebrak chęci potemu ze strony właścicieli, zwłaszcza, że niepomysłny stan majątkowy skłaniałby wielu do odprzedaży pewnej części mienia, aby utrzymać się przy reszcie.

Co się tyczy zmian drugiego rodzaju, zwiększających większą własność na niekorzyść mniejszej lub odwrotnie, to odpowiedzi nasze konstatają niejednokrotnie przykupno parcel pojedynczych mniejszej własności przez własność większą w celu zaokrąglenia. W latach niepomysłnych dla ludności włościańskiej wypadki tego rodzaju są częstsze, a dodać tu wypada, że w ogóle byłyby powszechniejsze, gdyby zakupione przez większych właścicieli grunta włościańskie nie tylko pod względem gospodarczym, lecz także pod względem administracyjnym i hipotecznym wcielane być mogły do większej własności, na co jednak obecne ustawodawstwo nie pozwala. Daleko częściej trafiają się odprzedaże pojedynczych parcel większej własności, które dochodzą niekiedy do zupełnej parcelacji większych majątków. Tendencja do tworzenia małych posiadłości gruntowych w drodze odprzedaży części gruntów dworskich jest w wielu okolicach wcale wyraźną a popiera ją właśnie to, co przeszkadza zakupnu na większą skalę parcel włościańskich przez większą własność, to jest że zakupione części gruntów dworskich pozostają wyłączone ze związku gminnego i nie mają udziału w ciężarach gminnych, a najczęściej także i w prestacjach publicznych ciężających na obszarach dworskich*).

Głównejsze wskazówki, jakich pod względem ruchu w obrębie większej własności ziemskiej dostarczają sprawozdania, streszczone są poniżej:

Chrzanów. Zmiany w rozmiarach większych majątków od lat kilkunastu nie ma prawie żadnej; daje się wprawdzie spostrzegać dążność ku rozdrobnieniu, ale ta ze względu na pra-

*) Ustęp początkowy aż potąd jest pióra Prof. Pilata.

wa hipoteczne osób trzecich pozostała dotąd bezskuteczną. W państwie Jaworzno obszar gruntowy się zwiększa przez przykupno pojedynczych parcel dla lepszego zaokrąglenia. Zdarzył się jeden wypadek całkowitego prawie rozparcelowania folwarku (Kwaczała); odprzedaż zaś pojedynczych parcel z gruntów dworskich trafia się ale nie często. Parcele takie zakupują zwykle włościanie; czasem mieszczanie katolicy, wyjątkowo żydzi.

K r a k ó w. Większa własność dąży raczej do skupienia niż do rozdrobnienia; nawet działy spadkowe nie wpływają na rozdrobnienie majątków, zwykle bowiem następują spłaty. Ani jeden wypadek rozparcelowania większej własności nie zaszedł w okolicy; zaś odprzedaże pojedynczych parcel należą do rzadkości.

W i e l i c z k a. Jest obecnie większa dążność ku rozdrobnieniu własności przez rozprzedaże; ale dążność ta nie zostaje zrealizowaną. — W ciągu ostatnich lat kilkunastu jeden tylko majątek został rozparcelowany między włościan, jeden zaś rozpadł się na pojedyncze folwarki wskutek działy spadkowego.

B o c h n i a. Jest dążność ku rozdrobnieniu większej własności przez działy spadkowe, odprzedaże pojedynczych folwarków, lub rozparcelowywanie tychże przez sprzedaż parcelami włościanom; wyjątek stanowi pod tym względem jeden właściciel starozakonny, który skupił 3 folwarki w dobrej glebie położone. Od lat 10ciu dwa folwarki zostały całkiem rozparcelowane; a z niektórych folwarków pojedyncze parcele odprzedano.

T a r n ó w. Od lat kilkunastu żadne prawie zmiany nie zaszły ani w kierunku rozdrobnienia ani w kierunku skupienia własności ziemskiej; dążność bowiem do odprzedawania małych folwarków lub pojedynczych parcel jest udaremnioną ze względu na tabularne trudności i brak nabywców, względnie kapitałów. Czasem kupi chłop pojedynczą parcelę z funduszów zarobionych pracą jako najemnik; są to komornicy pilni i trzeźwi dążący do własności. Jest jednak inny rodzaj parcelowania mniej korzystny dla gospodarstwa krajowego, a tym jest odprzedawanie gruntów kawałkami żydom, którzy zaraz domy budują i handel lub tajemny wyszynk zakładają.

P i l z n o. Przed kilku laty dawała się spozstrzegać dążność do parcelowania pojedynczych od centrum gospodarstwa więcej oddalonych pól

i zrobiono kilka tego rodzaju transakcyi; również i w całości rozprzedano kilka folwarków. Obecnie wskutek braku takich drobnych kapitalistów, którzyby grunta zakupywali, stagnacya zupełna; ofiarujących byłoby dosyć, ale kupców nie ma.

Dąbrowa i Mielec. W tych okolicach są przeważnie majątki magnackie, z których Mędrzechów, Siedliszowice, Breń, zdawna istniejące klucze, Szczuciń zaś i państwo Nizińskie przez skupywanie dóbr powstały przed około 20 laty. Od tego czasu nie było już wypadku dalszego skupiania majątków ziemskich w jednym ręku; u właścicieli jednowsiowych zaś jest dążność do rozdrobnienia, dotąd z małymi wyjątkami niewykonana z powodu trudności hipotecznych, podatkowych i innych. Jeden był wypadek rozparcelowania a mianowicie sprzedaż folwarku Partyń mieszczanom z Radomyśla; sprzedaż pojedynczych parcel, mianowicie dawniejszych pustek, trafia się częściej.

Tarnobrzeg. Największy majątek w okolicy obejmuje 7 folwarków; zresztą niema żadnej dążności ani ku zwiększeniu ani ku rozdrobnieniu majątków. Jeden tylko właściciel większej posiadłości rozparcelował i rozprzedał 40 morgów gruntu; pojedyncze parcele zakupili włościanie.

N i s k o. W rozmiarach większej własności zaszły te zmiany, że przez wykarczowanie niektórych przestrzeni lasowych i przeistoczenie takowych na pole orne, ilość folwarków w ostatnich czasach się powiększyła; a w dawniej już istniejących powiększyła się przestrzeń uprawna. — W okręgu sądowym Ulanowskim rozprzedano parcelami kilkaset morgów gruntu lasowego z obszarów dworskich; parcele te zakupili włościanie.

N o w y T a r g. Okazuje się dążność do parcelowania większych posiadłości na rzecz miejscowych włościan; w ten sposób dobra Maniów i Ochotnica, także Wójtostwo Dzianisz zostały niemal w połowie włościanom rozprzedane. Zaś skupianie więcej folwarków w ręku jednego właściciela przez przykupno, wcale się nie zdarza.

G r y b ó w. W ostatnich latach rozparcelowano dwa majątki tabularne, kilka innych podzielono między członków rodziny.

Gorlice. Dwie tylko wsie ruskie w górach składające się przeważnie z lasów zakupili chłopi i administrują je wspólnie, spłacając cenę kupna ratami. Kilku większych właścicieli w dużo lepszej glebie, nawet bezpośrednio pod Gorlica-

mi, usilnie się starało o rozparcelowanie majątków, jednak bez powodzenia.

Prze Krosno. Dwa majątki, Iskrzynię i Wrocankę, całkowicie rozparcelowano za pośrednictwem Banku Włociańskiego; następnie zaczęto parcelować trzeci majątek, Wietrzno.

Sanoek. Próby parcelacji całych obszarów były robione przez Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, w majątku Besko; ale próba się nie udała i kupców brakło mimo spłat uławnionych przez pożyczki amortyzacyjne*).

Dobromil. W ciągu ostatnich lat kilkunastu jeden tylko kompleks składający się z 4ch folwarków w czterech gminach, rozprzedany został i to w drodze sądowej licytacji pomiędzy trzech oddzielnych właścicieli; zresztą panuje tu oddawna *status quo*: najwięcej bowiem jest właścicieli jednowioskowych, a w razie spadku jeden ze spadkobierców spłaca resztę.

Sambor. Prócz rozprzedaży dóbr po-kameralnych w tej okolicy, które częścią w większych kilkusetmorgowych kompleksach, częścią zaś drobnymi parcelami rozprzedane zostały, były w ostatnich czasach tylko dwie sprzedaże znacznie większych folwarków; te jednak nie zostały ani rozdrobnione ani skupione, tylko właściciele zmieniły. Zresztą można powiedzieć, że chociaż w powiecie tylko 3 folwarki są zdeklarowane na sprzedaż, to jednak i większa część pozostałych byłaby niezawodnie sprzedaną, gdyby się spodziewano znaleźć na nie odpowiedniego kupca. Jest pewna dążność do rozdrabniania wielkich kluczów, jak to się okazało przy rozprzedaży dóbr rządowych; na małe włociańskie grunta chcieć rozparcelować majątek byłoby trudno.

Stanisławów. Zmian w rozmiarach własności żadnych nie było; zachodziły one jedynie co do osoby tabularnych właścicieli. W sprawie parcelacji sprawozdanie z tego powiatu tak się wyraża: „Przy negatywnej odpowiedzi co do zakupywania parcel dworskich przez kogokolwiek, wypada zrobić uwagę o rozpowszechnionem zakupowaniu parcel włociańskich przez Izraelitów, najczęściej przez usuniętych z propinacji arendarzy, którzy się na zakupionych gruntach pobudowują i osiadłszy na nich sami lub osadziwszy liczną szajkę swych krewnych, starają się przy

rozgałęzionych swych stosunkach wszelkimi sposobami właścicielowi majątku szkodzić, czy to odprawianiem robotnika, czy innemi intrygami głównie ku uszczupleniu dochodów skierowanemi: ażeby go moralnie zmusić, iżby dla jakiegokolwiek uchylecia tego szkodliwego wpływu wszedł z nimi w jaki interes, aby stać mu się znowu potrzebnymi i przy tem w rozmaity sposób go wyzyskiwać.“

Jaworów. Okazuje się dążność do parcelowania, jednak bez skutku: a to dla braku kompetentów z potrzebnym kapitałem. Przykupna trafiają się rzadko, i to tylko pojedynczych parcel w celu zaokrąglenia. Zmiany w przestrzeni folwarków zaszły jedynie wskutek wykarczowania gruntów więcej na orne pole niż na las przydatnych; powodem tego jest, że lasy, których tu jest obfitość, bardzo małą intratę przynoszą.

Rawa. W ostatnich latach kilkunastu rozdrobniły się niektóre majątki większe przez działy spadkowe i rozprzedaże; przeciwnie przez przykupno żaden majątek w ciągu tego czasu się nie powiększył i dążności ku temu nie widać. Większa część folwarków ma przeszło 1000 morgów przestrzeni, mniejsza niżej tysiąca morgów; w ostatnich latach przestrzenie się zwiększyły co do pola ornego przez wykarczowanie lasów i zoranie co suchszych łąk. Był jeden wypadek, że ze znacznie większego kompleksu wydzielono kawał lasu (1200 morgów) i na powstałym ztąd karczunku postawiono folwark dla innego właściciela, który to folwark odrębne ciało tabularne ma stanowić.

Sokal. Dążność do rozdrobnienia daje się spostrzegać wskutek upadku majątków spowodowanego: a) brakiem komasacji gruntów; b) brakiem ludzi zdolnych i uczciwych na oficjalistów; c) wielkim brakiem sił roboczych ręcznych, tak że przy gospodarstwach intensywnych, postępowych, wydatki przewyższają dochody: a do tego podatki są wygórowane.

Kamionka. Duże dobra jak n. p. posiadłości hr. Mierów, pozostają w całości; majątki zaś mniejsze podpadają zmianom, najczęściej wskutek niemożności spłacenia długów. Gdzie nigdzie przestrzeń folwarków, mianowicie co do lasów, zmniejszyła się wskutek przyznania włocianom ekwiwalentów za zniesione serwituty; przestrzenie orne powiększyły się wszędzie przez wykarczowanie lasów. Zdarzają się nieliczne rozparcelowania większych posiadłości w celach dzia-

*) Wkrótce potem nabył dobra te książę Władysław Czartoryski.

łów familijnych i spłacenia długów. Parcele takie zakupują przeważnie Izraelici z bogaceni korczunkami i lichwą; czasem zakupują je sąsiedzi w celach arondacyjnych, lub też chłopi miejscowi.

Brody. Zdarzają się tylko i to nieliczne odprzedaże tak zwanych pustek czyli małych, niegdys rustykalnych, dziś do obszaru dworskiego należących parcel; takowe zakupują miejscowi włościanie, czasem żydzi.

Złoczów. Rozparcelowanie większych posiadłości z małym wyjątkiem nie miewa miejsca; sprzedaż zaś pojedynczych parcel tylko w razie znacznego oddalenia od głównego kompleksu gruntów, lub jako wymiana w celach komasacyjnych.

Tarnopol. Rozdrobnienia majątków rzadko się trafiają co do własności tabularnej; trafiają się tylko pojedyncze wypadki odprzedaży celem lepszego spieniężenia nieużytków. Z drugiej strony przykupna są rzadkie i trafiają się tylko w większych kompleksach, których w tej okolicy zaledwo jest trzy. Najwięcej jest właścicieli o jednym folwarku, potem właścicieli o dwóch folwarkach; kilku zaledwie jest posiadających 3 do 5 folwarków. Jeden folwark ma zwykle od 300 do 500 morgów; oprócz tego są tak zwane futory, dość prymitywnie urządzone i na nazwę folwarków niezasługujące, które obejmują około 400 morgów i więcej. Prawie każdy folwark zwiększył przestrzeń ornej ziemi przez spuszczenie i osuszenie stawów, wykarczowanie lasów i zoranie brzegów łąk suchych; gdzie niegdzie znów folwarki zmniejszone zostały przez wydzielenie gminom ekwiwalentów za serwituty. Parcelowanie usiłowane bywa często, ale li tylko w celach zaożrąglenia; odprzedaże zaś trafiają się tylko co do tak zwanych pustek, których uprawa nieopłaca się. Małe parcele zakupuje przeważnie, można rzec wyłącznie, ludność wiejska; większe zaś parcele drobni wiejscy kapitaliści, propinatorowie, lub tym podobni wyznania mojżeszowego.

Skala t. Zmiana ta zaszła, że folwarki mające około 1000 morgów przestrzeni, rozdzielone zostały w ten sposób, iż na polach postawiono futory czyli folwarczki odrębne po 300 do 400 morgów, dla ułatwienia gospodarstwa; gdyż obrobienie i nadzór z centralnego folwarku przy tysiąc morgowym obszarze stało się prawie niemożliwym. Faktyczne rozparcelowanie nastąpiło w dwóch folwarkach, ale włościanie parcel nie zakupywali,

tylko sąsiedni więksi właściciele. Parcelowane kompleksy wynosiły 600 do 800 morgów.

Borszczów. Większe majątki ziemskie, składające się z kilku folwarków, utrzymują się jeszcze w całości nawet przy działach spadkowych, lecz nie powiększają się; zaś mniejsze obejmujące jeden lub dwa folwarki, przechodzą pojedynczo w obce ręce szczególnie Izraelitów. W niektórych miejscowościach folwarki się powiększyły przykupnem gruntów rustykalnych.

Buczacz. Główne folwarki leżą zwykle nad jedną z rzek, które ten powiat przeryniają, a łąny się ciągną wążkim szlakiem od rzeki ku stepowi; na końcu tego szlaku znajduje się zwykle drugi folwark polny, przez co odległości są wielkie, często do 3000 sążni między głównym folwarkiem a polnym. Ztąd sterkoryzacja i uprawa roli utrudnione. Główne folwarki nad rzeką położone mają zwykle lepszą glebę i wyższą kulturę; polny folwark z zimniejszą, często kwaśną glebą, jest trudniejszy do uprawy. Co się tyczy zmian, w dwóch tylko miejscowościach przybyło nieco pola ornego przez zakupno gruntów włościańskich; zdarzył się także jeden wypadek odprzedaży odrębnej parceli 200 morgowej sąsiadnemu właścicielowi większej posiadłości.

Horodenka. Dążności ku rozdrobnieniu większych posiadłości dotąd nie ma; i owszem, wprowadzie nie na wielką skalę ale powiększają się folwarki przez zakupywanie parcel gruntów włościańskich. Więksi właściciele zmuszeni są niejako nabywać parcele włościańskie, aby zrobić jakąkolwiek konkurencyę innym nabywcom i przez to podnieść cenę takich parcel; gdyż to jest jedyny sposób, w który się bodaj trochę wstrzymuje przechodzenie własności mniejszej w ręce żydowskie.

Śniatyn. Jeden majątek w powiecie, Rożnów, jest w trakcie rozparcelowania za pośrednictwem Banku Włościańskiego. Włościanie miejscowi oraz żydzi zakupują parcele. Gmina Rożnów sama zakupiła 500 do 600 morgów na pastwisko.

Majątki położone w górach południowo-wschodniej części kraju są po większej części własnością rządową, duchowną, należą do fundacji Skarbkowskiej albo też do którego z zagranicznych towarzystw dla produkcji leśnej. Majątki te mają odrębny od innych charakter; głównem ich bogactwem są lasy stanowiące nieraz kompleksy

po kilkadziesiąt tysięcy morgów jak n. p. w Perehińsku (własności Arcybiskupstwa grecko-unickiego we Lwowie), w Żabiu (własności fundacji Skarbkowskiej), i t. p.; a gospodarstwo wyłącznie leśne, które tam prowadzonym bywa, sprzedaż i wyrób wszelkiego rodzaju materiału drzewnego na tartakach parowych wkracza już właściwie w dział handlu i przemysłu. Dla tego też sprawozdania z tamtąd nadesłane o gospodarstwie rolnem przemilczają prawie zupełnie.

Doniesienia o średniej rozległości folwarków w rozmaitych okolicach kraju zestawione są w następującej tablicy:

(Tablica I. na str. 97).

która wyraźnie przedstawia, jak rozległość folwarków rośnie od zachodu ku wschodowi.

Skupienie i zaokrąglenie gruntów. Niemal z wszystkich powiatów dochodzą skargi, że grunta większej własności są bardzo rozrzucone, co utrudnia a nieraz i wprost niemożliwym czyni wprowadzenie racjonalnego gospodarstwa; przyczem wyrażane bywają żądania, aby przymusowa komasacja w drodze ustawodawczej jak najrychlej przeprowadzoną została. Tylko w jedynastu powiatach skupienie i zaokrąglenie gruntów dworskich ma być po większej części dobrem albo przynajmniej znośnym, a mianowicie w powiatach krakowskim, dąbrowskim, mieleckim, kolbuszowskim, tarnobrzeskim, brzozowskim, dobromilskim, brodzkim, husiatyńskim, borszczowskim i śniatyńskim. Jednakże i tam trafiają się jaskrawe wyjątki; między innymi z powiatu tarnobrzeskiego wymieniają jeden folwark Sokolniki, którego grunta rozrzucone są w przeszło 300 parcelach.

Na wschodnim krańcu Galicji, w powiatach husiatyńskim i borszczowskim, komasacja gruntów przeprowadzoną została pod rządem rossyjskim w czasie okupacji tej części kraju w latach 1810—1815; od tego czasu nic już w tym kierunku nie zrobiono, z wyjątkiem tego, że przy wykupnie służebnictw przeprowadzono tu i owdzie wymianę parcel włościańskich, które znajdowały się po lasach dworskich, na inne grunta. Z powiatu śniatyńskiego piszą, że w czasach niedostatku i posuchy między r. 1866 a 1870 właściciele postarali się o dobre zaokrąglenie swych posiadłości przez zakupno gruntów włościańskich.

Natomiast w innych powiatach oplakane nieraz pod tym względem panują stosunki. Przytaczamy tutaj niektóre ustępy z odpowiedzi odnoszących się do tego przedmiotu; świadczą one wymownie, jak uciążliwym dla gospodarzy jest obecny stan rzeczy i jak trudnym jest zaradzenie złemu inaczej jak w drodze legalnego przymusu. Między innymi pewien fachowy agronom z powiatu tarnowskiego tak się o tej piekającej sprawie wyraża: „Wymiana lub wykupno gruntów w celu zaokrąglenia folwarków i ułatwienia tem samem gospodarstwa, jest przy podejrzliwości włościan, którzy zawsze są pod wpływem żydów i pokątnych pisarzy, bardzo trudnym a prawie niemożliwym; to tylko prawodawstwo skutecznie wykonać może, jak się też stało w Wielkiem Księstwie Poznańskim. Przyznać trzeba, że w całej Polsce nie ma pod tym względem takich trudności dla gospodarzy jak w Galicji. Przy uwłaszczeniu nie pomyślano o uchyleniu zarazem przeszkód gospodarczych wynikłych z rozrzucenia łąnów, do których się często dostać niepodobna, albo też których odległość zbytnią niepozwala uprawiać i nawozić.

Włościanie będą się dziś opierać komasacji, już to przez nieufność, już to przez nieświadomość rzeczy; ale prawo raz uchwalone musi być konsekwentnie przeprowadzonym. Włościanin polski musiał częstokroć w Poznańskim zrazu bagnietami być przekonany; a dziś niktby nie chciał powrócić do dawnych stosunków, i zamożność oparta na dobrem, racjonalnym gospodarstwie, wszędzie jest dzisiaj wśród włościan wielkopolskich widoczną. W Galicji zaś, bez przymusowej komasacji gruntów ani włościanie ani właściciele większych majątków do uregulowanych stosunków i dobrobytu nigdy nie dojdą“.

Niemniej żywo przedstawioną jest potrzeba komasacji w sprawozdaniu z powiatu gorlickiego: „Kilka zaledwo zaliczyć można tak szczęśliwych posiadłości, w których grunta dworskie są zaokrąglone. Im dalej w góry tem większe rozdrobnienie i prawdziwa mozaika gruntów dworskich i włościańskich ze sobą zmieszanych. Po lasach zaś mnóstwo bywa tak zwanych polan chłopskich; są to w samym środku dużych kompleksów dworskich kawałeczki gruntu po kilkaset i kilkadziesiąt sążni kwadratowych przestrzeni. Skupienie takich kawałków, które na pozór dla ich właścicieli są bez wartości, jest nader tru-

Tablica I.

Zwykła rozległość jednego folwarku w morgach n. a.						
Powiaty	Morgów	U w a g i	Powiaty	Morgów	U w a g i	
1. Powiaty po lewej stronie Dunajca.						
Chrzanów	250	W tej grupie powiatów jest dużo folwarków mających mniej niż 100 morgów przestrzeni; największe zaś nie przenoszą 500 morgów.	Żydaczów	do 600	pastwiska wynoszą przy każdym folwarku tyle niemal co i orne grunta.	
Kraków	100—300		Kałuż	300—500		
Biała	200—400		Stanisławów . . .	300—400		
Wadowice	100—300		Tłumacz	500		
Myślenice	200		Horodenka	600—800		
Wieliczka	100—250		Śniatyn	do 600		
Bochnia	250		6. Powiaty południowo-wschodnie na lewym brzegu Dniestru.			
Brzesko	300—500					
2. Powiaty od Dunajca do Sanu.						
Tarnów	200—400	Małe folwarczki (niżej 100 morgów) trafiają się najczęściej w okolicach górzystych powiatów tarnowskiego i pilnieńskiego, oraz w powiecie ropczyckim.	Bóbrka	400—500	W tej grupie, folwarków niżej 300 morgów stosunkowo niewiele; natomiast częste są folwarki mające wyżej 1000 morgów obszaru.	
Dąbrowa	300—500		Przemysły	300—400		
Mielec	200—400		Rohatyn	500		
Tarnobrzeg	300—400		Brzeżany	do 800		
Pilzno	200—300		Tarnopol	500—800		
Ropczyce	200—350		Zbaraż	500—600		
Rzeszów	200—300		Skalał	500, 700 do 1000		
Łańcut	300—400		Trembowla	800—1000		
Jarosław	300—500		Podhajce	900		
Przemysł	200—400		Buczacz	700		
3. Powiaty północno-wschodnie.						
Nisko	200—250	W powiecie rawnskim jest więcej folwarków mających około 1000 morgów przestrzeni.	7. Podgórze zachodnie.			
Kolbuszowa	300		Żywiec	200—300	Jak widoczne, ta grupa jest bardzo zbliżona do grupy 1szej pod względem rozdrobnienia własności dominikalnej.	
Cieszanów	300—500		Limanowa	100—150		
Jaworów	150, 300, 500		Nowy Targ	300 (?)		
Rawa	500—900		Nowy Sącz	150—200		
Sokal	400—600		Grybów	200		
4. Powiaty wschodnio-środkowe.						
Dobromil	230	W powiecie rudenckim łąki zajmują zwykle 1/3 całego obszaru folwarku.	Gorlice	200—300		
Samber	400		Jaśło	250		
Rudki	do 500		Krosno	200—450		
Mościska	300		Brzozów	200—300		
Gródek	200—400		Sanok	300—400		
Lwów	do 400		8. Podgórze wschodnie.			
Żółkiew	300—400		Lisko	200—400	W powiecie kossowskim posiadłości rolniczych prawie zupełnie nie ma; kompleksy zaś lasowe nie wchodzi tutaj w rachubę.	
Kamionka	400—500		Staremiasto	150—300		
Brody	400—600		Turka	200—400		
Złoczów	400—500		Dolina	200		
5. Powiaty południowo-wschodnie na prawym brzegu Dniestru.						
Drohobycz	200—400	W powiecie żydaczowskim łąki i	Bohorodzany . . .	200		
Stryj	300—800		Nadwórna	200—400 (w równinach około Delatyna)		
			Kołomyja	500—600		
			Kossów	około 100 morgów		

dnem; kawałki te bowiem dają właścicielom swoim sposobność do korzystania z lasu dworskiego i do stopniowego rozszerzania sobie posiadłości przez worywanie się coraz dalsze w grunt cudzy. W ogóle komasacya gruntów u nas niesłychanie potrzebna, chyba tylko przymusowo przeprowadzić-by się dała“.

To co piszą z powiatu jasielskiego, podobnie na uwagę zasługuje; świadczy bowiem jak jednomyślne są pod tym względem życzenia gospodarzy: „Folwarki o dobrze zaokrąglonych i skupionych gruntach należą do rzadkich wypadków, w ogóle zaś są grunta dworskie porozwlekane i najfatalniej małemi włościańskimi parcelami poprzedzielane, co powoduje niemożność zaprowadzenia gospodarstwa płodozmiennego na gruntach włościańskich, a oraz jest jedną z najgłówniejszych przyczyn owych niezliczonych szkód, jakich doznają łany dworskie od włościan. W lasach dworskich trafiają się także po największej części grunta włościan w małych kawałkach porozrzucone i są powodem jeszcze większych nadużyć. Liczne usiłowania ciągle powtarzane aby nakłonić włościan do skupienia gruntów przez wymianę, dotychczas bardzo mały skutek odniosły; albowiem chłop nasz do każdej przemiany nie skory, a nadto znajdujący pewne korzyści przy obecnie panującym nieporządku (mianowicie przez ułatwienie korzystania z cudzej własności), dobrowolnie nie tak prędko przychyli się do komasacyi. Gdyby wszakże komasacya uchwałą sejmową uznana została za obowiązkową, a władzom rządowym poruczone było rychłe przeprowadzenie onejże, nie ulega wątpliwości iż wtenczas komasacya gruntów w naszej okolicy dałaby się przeprowadzić bez wielkich trudności“.

W innych powiatach napotyamy to samo złe i te same żądania, jak tego dowodem dosłowne wyjątki ze sprawozdań, które tu zamieszczamy:

Ropczyce. „Dosyć często trafiają się grunta włościańskie między polami i lasami dworskimi. Wszelkie usiłowania czynione w kierunku zamiany były z małym wyjątkiem bezskuteczne, gdyż rozbiły się bądź o przywiązanie do ojcowizny, bądź o złą wolę i niechęć włościan; albowiem grunt położony wśród pól albo lasu dworskiego, ułatwia swemu niesumiennemu właścicielowi malwersacye, którym pomimo dozoru zaradzić trudno.“

Mościska. „Nie usiłowano nawet skupiać gruntów przez wymianę, ponieważ chłopi temu są zwykle przeciwni z nedorzeczej obawy, aby im kiedyś dwór oddanych w zamianę gruntów nie odebrał na podstawie ksiąg metrykalnych.“

Cieszanów. „Głównym powodem, że niemożna doprowadzić do racjonalnej uprawy jest to, że grunta są porozrzucone; i bez przeprowadzenia przymusowej komasacyi z włościanami, ani myśleć można o spożytkowaniu ról wszystkich. Co się zaś tyczy gruntów chłopskich w lasach dworskich, plaga ta przez przeprowadzenie serwitutów w znacznej części ustała; pomimo tego zdarzają się jeszcze liczne przykłady, że włościanie mają role lub łąki w lasach dworskich“.

Rawa. „Grunta są przeważnie rozrzucone. Niebrak usiłowań ku skupieniu i zaokrągleniu dworskich gruntów przez wymianę, ale usiłowania te prawie zawsze zawodzą: bo wieśniak konserwatysta i w takich razach dobry spekulant, albo niechce absolutnie porzucać roli odziedziczonej, albo żąda w zamianę kilka razy większej przestrzeni bez racjonalnej podstawy. W niektórych miejscach jak n. p. w państwie Magierowskim, przeprowadzono wykupno gruntów w lasach położonych zapłaciwszy nad wartość“.

Sokal. „Próby zamiany z włościanami przez dwory czynione nawet ze znaczną korzyścią dla włościan, nie doprowadziły do żadnych prawie rezultatów, lub z bardzo małym wyjątkiem; a to przez opór włościan i obalamucenie tychże przez ludzi złej woli“.

Bóbrka. „Próbowano wymianę gruntów, lecz w drodze dobrowolnej ugody jest to prawie niemożliwym; bezmyślny opór włościan stawał zawsze na przeszkodzie. Bez przymusu, to jest inaczej niż w drodze prawa komasacyjnego, nieda się to uskutecznić.“

Tarnopol. „W ogóle zaokrąglenie gruntów wiele do życzenia pozostawia, a jest nadzwyczaj pożądanem; trafiają się też bardzo często grunta gromadzkie w lasach dworskich. Usiłowano i usiłuje się komasacyę, ofiarując do dwóch morgów za jeden; ale z trudnością da się to uskutecznić, najczęściej z powodu konkurencyi z żydami; także w obec niechęci włościan do zamiany odziedziczonego gruntu, oraz w obec tego, że z kilkonastoma naraz ma się do czynienia. Tylko komasacya przez rząd przeprowadzona mogłaby złemu zaradzić“.

Stanisławów. „Usiłowania o zamianę lub zakupno gruntów włościańskich położonych w lasach dworskich, rozbijają się o przesadne żądania włościan, którzy pozbywając się onych tracą łatwy przystęp do lasu, a przez to także praktykowane ztąd nieprawnie korzyści. Gdzie niegdzie jednak pewne arondacje w tym względzie poczynić udało się: a to płacąc lub dając w zamian dwa i trzy razy więcej nad wartość“.

T ł u m a c z. „Grunta większej własności są bardzo rozrzucone, i to do tego stopnia, że w niektórych majątkach rozrzucenie to uniemożliwia dobre gospodarstwo. Usiłowania są ogólne, aby skupić i zaokrąglić grunta przez wymianę z włościanami, ale skutek prawie żaden; włościanie bowiem obalamuceni przez ludzi złej woli, i w ogóle niemający jasnego pojęcia o własności, obawiają się by zamienione grunta nie zostały im później odebrane. Jak dalece jednak pożądaną by była reforma w tym względzie, tego dowodzi fakt, że komasacya gruntów według tego czy jest lepszą czy gorszą wpływa znacznie na podniesienie lub obniżenie czynszu dzierżawnego z pojedynczych folwarków“.

C z o r t k ó w. „Grunta dworskie nie są należycie skupione ani zaokrąglone; tak że komasacya gruntów uważaną być powinna jako jedna z naglejszych reform, bez której ani wyższa produkcya ani postęp gospodarski jest niemożliwy. Usiłowania w kierunku dobrowolnej wymiany są ustawiczne, z wielką ofiarą i kosztami połączone; jednakże z małym skutkiem, z powodu ciemnoty i nieufności włościan“.

K o ł o m y j a. „Niema folwarku, w którymby komasacya pożądaną nie była. Są mnogie wypadki osobiwie w lesistych okolicach, że probostwa oraz włościanie posiadają grunta po lasach dworskich. Z wielką trudnością przychodzi przeprowadzić zamiany z włościanami; tylko w latach 1866 i 1867 podczas głodu, dało się cośkolwiek w tej mierze zrobić; ale nie wiele, bo wtenczas i więksi właściciele funduszków nie mieli.“

Z powiatu buczackiego donoszą, że w dwóch majątkach udało się dworom zakupić po części grunta włościańskie i przez wymianę i dopłatę zaokrąglić grunta swoje; w jednym zaś majątku przeprowadzono zupełną komasacyę gruntów przez zamianę jeszcze w latach 1830 do 1835, przez co majątek ten bardzo znacznie podniósł

się w wartości, powstał bowiem ztąd kompleks 1400 morgów roli z łąkami w jednym nieprzerwanym łanie podzielonym na dwa folwarki.

C e n y z i e m i. Przy oznaczeniu ceny ziemi napotyka się na różnorodne trudności. Stosunki pod tym względem nie są bynajmniej ustalone i pozostają nieraz pod wpływem pobocznych czynników, nie mających bezpośredniego związku z rzeczywistą wartością gruntu. Inne też są ceny ziemi przy sprzedaży całych folwarków, a inne przy sprzedaży pojedynczych parcel. W ogóle mówiąc ceny płacone za ziemię przy kupnach posiadłości większych zbliżają się do jej wartości rzeczywistej; bo ci którzy takowe kupują, posiadają zwykle dosyć ukształcenia i znajomości rzeczy, aby ocenić i uwzględnić stosunki na wartość i dochód wpływające. Inaczej się dzieje przy kupnach parcelowych, bo kupujący włościanin ma na oku raczej dochód surowy niż dochód czysty, nieuwzględnia on ceny roboty, którą wykonuje sam ze swoją rodziną i czeladzią i dla tego cena kupna ziemi przy sprzedaży parcelowej jest niemal o 50% wyższą¹⁾. Nie ulega też wątpliwości, że gdyby nie gnębiąca lud wiejski nędza, włościanie chętnieby nabywali grunta dworskie i płaciliby za nie ceny znacznie wyższe od tych które się obecnie praktykują.

Ceny ziemi od roku 1866 podnosiły się stale i znacznie aż do roku 1873. Jako powody tego wzrostu podają sprawozdania najprzód postęp widoczny w gospodarstwie rolnem; dalej budowę kolei żelaznych; nareszcie konkurencyę Izraelitów do kupna majątków ziemskich. Najwyższe ceny przypadają na czas między rokiem 1870 a 1873. Krach wiedeński a następnie kilka lat nieurodzaju spowodował nietylko spadek w cenach, ale i zupełną stagnacyę w tego rodzaju transakcyach. W wielu okolicach od lat 10ciu żadnego majątku nie kupiono ani nie sprzedano; ztąd ceny podane reprezentują wartość więcej nominalną niż realną i ułożone są po większej części na podstawie de-

¹⁾ To samo się stosuje i do czynszu dzierżawnego przy wypuszczaniu pojedynczych małych parcel włościanom. Wyjątek stanowią pod tym względem niektóre powiaty na lewym brzegu Dniestru położone, jako to: Rohatyn, Brzeżany, Podhajce, Tarnopol, gdzie czynsz dzierżawny z małych parcel jest niższy od czynszu płaconego od morga przy dzierżawie całych folwarków. Fakt ten, wraz z tłumaczeniem jakie dają odnośnie sprawozdania, jest uwidoczniony w załączonej tablicy.

taksacyi bądź sądowych, bądź przeprowadzonych w celu zrealizowania pożyczki hipotecznej: doświadczenie zaś lat ostatnich pouczyło, że takie detaksacye nieraz zbyt pobieżnie dokonywane bywają¹⁾. Majątków na sprzedaż ofiarowanych jest wiele, ale kupców którzyby chcieli albo rzeczywiście byli w stanie żadaną sumę zapłacić, prawie niema; i dla tego wyraża się jedno sprawozdanie z powiatu bocheńskiego, że „sprzedać majątek ziemski choćby dość tanio, należy dzisiaj do szczęśliwych wypadków“²⁾.

Zamieszczamy tutaj wykaz cen ziemi w pojedynczych powiatach według nadesłanych sprawozdań. W zestawieniu tem bierzemy ceny roli najniższe, średnie i najwyższe; różnice bowiem między cenami podanymi nawet z jednego i tego samego powiatu są częstokroć tak znaczne, że przeciętna z nich w błąd by wprowadziła czyta-

¹⁾ W ciągu roku bieżącego 1881 dwa większe majątki ziemskie jeden w Samborskiem, drugi w Tarnowskiem, na które Towarzystwo kredytowe ziemskie dało znaczną pożyczkę, wskutek niepłacenia zaległych rat na licytację wystawionemi zostały: i nikt nie chciał ich kupić nawet za połowę wartości szacunkowej, wskutek czego Dyrekcya Tow. kr. ziem. zmuszoną była wbrew przyjętemu zwyczajowi nabyć je na własność Towarzystwa.

²⁾ Cen odnoszących się do wypadków sprzedaży z ostatnich lat kilka zaledwie podają sprawozdania, a zamieszczamy je tu jako wskazówkę co do cen ziemi rzeczywiście praktykowanych w kraju. W powiecie dąbrowskim był w ostatnich latach przykład sprzedaży całego majątku z budynkami po cenie przeciętnej 215 zł. za morg w bardzo dobrej glebie; był zaś inny wypadek sprzedaży majątku w gruncie piaszczystym i z lasem wyciętym przeciętnie po 52 zł. za morg.

W powiecie tarnowskim sprzedano w ostatnich czasach majątek J., 300 morgów ziemi piaszczystej i 400 morgów lasu wyciętego, za 28.000 zł., co czyni w przecięciu 40 zł. za morg.

Sprawozdanie z powiatu jaworowskiego cytuje fakt, że dobra T. obejmujące kompleks lasowy do 4.000 morgów, a ornej ziemi bardzo mało, zostały sprzedane po cenie 10 zł. za morg wraz z drzewostanem; nie dodaje jednak żadnych szczegółów objaśniających, dla czego tak wyjątkowo niską za nie uzyskano cenę.

W powiecie horodeńskim na wiosnę 1876 roku sprzedano majątek O. w glebie bardzo dobrej, około 450 morgów samej prawie ornej ziemi, budynki odpowiednie, propinacya 600 zł. rocznie, za 75.000 zł. W jesieni zaś tegoż roku 1876 sprzedano dobra C., w glebie gorszej jak poprzedni majątek, roli ornej przeszło 700 morgów, lasu młodego 900 morgów, budynki niedostateczne, młyny i propinacya niosą rocznie około 3.000 zł. — za 175.000 zł.

jącego i dałaby fałszywe wyobrażenie o cenach zwykle praktykowanych.

Powiaty ułożone są w kierunku od zachodu na wschód według grup geograficznych; grupy zaś utworzone są w ten sposób, aby obejmowały powiaty zbliżone stosunkami ekonomicznymi, a zawarte są o ile się da naturalnemi granicami większych rzek. Odpowiedzi wyjątkowo wysokie lub niskie podane są w uwagach.

(Tablica II. na str. 101 do 106).

Dodać należy jako objaśnienie do powyższej tablicy, że niezwykle wysokie ceny pastwisk w powiatach żydaczowskim (200 zł.), kałuskim i tłumackim (150 zł.), wobec tego, że najwyższa cena morga roli w pierwszych dwóch powiatach dochodzi zaledwie 100 zł., a w trzecim 120 zł., tłumaczą się wyborną jakością pastwisk tamtejszych, które przynoszą właścicielom swoim znaczny dochód przez odnajmywanie ich na letni wypas bydła.

Ceny morga lasu niepodobna oznaczyć w tablicy — zależy ona bowiem prawie w zupełności od drzewostanu. Trzebaby więc w każdym pojedynczym wypadku wiedzieć jaka jest wartość drzewostanu w obec ceny, którą to lub owo sprawozdanie ogólnikowo podaje. Sam grunt lasowy bez drzewostanu szacowanym bywa najrozmaiciej; od 5—20 zł. za morg na podgórzu zachodniem i wschodniem, aż do 70—100 zł. tam, gdzie gleba lasowa jest z natury żyzna i zdolna do uprawy, jak na Podolu i w Sokalskiem. Najwyższe zaś ceny lasu z drzewostanem, oczywiście w wieku rębny, podają z powiatu bialskiego do 1000 zł., z powiatu chrzanowskiego do 800 zł. za morg; zresztą ciągle gradacya ku cenom niższym, a daty są podawane w ten sposób, że wartość gruntu lasowego nie jest odłączona od wartości istniejącego faktycznie drzewostanu, zaś jakość drzewostanu także nie jest podaną, tak że jakiegokolwiek wnioskowanie z tych dat nie jest możliwem. — Tyle tylko z nich wnioskować można, że cena jednego morga gruntu lasowego w okolicach żyznych i dobrze uprawnych, bywa w powszechności więcej niż dwa razy wyższą od ceny morga lasu z najlepszym drzewostanem w górach, mianowicie południowo-wschodnich, gdzie największy brak komunikacyi.

Dzierżawy. Obok cen morga ziemi umieszczono w powyższej tablicy także czynsz dzier-

(Dalszy ciąg na str. 107)

Tablica II.

Powiaty	Ceny morga ziemi										Czynsz dzierżawny od morga		U w a g i
	R o l i			Ł ą k i			P a s t w i s k a				Przy dzierżawie całych folwarków zł. w. a.	Przy dzierżawie pojedynczych parcel zł. w. a.	
	Cena najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.	Cena najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.	Cena najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.				
I. Po lewej stronie Dunajca.													
Biała	100	150—250	300	170	200—300	400	25	50—80	150—250	8—12	12—18	Według jednej daty z okolicy Oświęcimea, morg łąki płaci się do 600 zł. W najbliższej okolicy Chrzanowa pojedyncze parcelę roli dochodzą czasem do ceny 350 zł. za morg Według jednej daty z małych parcel płacą czasem do 25 zł. czynszu od morga.	
Chrzanów	60	100	200	100	200	350	30—40	80	150	3—10	5—25		
Wadowice	120—200	.	.	120—250	.	.	50—100	.	5—10	10—20		
Kraków	150—250	.	.	100—300	.	.	50—150	.	8—12	10—20		
Wieliczka	50—70	100—150	200	100	.	300	20	50	100	4—10	10—20		
Myslenice	30	80	100	.	50—60	.	10	15	25	2—8	.	Według jednej daty, w najgorszej glebie płaci się 15 zł. za morg łąki, a 3 zł. za morg pastwiska.	
Bochnia	70	100—120	160	90	150	180	40	.	80	2—8	3—11		
Brzesko	100	150—200	250	120	150—220	350	30	80—100	150	5—10	7—25		
2. Od Dunajca do Sanu.													
Tarnów	80	100—150	200	100	.	300	20	50—75	120	5—11	7—15		Według jednej daty czynsz przy dzierżawie pojedynczych parcel dochodzi czasem do 30 zł. z morga. Z tego powiatu więcej ceny ziemi nie nadesłano. Przy pojedynczych parcelach czynsz blisko o 50% wyższy. Najwyższe ceny dzierżawne przypadają na Powiśle.
Dąbrowa	50	.	250	4—12	7—20		
Mielec	100—150	.	.	200—300	5—10	.		
Tarnobrzeg	50—80	100	200	80	120—150	200	.	50—75	.	3—12	5—20		

Tablica II. c. d.

Powiaty	Ceny morga ziemi										Czynsz dzierżawny od morga		U w a g i
	R o l i		Ł ą k i		P a s t w i s k a		P r y d z i e r ż a w i e c a ł y c h f o l w a r k ó w		P r y d z i e r ż a w i e p o j e d y n c y c h p a r c e l		zł. w. a.	zł. w. a.	
	Cena naj-niższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	Cena naj-niższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	Cena naj-niższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	Cena naj-niższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	Przy dzierżawie całych folwarków	Przy dzierżawie pojedynczych parcel			
Pilno	30-50	80-100	150-200	50	130-150	200	30	50-80	100	3-9	4-15	4-15	Nad Wisłoką za niektóre kawałki placą do 18 zł. z morga.
Ropczyce	40-60	.	100-150	80	150-200	300	.	30-60	.	4-12	5-15	5-15	O niższym czynszu jak 4 zł. z morga, żadna data nie wspomina.
Rzeszów	50	120	300	.	100-300	.	50	.	150	W lepszej ziemi 8-10 zł. W gorszej ziemi 4-6 zł.	0 33% wyższy	4-12	Najniższa cena morga laki (w okolicy Glogowa) jest podana na 40 zł.; najwyższa (w okolicy Strzyżowa) na 400 zł.
Zańcut	50	100-150	.	80	100-200	.	20	.	60	3-8	4-12	4-12	Są wypadki że pastwiska większej własności 50-100 morgów przestrzemi mające, wydzierżawia się spekulantom starozakonnym po cenie 11 zł. od morga, na letni wypas bydła.
Jarosław	100-200	.	.	100-200	.	60	.	100	4-11	4-20	4-20	
Przemysł	100-200	.	.	150-250	.	.	80	.	6-12	.	.	
3. Powiaty północno-wschodnie.	.	40-70	.	.	50-80	.	.	15-30	40	.	.	.	
Nisko	30-60	.	30-50	.	70-100	.	20-30	.	3-4	Cokolwiek więcej	.	
Kolbuszowa	40	.	80	100	.	300	10	.	60	3-6	Najwyższej 6 zł.	.	Według jednej odpowiedzi z tego powiatu, duże komplekty są do nabycia po cenie przeciętnej 25 do 40 zł. za morg przestrzemi, wliczając w to młyny, propinać i t. p. Z powodu braku aktualnych sprzedaży, cen ziemi z tego powiatu wcale nie podaję.
Jaworów	
Rawa	10, 15, 25	120	200	20-40	80-100	200	5-10	30	50-60	1, 3, 5, 8	.	.	

Sokal	60-70	150	200	50	100-180	250	30	50-100	.	5-12	10	10	Parcelami po większej części tylko korczunki wydzierżawiane bywają.
4. Powiaty wschodnio-środkowe.	.	W górach 60, w dolinach nad Sanem 80 zł.	.	.	90-120	.	.	35-45	.	3-4	o 20% więcej	.	
Dobromil	40	80-150	200	10	30-50	80	2-12	5-20	5-20	Czynsz 20 zł. z morga wypada na najbliższą okolicę Sambora.
Sambor	50-70	100-120	200	40	80-120	140	.	60-80	.	2-10	do 12 zł.	do 12 zł.	
Rudki	30	80-120	140	40	150	200	.	40-60	.	5-10	do 13 zł.	do 13 zł.	
Mościska	60	100-120	150	80	150	200	.	.	120	4-10	3-12	3-12	
Gródek	40	100	250	60	150	300	30	.	50	Za morg pola 5-10 zł. Za morg laki do 15 zł.	Za morg pola 10-20 zł. Za morg laki do 30 zł.	.	Wszystkie daty z tego powiatu pochodzą z okolic gdzie ziemia dość żyzna.
Lwów	30	.	120	40	.	200	16	.	80	4-10 (ta ostatnia cena jeżeli majątek z gorzelnią)	6	6	Według jednej daty, celem na morga laki bywa czasem 15 zł.
Żółkiew	120-200	.	.	140-250	.	.	100	.	4-10 (ta ostatnia cena jeżeli majątek z gorzelnią)	5-12	.	Folwarki wydzierżawiane bywają wraz z gorzelnią, dodatkami drzewa na opał itp. Ogrody, tak zwane z gumienka płaci się do 200 zł. za morg.
Kamionka	25	100-120	200	50	100	200 (wyjątkowo)	20	40	100-140	5-6	do 10 zł.	do 10 zł.	Przy sprzedaży pojedynczych parcel ceny bywają czasem o 100% wyższe.
Brody	40-50	100	150	30-50	100	200	20	.	80	2-8	do 10 zł.	do 10 zł.	Według jednej daty trafiają się pola warte zaledwie 25 zł. od morga.
Złoczów	50-80	130	180	40	100-130	200	30	80	140	Roli : 2-5 Pastwiska : 2-13	.	.	Przy dzierżawie małych parcel właściciel bierze połowę plonu.
5. Południowo-wschodnie na prawym brzegu Dniestru.	.	100-200	.	.	100-200	.	.	50	.	5-6	.	.	
Drohobycz	100	150	.	100-150	.	.	60	.	2-8	do 10 zł.	do 10 zł.	
Stary	40	100	150	.	100-150	.	.	.	200	.	.	.	
Żydaczów	50	.	100	15-30	100	200	15-30	.	200	.	.	.	

Tablica II. c. d.

Powiaty	Ceny morga ziemi										Czynsz dzierżawny od morga		Uwagi
	Roli		Łąki		Pastwiska		Cena najniższa zł. w. a.	Cena najwyższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.	Przy dzierżawie całych folwarków zł. w. a.	Przy dzierżawie pojedynczych parcel zł. w. a.	
	najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.							
Kałuż	40	60-80	100	40		120	20	150		4-6	8-10	Przy dzierżawach całych folwarków dzierżawca ma różne poboczne dochody jako to z młynów, propinacyi i t.p.	
Stanisławów	60	100	200	80	100-120	150	50	120	80-100	Bez gorzelni 4-6 zł. Z gorzelnią do 11 zł.	Role pod kurudzę do 15 zł.		
Tlumacz	40	80	120	20		150	15, 20	150	40-100	5-12	Za pastwiska do 15 zł.	Przy dzierżawie folwarków czynsz jest tem wyższy, im lepiej grunta są skomasowane.	
Horodenka		100-200			80-100					6-10			
Śniatyn		100-200			120-250				70-80	8-14	Pod Śniatynem 16 i 20 zł.		
6. Południowo-wschodnie na lew. brzegu Dniestru.													
Bóbrka	80	100	150		100-150		50	100		6-10			
Przemysłany	50	100	155	60	120	250	20	90	40-50				
Rohatyn	60	100	150	50	80	150	40	60-80		5-10	5-6	Czynsz przy parcelach bywa niższy, albowiem ziemia zwykle na nich jest gorsza i nigdy prawie nie nawożona.	
Brzeżany	50	100	120	60	120	150		30-60		5-10	3-7		
Podhajce	70	100	200	40-70	100-120	150-200		40-60		5-10			
Tarnopol	80	100-150	200	80	100-150	200		80-100		6-12			
Zbaraż	100	150	170	Łąka mokra 30 zł.	100-120	200		100-170		według tego czy jest lub nie gorzelnia. 6-11	7-12	Pojedyncze parcele placą do 2f0 zł. za morg.	
Skalat	100	120-150	170	60	100-150	200	50	75-85		7-12			

Trembowla	120-150				120-130			100-125		8-12		Pojedyncze parcele placą się do 200 zł. za morg.
Buczacz	100	120-150	180	Kwaśne łąki 50-80	100-150	180		70-100		7-10	2-5	Pojedyncze parcele włościańskie mają być znacznie tańsze; jedno doniesienie podaje ich cenę na 40 do 80 zł. za morg.
Czortków		100-160	200	150		250	50	100		8-12		
Husiatyn		130-150			120-180			50-80		7-12	Jedna data 3 zł.	
Borszczów		120	do 200		100			80		7-10		
Zaleszczyki		150	200		Łąka bardzo mało			Pastwiska tylko na ugorach		8-10		Pojedyncze parcele bywają placane czasem do 300 zł., czasem niżej 100 zł. od morga — według okoliczności towarzyszących sprzedaży.
7. Podgórze zachodnie.												
Żywiec										4-13	8-20	Od dawna nie było żadnej sprzedaży, przeto i cen ziemi nie podają.
Limanowa	100		200		110-220			50-100		Niema dat		
Nowy Targ	Grunta nie-przystępne: 20 zł.	42	100-120		70	100	80 i niżej	55				
Nowy Sącz	90	100-200	350 (?)	60	100	180		50	5-10			
Grybów	40-80	100-120	200	40-120	150	200	20	35	4-8		do 10 zł.	Według jednego doniesienia czynsz dzierżawny przy małych parcelach dochodzi czasem do 20 zł. za morg.
Gorlice	W górach: 30-40	80-120	Pod Gorlicami 400-500	100	120	160	25	40	4-15		Koło Gorlic czynsz dochodzi 16-17 zł. z morga	
Jasło	80	100-150	200	100	150-200	250	40	50-60	4-9		do 12 zł.	Według jednego doniesienia morg łąki placą się czasem do 400 zł.
Krosno	60	120-150	250	60	100		20		5-10		6-15	

Tablica II. c. d.

Powiaty	Ceny morga ziemi						Czynsz dzierżawny od morga		U w a g i	
	R o l i		Ł ą k i		P a s t w i s k a		Przy dzierżawie całych folwarków zł. w. a.	Przy dzierżawie pojedynczych parcel zł. w. a.		
	Cena najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.	Cena najniższa zł. w. a.	średnia zł. w. a.	najwyższa zł. w. a.				
Brzozów	40	80—100	150	200	20	30	50	3—5	4—8	W okolicy Jaćmierz - Rymanów pod miasteczkami placą za morg do 350 z.; a czynsz dzierżawny wynosi do 25 zł. z morga.
Sanok	20 (w górach)	60—100	150—250	300	10—20	50—70	100	1, 2, do 8 zł.	do 12	
8. Podgórze wschodnie.										
Lisko	30	50	100	50	20	30	50	2—5	.	Grunta w tym powiecie są bardzo rozmaite.
Staremiasto	30—40	100—150	300	40	100	200—300	30	2—8	.	
Turka	8	30	120	180	6—10	15—40	1—5	.	.	Pojedyncze parcele roli we wsi położone płaci się do 200 zł. za morg.
Dolina	10 (w górach)	.	60—80 (w dolinach)	
Bohorodzany	10	.	40	30—50	.	2—8	.	.	.	Pojedyncze parcele roli we wsi położone płaci się do 200 zł. za morg.
Nadwórna	25	60	100	50	10	30	40	1—5	do 10	
Kołomyja	40	80—100	150	150	30	50	80	4—10	.	Pojedyncze parcele roli we wsi położone płaci się do 200 zł. za morg.
Kossów	15—20	.	do 80	do 50	5—10 (połoniny)	.	do 30	80 ct.—4 zł.	.	

żawny od morga jaki zwykle się praktykuje. Przy bliższem rozpatrzeniu się w tych cenach uderzyć musi, że nieraz czynsz dzierżawny z morga, podany przy dzierżawach całych majątków, jest zbyt wysoki w porównaniu do ceny ziemi zaraz obok wyrażonej i nieraz wynosi 7—8 procent tej ceny; podczas gdy zdaniem najdoświadczeńszych gospodarzy ziemia w Galicyi nawet w najbardziej sprzyjających warunkach zaledwo 7% przynosi, i to właścicielowi który sam swoim majątkiem zarządza: a przecież i dzierżawca musi mieć jakiś zysk zapewniony. Wysokość podanego czynszu po części tem się tłumaczy, że w bardzo wielu wypadkach przy wypuszczaniu większych majątków w dzierżawę, dochody z propinacyi, młynów i t. d. bywają wliczane zupełnie niewłaściwie do ogólnego dochodu z ziemi: przez co przeciętny dochód a tem samem i czynsz z morga obszaru niestosunkowo wysokim się przedstawia — tem bardziej, że nie same tylko pola orne stanowią obszar wydzierżawiony. Dalej dzierżawca otrzymuje prócz budynków mieszkalnych i gospodarskich, częstokroć gorzelnię z wszelkimi przybarami, nieraz także i znaczne dodatki w naturze jako to cały opał do gorzelni oraz drzewo na wszelkie potrzeby gospodarskie: co także wpływać musi na podwyższenie przeciętnego czynszu dzierżawnego z morga.

Czynsz przy dzierżawach całych folwarków bywa płaconym zawsze w pieniądzu. Z powiatu grodeckiego jednak donoszą o jednym wypadku, gdzie folwark został wydzierżawiony za pewną ilość korcy żyta *in natura*, zapewne jednak sposób ten musiał się okazać niepraktycznym, gdyż wkrótce potem zamieniono tę ugodę na pieniądze.

Przy małych parcelowych dzierżawach, czynsz w powszechności jest bardzo wysokim i wynosi nieraz 12% wartości samegoż gruntu. Tak bywa najczęściej w bezpośredniem sąsiedztwie miast i miasteczek, gdzie na takich kawałkach bywają uprawiane ogrodowizny. Według niektórych sprawozdań wysokość czynszu od pojedynczych parcel tłumaczy się tem, że przy dzierżawach parcelowych gruntu doznają niemałego wyplenienia przez to, że dzierżawca biorący je najwyżej na trzy lata, nigdy takowych nie nawozi, wyciąga z nich co może a słomę uzyskaną w całości zabiera na inne pola; czynsz więc dzierżawny za nie płacony, zawiera w sobie niejako wynagrodzenie za

uszczerbek w kapitale. Parcele zaś przez długi szereg lat w ten sposób wydzierżawiane coraz to innym dzierżawcom, w końcu tak bywają wyniszczone, że ziemia rodzić przestaje, a wskutek tego czynsz z nich spada poniżej czynszu z morga ziemi przy dzierżawie całych folwarków, jak tego mamy przykład na powyższej tablicy w powiatach rohatyńskim, brzeżańskim, podhajeckim, tarnopolskim, buczackim i husiatyńskim.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu ceny dzierżawne od całych folwarków i większych kompleksów podniosły się znacznie; zwykłą tę różnicę oceniają sprawozdania, zawsze jednak nie na mniej niż 10%, ani na więcej niż 50%. Jako dowód tej zwyczki podają sprawozdania po części pewien postęp w gospodarstwie i zwiększoną wskutek tego produkcję, przy wyższej obecnie niż dawniej cenie produktów; z drugiej zaś strony zwiększające się wciąż ciężary, które obarczają własność ziemską przy zwiększeniu potrzeb i wymagań codziennego życia — a ztąd i chęć wydobycia z majątku jak największego dochodu choćby tylko chwilowo i ze szkodą przyszłości. Przyczyniają się do tego dalej: konkurencya Izraelitów, którzy się w ostatnich czasach rzucili do gospodarki szukając w niej podstawy do spekulacyi i wysokie czynsze ofiarowali, tudzież konkurencya innych osób biorących majątki w dzierżawę i ofiarujących za nie ceny wysokie bez poprzedniego zbadania, czy gleba i inne warunki uzasadniają tak wysoki czynsz. Powodem tej konkurencyi jest zamiłowanie do wsi i gospodarstwa, które sprawia, że posiadający jaki taki kapitał chętniej się biorą do dzierżawy, niż do jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa; zamiłowanie to popieranem bywa po części przez wyobrażenie o społeczno-towarzyskiej równości dzierżawców z właścicielami większych posiadłości, po części zaś ze złudnego mniemania, że życie na wsi przy gospodarstwie daje łatwy kawałek chleba: jest to, jak się wyraża sprawozdanie z powiatu mieleckiego, jeszcze tradycya z czasów pańszczyźnianych.

Z odpowiedzi nadesłanych niepodobna jest oznaczyć ściśle, jaki jest stosunek liczebny folwarków wydzierżawionych do folwarków we własnym pozostających zarządzie; stosunek ten oscyluje według okolicy, nieraz w obrębie tego samego powiatu, między 10% a 25%. Więcej jest dzierżaw tam gdzie są znaczniejsze dobra kościelne lub fundacyjne, oraz tam gdzie są właściciele klu-

czowi wydzierżawiający swe dobra pojedynczymi folwarkami, zwykle w znaczniejszej części, czasem nawet i w całości: to ostatnie osobiwie miewa miejsce jeżeli właściciel stale przebywa po za granicami kraju. Z tych względów odznaczają się między innymi znaczniejszą ilością dzierżaw powiaty: bialski, żywiecki, brzeski, dąbrowski, mielecki, jarosławski, brodzki, bobrecki, przemysłański, brzeżański i żydaczowski. Na uwagę zasługuje, że przy majątkach o jednym lub dwóch folwarkach niestosunkowo wielką liczbę dzierżaw napotykamy na Podolu: i tak w powiatach podhajeckim, tarnopolskim, trembowelskim, buczackim, czortkowskim, połowa a nawet według niektórych odpowiedzi znacznie więcej niż połowa takich majątków pozostaje w dzierżawie.

Z kwestyą dzierżaw łączy się naturalnym biegiem rzeczy pytanie, jaka część właścicieli mieszka stale w swych dobrach. Odpowiedź ogólna jest, że wszyscy właściciele, którzy sami swymi majątkami zarządzają, mieszkają stale na wsi; wyjątkowo tylko zamożniejsi, oraz szukający rozrywek i zabaw życia towarzyskiego, przepędzają zimowe miesiące w Krakowie lub Lwowie. Wyjątek stanowią powyżej wymienione okolice Podola, gdzie czy to wskutek wielkiej ilości majątków wypuszczonych w dzierżawę, czy też z innych powodów, coraz mniej właścicieli ziemskich na wsi stale przebywa ¹⁾. W okolicach o wyraźnym górskim charakterze, a mianowicie na zachodzie głównie w powiatach nowotarskim i sądeckim, na wschodzie zaś w powiatach turczańskim, dolińskim, bohorodczańskim, części nadwórniańskiego i kołomyjskiego, oraz kossowskim, gdzie większych posiadłości rolniczych prawie zupełnie niema, a znaczne kompleksa lasowe należą po większej części do rządu, do fundacji duchownych lub świeckich, oraz do zagranicznych spółek przemysłowych, niema prawie żadnych właścicieli ziemskich, którzyby mieszkali w swych dobrach.

Wielka różnorodność stosunków dzierżawnych pod względem ilości dzierżaw, ich cen i t. d. nawet w powiatach obok siebie położonych, uwydatnioną jest w następujących niemal dosłownie przytoczonych odpowiedziach. I tak z powiatu grybowskiego donoszą, że „z powodu zwiększającej się ludności oraz małych kapitalików, które

zaledwo tylko na niewielką górską dzierżawę wystarczyć mogą, ilość dzierżaw całych folwarków się wzmogła, a wskutek powstałej z tych przyczyn konkurencji, ceny dzierżaw się podniosły. Powodem także większej łatwości o dzierżawców i podniesienia cen dzierżawnych był (przed kilku jeszcze laty) brak zaufania do papierów publicznych, często zdarzające się wywłaszczenia, a zarazem niechęć do wszelkiego przemysłu“. Z sąsiedniego zaś powiatu gorlickiego piszą: „Dzierżawy całych majątków w naszych stronach były i są wyjątkiem, bo dzierżawców z kapitałami w ogóle bardzo mało w naszym kraju; a ci co są, najczęściej żydzi, wolą gospodarować w równinach nad Wisłą lub na Podolu, zwłaszcza że widzą, iż nawet właściciele choć sobie pomagają lasem i kredytem, który daje hipoteka, w nader trudnych gospodarować muszą warunkach“. W powiecie jasielskim ilość dzierżaw większych zmniejszyła się od roku 1848 przynajmniej o połowę; natomiast dzierżawy pojedynczych parcel pomnożyły się ostatnimi czasy znacznie. Ceny zaś większych dzierżaw nie podniosły się w ostatnich latach 10ciu, nawet w niektórych miejscach obniżyły się, a to z tego powodu, iż wielu dzierżawców znacznie potraciło, więc niema do tego przedsięwzięcia ani ochoty, ani konkurencji. — Małe zaś dzierżawy płacą się tam obecnie drożej, gdyż włościanin obrabiający je własnymi siłami a tem samem nie ponosząc kosztów, na jakie są wystawione gospodarstwa folwarczne, prędzej może wyjść na swoje ¹⁾.

Natomiast w powiatach o żyzniejszej glebie ilość dzierżaw powszechnie się wzmogła; powody jednak dla których się wzmogła, niekorzystnie świadczą o stanie ekonomicznym większej własności w kraju. I tak między innymi z powiatu przemyskiego piszą: „Coraz więcej jest dzierżaw. Brak specjalnego wykształcenia gospodarskiego u naszych właścicieli ziemskich, oraz brak taniego kredytu, utrudnia ich położenie; zmuszeni

¹⁾ Na uwagę zasługuje, jako praktyczna wskazówka, jaki rodzaj gospodarstwa najlepiej by się opłacał w niektórych okolicach kraju, to co piszą z powiatu liskiego: „W ostatnich latach podniosły się w okolicy ceny dzierżaw, a to głównie z powodu zadzierżawienia dwóch folwarków w równinach przez Bawarczyka, który siew zboża zupełnie zarzucił, a na pastwiska i łąki wszystkie obszary obrócił, fabrykuje sery na sposób szwajcarski, płaci z dzierżawy o 50% wyżej niżby kto inny płacił i dobrze na tem wszystkiem wychodzi“.

¹⁾ Na uwagę zasługuje co o tej kwestyi pisze hr. Leonard Piniński w „Rolniku“ z dnia 15. marca 1881. r.

są przeto puszczać swoje majątki w dzierżawę Izraelitom, którzy jedni mają dzisiaj kapitały w rękę". Z powiatu kamioneckiego donoszą, że ilość dzierżaw zwiększa się, a to po części wskutek podziału większych folwarków na mniejsze, po części przez utworzenie nowych folwarków wskutek wykarczowania znacznych przestrzeni lasowych; jednakże wszystkie te przemiany mają za powód chęć chwilowego tylko zysku, upragnionego tak przez wydzierżawiających jak przez dzierżawców.

W powiecie tarnopolskim zaledwo $\frac{1}{3}$ ciał część majątków jest we własnym zarządzie, a $\frac{2}{3}$ są w dzierżawie; jednak w ostatnich czasach stosunek ten się zmniejszył, gdyż wielu dzierżawców zbankrutowało wskutek zbyt wygórowanych czynszów dzierżawnych. Z powiatu husiatyńskiego donoszą, że jest wyraźna tendencya mianowicie ze strony właścicieli większych kluczów do wydzierżawiania, a powodem tego ma być brak wielki oficyalistów uzdolnionych i uczciwych; ceny dzierżawne także się podniosły wskutek konkurencji Izraelitów do dzierżaw. Podobnie piszą z powiatu borszczowskiego: „Wydzierżawianie folwarków ciągle się pomnaża, ceny dzierżaw się podnoszą, a własna administracya upada. Powodem tego jest konkurencya Izraelitów i wygórowane oferty z ich strony; zachęca to właścicieli do oddawania im folwarków w dzierżawę, na której oni zwykle się utrzymują, o ile że posiłkują gospodarstwo rolne handlem i zyskownym (zapewne gorzelnianym) przemysłem.“

Nawet w majątkach we własnej zostających administracyi a mających gorzelnie, gorzelnie te bywają po większej części wydzierżawiane spekulantom starozakonnym; ci bowiem w obec różnych trudności i ciężarów któremi ten przemysł dzisiaj jest obarczony, łatwiej niż sami właściciele umieją w nim zysku się dorobić. Najmniej jest takich właścicieli, którzyby i gorzelnię i stajnię opasową na własny rachunek prowadzili; częstokroć tak bywa, że właściciel tylko wyrób spirytusu dla siebie zatrzymuje, stajnię zaś i wywary z dodatkami słomy i siana, wydzierżawia; przeważnie jednak a mianowicie w powiatach o mniej żyznej glebie, i gorzelnia i stajnia opasowa wydzierżawiane bywają Izraelitom. I tak n. p. w powiecie cieszanowskim na 16 istniejących gorzelnii jedną tylko właściciel sam pędzi, a wszystkie inne są jak się wyraża sprawozdanie „monopolem żydów objęte“.

Czas trwania dzierżaw nie uległ żadnym zmianom w ostatnich czasach i wynosi zwykle 1 do 3 lat przy dzierżawach pojedynczych parcel, 6 do 12 lat przy dzierżawach całych folwarków.

Najczęstszymi kandydatami na dzierżawy mianowicie większych folwarków z gorzelniami, są Izraelici. Często nie znają się oni dostatecznie na rolnictwie i zwykle nie mają zamiłowania do rolnictwa, uważając takowe jedynie za przedmiot spekulacyi i chwilowego zysku, zaniedbują nieraz i niszczą urządzenia gospodarcze, inwentarz mają lichy i nieodpowiedni. Wszystkie te braki jednak zastępują dzierżawcy Izraelici zręcznością w interesach z ludnością wiejską, co sprawia, że robotnika zawsze mają na zawołanie; niemniej skrupulatnem obliczaniem możliwych zysków i strat a nadewszystko zapobiegliwością i nader oszczędnem życiem.

Sprawozdania w ogólności nie wyrażają się korzystnie o dzierżawcach Izraelitach. I tak między innymi czytamy w sprawozdaniu z powiatu mościskiego: „Dzierżawcy żydzi mają zwykle po kilku spółników i biorą się do dzierżaw składowym kapitałem; zresztą do gospodarstwa jakie oni prowadzą, niepotrzeba kapitału. Albowiem nawet gdy posiadają własny kapitał, nie wkładają go w ziemię, ale raczej oddają się spekulacyi. Zwykle nie mają oni żadnego inwentarza roboczego, ale posługują się inwentarzem chłopskim; zauważyć przytem trzeba, że inwentarze żywe, które można napotkać u dzierżawców Izraelitów, nie pochodzą z ich własnej hodowli, a ilość ich nigdy nie jest stałą: są one bowiem przez nich uważane za przedmiot ciągłego zyskownego obrotu, bywają bezprzerwanie sprzedawane i na nowo nabywane“.

Z powiatu trembowelskiego piszą: „Prawie wszystkie dzierżawy w okolicy są poobsadzone żydami spekulantami, niemającymi żadnego pojęcia o gospodarstwie. Biorąc dzierżawę nie dążą oni do tego, by przez coraz lepszą uprawę ziemi powiększać dochody z tejże; ale to jedynie mają na celu, aby jak najmniej w dzierżawę włożyć a jak najwięcej z ziemi wyciągnąć, nie oglądając się na to, że ziemia tak traktowana coraz gorsze plony wydawać musi. Taki dzierżawca zwykle ma kapitał bardzo szczupły, inwentarza tak mało, że do najniebezpieczniejszej uprawy pola nawet nie wystarcza; chowu bydła żadnego, a więc i dochodów z tej gałęzi żadnych. Cała spekulacya stoi na wymu-

szonym plonie z gruntu; a gdy ten plon z jakiegokolwiek przyczyny chybi, dzierżawca albo rzeczywiście albo pozornie bankrutuje i ucieka z opustoszałego gospodarstwa. Takich przykładów w okolicy mamy niestety dużo.

Podobnież z powiatu husiatyńskiego: „Więksi posiadacze dążą coraz więcej do wydzierżawiania swoich majątków żydom, pobudzeni chciwością chwilowego zysku, nie bacząc na rabunek ojezystej niwy, nie bacząc na niemożliwość wydobycia w sposób uczciwy przy naszych stosunkach tak wysokiego dochodu z ziemi. Liczne bankructwa dzierżawców nawet żydów, potwierdzają aż nadto przesadną cenę dzierżaw.” Również z okolic Horodenki piszą, że na 13 dzierżawców w powiecie zaledwie pięciu jest chrześcian a wszyscy inni są Izraelici.

Jeżeli mimo owych ujemnych stron, które choć nie zawsze, (bo są między Izraelitami i dobrzy gospodarze), lecz często na jaw występują, wydzierżawianie dóbr Izraelitom często a może nawet coraz częściej się trafia, to powodem tego jest obok okoliczności, że oni jak wspomniano już łatwiej znajdują rachunek w dzierżawie a przeto czynsz wyższy ofiarują, jeszcze ta dalsza okoliczność, że właściciel wydzierżawiając Izraelicie, mniej się obawia niepunktualności w opłacie czynszu oraz pretensyi do bonifikacyi, niekiedy nawet niezastrzeżonych w umowie, niż wydzierżawiając osobom należącym do tego samego co on koła towarzyskiego, względem których czuje się bardziej skrupowanym w tej mierze.

Dalszą kategorię dzierżawców stanowią byli właściciele większych posiadłości, którzy potracili swe majątki i nie mając co z sobą zrobić wzięli się na razie do dzierżaw. Kapitał mają oni zwykle niedostateczny, gdyż nieraz wystarcza on zaledwie na jaką taką kaucyę i zaliczenie pierwszej raty; potem zaś w razie potrzeby zmuszeni są uciekać się do pożyczek na lichwiarski procent. O tego rodzaju dzierżawcach powiadają sprawozdania, że na wsi jedynie przytułku szukając bez zamiłowania gospodarują, raty źle uiszczają i zwykle prędzej czy później bankrutują.

Trzecią kategorię dzierżawców, najlepszą ale zarazem najmniej liczną, stanowią dawniejsi ekonomowie i oficjaliści prywatni, którzy uzbierawszy pracą i oszczędnością odpowiedni kapitał, biorą dzierżawę, znajdując w takim przedsiębiorstwie lepszy dla siebie rachunek niż w kupnie posia-

dłości ziemskiej długami hipotecznymi znacznie obciążonej. Tacy dzierżawcy są to ludzie z zawodu i zamiłowania rolnicy, z korzyścią dla majątku gospodarują i punktualnie się wypłacają; takich jednak bardzo mało.

Co do sposobu zadzierżawiania zaszyły w ostatnich czasach niektóre zmiany. I tak podczas gdy dawniej nie było zwyczaju żądać od dzierżawcy kaucyi przy wypuszczaniu majątku, to dzisiaj niema już dzierżawy bez kaucyi pieniężnej i to odpowiedniej rocznemu czynszowi. Zresztą wszystko razem wzięwszy stosunki dzierżawne nader smutno są przedstawione w sprawozdaniach, z jedynym wyjątkiem powiatów żywieckiego i bialskiego, z kąd piszą: „Arcyksiążęce państwo Żywiec jest w $\frac{3}{4}$ wydzierżawionem, i w niedługim czasie będzie całkowicie wydzierżawionem. Wszyscy znaczniejsi właściciele idą za tym przykładem, i zdaje się że z czasem wyrobi się klasa dzierżawców podobnie jak w Anglii. Wszyscy bowiem przyszli do przekonania, że dzierżawca jako zwykle zdolniejszy i w działaniu swobodniejszy, więcej może z gospodarstwa wyciągnąć niż oficjalista; i dla tego coraz większa jest dążność do systemu wydzierżawiania. Różnica ta jednak zachodzi co do dzierżaw obecnych a dzierżaw dawniejszych, że teraz dzierżawca nietylko żywe ale i martwe inwentarze, a nawet zasiewy zakupywać musi. W dobrze zaprowadzonych gospodarstwach cena inwentarzy i zasiewów wynosi 33% wartości całego majątku, i wskutek tego już się tylko majątnym dzierżawcom dobra wypuszcza. Dawniej termin dzierżawny przy wstępie był na 24. Czerwca; dzisiaj ten termin przeniesionym został na 1. Marca albo na 1. Sierpnia (?). Ztąd wynika także, że dzierżawcy są to po większej części ludzie światli i ukształceni; trafiają się jednak wyjątki. — Właściciele jednego lub dwóch folwarków w tamtych stronach sami majątkami swymi zarządzają.”

W okolicy Krakowa dzierżawy należą do wyjątków i tylko 9 folwarków jest wydzierżawionych, mianowicie dobra kościelne, a tych dzierżawcami są po większej części ludzie zamożni. — Z powiatu tarnowskiego zaś taki nam obraz dają tamtejszych stosunków dzierżawnych: „Wskutek braku zamiłowanych w swym zawodzie i z dobrej szkoły wyszłych a zamożnych dzierżawców z jednej strony, a wskutek zbyt wyciągniętych pretensyi i krótkotrwałych kontraktów ze strony

dziedziców, nie ma u nas dzierżaw opartych na pewnych zasadach, tak aby właściciel miał upewnioną rentę z majątku obok podniesienia wartości majątku, a dzierżawca miał wynagrodzoną swą pracę i procent od wyłożonego kapitału. — W obecnych stosunkach dzierżawnych traci albo jedna albo druga strona, a najczęściej obydwie. Ci którzy mają dostateczne fundusze na wzięcie w dzierżawę jednego lub dwóch folwarków, kupują dobra; a ci którzy mają fundusik wystarczający ledwie, aby zostając w służbie w gospodarstwie obcem mieć pomoc w razie choroby lub nieszczęścia, ci biorą dzierżawy pragnąc niezależności: nie pomni że wtenczas stają się zależnymi od żydów lichwiarzy, a straciwszy ostatniego centa szukają służby, której naturalnie dostać nie mogą i żalą się na niesprawiedliwość losu i nieczułość wszystkich tych, którzy jeszcze coś posiadają.

Wszystkie niemal sprawozdania zaznaczają pod tym względem zmiany na gorsze; a przyczyny tych zmian, wszędzie zresztą jednakowe, były dotąd jak powiada sprawozdanie z powiatu stansławowskiego, „zastój i stagnacja we wszystkich kierunkach, przy ogólnym braku zapasów pieniężnych. Ztąd w razie nieurodzaju lub klęski elementarnej, upadek dzierżawcy nagły — w zwykłych stosunkach stopniowy, przy mnożących się różnych niepomyślnych okolicznościach. Dzierżawcy z małymi wyjątkami wszyscy zalegają z czynszami, wskutek czego następują procesa niszczące zarówno dla właścicieli jak i dla dzierżawców.

Wydzierżawianie gruntów większej własności pojedynczymi parcelami mało jest w używaniu i zwykle ogranicza się do tego, że pojedyncze od całości oddzielone lub zbyt oddalone kawałki gruntu, wypuszczane bywają włościanom na krótki najwyżej trzyletni przeciąg czasu.

Jedno tylko sprawozdanie z powiatu tarnowskiego zdaje się wspominać o kilku wypadkach, gdzie cały kompleks tabularny został podzielonym na parcele i wydzierżawionym, temi słowy: „Niektórzy właściciele z braku kapitału obrotowego do prowadzenia gospodarstwa, próbowali wydzierżawiać swe grunta w parcelach włościanom; skutki jednak takiego wydzierżawiania pokazały się smutne, bo oddano po dwóch lub trzech latach wyssaną i zniszczoną ziemię, na

której zagospodarowanie na nowo, nie było odpowiednich funduszów“. Także w powiecie gorlickim jeden właściciel wydzierżawił znaczną stosunkowo przestrzeń ziemi bo przeszło 100 morgów, parcelami, miejscowym włościanom i mieszczanom przyległego miasteczka. Zresztą wskazówki nadesłane co do takich drobnych dzierżaw są dość skąpe. Z powiatu bialskiego donoszą, że ilość drobnych dzierżaw zwiększa się, a ceny tychże dzierżaw podnoszą się szybko; przyczyną tego ma być wzrost ludności włościańskiej, dalej coraz częstsze zakupywanie gruntów włościańskich przez żydów, którzy sami nie gospodarując wydzierżawiają takowe; nareszcie zwolnienie ruchu przemysłowego i fabrycznego w miastach a zwłaszcza w Białej, przez co wiele robotników do zajęcia się gospodarstwem rolnem zmuszonych zostało. W powiecie bocheńskim przyczynę wzrostu małych jedno do kilku-morgowych dzierżaw upatrują sprawozdania w tem, że większa własność zmuszona walczyć co rok z większym brakiem rąk do pracy oraz podrożeniem najmu robotnika i czeladzi, tem samem nie jest w możności na większej przestrzeni otrzymać dochodu z ziemi takiego, jaki ofiaruje dzierżawca paromorgowy (włościanin), nie liczący sobie własnej pracy.

W niektórych wypadkach brak wyrobionego pojęcia własności u włościan, oraz obawa, aby przy zmianie stosunków politycznych nie popaść w jakie z tego powodu zawikłania, stoją według nadesłanych sprawozdań na przeszkodzie większemu rozpowszechnieniu takich drobnych dzierżaw. I tak z powiatu tarnowskiego piszą: „Trafia się wydzierżawianie gruntów większej własności w małych przestrzeniach; mało jednak, z obawy aby w razie niepomyślnych zmian politycznych (?) nie darowano włościanom gruntów raz w ten sposób zadzierżawianych, tak jak to zdarzało się w Królestwie Polskiem przy komisjach włościańskich. Gdyby nie ta obawa, wydzierżawianie tak zwane u nas „na morgi“, byłoby bardzo częste“. Z powiatu łancuckiego zaś donoszą: „Znacznie odległe grunta dworskie w mniejszych przestrzeniach, wydzierżawiało się włościanom w wielu miejscowościach. Obecnie jednak wypowieda się włościanom w ogóle dalsze dzierżawy gruntów, z powodu nieakuratnego płacenia czynszu, oraz tej okoliczności, że włościanin często od chwili zadzierżawienia gruntu uważać się chce

za właściciela wieczystego tegoż gruntu: że tak dopiero w drodze sądowej trzeba grunt odbierać.“

Wydzierżawianie drobnych parcel za złożeniem czynszu *in natura* a to zwykle w wysokości $\frac{1}{3}$ części plonu w snopie, napotykamy głównie na podgórzu, w powiatach nowotarskim i nowosądeckim, gdzie grunta więcej oddalone w ten sposób bywają wypuszczane włościanom pod uprawę owsa. Gdzie indziej bardzo rzadko się to tafia; tylko na Pokuciu częściej, a to przy uprawie tytoniu i kukurudzy. Za odrobkiem czynszu dzierżawnego wypuszcza się tylko pojedyncze zagony pod uprawę kartofli i kapusty, do zbioru jednorazowego; ten sposób bywa używanym w Galicyi zachodniej.

W ogólności im dalej ku wschodowi, tem rzadziej trafiają się dzierżawy parcelowe. Z wschodnich powiatów zasługuje na uwagę tylko doniesienie z powiatu kamioneckiego, że przestrzenie lasowe do wykarczowania przeznaczone dzieli się zwykle na pewną ilość części i rozdaje włościanom, którzy je sami karczują, a w zamian użytkują przez lat 4 do 6, z obowiązkiem składania właścicielom połowy plonu tak w ziarnie jako i w słomie; potem przestrzenie takie bywają wcielane do gruntów folwarcznych. W końcu dla dopełnienia podanych tu wiadomości o drobnych parcelowych dzierżawach, dodać należy, że zwyczajem jest prawie powszechnym do dzierżawy karczom dodawać dzierżawcom tychże po parę morgów gruntu.

II.

B u d y n k i.

15. *Czy jest widocznem polepszenie budynków gospodarczych w ostatnich 10 latach? z jakiego materiału jest przeważna część dworskich budynków gospodarskich w okolicy? mianowicie czy częste są budynki murowane? czy często trafiają się budynki gospodarskie kryte materiałem trwalszym od słomy? jakim materiałem?*

Co do stanu budynków zaszły znaczne zmiany na lepsze w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Stajnie i obory w znacznej części już są murowane; stodoły budowane bywają przeważnie z murowanych słupów, między które wstawiane bywają ściany drewniane albo chrustem wyplatane; szpiclery zaś i gorzelnie prawie wyłącznie murowane. W większych majątkach wszystkie niemal budynki, z wyjątkiem szop i stodoł bywają murowane. W ogóle jednak większa lub mniejsza ilość budynków murowanych w danym powiecie lub okolicy, zależy głównie od miejscowych warunków. W okolicach lesistych budynki są prawie wyłącznie drewniane; tam gdzie jest cegielnia w majątku, albo pod ręką obfitość dobrego kamienia, przeważają budynki murowane.

Na uwagę zasługuje tutaj, co piszą z powiatu przemyskiego, a mianowicie, że nierozważne wycinanie lasów na sprzedaż niekorzystnie wpływa na jakość materiału budowlanego.

go. Odnośne sprawozdanie tak się wyraża: „Nowe budynki stawiane od lat dziesięciu jakkolwiek w kształtach zgrabniejsze, nie mogą się równać co do jakości materiału z dawnymi. Z powodu bowiem znacznego wycinania lasów na eksport, mało gdzie znaleźć można na materiał budowlany drzewo dojrzałe, to jest ścięte w całej pełni swojego rozwinięcia, a tem samem trwałe. Do budynków używają zwykle drzewa 50-letniego; a gdy do tego nie zawsze w stosownej porze roku było ścięciem, przeto łatwo butwieje i budynek chociaż nowy, nie jest trwałym“. W podobnym duchu odzywa się sprawozdanie z powiatu brzozowskiego: „Ponieważ materiał drewniany stał się od pewnego czasu bardzo nietrwałym, przeto budynki nowo stawiane murują się zwykle, a przynajmniej między murowane z kamienia słupy układają się ściany drewniane.“

Co się tyczy pokrycia budynków, zaznaczyć wypada, że wielu gospodarzy w sprawozdaniach swoich uważa pokrycie budynków słomą jako najpraktyczniejsze i najodpowiedniejsze celowi; słoma bowiem jeżeli budynek został starannie poszytym, lepiej chroni od deszczu niż gonty a jest nierównie trwalszą od nich i nie potrzebuje być tak często odmienianą, zresztą cena gontów przy braku należytego poszanowania lasów podnosi się w wielu okolicach z każdym niemal rokiem. —

W tym przedmiocie tak się wyraża między innymi sprawozdanie z powiatu bialskiego: „Wskutek ogólnej a nie zawsze dosyć rozważnej dążności do ulepszenia i postępu, dachy słomiane, które są najpraktyczniejsze dla gospodarza, zastąpione zostały przez daleko mniej odpowiednią celowi tekturę i przez gonty. Zresztą szyfer i dobra dachówka, albo pokrycie ołowiane, trafiają się bardzo rzadko przy tutejszych gospodarskich budynkach.“ Podobnie z powiatu tarnowskiego: „Budynki kryte gontami odznaczają się po większej części tem, że deszcz i śnieg do nich wpada, bo gonty z młodego drzewa zwykle wyrabiane nie mogą być trwałe, chyba że będą smołą smarowane. Jakkolwiek posiadamy w kraju tak znakomitą glinę, nigdzie prawie nie wyrabiają dachówki, pomimo że ogniotrwałe dachy chronią od tylokrotnych nieszczęść pożarowych i oszczędzają znacznie pieniędzy w opłacie ubezpieczeń“. Także i sprawozdanie z powiatu łańcuckiego powiada, że mało jest w powiecie budynków gontem krytych, gdyż gospodarze tamtejsi uważają gont za znacznie mniej trwały od słomy.

W wielu okolicach gdzie grunta są jałowe i mało zboża produkują, brak słomy zmusza gospodarzy do pobijania budynków gontami. I tak sprawozdanie z powiatu chrzanowskiego o powiada: „Budynki w naszym powiecie są przeważnie murowane z kamienia wapiennego lub porfirowego; kryte są rzadko gdzie dachówką, przeważnie zaś gontem: a to z powodu że gleba tej okolicy mało produkuje słomy.“ Podobnie z powiatu krakowskiego: „Gont jest obecnie głównym materiałem do krycia budynków, a to z powodu drogości słomy. Trwalsze pokrycie metalowe lub dachówka, do wyjątków rzadkich należą.“ Sprawozdanie z powiatu gorlickiego zaznaczając pomyślny zresztą stan budynków gospodarskich w powiecie, dodaje, że są one po większej części gontem kryte, bo słoma droga i mało kto ją ma na zbyciu. Także z powiatów dobromilskiego i liskiego piszą, że budynki są po największej części gontem kryte, bo słoma zbyt potrzebna dla paszy na zimę jest prawie kosztowniejszą niż gont. W okolicach zaś górskich, podkarpackich, tak wschodniej jako i zachodniej części kraju, budynki kryte bywają deskami czyli dranicami z drzewa jodłowego lub świerkowego.

Z powiatu cieszanowskiego, gdzie również grunta nieurodzajne a przeto słomy mało,

piszą: „Bardzo byłoby pożytecznem, abyśmy mieli wszędzie fabryki smołowcowej papierowej masy na pokrycie dachów; bo gonty coraz drożej kosztują. Dachy z tektury smołowej mogą być u nas bardzo tanie, bo mamy dużo smoły i trzciny, z której najlepsza tektura da się robić; a nawet z trocin przy tartakach można robić bardzo dobrą papę smołową na dachy.“

W powiecie grodeckim w braku słomy budynki bywają pokrywane trzcina z stawów i miejsc bagnistych zbieraną. Z powiatu tłumackiego piszą, uskarżając się między innymi na brak dobrych majstrów budowniczych: „Jest konieczna potrzeba znacznej ilości dobrych budynków; a jeżeli właściciele nie stawiają takowych odpowiednio do potrzeby, powodem tego jest z jednej strony brak funduszy a z drugiej ogromna trudność w dostaniu odpowiedniego majstra. Majstrowie bowiem dla tego właśnie że ich jest mało, pracę swoją nadto przeceniają. Budynki stawiają się w tej okolicy z drzewa; albowiem oprócz kamienia wapiennego oraz gipsowego, do budowli zupełnie niezdatnych, żadnego innego okolicą nie posiada. Do pokrycia budynków używa się szuwarów jako bardzo dobrego i trwałego materiału.“

Zdarza się też czasem, że mniej rozważny gospodarz zbyt wiele łoży na budynki, ze szkodą innych ważniejszych potrzeb gospodarstwa. I tak piszą z powiatu rzeszowskiego: „Na nieszczęście trafiają się czasem okazalsze i kosztowniejsze budynki, które dużo kapitału martwym i bezprocentowym czynią; tak że budynek jest okazały, a inwentarz w nim lichy, chudy i głodny.“ W podobnym duchu piszą z powiatu brzozowskiego: „Budynki w okolicy mało gdzie są dobre i dostateczne; każdy podpiera stare jak może, gdyż stawianie nowych bardzo jest kosztownem, a doświadczenie pouczyło iż gdy się kto w stawianie zapędzi, to najczęściej w wywłaszczenie popada.“

Wiele sprawozdań zauważa, że stan budynków na każdym folwarku zależy w znacznej części od stanu majątkowego samegoż właściciela. Jeżeli właściciel jest zamożny i gospodarny, to budynki są dobrze i starannie utrzymane; jeżeli właściciel jest niedbały lub zadłużony bez nadziei wybrnięcia kiedykolwiek z długów, albo gdzie majątek popadł już w ręce żydowskie, tam i cała zewnętrzna postać gospodarstwa a zwłaszcza budynki chylą się do upadku.

III.

I n w e n t a r z.

15. Jakie rasy bydła rogatego znajdują się przeważnie po większych majątkach w okolicy, czy rasy krajowe, czy obce rasy (i jakie?), czy też ma miejsce krzyżowanie i jakie?

(Uprasza się o podanie ile możliwości liczby folwarków utrzymujących bydło obce i krzyżowane).

17. Jaki kierunek przeważa w chowie bydła rogatego w okolicy (opasowe, mleczne, robocze)?

18. Czy są w okolicy gospodarstwa większe zajmujące się hodowaniem młodzieży dla sprzedaży innym hodowcom do rozplodu?

19. Czy w ostatnich 10 latach ilość bydła rogatego na większych posiadłościach w stosunku do obszaru gospodarstw powszechnie zwiększyła się lub zmniejszyła?

Jakie ważniejsze zmiany w tymże czasie zaszły w ogóle w jakości utrzymywanego bydła, w żywieniu i umieszczeniu onegoż, w rasach utrzymywanych i w kierunkach chowu?

20. Czy roboty polne na gruntach dworskich w okolicy odbywają się przeważnie lub nawet wyłącznie wołami, czy też końmi? czy po dworach trzymają więcej koni, czy też wołów roboczych? czy prócz koni gospodarczych panuje zwyczaj trzymania znacznej liczby koni powozowych t. z. stajennych i wierzchowych?

21. Jakich ras konie utrzymywane bywają na gospodarstwach większych w okolicy? czy są gospodarstwa zajmujące się chowem koni zbytkowych na sprzedaż? gdzie są większe stadniny w okolicy? czy na gospodarstwach większych w okolicy nie ma zwyczaju utrzymywania znacznej liczby koni powozowych i wierzchowych? czy zwyczaj ten nie jest uciążliwym dla gospodarstw większych?

22. Jakie zmiany zaszły w stosunkach chowu koni od lat 10?

23. Jaka część (ile) większych majątków w okolicy utrzymuje owce? jakiej rasy owce? czy na wełnę czy na mięso?

24. Czy i w ilu majątkach trafia się chów nierogacizny na większe rozmiary, jakie rasy bywają chowane?

25. Jakie zmiany zaszły w chowie owiec i nierogacizny na większych majątkach od lat 10?

26. Czy ilość bydła, którą utrzymują większe majątki w okolicy, odpowiada ilości paszy produkowanej w zwykłych latach, czy też jest większą lub mniejszą, niżby z tego stosunku wypadło? dla czego tak jest? w jaki sposób zastępywanym bywa niedobór paszy lub zbywaną jej nadwyżka?

27. Czy ilość bydła, którą utrzymują większe majątki w okolicy, odpowiada rozległości uprawnego obszaru, czy też jest większą lub mniejszą? dla czego?

Bydło rogate. Chów bydła rogatego zajmuje bez wątpienia nader ważne miejsce w ekonomii rolniczej Galicyi; obecnie zaś, gdy na mocy §§. 7. i 40. ustawy z dnia 29. lutego 1880 nr. 37 Dz. pr. p., rozporządzenie ministeryalne z d. 12. kwietnia 1880. nr. 38 Dz. pr. p. zapowiedziało zamknięcie granicy dla przywozu bydła z Rosyi i Rumunii od 1. stycznia 1882, chów bydła rogatego w kraju zyskuje niezwykle znaczenie nie tylko dla Galicyi, lecz zarazem dla całego państwa.

W takich okolicznościach przedstawienie dokładne obecnego stanu chowu bydła w Galicyi na podstawie sprawozdań z wszystkich stron kraju jest nader pożądanem. Zadanie to utrudnionem jest wszakże przez to, że większa część tych odpowiedzi ma charakter zbyt ogólnikowy i grzeszy brakiem ścisłych danych, które szczególnie w tym przedmiocie byłyby potrzebnymi.

Brak stałego i stosownie wytkniętego kierunku w hodowli bydła sprawia, że w wyborze ras chowanych największa panuje różnorodność; nieraz w jednej i tej samej okolicy a nawet na tym samym folwarku napotykamy rasy bydła zupełnie odrębne, albo oddzielnie obok siebie chowane, albo bez żadnego systemu między sobą krzyżowane. Dowodzi to, że większość gospodarzy nie ma dotąd wyrobionego przekonania, jaka rasa bydła jest najodpowiedniejszą do miejscowych stosunków i że usiłowania pojedynczych osób w tym kierunku czynione są co najwięcej próbami, które jeszcze ostatecznego wyniku nie dały.

Dotychczas hodowcy nasi dawali pierwszeństwo rasie holenderskiej i ta jest najwięcej roz-

powszechną po całym kraju, czy to w okazach czystej krwi, czy to w krzyżowaniach z rasą krajową. Według obliczenia dokonanego na podstawie nadesłanych sprawozdań, którym musimy oczywiście pozostawić odpowiedzialność za kwalifikację obory jako obory czystej krwi, liczba folwarków utrzymujących bydło czystej rasy holenderskiej wynosi około 26 w Galicyi zachodniej i tyleż niemal w Galicyi wschodniej¹⁾; liczba zaś folwarków utrzymujących bydło krajowe krzyżowane z holenderskiem jest oczywiście bez porównania większą i nie da się dokładnie nawet w przybliżeniu oznaczyć. Odzywają się jednak liczne głosy, że bydło holenderskie i krzyżowane z tą rasą nie odpowiada naszym stosunkom, a to dla trzech głównych powodów: 1) że jedyną niemal zaletą bydła holenderskiego jest mleczność: odbył zaś nabiątu, z wyjątkiem najbliższej okolicy większych miast, jak dotąd jest u nas trudny i nierentujący się; 2) że bydło holenderskie jeśli nie jest odpowiednio żywionem, szybko się wyradza i traci swój główny przymiot mleczności; 3) z powodu że bydło tej rasy najwięcej podlega chorobie płucnej, która w wielu oborach chronicznie grasuje. W tym duchu odzywają się sprawozdania z powiatów bialskiego, mieleckiego, tarnowskiego, pilźnieńskiego, ciesza-

nowskiego, stanisławowskiego i tłumackiego; i dla tych to powodów wielu hodowców daje pierwszeństwo rasom górskim środkowej Europy, które są pod każdym względem wytrwalsze i nie tak łatwo się wyradzają. Pomimo tego chów bydła holenderskiego jest jeszcze o wiele więcej rozpowszechniony; albowiem jak powyżej wykazano, liczba folwarków utrzymujących bydło holenderskie w całym kraju wynosi około 50, podczas gdy wszystkie inne rasy bydła zagranicznego razem wzięte zaledwie w 24ech folwarkach w czystości krwi bywają chowane. Z tych na rasę szwajcarską z jej głównymi odmianami przypada 9 folwarków, zaś na inne rasy górskie środkowej Europy 6 folwarków. Co się tyczy bydła angielskiego, rasa Shorthorn liczy 7 obór czystej krwi, z których 5 przypadają na Galicyę zachodnią, 2 na Galicyę wschodnią; rasa szkocka Ayrshire dotąd jedynie tylko w dobrach Krasiczyńskich w czystości krwi bywa utrzymywana; zaś rasa Galloway (bez rogów) znajduje się wprawdzie na kilku folwarkach w Galicyi wschodniej, ale podobno nigdzie w zupełnej czystości krwi, z wyjątkiem chyba dóbr Mielnica w powiecie borszczowskim. Zresztą jak nadmieniam sprawozdanie ztamtąd, rasa ta nie znajduje pokupu i chów jej nie cieszy się wielkiem powodzeniem.

¹⁾ W odpowiedziach nadesłanych, liczba folwarków utrzymujących bydło holenderskie czystej krwi, podana jest jak następuje:

Galicya zachodnia. Biała, kilka folwarków bez bliższego oznaczenia; Żywiec, jeden folwark (Wieprz) w dobrach arcyksiążęcych; Limanowa, jeden folwark; Wadowice, podobno sześć folwarków; Kraków, jeden folwark; Wieliczka, trzy folwarki; Tarnów, dwa do trzy folwarki; Dąbrowa, jeden folwark; Mielec, jeden folwark; Tarnobrzeg, jeden folwark (w dobrach Dzikowskich); Ropczyce, jeden folwark; Rzeszów, podobno dwa folwarki; Łańcut, dwa folwarki (w dobrach łańcuckich i przeworskich).

Galicya wschodnia. Jarosław, dwa folwarki (Wysock, Zarzecze); Brzozów, jeden folwark (Wzdów); Sambor, jeden folwark (Więckowice); Stanisławów, podobno kilka folwarków, bez bliższego oznaczenia; Sokal, jeden folwark; Kamionka, jeden folwark (Busk); Złoczów, dwa folwarki (z tych jeden Białogłowy); Brody, dwa folwarki (z tych jeden Stare Brody); Bóbrka, w dobrach J. E. Alfreda hr. Potockiego; Rohatyn, dwa folwarki; Tarnopol, podobno dwa folwarki; Trembowla, podobno dwa folwarki; Czortków, podobno trzy folwarki; Husiatyn, jeden folwark (Tusteńskie); Nadwórna, jeden folwark.

Co się tyczy innych ras bydła mniej rozpowszechnionych w kraju, mamy następujące doniesienia:

Obory czystej rasy Schwytz: Mościska, jeden folwark; Tłumacz, dwa folwarki (Tłumacz, Jezupol); Stanisławów, podobno parę folwarków, bez bliższego oznaczenia; Husiatyn, jeden folwark (Żabińce); Czortków, jeden folwark.

Rasy Berneńskiej: Śniatyn, jeden folwark.

Rasy Szwajcarskiej, bez bliższego oznaczenia: Brzozów, jeden folwark (Wzdów).

Rasy Mürzthal: Czortków, jeden folwark; Bohorodczany, jeden folwark (Łysiec).

Rasy Algau: Wieliczka, jeden folwark.

Rasy Pinzgau: Buczacz, jeden folwark (Rukomyśl).

Rasy Kuhland: Nadwórna, dwa folwarki.

Rasy Shorthorn: Kraków, jeden folwark (Czulice); Mielec, dwa folwarki (Chorzaków, Kliszów); Tarnobrzeg, jeden folwark (w dobrach Dzikowskich); Łańcut, jeden folwark (podobno w ordynacji Przeworskiej); Jarosław, jeden folwark (Pawłosiów); Rohatyn, jeden folwark.

Rasy Ayrshire: Przemysł, jeden folwark (Krasiczyn).

Rasy Galloway: Borszczów, jeden folwark (Mielnica).

Żalować wypada, że odpowiadający wyjątkowo tylko podali nazwy folwarków, na których się ma znajdować bydło czystej krwi.

Najtrudniej stosunkowo jest napotkać dzisiaj oborę rasy krajowej czyli swojskiej bez żadnej przymieszki krwi obcej; albowiem najrozmaitsze krzyżowania z rasami obcemi obejmują już nawet odleglejsze okolice karpackiego podgórze. Na Podolu i na Pokuciu przeważnie bywa chowaną rasą siwa bydła stepowego, która w krzyżowaniu ze zbliżoną do niej pod wielu względami rasą Mürtthal, dość zadawalniająco daje rezultaty.

Kierunek chowu bydła u nas jest tak różnym jak różne są miejscowe stosunki pojedynczych gospodarstw, i strefami ograniczyć się nie da. W pobliżu większych miast przeważa kierunek mleczny; przy gorzelniach kierunek opasowy; tam zaś gdzie są wielkie obszary do uprawiania jak na Podolu, starają się gospodarze mieć jak największą ilość wołów roboczych. Zresztą bardzo wiele sprawozdań zaznacza, że systematycznie i konsekwentnie prowadzona hodowla w którymkolwiek z tych kierunków, do najrzadszych u nas należy wyjątków.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu nie zaszyły znaczne różnice co do ilości bydła rogatego; z niektórych nawet okolic donoszą, że chów raczej się zmniejszył, a to z powodu niekorzystnych warunków ekonomicznych. Z powiatu wadowickiego piszą: „Utrzymywanie bydła jest u nas dotąd z powodu niskich cen nabiału i mięsa jakoby złem koniecznym; dlatego rolnicy nie zwiększają produkcji paszy a tem samem i ilości bydła.“ Z powiatów tarnowskiego i pilźnieńskiego donoszą, że ilość bydła na większych posiadłościach raczej się zmniejszyła, a to wskutek ostatnich lat nieurodzajnych oraz grasującej chronicznie w oborach bydła rasy holenderskiej choroby czyli zarazy płucnej. Pomyślniej brzmi sprawozdanie z powiatu gorlickiego: „W ostatnich 10ciu latach ilość bydła rogatego na folwarkach dworskich w ogólności wzrosła; bo zdrowa pasza i obfitość zdrowej wody na chów pomyślnie wpływa. Bliskość zaś Węgier, z kąd kupcy na targach naszych mianowicie krowy w znacznej ilości wykupują — potem stosunkowo niezła cena mleka po 15—18 centów za garniec latem, a 18—24 zimą — czynią tę gałąź gospodarstwa jeszcze najintraćniejszą. Dwa młyny amerykańskie w Gorlicach i Maryampolu niedawno założone, dostarczają otrąb, które dwory dla bydła kupują — i starsze sztuki zwykle podpasione na targi posyłają.“

W powiecie cieszanowskim chów się zmniejszył: „Dawniej więcej dbano w tej okolicy o chów bydła; dzisiaj go zaniechano, bo doświadczenie pouczyło, że chów bydła w gospodarstwie oddalonem od miast, w których by nabiął i mięso korzystnie spieniężyć można, nie opłaca się.“ Podobnie w powiecie bobreckim, ale z innych przyczyn: „Wskutek zajęcia więcej pól pod uprawę zboża, częstych wypadków księgosuszu, przejścia z gospodarstw trzypolowych na płodozmiennie a tem samem zmniejszenia ugorów, zmniejszyła się ilość bydła rogatego od roku 1848. W ostatnich zaś latach 10ciu nie widać żadnej pod tym względem różnicy.“ Z powiatu brodzkiego piszą: „Można twierdzić, że ilość bydła się zmniejszyła, a to z powodu: 1) chorób wciąż grasujących między bydłem, a mianowicie zapalenia śledziony; 2) z powodu że liche łąki mało się nadają do zbierania siana na zimowle bydła przydatnego, pomimo uprawy koniczyny; 3) ponieważ wzmaga się dążność używania koni do roboty, praktyka bowiem pouczyła, że koń dłużej służy w robocie, pomimo że wół jako brak może być spieniężonym, lecz bardzo lichy: gdyż zrujnowany niedzdatny jest na wypas.“ Nakoniec sprawozdanie z Trembowli tak się wyraża o upadku chowu bydła w tamtych stronach: „Nasza okolica do chowu bydła bardzo stosowna, gdyż naturalne pastwiska ma dobre; większe folwarki mają i step, a gdzie go nie ma, to mając dużo ziemi pod pastwiska zdatnej, z korzyścią dla kraju i dla siebie możnaby sztuczne pastwiska porobić; tym sposobem i gnoju więcej produkować i intratę z bydła mieć można. Jednakowoż to się nie dzieje. Większe majątki prawie nie chowają bydła; na stepowych folwarkach, gdzie każdy folwark łatwo by mógł co najmniej 50 sztuk młodzieży co roku przychować, zwykle nie bywa rozplodowego bydła. Folwark albo jest w ręku dzierżawcy żyda, albo pastwisko jest wydzierżawione spekulantom, którzy bydło z Rosyi sprowadzone na niem wypasają, a często takowe zmieniając, zarazem nam co roku przez granicę zawlekają. Tym sposobem ilość bydła w naszej okolicy od lat 10ciu coraz to się zmniejsza.“

Przeciwnie w powiecie stanisławowskim ilość bydła miała się zwiększyć w ostatnich latach przynajmniej o 25%; w innych zaś powiatach ilość bydła albo pozostała ta sama, albo jeżeli się zwiększyła, to bardzo nieznacznie.

Natomiast w sposobie żywienia i utrzymania, wszystkie niemal sprawozdania zaznaczają znaczny postęp, chociaż i pod tym względem daleko jeszcze do stanu zadawalniającego. „Jakość bydła znacznie się poprawiła — piszą z powiatu bialskiego — przez większą staranność w żywieniu; w umieszczeniu także znać dążność ku lepszemu, mianowicie przez coraz częstsze wzorowe urządzenie obór wysokich, sklepionych, widnych, posadzką i wodą opatrzonych.“ Z okolic Krakowa zaś piszą: „W niektórych folwarkach hodowla postąpiła, w innych podupadła, według starań właściciela lub rządcy; w przecięciu zaś ani w jednym ani w drugim kierunku stanowczej nie można dopatrzeć zmiany.“ W powiecie wadowickim: „W jakości utrzymywanego bydła postępu wielkiego nie ma. Żywienie jest zawsze ekstensywnem, a to z powodu niskich cen nabiału, które w żadnym razie nie opłaciłyby silnego żywienia. Umieszczenie dla bydła jest ciepłe, jasne i schludne.“ Z powiatów wielickiego, tarnobrzeskiego, niżańskiego, sokalskiego, żydaczowskiego donoszą, że coraz więcej rozpowszechnia się przekonanie, że tylko dobrze żywione bydło odpowiada celowi; i dlatego w sposobie żywienia i w urządzaniu obór widać znaczny postęp. Oprócz tego sprawozdanie z powiatu sokalskiego nadmienia, że z powodu niskiej ceny mleka hodowcy zaczynają dopiero zwracać uwagę na większą produkcję mięsa.

Z powiatu rohatyńskiego donoszą o wszechstronnych zmianach na lepsze; nawet w okolicach górskich wschodniej części kraju daje się spostrzegać znaczny postęp co do staranności chowu. I tak piszą z powiatu turczańskiego: „Dawniej bydło zwykle przez całe lato było trzymane w koszarach pod gołym niebem; ale od zaprowadzenia ras szlachetniejszych zarzucono ten zwyczaj i z pastwiska przypędza się bydło do obory, gdzie podczas upałów daje mu się wykę lub koniczynę.“

W wielu jednak powiatach często się powtarzające wypadki zarazy na bydło tamują należyty rozwój chowu; i tak między innymi piszą z powiatu kamioneckiego: „Widoczną jest dążność ku lepszemu utrzymywaniu bydła; ale na tem się i kończy, albowiem bliskość granicy rosyjskiej i łatwość zawleczenia zarazy odstrasza najenergiczniejszych gospodarzy od wkładów niezbędnych do podniesienia chowu bydła.“ Z tejsze

przyczyny chów bydła tak mało stosunkowo się rozwija na Podolu, jak to z przytoczonych już świadectw oraz z poniżej przytoczyć się mających jest aż nadto widocznem.

Chów bydła rogatego oprócz produkcji nabiału, mięsa lub siły roboczej, ma także na celu produkcję nawozu w ilości odpowiedniej do rozległości uprawnego obszaru. Ztąd wynika kwestya wielkiej wagi w gospodarstwie: czy z jednej strony ilość chowanego bydła odpowiada ilości produkowanej paszy, a z drugiej, czy ta ilość pozostaje w należytych stosunku do rozległości uprawnego obszaru.

Jak dalece brak zasobów, niestety zwykły u większych właścicieli, niekorzystnie oddziaływa na całość gospodarstwa, tego jaskrawym dowodem jest fakt, że w większej części gospodarstw na wydarzający się brak paszy właściciele nie znajdują innej rady, jak tylko albo bydło przez zimę głodzić, albo część bydła w jesieni odprzedać: ci którzy w takich razach paszę dokupują, są bardzo nieliczni i do wyjątków należą. Obawa zaś, aby w razie nieurodzaju paszy nie być zmuszonym do zakupu takowej, sprawia, że ilość bydła utrzymywanego jest zwykle mniejszą, niżby tego wymagała rozległość uprawnego obszaru. I tak z powiatu tarnobrzeskiego piszą: „Ilość utrzymywanego bydła jest zwykle za małą w stosunku do rozległości uprawnego obszaru, a to z obawy nastąpić mogącego braku paszy, oraz zwykłego u właścicieli braku kapitału obrotowego do zakupu takowej.“ Sprawozdania z powiatów tarnowskiego i pilźnieńskiego twierdzą, że w wielu majątkach ilość bydła utrzymywanego dlatego jest za małą, że właściciele ich corocznie część łąk lub pastwisk odstępują włościanom na odrobek lub za pieniądze: często wprawdzie z powodu że odległe lub rozrzucone, ale nieraz także i dlatego, aby na razie większy dochód uzyskać. W powiecie jasielskim w tych folwarkach, których właściciele posiadają jeszcze pewien kapitał obrotowy, przybyło bydła rogatego w ostatnich latach i jest go dostateczna ilość w stosunku do obszaru gospodarstwa. Tam zaś gdzie gospodarstwo osłabło wskutek zubożenia właściciela, jakoteż i na dzierżawach przez żydów utrzymywanych, nie przybyło bydła a nawet ubyło go i jest go w stosunku do obszaru za mało. Z powiatu kamioneckiego donoszą, że w latach złego zbioru paszy, karma bywa uszczuplaną do najostateczniej-

szych możliwych granic, albo też część inwentarza pozbywaną bywa: wszystko to, jak powiada sprawozdanie, wskutek braku kapitału obrotowego oraz złego i niedbałego gospodarstwa. Nawet z górskich okolic wschodniej części kraju donoszą, że brak pieniędzy u gospodarzy i w parze z nim idąca potrzeba spieniężania corocznie przychodku, sprawia, że ilość bydła się nie wzmaga i jest mniejszą niżby rozległość uprawnego obszaru tego wymagała.

Brak paszy naturalnej a nie dość jeszcze zrozumiana przez naszych gospodarzy konieczność produkowania paszy sztucznej, jest powodem zbyt małej w wielu okolicach ilości bydła. I tak piszą z Rzeszowskiego: „Bydła jest za dużo w proporcji do wyprodukowanej paszy, za mało w proporcji do obszaru morgowego. W całym okręgu panuje brak paszy, folwarki bowiem za mało takowej produkują.“ A z powiatu brzozowskiego: „Ilość bydła jest mniejszą, niżby potrzeba wymagała, a to z powodu zbyt skąpych zbiorów paszy. Żaden gospodarz nie jest w stanie 7mej części ze zwykle przyjętej siedmiopolówki pognoić: dlatego też regularny tryb rotacyjny jest fikcją i tylko lepszą część gruntów obejmuje, reszta zaś ugorowemu gospodarstwu podpada.“ Z dobromilskiego zaś powiatu donoszą, że biorąc za podstawę porównania tabele statystyczne Anglii lub Francji, wypadaloby powiedzieć, że prawie żadnego bydła w tych stronach nie ma, gdyż na 5—10 morgów zaledwo jedna sztuka wypada.

Z powiatu złoczowskiego piszą: „Prawie nigdzie ilość bydła nie odpowiada rozległości uprawnego obszaru: a to głównie z tego powodu, że jak w całym kraju tak i tutaj prowadzą więcej gospodarstwo zbożowe, na produkcję ziarna obliczone; wskutek czego przy wielkiej ilości słomy tylko mało paszy lepszej dla bydła produkują. Trzymają więc albo za mało bydła, albo też żywią je nieodpowiednio.“ Podobnie i z powiatu brodzkiego: „Tam gdzie nie ma gorzelni, ilość bydła jest mniejszą, niżby tego wymagała rozległość uprawnego obszaru; a to z powodu długiej zimy i wynikającej ztąd konieczności trzymania bydła 7 miesięcy na stajni: względnie dla braku paszy.“ Nie lepsze stosunki panują pod tym względem na Podolu, w powiecie czortkowskim: „Ponieważ w tych stronach łąk samorodnych nie ma, przeto utrzymanie bydła li tylko na produkcji sztucznej paszy polega, której zbiór przy częstych

posuchach nieraz bywa niedostatecznym: a wtenczas ilość bydła stosunkowo do zbioru paszy staje się za wielką. Stosunkowo zaś do rozległości uprawnego obszaru ilość bydła jest raczej za małą, gdyż jedna sztuka wypada na 5—6 morgów. Pochodzi to z tego jak już wyżej powiedziano, że tutejsze grunta są zbyt suche dla produkowania paszy.“

Brak należytej komasacji gruntów jest podany w dwóch sprawozdaniach jako przyczyna, dla której chów bydła nie może się dostatecznie rozwinąć. I tak z powiatu brzeżańskiego piszą: „Ilość bydła jest mniejszą niżby w tym względzie być powinna; przyczyną tego jest brak przyrodzonych pastwisk oraz brak komasacji gruntów. Grunta większych właścicieli są tak rozrzucone, że nieraz do niektórych kawałków dla braku wolnego przepędu dostać się bydło nie może, a więc i utrzymać nie ma gdzie bydła przez lato.“ A z powiatu turczańskiego: „Ilość bydła utrzymwanego jest niedostateczną w stosunku do rozległych a górzystych obszarów, a przyczyną tego jest rozkawałkowanie gruntów czyli brak należytej komasacji.“

Z powiatu stanisławowskiego donoszą, że ilość bydła jakkolwiek wzmogła się w ostatnich czasach, jest mniejszą jeszcze niżby należało, a to głównie z powodu, że chów niedostatecznie się dotąd opłaca; ztąd wielu właścicieli część paszy na pniu spienięża, rozumie się ze szkodą własnego gospodarstwa — a to gdy są potrzebą przyściśnięci. Podobnie brzmi sprawozdanie z powiatu tłumackiego: „Bydła stosunkowo za wiele do paszy, a raczej paszy za mało w stosunku do bydła, które się więcej utrzymuje dla nawozu niż dla intraty, gdyż ta w najlepszym razie jest prawie żadną. Paszy mało się produkuje, gdyż w porównaniu do wartości zboża, wartość produktów zwierzęcych jest u nas zbyt niską. Nie możemy tedy wytrzymać konkurencji z bydłem ze stepów sprowadzanem, które w dodatku zarazę bydłącą ze sobą przynosi.“

Zaraza na bydło jest głównie przytaczanym powodem na wytłumaczenie, dlaczego chów bydła na wschodnim krańcu Galicyi jest nieznacznym w stosunku do obszaru ornej ziemi; niektóre jednak sprawozdania z tamtejszych okolic przypisują to raczej panującemu tam systemowi gospodarstwa wyłącznie zbożowego. I tak piszą z powiatu borszczowskiego: „Ilość bydła utrzymwanego

jest w stosunku do rozległości uprawnego obszaru za małą. Pochodzi to ztąd, że gospodarze dążą do jak największej uprawy pszenicy i kartofli; a oprócz małej ilości owsa, żadnych innych roślin na karmę dla bydła nie uprawiają.“ A z powiatu skałackiego: „Ilość bydła jest znacznie mniejszą, niżby tego wymagała rozległość uprawnego obszaru, a i dla tej ilości która jest, pasza nie wystarcza: bo gospodarstwo prawie wyłącznie zbożowe, słomę tylko i plewy produkuje.“ Podobnie się wyraża sprawozdanie z powiatu husiatyńskiego.

Nie wszędzie jednak tak niekorzystne panują pod tym względem stosunki. Z zarządu dóbr J. C. W. Arcyksięcia Albrechta w powiatach żywieckim i bialskim donoszą, że ilość bydła wprawdzie nie jest jeszcze w należyтым stosunku do rozległości uprawnego obszaru; ale wskutek własnego przychowku oraz dokupną oryginalnego bydła mlecznego z zachodniej Fryzyi, ilość ta do właściwego stosunku coraz więcej się zbliża, według racjonalnej normy, aby na każde 4 morgi roli, łąki lub ogrodu jedna sztuka dorosłego bydła była chowana.

Również z powiatu krakowskiego donoszą: „Racjonalnie prowadzone gospodarstwa rolne, jakie się w przeważnej większości w tej okolicy znajdują, muszą utrzymywać odpowiednią liczbę bydła potrzebnego dla producyi nawozu, co gospodarze czynią tem chętniej, że bydło dostatecznie żywione znaczne przynosi dochody, a inwentarz użytkowy bynajmniej jako *malum necessarium* nie jest u nas uważany.“

Sprawozdanie z powiatu wielickiego podaje ilość bydła utrzymywanego w stosunku jednej sztuki na 3—6 morgów roli; stosunek ten jak widoczne jest bardzo zbliżony do normy przyjętej w dobrach arcyksiążęcych, o której wzmianka powyżej, i dobrze świadczy o stanie gospodarstwa w tym powiecie. Także i w powiecie bocheńskim ilość bydła ma być najzupełniej odpowiednią do rozległości uprawnego obszaru, ponieważ jest tam korzystny stosunek łąk do ornej ziemi: wypada bowiem w przecięciu 15—20 morgów łąki na każde 100 morgów ziemi, co ułatwia utrzymanie większej ilości inwentarza. W dwóch nawet majątkach ilość bydła jest większą niżby z porównania do obszaru roli wypadało; a to dlatego, że właściciele tych majątków produkując mleko na sprzedaż, dokupują paszę i sádzą znaczną ilość

buraków pastewnych. Z powiatu brzeskiego piszą: „Ponieważ majątki ziemskie są przeważnie w administracji własnej, przeto każdy właściciel stara się o ilość bydła odpowiednią do przestrzeni uprawnego obszaru. W kluczu Melsztyńskim obowiązani są dzierżawcy kontraktem do utrzymywania ilości inwentarza odpowiedniej rozległości gruntów.“

W powiecie gorlickim ilość bydła ma być nawet znacznieszą niż możność utrzymania, jak powiada sprawozdanie: „Każdy trzyma bydła ile tylko wyżywić może, a nawet lepiej byłoby i dla roli i dla bydła, gdyby dwory mniej utrzymywały inwentarza; bo gdy rok na paszę niedobry, bydło skąpiej musi być żywione. Słomy bowiem i siana prawie niepodobna u nas kupić i cena tak wysoka, że bydło w roku przejadłoby samo siebie.“

Dalej ku wschodowi napotykamy jeszcze korzystne pod tym względem stosunki w powiecie łańcuckim, z kąd piszą, że na każdym niemal folwarku utrzymywaną bywa ilość bydła odpowiednia do rozległości uprawnego obszaru, a gospodarze starają się o to, uważając to za konieczny warunek gospodarstwa racjonalnego. Także w tych częściach powiatów samborskiego i staromiejskiego, które tworzą okręg sądowy starsolski, ilość bydła, jak piszą, ma być dostateczną; a chociaż co do liczby zmniejszyła się cokolwiek w ostatnich latach, za to jest o 50% lepiej utrzymaną. Z powiatów drohobyckiego i stryjskiego donoszą, że na 3 morgi roli utrzymuje się jedną sztukę bydła, co jest stosunek niezawodnie bardzo dobry.

O wielu zresztą okolicach twierdzić można, że gdyby bydło, jakie znajduje się obecnie na większych gospodarstwach, było żywione według wymagań postępowego gospodarstwa, producyja nawozu stałaby się zupełnie odpowiednią potrzebom: a w wielu nawet wypadkach ilość bydła okazałaby się wyższą nad potrzebę. I tak piszą w tej kwestyi z powiatu rudeńskiego: „Stanowczo co do wszystkich pojedynczych gospodarstw twierdzić tego nie można, aby stosunek ten był odpowiednim; widocznem jest jednak dążenie ku temu celowi.“ A poniżej dodają: „Ilość bydła utrzymywanego na sposób krajowy, odpowiada w ogóle rozległości uprawnego obszaru; gdyby jednak to bydło było utrzymywanem tak jak za granicą, ilość ta okazałaby się za wysoką.“ Podobnie z powiatu rawskiego: „Ilość bydła

odpowiada rozległości obszarów uprawnych, ale tylko przy obecnem małym postępowem żywieniu. Gdyby żywienie na wzór krajów wysoko postępowych pod względem gospodarczym było więcej intensywnem, dotychczasowa ilość bydła na tutejszych gospodarstwach byłaby za wielką.

Chów koni. Konie robocze, którym się pierwsze miejsce w tem sprawozdaniu należy, są po większej części zwykłej rasy krajowej; częstokroć rasa ta bywa krzyżowaną z arabskimi pełnej lub pół-krwi ogierami, rzadziej z angielskimi. Do takiego krzyżowania przyczyniły się znacznie stacye ogierów rządowych po całym kraju rozrzucone: jakkolwiek wpływ tych stacyi na podniesienie chowu koni w kraju nie zawsze bywa przychylnie ocenianym przez gospodarzy. Między innymi nieraz napotyka się skargi, że ogiery rządowe są często nieplodne i że rzadko kiedy klacz żrebną po nich zostanie: a to wskutek tego, że zarząd nie dość baczy, aby ogiery stare i zużyte zastępywane były świeżymi w należytem czasie.

Rasa koni roboczych krajowych odpowiada dotąd najzupełniej potrzebom naszego rolnictwa. Nie trudno jednak przewidzieć, że w miarę postępu i większej intensywności w systemie gospodarstwa, zawód ten koni lżejszych i mniejszą siłą pociągową obdarzonych, zastąpiony będzie rasami koni rosłych i silnych z zachodniej Europy sprowadzanych. Już dzisiaj zaczęto robić próby w tym kierunku i to z dobrym skutkiem. W wielu znaczniejszych majątkach a między innymi w hrabstwie Teńczyńskim własności hr. Artura Potockiego, w ordynacyi Łańcuckiej oraz w dobrach podlwowskich J. E. hr. Alfreda Potockiego, także w kluczu Pawłosiowskim pod Jarosławiem do hr. Wilhelma Siemieńskiego należącym, sprowadzone z Francyi Percheron'y w krzyżowaniu z rasą koni roboczych krajowych dały jak najlepsze rezultaty¹⁾. W dobrach zaś J. C. W. arcyksięcia Albrechta w powiatach żywieckim i bialskim, używane bywają konie ciężkiej rasy Karynckiej, które mają więcej proporcjonalne kształty od Percheronów, a pod względem siły pociągowej bynajmniej im nie ustępują.

¹⁾ Oprócz tego w Krzeszowicach próbowano także krzyżowania z angielskimi rasami koni roboczych; w Krasieczynie zaś (jak tego dowodem okazy na wystawie lwowskiej 1877 roku) krzyżowano znów rasę krajową z Ardeńską.

Na Podolu, głównie zaś w powiatach graniczących z cesarstwem rosyjskiem, więksi właściciele zakupują konie prostej rasy rosyjskiej, które odznaczają się szczególną wytrzymałością do roboty: i to według odnośnych sprawozdań korzystniejszem się okazuje niż chowanie koni roboczych na własną potrzebę.

Roboty polne na gruntach większej własności odbywają się przeważnie końmi; to jest że orka odbywa się zwykle w połowie końmi a w połowie wołami, włoczka zaś wyłącznie końmi. Wyjątek stanowią pod tym względem majątki posiadające gorzelnie; te bowiem lepszy znajdują rachunek w utrzymywaniu znacznej ilości wołów roboczych, które potem idą na wypas, i dla tego w takich majątkach orka prawie wyłącznie wołową uprzęgą się odbywa, a konie używane bywają tylko do włoczki, zwózki, oraz innych lżejszych robót.

Co się zaś tyczy chowu koni t. z. stajennych czyli zbytkowych, powszechnie w ostatnich czasach zubożenie większych właścicieli i wypływająca ztąd konieczność oszczędzania się dla ratowania zagrożonego bytu, sprawiły, że liczba koni powozowych i wierzchowych znacznie ograniczoną została. Jak twierdzą sprawozdania, nie ma dziś już pod tym względem zbytku. Każdy bowiem gospodarz posiadający znaczniejsze a częstokroć rozrzucone obszary, jeżeli do tego mieszka w pewnem oddaleniu od siedziby sądu powiatowego oraz władz politycznych i skarbowych, przy braku kolei żelaznych wycyalnych a utrudnionej częstokroć mianowicie na wiosnę i w jesieni komunikacyi drogowej, potrzebuje pewnej liczby koni roślejszych i silniejszych, któreby miał na zawołanie do wyjazdu, bez odrywania od pracy przy gospodarstwie zwykłych koni roboczych. Liczba koni do takiego użytku przeznaczonych wynosi dwa, cztery, nieraz i więcej, według stosunków i okoliczności; utrzymywania takich koni zbytkiem nazwać nie można, tem bardziej, że i te w razie nagłej potrzeby bywają nieraz do lżejszych robót gospodarczych używane. Oczywiście są wyjątki pod tym względem; ale wyjątki te w ostatnich czasach stały się nader rzadkimi i ograniczają się po większej części do właścicieli znacznych kompleksów i kluczów, którzy bez żadnego uszczerbku mogą sobie tej kosztownej przyjemności pozwolić.

Sprawozdania wymieniają następujące ma-

jątki jako będące siedliskiem chowu koni rasowych na większą skalę. Dla koni arabskich u książąt Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem; u księcia Adama Lubomirskiego w Charzewicach (powiat tarnobrzesci); u hr. Juliusza Dzie duszyckiego w Jarczowcach (powiat złoczowski); u p. Józefa Trzeciaka w Rakowcu (powiat podhajecki). Dla koni angielskich zaś u hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie (powiat tarnobrzesci); u hr. Tarnowskiego w Chorzelowie (powiat mielecki); u hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku (powiat jarosławski); u hr. Wacława Baworowskiego w Kołtowie (powiat złoczowski) i w Krzywem (powiat skałacki); dalej u p. Mysłowskiego w Koropcu (powiat buczacki), gdzie była wielka stadnina koni angielskich pełnej krwi, w ostatnich czasach jednak zredukowaną została do mniejszych rozmiarów; nakoniec u p. Kaliksta Ochockiego w Białobożnicy (powiat czortkowski). Największe zaś stado w Galicyi, albowiem 110 klaczy stadnych liczące, rasy tak angielskiej jak i arabskiej, znajduje się w Chorostkowie u hr. Wilhelma Siemińskiego; produkta tego stada znane są dobrze miłośnikom koni nietylko w kraju ale i za granicą.

Jako utrzymujące znaczniejszą liczbę koni powozowych i wierzchowych, wysokiego rodzaju ale bez bliższego wyszczególnienia rasy, wymieniają sprawozdania następujące majątki: w powiecie chrzanowskim Krzeszowice, w powiecie rzeszowskim Tyczyn, w powiecie drohobyckim Rychcice, w powiecie żydaczowskim Izydorówkę, w powiecie złoczowskim Olejów, w powiecie rawskim Uluhek, w powiecie sokalskim Myców i Chorobrów, w powiecie kamionekkim Busk, nakoniec na Pokuciu Horodenkę, oraz wiele innych, gdzie chów koni rasowych starannie i z upodobaniem prowadzony bywa.

Sprawozdania z powiatu tarnopolskiego nadmieniają, że w dobrach Ostrów założono niedawno stadninę koni rosyjskich rysaków; nie było jednak dotąd na targu produktów tego stada, nie można też orzekać jeszcze o wartości krzyżowania koni tego zawodu z rasą krajową¹⁾.

W ogóle jednak chów koni znacznie się zmniejszył w ciągu ostatnich lat kilkunastu; więksi

¹⁾ Wiadomości o stadninach znaczniejszych podane ściśle według sprawozdań nie uwzględniają zmian zaszłych w późniejszym czasie i nie są też wyczerpujące.

właściciele bowiem coraz więcej przychodzą do przekonania, że korzyści osiągnięte w żadnym nie zostają stosunku do kosztów i zachodów, które staranny chów koni, mianowicie rasowych, za sobą pociąga. I dla tego dzisiaj gospodarze jeśli w ogóle konie chowają, to starają się chów ten ograniczyć jedynie do potrzeb własnego gospodarstwa.

Chów owiec. Chów owiec, który w sąsiednim Królestwie Polskiem tak znaczną i tak produktywną stanowi rubrykę w gospodarstwie, w Galicyi dzisiaj już wcale podrzędne zajmuje miejsce i coraz więcej chyli się ku upadkowi. Powodem tego jest po części brak stosownej paszy dla owiec ras szlachetniejszych, grunta bowiem przeważnie sapowate i ze spodem nieprzepuszczalnym nie nadają się do produkowania takowej; w zachodniej i środkowej części kraju nieraz zbyt szczupłe obszary pojedynczych folwarków, gdyż chów owiec tylko na znacznych folwarkach z korzyścią prowadzonym być może; nareszcie jako następstwo dwóch powyżej wymienionych powodów, koszta produkcji nieodpowiednie do cen ofiarowanych za wełnę przez kupców. Gdzie te powody nie istnieją jak n. p. w dobrach J. E. hr. Alfreda Potockiego, gdzie mianowicie kupujący może nabyć od razu znaczną partycję wełny u jednego i tego samego producenta a nie potrzebuje skupywać takowej drobnemi partycjami jeżdżąc od folwarku do folwarku, tam ceny są lepsze, chów owiec się utrzymuje i przynosi odpowiednie korzyści.

Sprawozdania wymieniają tylko 21 powiatów, w których owce cienkowiełniste chowane bywają; a i w tych powiatach liczba tego rodzaju owczarni bardzo jest ograniczoną. I tak w powiecie wadowickim jeden tylko majątek utrzymuje owce, rasy hiszpańskiej Infantado; w powiecie bocheńskim jest piękna owczarnia w Grodkowicach u p. Stanisława Żeleńskiego; w powiecie brzeskim w trzech majątkach a mianowicie w kluczu Radłowskim w dobrach Woynicz, oraz w Gnojniku u p. Edwarda Homolacza chowane bywają owce cienkowiełniste; w powiecie dąbrowskim jeden majątek utrzymuje owce Negretti; w powiecie tarnobrzescim tylko w Charzewicach u ks. Lubomirskiego, także Negretti; w powiecie ropczyckim w dwóch majątkach Negretti. Z powiatu jasielskiego piszą: „Chów owiec w tej okolicy oddawna mało upowszechnio-

ny z powodu gruntów nieprzepuszczalnych, został ostatnimi laty zredukowany do trzech tylko owczarni, mianowicie: w dobrach Trzcinnica, Tarnowiec i Przybówka; a w tych utrzymywane są owce rasy Negretti, z wełną obfitą ale średnio-cienką. W powiecie sanockim tylko w Zarszynie u p. Wiktora, w powiecie brzozowskim zaś w Harcie u p. Zdzisława Skrzyńskiego utrzymują znacznie większą liczbę owiec cienkowiełnistych; w powiecie rzeszowskim w trzech majątkach jest znacznie większy chów owiec Negretti, w innych zaś z każdym rokiem chów owiec cienkowiełnistych znoszą. Z powiatu łańcuckiego piszą: „Na wszystkich folwarkach ordynacji łańcuckiej i leżajskiej utrzymywane bywają owce merynosy ulepszone krzyżowaniem z Negrettami. Zresztą chów owiec w tych dobrach od lat dziesięciu zmniejszony został o 25%; ale pozostałe owce, obecnie daleko lepiej żywione, więcej dają wełny niż bywało dawniej przy większej liczbie a gorszym żywieniu.“

Dalej ku wschodowi, również w dobrach podlowskich J. E. hr. Alfreda Potockiego w powiatach przemyślańskim i bobreckim, napotykamy najznaczniejszy chów owiec cienkowiełnistych; oprócz tego w powiecie bobreckim, w Chodorowie u hr. Lanckorońskiego jest znaczna owczarnia rasy poprawnej.

Z powiatu rawskiego piszą: „W naszym powiecie jedynie w dobrach Niemirów hodowano owce rasy Negretti, ale te nie utrzymały się dla braku dobrej paszy.“ W powiecie sokalskim tylko w trzech miejscowościach są małe stada owiec rasy Negretti. Z powiatu bohorodczańskiego donoszą, że z wyjątkiem majątku Drohomirzany własności hr. Stadiona, zresztą nikt owiec cienkowiełnistych w okolicy nie utrzymuje.

Na Podolu w powiecie tarnopolskim jest jedno niewielkie stado merynosów, którego jedynym celem jest produkcja wełny; są dwa stadka owiec wołoskich krzyżowanych angielskimi baranami rasy Leicester. Oprócz tego chów owiec wołoskich, ale na małą skalę, coraz więcej wchodzi w użycie u gospodarzy: te bowiem dają dobre mięso obok obfitej choć późniejszej wełny. Z powiatu zbarskiego donoszą, że dla braku pastwisk nie ma owczarni w okolicy; większe gospodarstwa więcej „dla zabawki“ niż dla rzeczywistej korzyści trzymają po 50 do 100 sztuk owiec prostych na mięso i grubą wełnę dla domowego uży-

tku. W trzech jednak folwarkach trzymają jeszcze merynosy na większe rozmiary. Podobnie z powiatu skałackiego piszą: „Na 30 folwarków w okolicy (okręg sądowy Grzymałów) tylko 3 folwarki utrzymują owce w większej ilości. W ogóle owce w tej okolicy są albo macedońskie albo wołoskie i chowane bywają prawie wyłącznie dla wełny. Rokrocznie braki, prawie jedna trzecia część, odchodzą na mięso. Chów owiec dla braku paszy sztucznej a obrócenia pastwisk naturalnych podług, widocznie coraz więcej upada.“

W powiecie czortkowskim cztery majątki utrzymują oprócz owiec krajowych także i merynosy na wełnę. W powiecie husiatyńskim owce rasy poprawnej, wyłącznie na wełnę, utrzymywane bywają w Chorostkowie, w Kopyczyńcach, w Czarnokońcach i Kociubińczykach; w dwóch pierwszych majątkach cienkie merynosy, w dwóch następnych Negretti. Oprócz tego na wielu folwarkach utrzymywane bywają owce proste wołoskie na nabiał i na mięso, lecz w małej ilości. Nareszcie z powiatu borszczowskiego donoszą, że tylko dwa majątki, Germakówka i Mielnica, utrzymują owce, merynosy, na wełnę; obecnie jednak obydwie przekształcają po części swoje owczarnie w kierunku chowu na mięso: a mianowicie Germakówka używając do stanowienia rasy baranów Rambouillet, zaś Mielnica stanowiąc baranami rasy Dislay Leicester.

Chów owiec angielskiej rasy Southdown wyłącznie dla mięsa, napotykamy jedynie w trzech majątkach w zupełnej czystości rasy, a mianowicie: w Krzeszowicach w powiecie chrzanowskim, w Chorzelowie w powiecie mieleckim i w Dzikowie w powiecie tarnobrzeskim. Oprócz tego w powiecie samborskim znajduje się na jednym folwarku stadko owiec, najwyżej 200 sztuk, rasy prostej krajowej, krzyżowanej z Southdownami. Takie krzyżowanie także i gdzieindziej napotkać można, ale na bardzo nieznacznej skali.

Co się tyczy owiec prostych, krajowych, te prawie wszędzie bywają chowane dla mięsa, bryndzy i wełny, ale w małej ilości i zwykle tylko na potrzeby własnego gospodarstwa. W górskich, podkarpackich okolicach, chów takich owiec ma także za cel oprócz wyżej wymienionych korzyści, nawożenie pól dla wywozu obornika nieprzystępnych. I tak z powiatu nowotarskiego piszą: „Zwykłem jest utrzymywanie owiec w okolicy najczęściej dla uprawy (koszarowania) gruntów górz-

stych.“ A z powiatu turczańskiego: „Więksi właściciele sami wprawdzie owiec nie chowają, ale w lecie wypuszczają żydom lub włościanom ugory na pastwiska. Tam owce stojąc na koszarach przez całe lato, tym sposobem pole nawożą, a właściciel innego wynagrodzenia za dostarczenie pastwiska nie żąda, tak że ser i bryndza produkowana w całości przy właścicielu owiec zostają.“

Z niektórych powiatów Galicyi zachodniej donoszą, że klimat zbyt ostry i zmienny nie pozwala chować owiec z korzyścią. Między innemi z powiatu bialskiego piszą: „Chów owiec w tej okolicy już od wielu lat porzuconym został i jedyna próba tego rodzaju uczyniona w dobrach J. C. W. arcyksięcia Albrechta z owcami angielskimi rasy Southdown, nie powiodła się. Klimat miejscowy nie sprzyja dla chowu owiec, przeciwnie jest bardzo przyjaznym dla chowu bydła.“ Sprawozdanie zaś z powiatu gorlickiego tak się wyraża w tym przedmiocie: „Owiec w naszym powiecie dwory zupełnie nie trzymają dla braku pastwisk i w ogóle małej rozległości folwarków. Ugorów u nas nie wiele, bo wszędzie płodozmiennie gospodarstwo, a że krowy muszą być wszędzie trzymane — traciłyby mleko, gdyby owce pasać razem. Zresztą wilgotne powietrze, mgły i częste u nas w górach deszcze, a także mnóstwo źródeł, które z gór wynikają, szkodliwie wpływają na zdrowie owiec. W jednym majątku przez lat trzy próbowano trzymać owce proste z kołomyjskiego; musiano jednak chów zwinąć, bo przez ten czas owczarnia prawie się nie pomnożyła. Baranki wprawdzie sprzedawano, ale choć przybywały jagniczki, to natomiast starsze matki w zimie na motylicę ginęły. Włościanie w ruskich wsiach tego powiatu, którzy dużo owiec trzymają, zwykle na wiosnę je kupują a w jesieni podpasione sprzedają.“

Chów trzody chlewnej. Ta gałąź gospodarstwa wiejskiego w ostatnich latach kilkunastu czyniła w kraju znaczne postępy, jakkolwiek daleko jej jeszcze do tego stopnia rozwoju, jakiego dosięgła w krajach sąsiednich od Zachodu. Oprócz zwykłego chowu na domowe potrzeby, który na każdym folwarku od dawna się praktykuje, zaczęto w wielu gospodarstwach chować trzodę chlewną na większe rozmiary, zatem na sprzedaż, starać się o polepszenie rasy zwykłej krajowej przez krzyżowanie z razami zagraniczne-

mi, wskutek czego wywóz nierogaczyny na targi pozakrajowe znacznie się powiększył.

Krzyżowanie odbywa się przeważnie z rasami angielskimi Yorkshire, Berkshire i Suffolk. Zamieszczamy tutaj niektóre wyjątki ze sprawozdań, które wybitniej od innych świadczą o podniesieniu chowu nierogaczyny w kraju.

I tak z powiatu żywieckiego piszą: „W dobrach J. C. W. arcyksięcia Albrechta, w okręgu Wieprz, który we własnym pozostaje zarządzie, oraz u jednego z arcyksiążęcych dzierżawców, chów trzody chlewnej jest prowadzonym na znaczne rozmiary. W pierwszej miejscowości bywa chowaną rasa Sihlandstädter, pospolita ale wytrzymała na klimat i niewygodę; w drugiej rasa Yorkshire, a także i krajowa krzyżowana z rasą Berkshire. Co do zmian zaszłych w chowie, to najwięcej obecnie chowają prosiąt, bo to się najlepiej opłaca.“

W powiecie krakowskim trzy folwarki hodują trzodę chlewną na większe rozmiary; zresztą sprawozdania tamtejsze zaznaczają, że w ogóle chów nierogaczyny coraz więcej znajduje zwolenników i jest coraz staranniejszy. Z powiatu tarnowskiego donoszą: „Chów nierogaczyny bardzo się wzmaga, handel wywozowy tego rodzaju inwentarzem jest nader ożywiony i niezawodnie znaczniejsze jeszcze przybrałyby rozmiary: ale więksi właściciele niedosyć oceniają to źródło dochodu. Chowaną bywa przeważnie rasa krajowa krzyżowana z Suffolkami; próby robione z Yorkshirami nie udały się.“

W powiecie mościskim na jednym folwarku w okolicy Sądowej Wiszni jest bardzo znaczny chów trzody chlewnej, utrzymuje się bowiem 60 macior rasy prostej krajowej, od których przychówek sprzedawanym bywa. W powiecie sokalskim hodowla ras angielskich Suffolk i Yorkshire bardzo się rozpowszechniła; krzyżowanie rasy krajowej z powyższymi rasami dało najlepsze rezultaty i zachęciło hodowców do powiększenia etatu tego inwentarza. Podobnie brzmią sprawozdania z powiatów samborskiego, stanisławowskiego i tłumackiego.

Z powiatu tarnopolskiego piszą: „U właścicieli i dzierżawców chrześcian podnosi się chów nierogaczyny, mianowicie rasy krajowej krzyżowanej z rasą średnią angielską (zapewne Berkshire, albo odmiana rasy Yorkshire — średniej wielkości), tak że każdy majątek odpowiednio do ob-

szaru, rok rocznie większą lub mniejszą ilość nierogaczyny sprzedaje. Tyczy się to szczególnie właścicieli mniejszych folwarków i większych dzierżawców.“ W powiecie czortkowskim na dzień sięciu folwarkach utrzymywaną bywa znacznie większa ilość nierogaczyny, to jest 40—50 sztuk na każdym; a gdy chów owiec coraz więcej upada, to przeciwnie chów trzody chlewnej zwiększa się znacznie. Na Pokuciu, oprócz dóbr Horodenka, gdzie rasy świń angielskich na wielką skalę chowane bywają, zresztą utrzymywaną bywa zwykle rasa krajowa z długą szczecina, po części na własną potrzebę, po części na sprzedaż.

W ogóle ze wszystkich sprawozdań, jedno tylko z powiatu gorlickiego przedstawia chów trzody chlewnej jako niemogący być prowadzonym z korzyścią, przynajmniej w tamtych stronach. Przytaczamy tutaj odnośny ustęp w całości:

„Chów nierogaczyny na większą skalę u nas się nie rentuje, bo pastwisk nie ma—trzeba więc trzymać w chlewach. Gospodarstwa i folwarki nieduże, więc pośladów i odjemnego zboża mało; przytem gorzelń i browarów tak jakby nie było, a zboże i kartofle stosunkowo droższe niż gdzieindziej. Cena zaś nierogaczyny nie stosuje się wcale do warunków krajowych; zależy jedynie od zagranicy, gdzie ten towar czasem więcej czasem mniej poszukiwanym bywa. To też ceny tego artykułu ciągle bądź podnoszą się bądź spadają, a zmian tych naprzód przewidzieć niepodobna. Dwa razy już rozpoczynałem chów nierogaczyny na większą skalę i dwa razy zmuszony byłem zwinąć go. Za drugim razem hodowałem krzyżowane Yorkshirami; były śliczne i do wypasu wyborne, ale pomimo tego nie opłacały się.“

IV.

Machiny i narzędzia rolnicze.

28. Jakie główne rodzaje maszyn rolniczych są w użyciu po większych majątkach w okolicy? o ile użycie maszyn zwiększyło się w przeciągu lat 10? o ile użycie maszyn wpłynęło na zmiany w ilości najemnych sił roboczych i w ilości stałych parobków?

Użycie maszyn i narzędzi rolniczych wzrosło się znacznie od roku 1866. Z wyjątkiem niektórych okolic ubogich i górskich, gdzie oprócz pługów i bron zresztą żadnych innych narzędzi rolniczych nie było i dotąd nie ma ¹⁾, wzrost ten można bez obawy o przesadę oznaczyć przeciętnie na 50%; a w wielu bardzo powiatach, tam mianowicie gdzie grunta są żyzne i dają obfite plony, użycie maszyn według sprawozdań zwiększyło się w dwójnasób i więcej.

Prócz młocarni konnych i młynków, które były w użyciu już oddawna, wprowadzono w o-

statnich latach cylindry do sortowania zboża, siewniki rządowe i szerokorzutne, wszelkiego rodzaju ulepszone pługi i brony, walce do rozgniatania brył, żniwiarki, kosiarki, grabie konne, przetrząsacze do siana, przyrządy do kopania kartofli, szrótowniki i gniotowniki do owsa, szarpacze do buraków i t. p.; nareszcie i młocarnie parowe.

Ze wszystkich tych maszyn i narzędzi, najmniejszym stosunkowo powodzeniem cieszą się żniwiarki. Powodem tego głównym jest, że mechanizm ich zwykle dosyć komplikowany, łatwo się psuje, mianowicie jeżeli grunta nie są zupełnie równe i w płaską orkę uprawne: która to niedogodność znacznie się powiększa wskutek nieumiejętnego a nieraz i niedbałego obchodzenia się z żniwiarkami ze strony ludzi do użycia ich przeznaczonych. Ztąd pochodzi, że, jak piszą między innymi z powiatu dąbrowskiego, żniwiarki mało są używane i służą więcej na postrach dla ludu wiejskiego, aby się nieociągał z chodzeniem w żniwa na najem, niż do prawdziwego użytku. Przeciwnie o siewnikach i ich praktycznym zastosowaniu, gospodarze się jak najkorzystniej wyrażają.

Z powiatu buczackiego piszą: „Żniwiarki zarzucone zostały w tych stronach, raz dla

¹⁾ Jak dalece prymitywne pod tym względem panują stosunki w okolicach górskich, podkarpackich, dowodzi tego między innymi sprawozdanie z powiatu nowotarskiego, w którym donoszą, że w jednej majątności była wprawdzie młocarnia konna, lecz gdy ta się spaliła przed trzema laty, już nowej nie zaprowadzano i obecnie żadnej nie ma w powiecie.

tego, że nie są jeszcze dość praktycznie urządzone, a więcej jeszcze z przyczyny, że jest wielka trudność w dostaniu robotnika do wiązania żniwiarką wyżętego zboża; ludność bowiem przyzwyczajona do zbierania zboża na łąkach dworskich za 10ty snop, niechce podejmować się tej roboty.“ Oprócz tego powodu, który ma charakter więcej lokalny, także i inne sprawozdania wyrażają się nieprzychylnie o użyciu żniwiarek, z powodów powyżej już przytoczonych.

I tak z powiatu białskiego piszą: „Użycia żniwiarek niedozwala rozdrobnienie stajów a więc częste na polach bruzdy, gęsta kanalizacja, uprawianie kolejne stawów po spuszczeniu z nich wody, oraz grunt kamienisty w niektórych stronach.“ Z powiatu bocheńskiego: „Machiny a głównie żniwiarki nie mogły jeszcze znaleźć zastosowania powszechniejszego w tutejszej okolicy, bo położenie gruntów jest pagórkowate, spadły miejscami bystre; a przytem grunta często mokre i ze spodem nieprzepuszczalnym, nie dają się uprawiać na płaską orkę, której wymaga używanie żniwiarek.“ Zupełnie podobnie wyraża się sprawozdanie z powiatu kolbuszowskiego.

Co do złego obchodzenia się ze żniwiarkami i z machinami w ogóle, piszą z powiatu tarnowskiego: „Machiny bardzo powoli toują sobie drogę; przyczyną tego jest, że parobcy nieumiejąc obchodzić się z machinami, nazywają je złemi i zaraz zepsują.“ Także z powiatu cieszanowskiego: „Od lat dziesięciu przybyło cokolwiek żniwiarek; ale czy to z braku dobrego mechanizmu, czy to z braku zdolnych sił kierujących, nie na wiele się przydają i po większej części po składach i magazynach zalegają. Szczególnie trudno jest u nas o robotnika inteligentnego, umiejącego kierować maszyną i szanować takową.“

Najwybitniej zaś maluje ten stan rzeczy sprawozdanie z powiatu barazkiego: „Są wprawdzie żniwiarki po folwarkach, ale te robiły tylko po parę tygodni w pierwszym roku po kupnie; a gdy się po paru tygodniach popsują, to dotąd po magazynach spoczywają. A jeżeli się takowe do Lwowa do reperacji pośle, albo ztamtąd potrzebne części do żniwiarki sprowadzi, to w kilka dni potem na nowo się psują i do magazynów powracają. Punkt kulminacyjny używania maszyn w tej okolicy przypada na rok 1873, kie-

dy wielu właścicieli posprowadzało sobie maszyny z wystawy wiedeńskiej. Później w zakupnie maszyn zapanowała stagnacya, gdyż wiele z nich wskutek złej obsługi funkcyje swoje niedość dokładnie wypełnia.“

Młocarnie parowe czyli tak zwane lokomobile zaczynają się coraz więcej rozpowszechniać i znajdują się już w 24 powiatach, a mianowicie: powiaty wielicki, mielecki, przemyski, bobrecki, brodzki, buczacki i horodeński mają po jednej młocarni parowej; powiaty brzeski, rzeszowski, tłumacki, husiatyński i śniatyński mają po dwie młocarnie parowe; powiaty krakowski i borszczowski po trzy; najwięcej zaś, bo sześć młocarni parowych utrzymuje w ruchu powiat sokalski. Inne powiaty jako to: białski, żywiecki, wielicki, brzeżański, tarnopolski, zbarazki, skałacki, trembowelski i czortkowski, donoszą wprawdzie że młocarnie parowe są w użyciu w tych powiatach, ale bez bliższego oznaczenia ich liczby.

Następca się tutaj pytanie, czy i o ile użycie machin wpłynęło na zmiany w ilości najemnych sił roboczych i w ilości stałych parobków. Rozbiorem tego pytania zajmują się dalsze rozdziały niniejszej pracy a mianowicie rozdziały traktujące o najemnikach i o czeladzi, do których odsyłamy czytelnika, zamieszczając tu jedynie parę wybitniejszych ustępów z nadesłanych sprawozdań, które wykazują, jak zgodne są w tej mierze zdania gospodarzy.

I tak z powiatu żywieckiego piszą: „Użycie machin wprawdzie z jednej strony zmniejszyło potrzebę sił najemnych roboczych dziennych, lecz z drugiej strony wskutek intensywniejszej uprawy roli, sprowadziło potrzebę utrzymywania większej ilości inwentarza roboczego, a przez to samo i stałych parobków.“ Zupełnie tak samo, a nawet prawie w tych samych słowach, wyraża się sprawozdanie z powiatu krakowskiego. Z powiatu mieleckiego zaś piszą: „Użycie machin wzmogło się nadzwyczajnie; jednak ilość sił najemnych roboczych przez to się nie zmniejszyła; albowiem użycie machin sprowadza intensywniejsze gospodarstwo, a tem samem częstsze użycie rąk niż przy mniej intensywnem. O ile zatem ubyło rąk wskutek użycia machin, o tyle a może i więcej przybyło ich do innych dotąd nie używa-

nych czynności gospodarczych.“ Podobnie z powiatu tarnobrzckiego: „Zastosowanie machin nie zmniejszyło liczby parobków i nieznacznie tylko zaoszczędza najem; dzielnie jednak wpłynęło na jakość produktu, dając możność zebrania go w czasie właściwym i należytego oczyszczenia po wymłocie.“ Inny sprawozdawca z tegoż powiatu tak się wyraża: „Jestem zdania, że ilość machin używanych będąc wynikiem postępowego a więc intensywniejszego gospodarstwa, potrzeby najemnika nie zmniejsza; ale owszem wymaga go więcej i zdolniejszego.“

Z powiatu rudeńskiego również donoszą, że machiny nie wpłynęły wcale na zmniejszenie sił roboczych najemnych i stałych w gospodarstwie; ale jedynie są pomocą dla gospodarzy do uskutecznienia robót w czasie właściwym. Z po-

wiatu tłumackiego piszą: „Użycie machin zwiększyło ilość stałych parobków, a względnie musiało zmniejszyć ilość sił najemnych dziennych. W jakim jednak to nastąpiło stosunku, trudno odpowiedzieć, gdyż tak przez staranniejszą uprawę jako też przy zwiększonej produkcji, ilość dni najmu rzeczywiście się pomnożyła.“ — Nakoniec sprawozdanie z powiatu tarnopolskiego tak się w tym względzie wyraża: „Użycie machin umożliwia jedynie łatwiejsze, szybsze i lepsze wykonanie wszelkich robót gospodarczych, ale potrzeby rąk ludzkich bynajmniej nie zmniejsza. Owszem wskutek o wiele intensywniejszego dzisiaj systemu gospodarstwa, pomimo użycia machin, potrzeba robotnika najemnego i stałego znacznie się zwiększyła.“

V.

Pomocnicy, (robotnicy, czeladź, oficjaliści).

29. *Jakiego rodzaju robotnicy przeważają na większych gospodarstwach: czy a) czeladź? b) najemnicy mający własne grunta lub domy? c) najemnicy bez własności (komornicy)?*

30. *Czy się daje spostrzegać, że ilość robotników jednej, drugiej lub trzeciej kategorii w ostatnich dziesięciu latach zwiększyła się lub zmniejszyła? skąd to pochodzi?*

31. *Czy łatwo czy też trudno o robotnika dla większych gospodarstw? a) czy zachodzą w tej mierze różnice między porami roku tudzież rodzajami roboty i jakie? b) jeżeli brak robotnika, z jakich przyczyn on pochodzi? 1) czy z powodu, że ludność wiejska ma dostateczne zajęcie przy własnym gospodarstwie? 2) z powodu innych zarobków przemysłowych lub handlowych? 3) czy dla przyczyn chwilowych (budowy kolei, dróg) etc? 4) czy z lenistwa ludności, która nie myśli o zarobku, skoro chwilowo najkonieczniejsze potrzeby są pokryte?*

32. *Czy użycie machin rolniczych nie wpłynęło na mniejszą potrzebę rąk ludzkich?*

33. *Czy jest potrzeba i czy istnieje zwyczaj ściągania robotników z innych okolic mianowicie z gór? czy odrocznie robotnicy udają się w inne okolice na zarobek?*

34. *Czy celem uzyskania robotników istnieje*

współzawodnictwo i licytacja in plus między większymi właścicielami?

35. *Jaka jest ilość dni roboczych w roku z powodu świąt, odpustów i t. d.*

36. *Jaka jest ilość godzin pracy: a) w lecie? b) w zimie? jakie przerwy zdarzają się w ciągu tego czasu?*

37. *O której godzinie zaczynają się zwykle roboty polne, szczególnie żniwa i jakie są przyczyny późnego wychodzenia do roboty?*

38. *Jaka jest przeciętna płaca dzienna robotnika męskiego? a) w lecie przy sianokosach i żniwach, b) w zimie przy młóceniu, c) w jesieni przy kartoflach, d) na wiosnę i w jesieni przy orce i siejbie, e) w lesie z siekierą; — kobiet i dzieci: a) w lecie przy sianie i żniwie, b) w zimie przy młócarni, c) w jesieni przy kartoflach, d) na wiosnę przy plewieniu? jaka jest cena dnia ciągłego końmi lub wołami stosownie do pory roku? w jakich razach i wśród jakich okoliczności używany jest najem z wiktem? czy ten sposób najmu czy też najem bez wiktów stanowi regulę?*

39. *Czy dodatki (wódka, chleb, mleko, muzyka i t. p.) są w używaniu? w jakiej porze? i przy jakiej robocie? i o ile podwyższa się przez to koszt robotnika dla dającego zarobek?*

40. Czyli i przy jakich robotach są w użyciu tak zwane tłoki?

41. Czy trafiają się robotnicy (nie czeladź) zgodzeni stale na rok cały? lub na pewną porę roku? lub na pewną ilość dni w tygodniu? czy płaca takich robotników jest niższą (i o ile) od płacy zwykłych dziennie najmowanych robotników? jakie dodatki w naturze otrzymują tacy robotnicy? i ile takowe wynosić mogą w pieniądzach? czy takie ugody bywają dotrzymywane?

42. Czy i pod jakimi warunkami trafia się dawanie pieniędzy, naturalistów lub pastwiska, zbiórki i t. p. na odrobek? czy umowy takie w samej rzeczy zapewniają robotnika czy też zachodzi obawa straty dla dającego zarobek?

43. Czy obok płacy na dni trafia się także zapłata od sztuki lub dokonanej roboty (zakładowa robota)? przy jakich robotach ona jest używaną? jakie są najczęstsze warunki zapłaty? jaki wzgląd skłania właścicieli do dawania roboty zakładowej? o ile robotnik potrafi przy umiarkowanym natężeniu zarobić więcej dziennie przy robocie zakładowej, niżby płaca dzienna podług czasu wyniosła? jaka jest płaca czeladzi w gotówce, ordynaryi, dodatkach (buty, używanie ogrodu, paszenie bydła) a mianowicie: a) dozorczy gumienego, polowego i atamana lub wójcika? b) parobka lub fornała? c) chłopaka? d) dziewczki? jakie zmiany zaszły w określonych tu stosunkach robotniczych a mianowicie w zapłacie rozmaitych kategorii robotników i czeladzi od lat 10 (i to tak w zapłacie gotówką jak w wartości dodatków i ordynaryi)?

44. Jakie są praktykowane wynagrodzenia oficjalistów prywatnych rozmaitych stopni w gotówce, w ordynaryi, w dodatkach innego rodzaju? czy są w użyciu tantiemy i jakie? jakie zmiany zaszły w tych stosunkach od lat 10?

A). Czelaź i robotnicy.

Pomocników zatrudnionych pracą fizyczną na większych gospodarstwach można podzielić na dwie główne kategorie: na czeladź zgodzoną rocznie i na najemników dziennych. Między najemnikami znów rozróżnić wypada tych, którzy posiadają jakąkolwiek własność nieruchomą jako to pole, ogród, chałupę; oraz tych, którzy żadnej własności nieruchomej nie mając, jedynie z pracy rąk własnych się utrzymują, czyli tak zwanych komorników. To ostatnie rozróżnienie w ogó-

le obojętne co się tyczy samejże roboty, jej wykonania i zapłaty, jest jednak pożytecznym z tego względu, że pomaga do należytego ocenienia stosunków ludu wiejskiego i zmian, które zaszły w tych stosunkach w przeciągu ostatnich lat kilkunastu. Zmiany te z samej natury rzeczy i na stan ekonomiczny większej własności w kraju odziaływać muszą.

Oprócz czeladzi i najemników dziennych trafiają się także po większych gospodarstwach robotnicy, których do żadnej z tych dwóch kategorii zaliczyć nie można. Godzą się oni na pewien przeciąg czasu do niektórych robót, jak n. p. do pług na tygodnie lub miesiące, lub do gorzelni na cały czas kampanii gorzelnianej; albo też podejmują się wykonania robót najczęściej lasowych, w pewnym z góry oznaczonym terminie, jednak bez bliższego oznaczenia ilości dni lub godzin, któreby wykonaniu tej roboty poświęcić mieli. O tego rodzaju robotnikach podamy osobno szczegóły zebrane z nadesłanych odpowiedzi.

I. Czelaź.

Ilość utrzymywanej czeladzi. Niezaprzeczenie czeladź stała jest głównym czynnikiem przy pracy około gospodarstwa. Najemnik bowiem nie zawsze jest pod ręką i na zawołanie; w wielu okolicach kraju przez cały czas od wiosny do późnej jesieni, najemnicy rekrutują się głównie tylko między kobietami, wyrostkami i dziećmi; a czasem nawet i tych trudno dostać. W takich wypadkach cały ruch maszyny gospodarczej musiałby być zastanowionym gdyby nie czeladź roczna; i dla tego gospodarze starają się, aby ilość czeladzi była ile możności zastosowaną do ilości inwentarza tak żywego jako i martwego, tak aby wszelkie roboty pociągowe, szczególnie zaś roboty koło uprawy roli, mogły być własnymi siłami i bez pomocy najemników uskutecznione. Ztąd też pochodzi, że w tych częściach kraju, gdzie użycie machin i narzędzi rolniczych znacznie ostatnimi czasy przybrało rozmiary, ilość czeladzi zwiększoną a nawet miejscami i podwojoną została, jak to w dalszym ciągu tego sprawozdania więcej szczegółowo się wykaże.

Do czeladzi zaliczamy tutaj oprócz parobków żonatych i beżennych, chłopaków na dworskim wikcie i dziewczek służebnych: także dozorców niższej kategorii jako to gumienych, polowych, leśnych i t. p.

Liczba czeladzi w stosunku do inwentarza roboczego jest zwykle taką, że do każdej czwórki koni lub wołów roboczych trzyma się jednego parobka; zaś do inwentarza użytkowego (z wyjątkiem rozumie się owiec) stosunek ten ma się w przybliżeniu jak 1 do 15. W powiecie gorlickim jednak i w sąsiednich okolicach więksi właściciele trzymają parobków tylu, ile jest par koni i wołów roboczych przy gospodarstwie; a oprócz tego liczbę czeladzi potrzebną do obsługi reszty inwentarza. Powodem utrzymywania znaczniejszego etatu czeladzi w tych stronach jest, że ludność robocza męzka na najem dzienny do większych gospodarstw wcale nie uczęszcza; znajduje bowiem zatrudnienie albo przy kopalniach nafty, w które ta okolica obfituje, albo przy robotach lasowych; przytem niektórzy trudnią się rzemiosłem jako to ciesielką, murarstwem, kowalstwem; inni handlem bydła, a na najem chodzą tylko kobiety i dzieci. Ztąd konieczność utrzymywania liczby parobków, któraby mogła każdej chwili zadość uczynić wszelkiej potrzebie sił roboczych męzkich przy większem gospodarstwie. Wyjątek stanowi pod tym względem kilka wsi od strony Ciężkowic, gdzie ani lasów ani kopalń nafty nie ma, a przeto i wyż wymienione trudności w uzyskaniu robotnika męzkiego miejsca nie znajdują.

Jedno sprawozdanie z okolic Buczacza nadesłane, oznacza ilość stałych parobków w stosunku do uprawianego obszaru w ten sposób, że na każde 100 morgów pola wypada w przecięciu utrzymywać dwóch parobków stałych czyli rocznych, a jednego miesięcznego na letnie miesiące zgodzonego. Inne zaś sprawozdanie obejmujące cały powiat husiatyński, nadmienia, że gospodarze tamtejsi z powodu trudności o robotnika, starają się utrzymywać czeladzi tyle, aby przy pomocy robotników stale zgodzonych do odrabiania pewnej ilości dni w tygodniu (o których będzie mowa poniżej), oraz przy użyciu odpowiednich machin i narzędzi rolniczych, wykonać wszystkie prawie roboty gospodarze bez oglądania się na siły najemne.

Są jednak okolice a nawet całe powiaty, w których czeladź jest bardzo nieznaczny czynnikiem gospodarczym na większych posiadłościach, a nawet tu i owdzie zupełnie się bez niej obchodzi. Zdarza się to tam, gdzie gospodarstwa są wyłącznie leśne i cały swój dochód ciągną ze sprze-

daży drzewa i z przemysłu lasowego. I tak w górach południowo-wschodniej części kraju, a mianowicie w powiatach turczańskim, dolińskim, bohorodczańskim, nadwórniańskim i kossowskim, gdzie produkcja rolna jest bardzo nieznaczna i nie pokrywa nawet potrzeb miejscowej ludności, a większa własność składa się prawie wyłącznie z obszernych kompleksów lasowych, właściciele tychże oprócz oficyalistów, leśniczych i podleśniczych rewirowych, trzymają tylko pewną ilość dozorców leśnych; czeladzi zaś, którejby do robót na swych obszarach używali, wcale nie trzymają. Wszelkie roboty wykonywane bywają przez najemników czy to na dzień, czy to na zakład pracujących. Podobne stosunki napotykamy w północnej części powiatu gródeckiego głównie w okolicach Janowa; również i na zachodnim krańcu Galicyi, w dobrach Jaworzno, obecnie własności wiedeńskiej spółki akcyjnej, gdzie przy gospodarstwie czysto leśnem i przemysłowem, czeladzi w zwykłym tego słowa znaczeniu nie ma; a wszelkie roboty tak około produkcji lasowej jako i przy kopalniach węgla kamiennego, głównie za pomocą sił roboczych najemnych uskuteczniane bywają.

Płaca czeladzi. Wynagrodzenie czeladzi tak w gotówce jak i w naturaliach podajemy w następującej tablicy.

(Tablica III. na str. 129 do 136).

W tej tablicy powiaty są ugrupowane w ten sam sposób jak w dwóch poprzednich. W rubrykach „gotówka“ i „ordynarya“ podana jest najprzód cyfra oznaczająca przeciętną ze wszystkich odpowiedzi tego samego powiatu; pod tą zaś drobniejszym drukiem, najniższa i najwyższa z cyfr podanych w odpowiedziach, a to aby uwidocznic jak dalece nieraz te cyfry różnią się między sobą. Tam gdzie wszystkie odpowiedzi są zgodne co do jednej lub drugiej pozycji (co się jednak bardzo rzadko zdarza), oczywiście nie zachodziła potrzeba takiego dodatku: tam też jedna tylko się cyfra znajduje. Rubryka „dodatki“ jako niedająca się ściśle cyframi oznaczyć, a przytem mniej więcej jednostajna w każdej grupie powiatów, opisana jest w kilku słowach na każdą grupę z osobna. U dołu każdej grupy podana jest co do pierwszych dwóch rubryk średnia z całej grupy. Obliczenie zaś płacy na pieniądze tak jak je napotykamy w niektórych odpowiedziach, oraz

(Dalszy ciąg na str. 137)

Tablica III. c. d.

P o w i a t y	P i a c a								U w a g i
	gumiennego, polowego i t.		parobka lub formalna		chłopaka		dziewki		
	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	
2. Od Dunajca do Sanu.									
Tarnów	34 24-50	12 10-15	26 20-45	10 9-10 albo wikt	20 15-30	wikt	19 16-30	wikt	Jedna odpowiedź obrachowując na pieniądze wszystko, podaje płace dozorce na 230 zł.; parobka na 130 zł.; chłopaka na 90 zł.; dziewczki na 100 zł. Od lat 10ciu płace podrożały w przybliżeniu od 15% do 20%.
Dąbrowa	36 30-50	12 10-14	25 20-30	10 10-11	21 18-24	wikt	19 14-24	wikt	Płace od lat 10ciu podniosły się w przybliżeniu o 25%. Od lat kilku trudno jest dostać czeladzi na wikt.
Mielec	35 28-50	13 12-15	24 20-30	10 czas. wikt 10-11	17 10-24	wikt	20 16-24	wikt	Według dwóch odpowiedzi płace się podwyższyły od lat 10ciu o 20% do 25%; według dwóch innych żadne zmiany w tym względzie nie zasły.
Tarnobrzeg	39 30-40	13 10-15	27 20-30	11 10-12	21 16-26	wikt (czas. ordynaryjny) 8-12	21 18-25	wikt 8 (wyjątk.)	Płace się podwyższyły od lat 10ciu, w przybliżeniu o 10%. — W kluczu Rozwadowskim dają chłopakom i dziewczkom zamiast wikt 8 kory zboża, 2 zagony i utrzymanie jednej krowy.
Pilzno	38 30-60	12 10-15	24 16-30	10 8-10	20 16-24	wikt	19 16-24	wikt	Płaca w gotówce podwyższyła się od lat 10ciu w przybliżeniu o 10% do 20%.
Ropczyce	29 25-31	11 9-12	25 20-30	11 9-12	18 15-20	wikt 8 (wyjątk.)	22 12-25	wikt 8 (wyjątk.)	Według jednej odpowiedzi, dziewczki która nie dostaje ani wikt ani ordynary, płaci się rocznie 84 zł. Parobek zaś lub formal na wikcie dostaje tylko 25 zł. Płaca czeladzi podniosła się od lat 10ciu, ale dat cyframi nie podają odpowiedzi.
Rzeszów	34 30-40	11 8-16	27 24-35	8 8-10	17 14-25	wikt	18 14-25	wikt albo 6 (wyjątk.)	Płace powiększyły się w przybliżeniu o 25%; zarazem obecnie są większe wymagania co do wikt.
Kańcut	30 20-40	12 10-14	25 12-35	11 9-13	17 10-25	wikt albo 9 8-10	20 16-30	wikt albo 9 8-10	Od lat 10ciu płaca się podwyższyła w przecięciu o 15%. — Według jednej odpowiedzi (okręg sądowy Łanoucki) żadne od lat 10ciu pod tym względem zmiany nie zasły.

Jarosław	32 24-40	12 10-13	22 15-28	11 10-12	21 17-24	wikt 8 wyjątk.	20 12-20	wikt, 10 wyjątk.	W kluczu Wysockim chłopaki i dziewczki zamiast wikt dostają ordynary. Płaca od lat 10ciu podwyższona w gotówce. — Jest tendencja aby utrzymanie krowy zastąpić dawaniami mleka <i>in natura</i> .
Przemysł	43 34-60	12 9-16	25 24-30	10 9-12	18 20-24	wikt	20	wikt albo 8	Płace w ogóle się podniosły, ale ścisłych odpowiedzi nie dają.
Średnia z całej grupy	35	12	25	10	19	wikt; wyjątk. 8-9	20	wikt; 8 wyjątk.	Wynagrodzenie czeladzi podniosło się więc od lat 10ciu mniej więcej o 18%.
3. Powiaty północno-wschodnie.									
Nisko	40 30-50	12	28 26-32	9 9-10	19 18-20	wikt	23 20-24	wikt miejs. 8	Płace się podwyższyły od lat 10ciu, według jednej odpowiedzi o 20%. Według innej zaś odpowiedzi płace są od lat 10ciu mniej więcej te same; tylko wartość ordynaryi zmienia się z cenami produktów.
Kolbuszowa	39 34-45	12 11-15	28 20-35	9 8-10 (czasem wikt)	24 20-24	wikt	24 20-30	wikt	Płace podrożały w przecięciu o 25%.
Cieszanów	48 30-80	10 8-12	32 24-50	7 albo wikt 7-8	19 15-30	wikt	24 18-35	wikt	Od lat 10ciu płace podwyższone o 25%.
Jaworów	54 36-80	10 10-12	27 24-36	8 8-10	20	wikt albo 8 wyjątk.	20	wikt albo 8 wyjątk.	Płace się podwyższyły od lat 10ciu w przybliżeniu o 20%.
Rawa	48 30-80	13 10-18	31 24-40	10 czas. wikt 8-12	22 16-26	wikt albo 8 wyjątk.	22 12-30	wikt, czas. 8 wyjątk.	Płace od lat 10ciu podwyższyły się w przybliżeniu o 20%.
Sokal	51 40-80	14 10-16	31 24-40	12 10-12	26 20-30	wikt	23 20-36	wikt	Płace od lat 10ciu podwyższyły się w przybliżeniu o 33%.
Średnia z całej grupy	47	12	29	9 czas. wikt	22	wikt; rzadko kiedy 8	23	wikt, rzadko kiedy 8	Wynagrodzenie czeladzi podniosło się więc od lat 10ciu mniej więcej o 25%.
4. Powiaty wschodnio-środkowe.									
Dobromil	42 30-60	10 8-12	29 24-36	9 albo wikt 8-10	19 14-24	wikt	18 14-20	wikt	Według jednej odpowiedzi, jeden kocz z zboża dawanego sługom w ordynaryi ma przeciętną wartość 6 zł. — Płaca od lat 10ciu podwyższyła się o 25% do 50%. Według jednej odpowiedzi żadna pod tym względem od lat 10ciu nie zasła zmiana.
Sambor	40 25-60	10 8-12	26 20-40	8 8-9	20 15-30	wikt czasem 7 6-8	20 12-30	wikt	Jedna odpowiedź redukując wszystko na pieniądze podaje płacę dozorce na 160 do 200 zł.; parobka na 120 zł.; chłopaka i dziewczki na 80 zł. — Płace podrożały od lat 10ciu o 25%. Według jednej odpowiedzi mała zmiana; tylko płaca dziewczek podrożała o 50% do 100%, i to trudno ich dostać.

Buty w dodatku; czasem podarunki w ubraniu wartości około 2 zł.

Buty w dodatku

Mieszkanie, opał, ogród około 1/3 morga; utrzymanie dla dwóch kartofle, opał, do 1/3 morga gruntu nawiezionego i uprawionego pod krowy; zresztą te same dodatki jak u dozorce; tylko stosunkowo mniejsze.

Mieszkanie, opał, ogród około 1/3 morga; utrzymanie dla dwóch krow; czasem dla gumienego krowe.

Tablica III. c. d.

P o w i a t y	P i a c a				R o c z n i a				U w a g i
	gumienego, polowego i t.d.		parobka lub fornala		chłopaka		dziewki		
	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	
Rudki	38 30—40	11 9—12	27 24—30	9 8—10	24	wikt albo 5—6 5—6	22 20—24	wikt	Jedna odpowiedź redukując wszystko na pieniądze, podaje płacę dozorczy na 160 zł.; parobka na 105 zł.; chłopaka na 95 zł.; dziewczki na 90 zł. — W klu-czu Komarnickim wikt wcale nie da-je, tylko ordynary chłopakom i dziew-kiom. — Placa od lat 10ciu podniosła się w przybliżeniu o 30%.
Mosciska	40 25—70	11 8—16	27 16—35	9 8—10	18 12—24	wikt (miejsca-mi 8 kor-cy zboża 2 korce kartofli) 6—8	20 12—25	wikt	W okolicach Sądowej Wiszni fornal będący na wicoie dworskim bierze o-pału furę jedną jako dodatek na prac-zkę. — Placie mianowicie w gotówce pod-niosły się od lat 10ciu w przecięciu o 25%.
Gródek	52 30—80	12 12—15	30 24—36	10 9—12	22 12—30	wikt albo 7 6—8	26 24—30	wikt	— W okolicach Sądowej Wiszni grumienny bierze korcowego do 80 zł. rocznie.
Lwów	40 albo 72 56	12 13	40 36—48 35	wikt 10 albo wikt	26 20—36 24 20—30	wikt	36 27 24—30	wikt wikt	W okolicy Janowa gospodarstwa czy-żają, a więc czeladzi nie trzyma-ją. Dozorca lasowy bierze 100 zł., mie-szkanie, opał (13 fur parokomnych zbie-rzanie); ogród idno-morgowy, pastwi-sko na 2 krowy; 2 ct. pniakowego od sąga drzewa. Zmiany żądne od lat 10ciu.
Żółkiew	50—80	12—15	30—40	albo wikt	22 16—30	wikt	27 24—30	wikt	— Placie podrożały (czeladzi) w przybliżeniu o 50%.
Kamionka	51 36—100	13 11—20	29 20—40	10 10—12	26 16—35	wikt	28 24—36	wikt	Placie od lat 10ciu podwyższyły się o 25%.
Brody	41 30—50	14 12—16	29 12—36	12 8—14	21 16—30	8 al. wikt 6—10 wikt	20—36 26	wikt wikt	Jedna odpowiedź redukując wszystko na pieniądze podaje płacę dozorczy na przeszło 200 zł.; parobka na 115 zł.; chłopaka i dziewczki na 80 zł. — We-dług tejże odpowiedzi placie się podnio-sły od lat 10ciu o 25%.
Złoczów	42 28—70	12 10—16	30 24—40	11 10—14	22 16—30	albo 9 6—9	20—30	wikt	Redukując na pieniądze, dozorca kosztuje 180 zł.; parobek 100 zł.; chlo-pak 76 zł.; dziewczka 86 zł. Placie od lat 10 podwyższyły się w przecięciu o 33%.
Średnia z całej grupy	47	wyj. wikt	30	10	22	wikt al. 7 czasem i 2 kor. kartofli	25	wikt	Placie się podniosły od lat 10ciu w przybliżeniu o 15%.

Buty; czasem trochę płótna na koszulę oraz inne małe datki na ubranie.

Buty; czasem, mianowicie w okolicach lesistych, chłopak na wiktie dostaje jedną, a dwie fure opał tytułem dodatku na pranie.

Mieszkanie, opał, 1/4 morga ogrodu, utrzymanie dla jednej krowy, albo dogenie jednej z dworskich krow.

Mieszkanie, opał, ogród około 1/4 morga, utrzymanie dla dwóch krow; czasem dla grumiennego korcowe.

5. Południowo-wschodnie na lewym brzegu Dniestru.	P i a c a				R o c z n i a				U w a g i
	gumienego, polowego i t.d.		parobka lub fornala		chłopaka		dziewki		
	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna-rya (kor-cy zboża) lub wikt	
Bóbrka	40 24—60	14 10—18	32 20—46	9 8—13	23 10—30	6 zwyczajnie wikt	25 20—35	wikt	Placie podwyższone w ostatnich 10ciu latach o 75% w przybliżeniu.
Przemysław	42 24—60	12 6—16	34 24—48	8 albo wikt 8—12	18 16—24	wikt	26 20—36	wikt	Redukując wszystko na pieniądze dozorca kosztuje około 175 zł.; parobek 123 zł.; chłopak 68 zł.; dziewczka 104 zł. — Od lat 10ciu placie podniosły się około 30%.
Rohatyn	44 40—60	11 8—12	31 25—36	10 czas. wikt 8—10	23 20—30	wikt	26 24—30	wikt	Od lat 10ciu placie podniosły się w przecięciu o 20%.
Brzeżany	53 40—80	13 12—16	28 24—36	11 12—14	29 12—36	wikt	28 20—36	wikt	Placie podniosły się w przybliżeniu o 33%, ale nie wszędzie. Czasem dodaje się parobkom rocznie po 50 ct. od każ-dego dobrze utrzymanego konia; po 20 ct. od wołu lub krowy.
Tarnopol	45 30—80	15 12—20	30 20—46	12 10—15	22 10—28	8 czas. wikt 6—10	27 20—36	wikt	Placie podwyższyły się w przybliżeniu o 33%.
Zbaraż	40 30—80	15 12—16	31 24—36	12 9—14	24 20—28	8 czas. wikt	33 30—40	wikt	Placie podwyższyły się od lat 10ciu w przybliżeniu o 40%. W niektórych oko-licach tego powiatu dają słomę na opał.
Skalań	45 40—60	16 15—20	31 24—36	12 12—13	18 albo 36 i 16—36	8 wikt 8—9	33 24—48	wikt	Placie od lat 10ciu podwyższyły się w przybliżeniu o 18%.
Trembowla	44 30—60	17 10—21	23 10—36	13 10—16	15 5—25	7 albo wikt 6—10	25 24—26	wikt	Morg przy-siewku o którym mowa, znaczy pół morga jęczmienia i pół morga hreczki zasianych na dworskiem polu które je-dnak parobek sam zbiera. Redukując wszystko na pieniądze, jedna odpo-wiedź podaje płacę dozorczy na 240 zł. parobka na 143 zł., chłopaka na 55 zł.
Podhajce	50 30—80	15 12—18	36 20—40	11 czas. wikt 10—12	26 20—36	wikt; czasem 7 6—8	26 20—34	wikt	Placa w gotówce podniosła się bli-sko o 50%. Czasem parobek bierze 16 zł. gotówką, 12 korcy zboża, 1/2 morga o-grodu, 2 morgi przysiewku (1 morg ję-czmienia, 1 m. hreczki), które sam ma zebrać. Inne dodatki jak zwykle.
Buczacz	46 24—60	15 12—20	27 20—40	12 10—14	33 30—36	wikt; albo 8	29 24—42	wikt	Miejscami dziewczka po trzech latach służby dostaje krowę. — Placie podnio-sy się w gotówce o 50% w przybliże-niu; w ordynaryi stosunkowo mniej.
Czortków	37 30—72	13 10—15	23 20—25	11 10—12	19 13—24	wikt, albo 8	26 24—36	wikt	Placie podwyższyły się około 20%.
Husiatyn	41 21—120	14 10—19	24 15—40	12 10—14	22 8—36	wikt, albo 7 6—8	23 11—36	wikt czasem 7	Placa podwyższyła się od lat 10ciu o 66% w gotówce. Ordynaryja pozostawała ta sama.
Borszczów	40 30—50	13 12—16	28 18—48	12 10—12	18 16—24	7 6—8	42 36—48	wikt	Tak wysoka placą dziewek pochodzi z trudności dostania takich na sta-łą służbę. — Placie w ogóle podniosły się od lat 10ciu o 33%.

Buty, płótno na koszulę, chustka, Inb inne podarki według miejscowego zwyczaju.

Jeśli jest na ordynaryi, to w dodatku opał, 1/4 morga ogrodu, i 3 topki soli. Jeśli jest na wiktie, to buty, oponca, oraz inne prezenta, czasem do 5 zł. wartości.

Mieszkanie, opał, 1/4 do 1/2 morga ogrodu, utrzymanie jednej krowy, w dodatku morg przysiewku, czasem sol (6—8 topok), czasem krowy, buty, w dodatku.

Mieszkanie (jeśli nie miejscowy), opał, 1/4 morga pola, utrzymanie dwóch krow. Czasem korcowe, czasem sol (10—12 topok), czasem kozuch, buty.

P o w i a t y	P i a c a				r o c z n i a				U w a g i
	gumienego, połowego itd.		parobka lub fornala		chłopaka		dziewki		
	gotówka zł. w. a.	ordyna- cy zboża lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- cy zboża lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- cy zboża lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- cy zboża lub wikt	
Zaleszczyki . . .	44	14	29	11	23	7	27	wikt, wyjątk. 6 do 7 kor.zboż. zamiast wikt.	
Średnia z całej grupy	53	12 albo wikt	43 30—50	12 albo wikt	25 18—30	wikt	32 24—36	wikt	
6. Potudniowo- wschodnie na prawym brzegu Dniestru.	65 50—80	12 10—12	42 25—60	9 czas.wikt 8—10	26 20—30	wikt, lub 7 6—8	27 20—36	wikt	
Drohobycz . . .	47 30—60	10 8—12	35 30—40	8 albo wikt 7—10	22 16—30	wikt	24 20—30	wikt	
Żydaczów . . .	50 40—100	10 8—12	35 25—60	7 albo wikt 6—8	26 15—40	wikt	30 20—40	wikt	
Staniśławów . . .	52 30—80	11 10—12	31 30—60	9 albo wikt 8—10	24 20—50	wikt, albo 6	25 24—36	wikt	
Tłumacz	52 30—60	10 6—16	33 30—60	10 albo wikt 8—12	24 16—48	wikt, albo 6 (wyjątk.) wikt albo 8 (wyjątk.)	24 16—30	wikt	
Horodenka	52 30—60	11 10—16	40 30—40	wikt, albo 12 (wyjątk.)	30 20—30	wikt	33 30—36	wikt	

Placę od lat 10ciu podniosły się więc w przybliżeniu o 40%.

Placę od lat 10ciu według jednej od- powiedzi podrożyły o 33% ; według in- nej odpowiedzi żadnej nie uległy zmia- nie. — W tym powiecie przeważa trzy- manie parobków na wiktie, nie zaś na ordynaryi.

Według jednej odpowiedzi parobek jeśli dostaje mieszkanie i ogród, to wtedy albo coś odrabia (przez żonę), albo mu się o 10 zł. mniej płaci.

Według jednej odpowiedzi chłopakowi daje się tylko wikt i ubranie, a płacy gotówką żadnej. — Według jednej od- powiedzi placę podniosły się o 25% w przybliżeniu, co do gotówki, od lat 10ciu ; ordynaryja ta sama.

Placę w gotówce podniosła się o 30% od lat 10ciu.

Od lat 10ciu placę podniosły się o 50% do 100%.

Dwie odpowiedzi redukując wszystko na pieniądze, podają płacę dozorczy na 106 zł., parobka na 86 zł., chłopaka i dziewczki na 65 zł. — Placę od lat 10 podwyższyły się o 33%. — Według dwóch odpowiedzi jest mała dążność ku podwyższeniu zapłaty.

Od lat 10ciu zapłata powiększona o 25%.

Od lat 10ciu placę podwyższyła się blisko o 33%.

Często w dodatku buty, oraz inne podarunki do ubrania.

Czasem w dodatku buty ; niekiedy (oczywiście nie co roku) i kozuch.

Czasem w dodatku buty ; niekiedy (oczywiście nie co roku) i kozuch.

Śniatyn	52 36—100	11 8—16	34 30—50	7 albo wikt 6—8	23 18—30	wikt albo 6	25	wikt 6 (wyjątk.)	
Średnia z całej grupy	53	11	37 25—50	9 albo wikt	25	wikt czasem 6 kor.zboż.	27	wikt	
7. Podgórze za- chodnie.	67 50—100		37 25—50		23 18—25		21 16—25		
Żywiec	30	11 10—12	27 25—30	wikt	15 12—18	wikt	15 12—18	wikt	
Limanowa	35 30—60	wikt	28 25—40	wikt	17 16—24	wikt	18 16—26	wikt	
Nowy Targ	38 30—60	9 8—10	28 26—30	9 częściwej wikt	20 16—24	wikt	17 15—20	wikt	
Nowy Sącz	40	11 albo wikt 10—12	29 25—35	8 częściwej wikt 8—9	16 12—24	wikt	16 12—18	wikt	
Grybów	44 30—60	11 8—14	33 28—45	10 albo wikt 8—14	19 12—30	wikt	19 15—26	wikt	
Gorlice	39 30—60	12 10—15	28 24—35	10 częściwej wikt 9—10	20 16—26	wikt	18 15—26	wikt	
Jasło	50 40—60	9 albo wikt 8—10	38 30—50	wikt, albo ordyna- ryja (?)	21 16—30	wikt	19 16—24	wikt	
Krosno	37 24—50	11 8—14	29 20—40	8 8—10	18 12—24	wikt	17 12—24	wikt	

W niektórych okolicach tego powia- tu nie ma wcale zwyczaju trzymać dziewczki służebne. — Podwyższenie pla- cy od lat 10ciu nie tak bardzo znaczne. Placę od lat 10ciu podniosły się w przybliżeniu o 33%.

Jedna odpowiedź redukując wszystko na pieniądze, podaje płacę dozorczy na 137 zł., parobka 88 zł., chłopaka i dziew- ki na 78 zł. Zaś w dobrach arcyksiężę- cych placę jest : dozorczy 345 zł., pa- robka 112 zł., dziewczki 96 zł. — Według tej odpowiedzi placę się podwyższyły o 25% do 30%.

Placę czeladzi podniosła się od lat 10ciu o 35%.

Od lat 10ciu placę się podwyższyła około 15%.

Od lat 10ciu zapłata w gotówce zwiększyła się o 33% ; w ordynaryi o- koło 20%.

W Bobowie dozorca dostaje 24—26 zł. i wikt ; przytem 2 morgi pola do u- żytku, paszę latem i zimą na 2 sztuki bydła, opał dla rodziny. Po trzech latach służby każdy dozorca czy parobek do- dostaje w prezencie czu węg, czyli wierzchnie odzienie nowe, wartości 10 zł. — Placę w ostatnich 10ciu latach powiększyły się w przecięciu o 25%.

W ogóle placę od lat 10ciu podnio- sły się o 25%.

Jedna odpowiedź redukując wszystko na pieniądze podaje płacę dozorczy na 150 zł., parobka na 100 zł., chłopaka i dziewczki na 82 zł. — Od lat 10ciu placę w gotówce powiększyła się o 25%.

Od lat 10ciu placę powiększyły się o 33%.

Od lat 10ciu placę się podwyższy- ły o 25%.

Miejskami jeden zagon pod kartofle, jako dodatek na mydło. Czasem para butów jeżeli na drugi rok pozostaje, gung lub kozuch jeżeli służy 3 lata.

Czasem 1 lub 2 zagony pod kartofle w dodatku, na pranie; czasem para butów jeżeli na drugi rok pozostaje, gung lub kozuch jeżeli służy.

Jeśli jest na ordynaryi, to dostaje mieszkanie, opał, utrzymanie dla jednej krowy, zagony pod kartofle. Jeśli jest na wiktie, to mu się dodaje parę fur opalu na pranie, roznie się tam gdzie lasów podostatkem. I jeden i drugi otrzymują czasem buty po roku plinę służby, albo gung lub kozuch po trzech latach.

Tablica III. c. d.

P o w i a t y	P ł a c a						r o c z n a				U w a g i	
	gumiennego, polowego i td.		parobka lub fornala		chłopaka		dziewki		gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt		do- datki
	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt	gotówka zł. w. a.	ordyna- rya (kor- cy zboża) lub wikt				
Sanok	52 30—80	9 czas. wikt 8—12	32 24—36	najczęśc. wikt; czasem 8	22 16—26	wikt	19 15—24	wikt	19 15—24	wikt	Place podniosły się w przybliżeniu o 33% przez ostatnich lat 10.	
Średnia z całej grupy	43	10 rzadko kiedy wikt.	31	najczęśc. wikt; jeśli nie wikt to 9	19	wikt.	18	wikt	18	wikt	Place podniosły się od lat 10ciu w przybliżeniu o 30%.	
8. Podgórze wschodnie.												
Lisko	43 25—60	9 albo wikt 8—12	24 16—33	wikt (czas. ordynary)	16 10—25	wikt	16 12—20	wikt	16 12—20	wikt	Placa podrożała znacznie od lat 10; w przybliżeniu o 33%.	
Staremiasto	44 40—50	12 10—13	30 30—35	9 albo wikt 8—10	20	wikt	22 20—24	wikt	22 20—24	wikt	Place od lat 10ciu podwyższyły się o 33%.	
Turka	47 30—60	11 najczęśc. wikt 10—12	34 30—40	prawie zawsze wikt	19 14—25	wikt	21 14—31	wikt	21 14—31	wikt	Place od lat 10ciu powiększyły się w przybliżeniu o 33%.	
Dolina			51 48—60	wikt	45 36—48	wikt	39 30—48	wikt	39 30—48	wikt	Redukując wszystko na pieniądze: dozorca pobiera 300 zł. rocznie, parobek 192 zł. — Place się znacznie podwyższyły od lat 10ciu; w przybliżeniu o 33%. Według dwóch odpowiedzi żądane zmiany nie zasły od lat 10ciu w zapłatach; według jednej zapłata znacznie się podwyższyła. Zapłata od lat 10ciu podwyższyła się o 20%.	
Bohorodczany	41 30—48	10 7—12	41 24—42	6 albo wikt	26 18—36	wikt albo 6	34 30—40	wikt albo 6	34 30—40	wikt	Place od lat 10ciu podwyższyły się w przecięciu o 33%.	
Nadwórna	46 30—60	8 6—10	30	6 albo wikt 6—7	24	wikt	24	wikt	24	wikt	Pomimo drogiej płacy jest wielka trudność w dostaniu sług. Służą zaś zle i niechętnie, z pretensyj do wikt do dobrego i wygód, których w domu nie mają.	
Kołomyja	51 36—60	8 6—12	37 30—40	8 6—12	24 20—30	wikt 6 wyjątk.	30 20—36	wikt	30 20—36	wikt	Place od lat 10ciu podwyższyły się w przybliżeniu o 33%.	
Kossów	Dozorca 132 i 126—138 lasowy wikt		60	wikt	24	wikt	42 36—48	wikt	42 36—48	wikt		
Średnia z całej grupy	45	10 albo wikt	38	prawie zaw. wikt; czasem zam. miast. wikt 7	25	wikt	25	wikt; wyjątkowo ordyn. 6	25	wikt; wyjątkowo ordyn. 6	Place od lat 10ciu podwyższyły się w przybliżeniu o 33%.	

Jeśli nie jest na wikcie, to w dodatku otrzymuje mieszkanie, opat, 1/2 morga ogrodu, utrzymanie dla dwóch krow, oraz sol; w każdym razie buty albo 4 pary chodaków, czasem rzeniem i kapelus. Miejscami kor-cowe dla gumienego, albo dla dozorey i korzec owsa do zasiania, i grunt dworski pod zasianie tegoż. Jeśli jest na ordynaryi, to dostaje opat, około 1/2 morga ogrodu, i utrzymanie dla jednej krowy. Zresztą buty albo chodaki, kapelus, czasem i odzienie jeśli pensya niższa.

Buty albo dwie pary chodaków i czapka. Czasem odzienie, czasem jeden korzec owsa do posiania na dworskim gruncie, czasem jeden

Obuwie, jakie jest w miejscowem użyciu; czasem płocho na keszle oraz różne podarunki do ubrania w wartości łącznej 6 do 8 zł.

ocena podwyższenia płac od ostatnich lat 10ciu o ile takowa jest podana, zamieszczone są w kolumnie „Uwagi“.

Jeślibyśmy według tych danych chcieli obliczyć przeciętną płacę czeladzi na cały kraj, to wypadnie w przybliżeniu na dozorcę 45 zł. pensyi i 12 korcy zboża ordynaryi; na parobka 30 zł. pensyi i 9 korcy ordynaryi; na chłopaka 20 zł. i wikt; na dziewczę 24 zł. i wikt. Tu i owdzie daje się chłopakom i dziewczkom zamiast wiktu ordynaryę w ilości 6 do 7 korcy zboża. Do zapłaty gotówką wliczona jest i kolenda w kwocie 1 do 2 zł., którą jest zwyczaj w całej zachodniej części kraju dodawać każdemu z czeladzi na Nowy Rok celem zachęcenia ich do pozostania i nadal w służbie.

Do ordynaryi rachowaliśmy tylko zboże; kartofle bowiem mało gdzie dawane bywają czeladzi na korce. Zwyczajnie czeladź otrzymuje kawałek gruntu uprawionego i nawiezionego pod kartofle, albo też pewną liczbę zagonów w polu już zasadzonych kartoflami, o czem będzie mowa poniżej w rubryce dodatków. Zaś co do rodzaju zboża dawanego na ordynaryę, zachodzą pewne różnice według okolic. Według danych, jakie otrzymaliśmy, stosunek ten przedstawia się jak następuje:

Żyto	wynosi od 40% do 60%	całej ordynaryi
Jęczmień	„ „ 20% „ 40%	„ „
Hreczka	około 20%	„ „
Pszenica	wynosi od 10% do 20%	„ „
Owies	„ „ 10% „ 20%	„ „
Groch	około 10%	„ „

z tem nadmienieniem, że nie wszystkie te rodzaje zboża wszędzie bywają dawane; i tak w wielu okolicach hreczki, pszenicy lub grochu nie daje się wcale. Jak widoczne z powyższego obliczenia, żyto przeważa; wyjątek pod tym względem stanowią okolice górskie tuż u podnóża Karpat położone, gdzie owies głównie bywa obracany na pożywienie ludności: i tak w niektórych miejscowościach powiatu turczańskiego, na 12 korcy ordynaryi daje się 11 korcy owsa a tylko 1 korzec żyta. O kukurudzy żadnych dat szczegółowych nie otrzymaliśmy.

Na podgórzu wschodniem, gdzie gospodarstwo rolne bardzo nieznacznie stosunkowo odgrywa rolę w porównaniu z gospodarstwem leśnym, i gdzie większą część większej własności ziemskiej stanowią dobra rządowe, duchowne i fundacyjne, jakoteż obszerne kompleksy lasowe, należące do przemysłowców zagranicznych, w wielu

miejscowościach dozorecy lasowi czyli tak zwani leśni, jak już wyżej nadmieniliśmy, są jedyną czeladzią, która na większych posiadłościach bywa utrzymywana; i ci pobierają nieraz wynagrodzenie znacznie wyższe, niż teje samej kategorii dozorecy w innych częściach kraju. I tak naprzykład w sprawozdaniach z powiatu kossowskiego przeciętna płaca dozorecy lasowego podana jest na 132 zł. rocznie, oprócz wikt, której to płacy jako wynikającej z wyjątkowych zupełnie stosunków, nie podciągnęliśmy do średniej przeciętnej, uważając za odpowiedniejsze dla przedstawienia rzeczywistego stanu rzeczy, aby ją tutaj osobno zaznaczyć.

Oprócz pensyi gotówką i ordynaryi albo wikt, pobiera jeszcze czeladź różne dodatki. I tak dozorca albo parobek żonaty otrzymuje zawsze mieszkanie w chacie do dworu należącej, chyba że jest miejscowym i posiada własną chałupę. Otrzymuje także opał, którego i ilość i jakość rozmaita bywa, zaczawszy od drzewa sągowego i licznych fur zbieraniny w okolicach w lasy obfitujących, skończywszy na słomianych okłotach, którymi się kontentują w braku innego paliwa mieszkańcy niektórych okolic Podola. Oprócz tego dozorca miewa zwykle dwie krowy, parobek przynajmniej jedną na dworskiem utrzymaniu; jeżeli zaś własnego bydła nie ma, to mu się oddaje na cały czas służby jedną z krów dworskich do dojenia. W niektórych jednak gospodarstwach dają natomiast mleko w naturze, w ilości od 1go do 4ech litrów dziennie, stosownie do pory roku i miejscowych okoliczności; a jak powiadają niektóre sprawozdania, jest tendencya, aby zwyczaj ów utrzymywania bydła czeladniego w zupełności zastąpić daniem mleka w naturze; prawdopodobnie dlatego, aby zapobiedz raz na zawsze licznym nadużyciom, które ztąd zwykły miewać miejsce w ten sposób, iż parobcy najlepszą a czasem i kradzioną paszę podsuwają swoim własnym krowom ze szkodą inwentarza dworskiego.

W dodatku otrzymują także dozorecy zwykle 1/2 morga, parobcy zaś i fornale około 1/4 morga ogrodu albo gruntu nawiezionego i uprawionego pod kartofle i kapustę. W wielu okolicach Galicyi zachodniej zamiast ogrodu daje się pewną liczbę zagonów już zasadzonych kartoflami i kapustą, a z łanu dworskiego corocznie wydzielanych dla czeladzi. Na Podolu zaś oprócz ogrodu otrzymuje jeszcze czeladź w wielu gospodarstwach po jednym

a czasem i po dwa morgi tak zwanego przysiewku, to jest pola dworskiego i dworskiem ziarnem obsianego, a mianowicie w połowie jęczmieniem a w połowie hreczką, który to zasiew parobek sam zbiera; gdzie jednak dają przysiewek, tam płaca gotówką bywa cokolwiek niższą. Podobnie i w niektórych powiatach podgórz wschodniego jest zwyczaj dodawać korzec owsa na zasianie i odpowiedni kawałek gruntu pod zasiew tegoż owsa, który jednak parobek sam dla siebie zasiewa i zbiera.

Oprócz tych wyżej wymienionych dodatków, które z pewnemi odmianami według odmiennych miejscowych stosunków i zwyczajów są w użyciu wszędzie, napotykamy tu i owdzie i inne dodatki mniej powszechnie używane. I tak w wielu gospodarstwach jest zwyczaj dawania gumienemu korcowego, po 2 centy od każdego korca sprzedanego zboża, co na folwarku średniej wielkości może uczynić kwotę od 10 do 20 zł. rocznie; polowemu zaś dla zachęty, od każdej sztuki bydła złapanego w szkodzie pewne *quantum* w niektórych sprawozdaniach na 10 ct. oznaczone, albo też jak na Pokuciu daje się po jednym snopie od każdej kopy zboża zebranego z łąnów pod jego dozorem zostających. Gdzieindziej znowu każdy z takich dozorców niższej kategorii otrzymuje w dodatku od czasu do czasu kozuch, a corocznie buty; trafia się to najczęściej na Podolu, gdzie nawet i prostym parobkom dodawane bywają kozuchy. Zwykle zaś ta czeladź, która jest na dworskim wickie, dostaje także buty albo inne obuwie według miejscowego zwyczaju; i tak w górskich powiatach czeladź, o ile takowa utrzymywana bywa, zamiast butów otrzymuje chodaki; a w szczególności w powiecie turczańskim, jak donosi jedno ze sprawozdań, parobek na wickie otrzymuje nie tylko 4 pary chodaków rocznie, ale nadto w dodatku rzemień i kapelusz.

W celu nakłonienia czeladzi, aby dłuższy czas w jednej i tej samej służbie pozostawała, praktykuje się w powiecie brzozowskim zwyczaj, że każdy parobek, chłopak i każda z dziewczek służebnych po jednym roku służby otrzymuje w podarunku buty, zaś po trzech latach gunię albo kozuch. Na Podolu, gdzie jest wielka trudność w dostaniu dziewczek służebnych, w niektórych gospodarstwach dziewczka po trzech latach służby otrzymuje krowę. Wobec licznych skarg, że czeladź coraz mniej lubi trzy-

mać się stale jednej służby a coraz więcej oddaje się włóczędztwu, przenosząc się co roku z miejsca na miejsce, podobny sposób okazałby się niezawodnie skutecznym, aby ją na miejscu zatrzymać i do pewnej stateczności w tym względzie przyzwyczaić; wiadomo bowiem, że lud wiejski zwykł sobie więcej cenić taki dar jednorazowy *in natura* jako nagrodę za kilkuletnią służbę, niż stałe podwyższenie płacy w gotówce lub ordynarii.

Chłopakom i dziewczkom służebnym na dworskim wickie będącym, oprócz obuwia dodawane bywają, głównie w powiatach wschodnich, różne podarunki do ubrania służące, jako to płótno na koszule, perkale na spodnice i t. p.; w zachodniej zaś części kraju, szczególnie w powiatach między Dunajcem a Sanem, jest zwyczaj dodawać im po jednym lub po dwa zagony tytułem dodatku dla chłopaków na pranie a dla dziewczek na mydło. W ogóle wartość wszystkich takich pomniejszych datków i podarunków nie przynosi 5 zł. rocznie. Nakoniec dla uzupełnienia powyższych danych o płacy czeladzi nadmieniamy, że w niektórych powiatach na wschodnim krańcu Galicyi jest zwyczaj dodawać czeladzi na ordynarii będącej i sól, w ilości 6ciu do 12stu topek rocznie.

Przeciętna wartość jednego korca zboża danego czeladzi na ordynaryę wynosi na miejscu około 6 zł. Wartość taka wynika z praktykowanych ogólnie w kraju cen zboża odnośnych gatunków, jak też niemniej i z oszacowania podanego przez niektóre sprawozdania z różnych okolic kraju: które to sprawozdania pod tym względem zupełnie są zgodne między sobą. Biorąc tedy taką wartość za podstawę, a obliczając inne dodatki według cen przez samychże gospodarzy tu i owdzie wyszczególnianych, można oznaczyć w przybliżeniu roczny koszt utrzymania dozorcę na 200 zł., parobka lub fornała na 130 zł., chłopaka na 80 zł., dziewczki na 90 zł.

W dobrach J. C. W. arcyksięcia Albrechta, które zajmują znaczną część powiatów żywieckiego i bialskiego, płaca dozorców jest znacznie wyższą od płacy tu wymienionej i dlatego przy braniu średniej przeciętnej uwzględnioną nie była. W dobrach tych tak dozorcę jak i prosta czeladź są podzieleni na klasy, a to dlatego, aby według zasług swoich, gorliwości oraz lat służby mieli nadzieję pewnego awansu. Płaca dozorcę Iszej klasy wraz z naturaliami na pieniądze obrachowanemi wynosi przy wolnem mieszkaniu 350 zł.

rocznie; dozorczy IIgiej i IIIciej klasy pobierają w tym samym stosunku po 300 zł. Parobcy zaś i fernali wszystkich trzech klas, oraz dziewczki służebne, pobierają mniej więcej tę samą płacę co i gdzieindziej.

Co się tyczy pytania, czy i o ile się płaca czeladzi podwyższyła w ostatnich latach kilkunastu, wszystkie odpowiedzi z bardzo małym wyjątkiem twierdzą, że się znacznie podwyższyła; nie wszystkie jednak dają jednakowo dokładne wskazówki pod tym względem. Według tych danych, jakie otrzymaliśmy, podwyższenie płacy czeladzi wszelkiej kategorii w porównaniu z płacą praktykowaną w roku 1866, wynosiłoby około 30% płacy gotowizną; zaś podwyższenie płacy w naturaliach także mniej więcej w tym samym stosunku nastąpiło. Bo chociaż okoliczność, że obecnie zwykle się daje o parę korcy zboża więcej czeladzi na ordynaryę, niż się dawało np. w roku 1866, sama w sobie nie wykazuje tak znacznego podwyższenia, to jednak wziąć należy w rachubę i to, że wartość ziemiopłodów od tego czasu znacznie się podniosła. Nadmienić tu trzeba, że większa część tych gospodarzy, którzy starali się w liczbach oznaczyć stosunek zwiększenia się płacy czeladzi w wymienionym peryodzie czasu, podaje takowy tak co do pieniędzy jak i co do naturalistów na $\frac{1}{3}$ cią płacy pierwotnej; która to cyfra do powyższego ocenienia jak widoczne bardzo jest zbliżona.

Trudność dostania czeladzi. Stan moralny.

Na trudność, podobno coraz więcej się wzmagającą w dostaniu czeladzi, a mianowicie dobrej czeladzi, z bardzo małym wyjątkiem wszyscy narzekają. I tak między innymi z powiatów wielickiego i rzeszowskiego donoszą, że chociaż obecnie płaci się czeladź znacznie drożej niż dawniej, tym zaś, którzy są na dworskim wikcie, daje się wikt o dużo lepszy niż to było w zwyczaju przed laty kilkunastu, to jednak o ludzi zdolnych i chętnych do pracy coraz trudniej, a dwory z konieczności muszą przyjmować na służbę próżniaków, niedołęgów, albo też podrostków jeszcze niewprawnych do roboty, słowem co się trafi. Takiego rodzaju czeladź trzeba dopiero uczyć, na każdym kroku pilnować; przyczem oczywiście nie obejdzie się bez szkody w inwentarzu i narzędziach rolniczych, oraz bez dotkliwej straty czasu.

Według sprawozdania z powiatu bocheńskiego popyt za czeladzią w tamtych okolicach jest wielki, a pomimo tego liczba czeladzi znacznie się zmniejszyła w ostatnich latach na większych gospodarstwach. Powodem pierwszego jest, że tak więksi jak i średni właściciele starają się zawsze o jak największą liczbę czeladzi stałej, a to dla trudności dostania najemnika w czasie najpilniejszych robót; drugie pochodzi ztąd, że znaczna ilość parobków nieżonatych idzie w służbę w okolice miast większych, gdzie i wynagrodzenie wyższe otrzymują i nastęrcza się im sposobność zawiązania stosunków w samym mieście celem wystarania się tamże o służbę. Podobnie i z okolic nadwiślańskich z powiatów dąbrowskiego i mieleckiego piszą: „O czeladź na wikt dworski coraz większa trudność; pochodzi to po części z organizacyi nowej wojskowej, także przez podrożenie najmu dziennego, wskutek czego wiele dziewczek woli komorą siedzieć i zarabiać dziennie. Po części wpływa także na brak czeladzi konkurencya Kongresówki, dokąd na każdy Nowy Rok czeladź tłumnie się wynosi dla wyższego wynagrodzenia, w czem szczególnie żydzi pośredniczą, zakładając w Szczucinie, Dąbrowie i t. d. formalne biura werbownicze. Wpływa także na to coraz większe a ze wszech miar demoralizujące przemysłnictwo okowity do Kongresówki.“

O parobków żonatych zdaje się być w ogóle łatwiej. I tak z okolic Tarnowa piszą, że można by wprawdzie dostać dostateczną liczbę parobków, ale tylko żonatych; a tak dla jednego parobka trzeba żywić żonę i dzieci czasem nawet sześcioro. Również i w powiecie sokalskim z każdym rokiem mniej jest parobków wolnego stanu; że zaś dla właścicieli korzystniejszym jest z wielu względów utrzymywanie tego rodzaju parobków, o tem świadczy ta okoliczność, że jak się pokazuje ze szczegółowych danych w tym względzie, na dwóch parobków, pełniących zresztą te same obowiązki, a z których jeden jest nieżonaty drugi żonaty, właściciele chętnie dają pierwszemu płacę w gotówce wyższą o 33% od płacy, którą pobiera drugi. Dawanie ordynaryi, mieszkania, opału i t. d. parobkom żonatym, nierównie więcej jest uciążliwym dla gospodarzy niż wikt i inne dodatki pobierane przez parobków nieżonatych.

Sprawozdanie z powiatu gorlickiego donosi zgodnie z tem, co już powyżej z innych okolic zaznaczyliśmy, że dwory usiłują wprawdzie

jak najwięcej przyjmować czeladzi, bo o robotnika coraz trudniej, lecz o dobrą a nawet jakąkolwiek czeladź także niełatwo. Tę powszechną trudność o czeladź uwydatnia w sposób ciekawy fakt, o którym pisze pewien właściciel majątku położonego w okolicy, gdzie się schodzą granice trzech powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego i pilźnieńskiego, a mianowicie że we wsi, w której mieszka, jest 500 numerów; pomimo tego nie ma ani jednego parobka z tej wsi u niego, ani też gdzieindziej parobcy z tej wsi na służbę nie chodzą. Przytem ta czeladź jaka jest, żąda z roku na rok wyższej zasługi, a pomimo tego jest leniwą, niewierną, a o trzeźwego człowieka bardzo trudno. Według otrzymanych sprawozdań tak smute stosunki prawie wszędzie napotykamy; najczęstsze jednak skargi w tym względzie dają się słyszeć w Galicyi zachodniej. To też w niektórych powiatach między Dunajcem a Sanem właściciele w braku czeladzi rocznej używają tak zwanej czeladzi trzechdniowej; są to parobcy i dziewczki, którzy za połowę ordynaryi i zasług rocznych odrabiają po trzy dni w tygodniu. Jedynie w powiecie krakowskim daje się spostrzegać od lat kilku większa łatwość w dostaniu czeladzi, szczególnie takiej, która na ordynaryi utrzymywana bywa. Przyczyną tego zdaje się być wzrost znaczny ludności w tych okolicach oraz daleko posunięty podział gruntów. Podobnież i we wschodniej części powiatu łańcuckiego, z powodu potrzeby zarobku u miejscowej ludności, zwiększyła się w ostatnich latach ilość czeladzi.

Z powiatu rudeńskiego piszą, że o czeladź roczną bardzo trudno, a właściwej klasy sług gospodarskich nie ma; fornale, pastuchy i t. p. są to zwykle ludzie najgorszego prowadzenia się, którzy przez pijaństwo, lenistwo i włóczęgę potrwonili własne majątki; głód i nędza zmuszają ich dopiero do służby. Podobne skargi napotykamy i w powiecie skałackim. W powiecie husiatyńskim trudno o czeladź dla większych gospodarstw z powodu znacznej konkurencji ze strony zamożniejszych włościan, którzy także czeladź trzymają. W okolicach Horodenki coraz trudniej o czeladź, jak powiada sprawozdanie głównie z powodu lenistwa ludności; a przytem zarobek dzienny i zarobek zboża w naturze tak jest łatwym, że każdy woli zarabiać jako najemnik kiedy mu przyjdzie do tego ochota, niż służyć obowiązkowo jako parobek. Co się tyczy

zarobku zboża w naturze, dodać tu należy jako wyjaśnienie, że w południowo-wschodnich powiatach powszechny jest zwyczaj zbierania zboża za 10ty snop; a w okolicach Skalatu dają nawet 7my lub 8my snop najemnikom, którzy tym sposobem nierównie więcej niż w innych mniej żyznych okolicach zarobić mogą.

Liczne są skargi na szerzącą się coraz więcej demoralizację pomiędzy czeladzią, na czem oczywiście i gospodarstwo cierpieć musi; albowiem brak karność i wzrastające wciąż niedbalstwo w wypełnianiu obowiązków służby, oprócz straty czasu powoduje nieraz znaczne szkody dla słuźbodawców, w inwentarzu żywym i martwym, w machinach i narzędziach rolniczych przez nie stosowne obchodzenie się z temiż. To ostatnie złe tak się w niektórych okolicach rozpowszechniło, że jak się wyraża pewne sprawozdanie z powiatu tarnowskiego, gospodarze tamtejsi nie inaczej zwykli nazywać terażniejszą swą słuźbę folwarczną jak tylko „płatnymi szkodnikami.“ Przyczynę złego upatruje wiele sprawozdań w tem, że obowiązująca ustawa słuźbowa nie tylko jest wadliwą i niedostateczną w sobie, ale nadto nigdzie prawie wykonywaną nie bywa i w praktyce rzeczy tak stoją, jak gdyby żadnej ustawy słuźbowej nie było. „Niedostateczne uregulowanie przepisów dla sług — piszą z powiatu bocheńskiego — i jeszcze gorsze przeprowadzanie i wykonywanie tychże przepisów, zwiększa znacznie niemoralność klasy słuźbenej, której większy producent ziemski całą swoją własność powierzyć musi. Ztąd coraz większe utrudnienie gospodarstwa i nieobliczone straty, która to okoliczność tak groźną się staje, że w krótkim czasie przymusi właścicieli do wydzierżawienia swoich gruntów włościanom.“

W podobnym duchu donoszą z powiatu wielickiego, że „przepisy o słuźących są literą martwą, bez żadnego z czyjejbądź strony przestrzegania lub egzekucyi.“ W powiecie tarnowskim domagają się zaprowadzenia innej ustawy słuźbowej, na wzór tej, która w Prusach obowiązuje. Także z wielu innych okolic nadeszły podobne skargi i żądania, a szczególnież co do tego, aby władze wykonawcze zajęły się sprężyście odstawianiem na miejsce, to jest do słuźbodawcy, czeladzi samowolnie zbiegłej ze słuźby przed nadejściem umówionego terminu celem szukania gdzieindziej korzystniejszego zarobku. I tak pi-

szą między innymi z powiatu grybowskiego: „Przepisy służbowe nigdy nie bywają ściśle wykonywane; bywały wypadki, że służący zbiegły w marcu, dopiero w listopadzie przez Starostwo do swego służbodawcy był odstawionym: taka opieszałość panuje pod tym względem.“ Podobnie i z powiatu kałuskiego: „W ostatnich latach zmniejszyła się liczba czeladzi na większych gospodarstwach, a to z powodu szerzącej się demoralizacji i nierzetelności nie poskramianej wcale przepisami ustawy służbowej, rzadko kiedy i rzadko gdzie przez kompetentne urzędy z należytym pospiechem i skutkiem wykonywanej; co pociąga za sobą, że czeladź o dopełnieniu przyjętych na siebie zobowiązań wcale nie myśli i z nastaniem pory nastęrczającej jej łatwy i dobry zarobek, samowolnie służbę opuszcza.“

II. Najemnicy.

Dla lepszego uwidocznienia, o ile stosunki dotyczące ludności roboczej najemnej w różnych częściach kraju są do siebie zbliżone, a o ile są odmienne, ugrupowaliśmy powiaty w podobny sposób jak wyżej przy podawaniu płacy czeladzi; dodajemy zarazem, że chociaż w niektórych kwestiach odpowiedzi brzmią prawie jednomyślnie w całym kraju, to znowu w innych trafiają się zdania zupełnie różne od siebie nie tylko już w obrębie politycznego powiatu, ale czasem nawet w jednej i tej samej okolicy. Pochodzi to po części ztąd, że niektórzy z odpowiadających ograniczają się jedynie do miejscowości, w której przebywają, lub kilku najbliższych, podczas gdy inni nadawali swoim odpowiedziom szerszy i więcej ogólny zakres; po części zaś należy różnice te przypisać odmiennemu sposobowi zapytywania się na sprawę.

Między najemnikami rozróżniamy posiadaczy gruntowych choćby najdrobniejszych, od komorników; stosunek bowiem liczebny pierwszych do drugich w danej okolicy lub części kraju znacznie wpływa na większe lub mniejsze uczęszczanie ludności włościańskiej na najem tamże: a tem samem wpływa w pewnej mierze i na rozwój ekonomiczny większej własności. Przy stosunkach robotniczych wypadło nam zamieścić zawarte w wielu sprawozdaniach spostrzeżenia i sądy o wpływie, jaki wywarła na stosunki robotnicze ustawa krajowa z dnia 1. listopada 1868 r.,

znosząca jak wiadomo wszelkie ograniczenia co do podziału gruntów włościańskich.

Powiaty zachodnie, aż po Dunajec. W powiecie bialskim najemnicy dzienni rekrutują się po większej części z tak zwanych chałupników i z komorników; włościanie właściciele większych kawałków gruntu rzadko kiedy albo nigdy na robotę nie wychodzą, a jeżeli się najmują, to tylko z furmanką. Pochodzi to z braku u włościan tego poczucia, że pracą należy sobie mienia przysparzać. Dwa sprawozdania, jedno z okolic Oświęcima, drugie z okolic Kent, twierdzą, że między najemnikami ilość komorników zwiększyła się w ostatnich czasach, a to z powodu, że włościanie mający własne grunta, powoli je tracą przez życie nad stan i lichwę. Również i w powiecie chrzanowskim przeważają najemnicy bez własności; a według sprawozdania z okręgu sądowego krzeszowickiego w ostatnich latach zwiększyła się klasa komorników, przeważnie skutkiem dzielenia gruntów, które mnożąc liczbę właścicieli, powiększyło tem samem i liczbę tych, którzy przez swoją lekkomyślność lub nieporadność wyszli z własności.

W powiecie wadowickim liczba najemników bez własności zwiększyła się w ostatnich czasach. Jedno sprawozdanie z zachodniej części powiatu przypisuje to nieurodzajom i klęskom elementarnym, tak często od lat dziesięciu powtarzającym się, a które wielu bardzo włościan do wywłaszczenia doprowadziły; inne zaś sprawozdanie, obejmujące wschodnią część powiatu, stawia za przyczynę wolny podział gruntów włościańskich i wzmagające się coraz bardziej między ludem próżniactwo, które sprawia, że właściciel choćby małego kawałka gruntu na najem nie pójdzie, ale tylko komornik i to o ile jest potrzebą przyciśnięty.

W powiecie krakowskim najemnicy należą po części do klasy włościan posiadających grunta zwłaszcza drobniejsze, przeważnie jednak są bez własności. Jeżeli włościanin posiada więcej niż pięć morgów gruntu, to pewnym być można, że ani sam nie pójdzie, ani nikogo ze swoich nie poszle do dworskiej roboty.

W powiecie wielickim włościanie mający własne grunta lub domy, bardzo mało się najmują; przeważają więc komornicy. Z miejscowych

robotników, mianowicie w lecie, tylko kobiety, wyrostki i dzieci chodzą na najem; inni szukają roboty gdzieindziej.

Podobnie i w powiecie myślenickim włościanie posiadający własne grunta i domy w ogóle bardzo mało na najem uczęszczają; jednakowoż w ostatnich latach liczba najemników tej kategorii zwiększyła się, albowiem z powodu częstych klęsk elementarnych przy niskiej wydatności gleby, pomniejsze gospodarstwa włościańskie po większej części podupadły i ludność potrzebą przyciśnięta szuka zarobku.

Jedynie w południowej części powiatu bocheńskiego, gdzie komorników jest bardzo mało, przeważają najemnicy mający trochę gruntu lub domy; zresztą stosunki podobne jak gdzieindziej. W powiecie brzeskim między najemnikami znajdują się drobni zagrodnicy niemniej jak komornicy i chałupnicy. W ogóle jednak ilość robotnika na większych gospodarstwach zmniejszyła się w tamtych stronach, tak z powodu rozdrobnienia gruntów i mnożących się między włościanami dzierżaw drobnych, jakoteż i wskutek wychodźstwa w ostatnich latach praktykowanego.

Jak widoczne z powyższego tak szczegółowego zestawienia, sprawozdania z tej części kraju wykazują stan rzeczy i jego powody z zupełną prawie jednogłównością; a jak się poniżej okaże, stosunki te i w innych częściach kraju nie o wiele są różne.

Powiaty od Dunajca do Sanu. W powiecie tarnowskim największy kontyngens robotnika dostarczają właściciele drobnych parcel gruntowych lub posiadacze samych tylko domów; włościanie posiadający więcej niż pięć morgów przestrzeni nie chodzą nigdy na najem. A i między tymi, którzy na najem chodzą, przeważają kobiety i dzieci, mężczyźni bowiem nie zadawalniam się płacą, jaką w obecnych stosunkach przy produkcji zboża dawać można; rozchodzą się więc za zarobkiem w odległe strony do kolei żelaznych — wielu już poszło do Mołdawii, do Węgier, za Wisłę, a nawet do Ameryki, dokąd coraz większa liczba się wybiera. Sprawozdanie z okręgu sądowego tuchowskiego zaznacza, że klasa komorników dawniej tak licznie po wsiach reprezentowana, dzisiaj prawie już nie istnieje; powodem tego jest, że możniejsi gospodarze włościań-

scy, którzy dawniej komorników sobie trzymali, dzisiaj swe grunta sami obrabiają i obsiewają, lub też częściowo wydzierżawiają, a nawet i rozprzedają małemi parcelami: tak więc tworzy się klasa drobnych rolników, pośrednia między zagrodnikami a tymi, co nic nie posiadają. Ztąd też i liczba najemników, szukających zarobku na większej własności znacznie się uszczupliła. Przeciwnie zaś jedno sprawozdanie z okolic Tarnowa twierdzi, że ilość najemników z klasy komorników wciąż się powiększa, a to wskutek rozdrobnienia gruntów włościańskich i stopniowego przechodzenia tychże w ręce żydowskie.

Podobne stosunki panują i w innych powiatach tej części kraju, z małemi odmianami, które tu zaznaczamy. I tak w powiecie dąbrowskim najemnicy są to przeważnie sługi i dzieci włościan mających własne grunta i domy, także komornicy; gospodarzy coraz mniej przychodzi na zarobek, chyba że bieda i przednowek ich do pracy zmuszają. W powiecie mieleckim zwiększa się liczba chałupników, z gruntami i bez gruntów, a to wskutek działów familijnych między włościanami. W powiecie tarnobrzescim trafiają się przy robotach najemnych, szczególnie z uprzężą, i gospodarze gruntowi; lecz przeważna liczba robotników składa się z właścicieli małych kawałków gruntu lub samych domów; komornicy zaś oczywiście żyją tylko z zarobku. W ostatnich latach liczba robotników w ogóle zwiększyła się, a to wskutek wzrostu ludności oraz rozdrobnienia dawnych zagród włościańskich. Również i sprawozdania z powiatu pilźnieńskiego donoszą, że z powodu wypłat części spadkowych między włościanami gruntem a nie gotówką, grunta te nadzwyczaj się rozdrabniają i wkrótce wyrobi się osobna klasa najemników posiadających chałupkę i kilkanaście zagonów gruntu.

W powiecie ropczyckim między najemnikami przeważają komornicy. Liczba tych ostatnich znacznie się wzmogła w ostatnich latach; zmarnowawszy bowiem swoje grunta, które przeszły w ręce żydowskie, obecnie stanowią proletaryat wiejski.

W powiecie rzeszowskim najemnicy zwykle coś posiadają; komornicy są stosunkowo nieliczni. W powiecie łańcuckim najemnicy tak jednej jak i drugiej kategorii jednakowo uczęszczają na zarobek; zresztą można powiedzieć,

że liczba robotników zwiększyła się w ostatnich latach, ponieważ i ludności przybyło i potrzeby tejże ludności są widocznie większe niż dawniej.

W południowej części powiatu jarosławskiego więcej komorników chodzi na najem; w północnej zaś części przeważają między najemnikami drobni właściciele gruntowi, a to z powodu licznych działów spadkowych. W przemyskim zaś powiecie wszelkie roboty, z wyjątkiem żniw, do których się sprowadza robotników z innych okolic, bywają uskuteczniane przez najemników posiadających grunta i domy; właściwych komorników bardzo jest mało w powiecie.

Powiaty północno-wschodnie. W powiecie niżańskim tak włościanie posiadający jako też i nieposiadający chodzą na zarobek. W powiecie kolbuszowskim przeważają najemnicy bez własności gruntowej; włościan, którzyby przynajmniej chaty własnej nie mieli, jest bardzo mało. Od ostatnich lat dziesięciu zwiększyła się jednak liczba najemników mających własne grunta; albowiem wskutek dowolnej parcelacji gospodarstwa gruntowe bardzo się zmniejszyły i podupadły, a ich właściciele zubożeli.

W powiecie cieszanowskim robotnicy najemni posiadają zwykle grunta i domy; takich, którzyby nie posiadali, jest bardzo mało. Tak samo i w zachodniej części powiatu jaworowskiego, w okolicach Krakowca; we wschodniej zaś jego części przeważają między najemnikami komornicy.

W powiecie rawskim najmują się zwykle do robót przy większych gospodarstwach włościanie mający własne domy a mało pola; komorników w tamtych okolicach prawie nie ma. Podobnie rzecz mają się i w powiecie sokalskim.

Powiaty wschodnie środkowe. W powiecie dobromilskim przeważają przy głównych robotach gospodarczych najemnicy mający własne grunta i domy; bo jakkolwiek najemnicy bez własności także w niektórych porach roku a zwłaszcza w zimie najmują się, to jednak w czasie najważniejszych robót polnych, jako to w żniwa, odchodzą w nadziei większego zarobku do okolic żyzniejszych i obfitsze mających zbiory. W powiecie samborskim widocznem jest, że klasa komorników szybko się wzmaga, przed laty bowiem kilku była ona tam prawie nieznaną; przyczyną tego wzmaganie się ma być prócz tyle omawianej lichwy i banków włościańskich, głów-

wnie bliskość Borysławia i wpływ ze wszech miar demoralizujący, który ta miejscowość na ludność większą wywiera: o czem i poniżej będzie mowa.

W powiecie rudeńskim komornicy bardzo mało chodzą na najem do dworów, wolą bowiem szukać zarobku gdzieindziej, albo też posługują włościanom mającym własne grunta; zresztą ich liczba zwiększyła się w ostatnich czasach, a to z powodu lenistwa, pijaństwa i lichwy, które włościan coraz więcej o utratę własności pripraviają. W powiecie mościskim nieco pomyslniejsze zdają się być stosunki; tam bowiem jak dotąd komorników jest zaledwie po kilku w każdej wiosce, a najemnicy przy większych gospodarstwach należą prawie wyłącznie do klasy włościan posiadających grunta i domy; jednak i tam liczba komorników zwolna się powiększa.

W północnej części powiatu gródeckiego w okolicach lesistych, ludność miejscowa bez różnicy stanu i posiadania daje się używać chętnie do wszystkich robót; włościanin osiedlony w okolicy leśnej jest rębaczem drzewa od wieków i trudni się dostawą tegoż na odległość cztero- i pięciomilową. W innych okolicach tegoż powiatu włościanie tak z własnością jak i bez własności obecnie mniej chodzą na najem do dworów niż dawniej; a to wskutek zamienienia obszarów lasowych na pola orne, wskutek rozdrabniania gruntów, oraz wskutek powolnej, gnuśnej, źle dozorowanej a drogo płatnej pracy przy utrzymywaniu przestrzeni kolejowej: z kąd pochodzi, że najemnik niechętnie potem uczęszcza do roboty na obszarach dworskich, gdzie wynagrodzenie mniejsze a dozór ściślejszy.

W powiecie żółkiewskim przeważają najemnicy mający własne grunta i domy; ci którzy nic nie posiadają, wolą szukać zarobku we Lwowie lub w innych miastach. W powiecie kamioneckim około Radziechowa daje się spostrzegać między najemnikami więcej takich którzy nic nie posiadają, niż ich dawniej bywało; przyczyną tego jest, że wielu bardzo włościan przez wywłaszczenie zeszło na komorników. Zaś z okolic Buska donoszą o nieznacznem zwiększeniu ilości robotnika posiadającego jeno domek z ogrodem, co się tłumaczy częstymi podziałami gruntów włościańskich. Z innych okolic tegoż powiatu o żadnych zmianach pod tym względem nie donoszą.

W powiecie brodzkim najemników, którzyby nie mieli przynajmniej domu i ogródka własnego, nie ma prawie po wsiach; zwykle bowiem tacy idą w służbę i stanowią czeladź dworską i włościańską. W powiecie złoczowskim ilość robotników posiadających własne grunta a przynajmniej ogrody zwiększyła się w ostatnich czasach, komorników zaś coraz mniej; a to wskutek ciągłego rozdrabniania gruntów włościańskich.

Powiaty południowo-wschodnie, na lewym brzegu Dniestru. W powiatach bobreckim, przemyślańskim, brzeżańskim, rohatyńskim i podhajeckim przeważają w ogóle najemnicy posiadający grunta i domy; ale od ostatnich lat kilkunastu liczba robotników każdej kategorii zmniejszyła się. Powodem tego jest, że potrzeby włościan nie podniosły się w tym okresie czasu w stosunku odpowiednim do podniesienia płacy za robociznę; a zresztą w każdym roku mniejsze lub większe uczęszczanie na najem jest następstwem lepszego lub gorszego urodzaju.

Sprawozdania z powiatu tarnopolskiego powiadają, że najużyteczniejszymi robotnikami są najemnicy posiadający własne grunta; tacy bowiem znają lepiej wartość czasu i pieniędzy, są zapobiegliwsi, a tem samem chętnie się najmują; wielu z nich wskutek budowy kolei żelaznej przyszło do pewnego dobrobytu i pozakupywało dalsze grunta. Tak to dobrobyt z pracowitością idą zwykle w parze; przeciwnie komornicy są w ręku lichwiarzy i odznaczają się niechęcią do wszelkiej statecznej i wytrwałej pracy. Liczba ich niewiele się zwiększyła w ostatnich czasach, i to tylko wskutek wywłaszczeń.

W powiatach zbaraskim i skałackim przeważają najemnicy bez własności lub mający drobną tylko własność; ci którzy większe cokolwiek grunta posiadają, nie chodzą na najem, po części dlatego, że mają dostateczne zajęcie przy własnym gospodarstwie, po części zaś z braku chęci do pracy. Zmiany nieznaczne tylko zaszły w tych stosunkach od lat dziesięciu; jest trochę więcej komorników niż dawniej, grunta bowiem rozdrobnione łatwiej przechodzą w ręce żydowskie.

W powiecie trembowelskim bardzo mało jest najemników, którzyby nie posiadali kawałka gruntu lub przynajmniej chałupy z ogrodem. Od ostatnich lat jednak zwiększa się ilość proletaryatu bez gruntów; powodem tego jest, że włościanie są skorzy do zaciągania pożyczek, co im

z łatwością przychodzi w bankach rustykalnych i u lichwiarzy, a o oddaniu bynajmniej nie myślą.

W powiecie buczackim do robót dworskich na dnie wychodzą zwykle włościanie posiadający niewielkie kawałki gruntu, a przynajmniej chatę i ogród, także i komornicy; ci ostatni jednak odznaczają się niechęcią do pracy, lekkomyślnem zapominaniem o jutrze i skłonnością do pijaństwa. Liczba komorników zwiększyła się w ostatnich czasach; wielu bowiem włościan posprzedawało swoje grunta, zwykle żydom, którzy ciemnotę, lenistwo i złe nałogi włościan wszelkimi sposobami wyzyskują.

W powiatach czortkowskim i husiatyńskim robotnicy najemni są to zwykle synowie lub córki włościan posiadających grunta; najemników bez własności bardzo mało bywa. Także w powiecie borszczowskim przeważają robotnicy mający własne grunta i domy, a liczba ich zwiększyła się jeszcze w ostatnich latach z powodu rozdrobnienia gruntów włościańskich, które sprawia, że znaczna liczba tych drobnych właścicieli musi sobie pomagać zarobkiem do utrzymania. Jedno tylko sprawozdanie, z okolic samegoż Borszczowa, twierdzi, że ilość robotników każdej kategorii zmniejszyła się znacznie w ostatnich latach dziesięciu na większej własności; powodem tego ma być, że każdy żyd lub inny nowonabywca gruntów od włościan, którzy albo sami się wyprzedają, albo przez bank włościański wywłaszczani bywają, takowych nie obrabia sam, jak to zwykli byli czynić poprzedni tychże właściciele, ale za pomocą donajmywanych robotników: co sprawia, że ci ostatni o tyle mniej uczęszczają na robotę do obszarów dworskich.

Powiaty południowo-wschodnie, na prawym brzegu Dniestru. W powiatach drohobyckim i stryjskim najemnicy mają po większej części własne grunta, a komorników jest bardzo mało. W powiecie stryjskim liczba robotników każdej kategorii na obszarach dworskich w ogóle się zmniejszyła; sprawozdania podają trzy główne powody tego zmniejszenia: pierwszym powodem jest, że się wzmógł dobrobyt u ludu, a przez to samo zmniejszyła się potrzeba zarobkowania, lud zaś nasz bez koniecznej potrzeby nie lubi zarabiać; drugim, że znaczne bardzo transporta płodów rolniczych i lasowych zatrudniają włościan gospodarzy furmanką i zmuszają ich najmować ludzi do własnych robót polnych, które sami da-

wniej wykonywali; trzecim nakoniec jest zmniejszenie się w sile wieku będącej ludności od roku 1873, to jest od czasu, w którym epidemia choleryczna grasowała.

W powiatach żydaczowskim i kałuskim komornicy stanowią główny kontyngens najemników wraz z młodzieżą wiejską, to jest synami i córkami włościan posiadających grunta; liczba tychże komorników zwiększyła się w ostatnich latach z powodu częstych podziałów i wywłaszczeń. W powiecie stanisławowskim na najem chodzą przeważnie miejscowi chałupnicy, którzy zbyt mało posiadając ziemi do wyżywienia się albo idą w służbę na parobków, albo zarabiają dziennie. Z powiatu tłumackiego piszą, że najgorszymi robotnikami są komornicy i ci też moralnie najniżej stoją; przeciwnie najemnicy mający własne grunta i domy, są pracowici, wstrzemięzliwi i dworom przychylni. Zgadza się to zupełnie z tem, co mówią powyżej zamieszczone sprawozdania z powiatu tarnopolskiego.

W powiatach horodeńskim i śniatyńskim najemnicy zwykle posiadają swoje grunta i domy, a komorników w ogóle bardzo mało; jest jednak obawa, że się ich liczba wkrótce zwiększy przez wywłaszczenia.

Podgórze zachodnie. W powiecie żywieckim ilość najemników zmniejszyła się w ciągu ostatnich lat dziesięciu, głównie dlatego, że podział gruntów włościańskich na drobne parcele absorbuje znaczną część klasy roboczej, która pierwiej szukała utrzymania w pracy najemniczej, w drobnym handlu, i tym sposobem nieraz do posiadania kawałków gruntu dochodziła. W południowej części powiatu myślenickiego, która także się do podgórza liczy, najemnicy składają się przeważnie z podrostków obojej płci, a nawet dzieci dziewięcio- i dziesięcioletnich, oraz z komorników; posiadacz zaś najmniejszy jeżeli się najmuje, uważa to za łaskę dziedzicowi wyświadczoną i bardzo rzadko można od niego tej łaski dostąpić.

W powiecie limanowskim przeważają najemnicy bez własności; daje się jednak widzieć pewne zwiększenie w liczbie najemników posiadających grunta i domy, a to wskutek rozdrobnienia posiadłości włościańskich. W powiatach nowotarskim i nowosądeckim jedna i druga kategoria robotników na najem uczęszcza, mniej lub więcej, wedle odmiennych stosunków w każ-

dej miejscowości; podobnie i w powiecie grybowski, gdzie chociaż włościanie mający własne grunta i domy sami na zarobek nie chodzą, to jednak posyłają swoją czeladź do roboty. Komorników w tamtych stronach nie przybywa, po części wskutek podziału gruntów, a więc i łatwości nabycia tychże, po części zaś przez śmiertelność; było bowiem w ostatnich latach kilka epidemii, a ta klasa ludzi w takich razach najwięcej jest narażoną na wymarcie.

W powiecie gorlickim najemnicy należą do różnych warstw stanu włościańskiego; gospodarze gruntowi wysyłają zwykle na zarobek ręczny swoją czeladź, do robót zaś pociągowych sami się najmują. Pomimo tego brak robotnika coraz dotkliwiej uczuwać się daje większym właścicielom; a głównym tego powodem ma być nieograniczona wolność dzielenia gruntów włościańskich. Zamieszczamy tutaj dosłownie odnośny ustęp ze sprawozdania, które dobitnie i obrazowo ten niepomyślny stan rzeczy przedstawia. „Najgłówniejszą przyczyną coraz to większej w całym powiecie trudności o robotnika, jest nieograniczona możność dzielenia gruntów włościańskich, przez co mnóstwo morgowych i pół-morgowych powstało gospodarstw, na których nie można utrzymać roboczego inwentarza. Z wiosną więc, tylko do zorania tych kawałków wynajmują się kmiecie z pługami; wyczyszczenie zaś z chwastów, spulchnienie, a nawet pognojenie często odbywa się motyką i rękami. Trwa to więc niesłychanie długo — idzie bowiem głównie o zasadzenie ziemniaków pod motykę, kapusty i karpiele (brukwi), co po każdym gwałtowniejszym deszczu u nas w górach na nowo motyką poprawiać trzeba: i trwa to aż do końca czerwca. Krowę zaś (jedyny inwentarz na takim gospodarstwie, lub czasem tylko kozę) trzeba paść po całych dniach na powrozie, miedzami, lub po dworskich kawałkach ukradkiem; do podoju dla tej żywicielki trzeba także żmudnie, gdzie się tylko uda, coś lepszego uzbierać. Na tych więc zajęciach schodzi kobietom dzień za dniem i na zarobek do dworu nie ma czasu wyjść kiedy. Mężczyźni zaś albo szukają zarobku po lasach przy tartakach, albo przy kopalniach nafty; wielu z nich handluje bydłem, chodząc z jarmarku na jarmark, a niektórzy trudnią się także rzemiosłem.“

W powiecie jasielskim najemnicy mają zwykle swoje grunta a przynajmniej domy; ta-

kich, którzyby nic nie posiadali, jest bardzo mało. Ilość wszelkiego rodzaju robotników raczej zmniejszyła się od lat dziesięciu; albowiem wskutek dozwolonej parcelacyi gruntów, wielu robotników przyszło do posiadania małych kawałków ziemi, zazwyczaj pół morga lub jeden morg wynoszących, i mitrząc wiele przy tej małej posiadłości, nie dbają o zarobek dzienny, nie sposobią się do rzemiosł, a do służby iść nie chcą. Jedno sprawozdanie zaznaczając fakt, że ludność robocza nie powiększyła się od ostatnich lat kilkunastu, chociaż według zwykłego biegu rzeczy powinna się była powiększyć, przypisuje to epidemiom, które jak cholera w jednym roku oraz inne choroby, przy braku opieki i pomocy lekarskiej, wielką sprawiają śmiertelność między ludem.

Podobnie w powiatach krośnieńskim, brzozowskim i sanockim przeważają na większych posiadłościach najemnicy mający własne grunta, komornicy bowiem albo się rozchodzą za zarobkiem w inne strony, albo odrabiają za komorne gospodarzom, u których mieszkają; a według sprawozdania z okręgu sądowego bukowskiego w ogóle mało robią i jak tylko jest rok urodzajniejszy, utrzymują się z żebractwa. Wolność dzielenia gruntów według zdania wielu wpłynęła szkodliwie na ludność roboczą, i jak twierdzi jedno sprawozdanie z okolic Rymanowa, głównie się przyczynia do upadku dobrobytu między ludem wiejskim.

Podgórze wschodnie. W powiecie liskim przeważają najemnicy mający własne grunta lub domy; jednak liczba robotników na większych posiadłościach znacznie się zmniejszyła od ostatnich lat dziesięciu. Powodem tego jest coraz częstsze nabywanie gruntów włościańskich przez żydów, którzy sami roli nie obrabiając, najmują do niej włościan i tym sposobem znaczną ilość robotnika dla siebie absorbują. Drugim powodem, który podaje sprawozdanie z okolic Zagórza, ma być zbyt częste udzielanie bezwrotnych zapomóg bądź ze strony kraju, bądź ze strony rządu, które utwierdzają włościanina w jego próżniactwie i przyzwyczajają go do rachowania na pomoc obcą bez żadnej pracy i zasługi z jego strony.

W powiecie staromiejskim więcej jest między najemnikami takich, którzy mają własne grunta i domy, niż komorników; jednak w okręgu

sądowym starosolskim z każdym dniem mnoży się proletaryat włościański, wskutek czego i o najemnika do robót folwarcznych ma być łatwiej. Przeciwnie z innych okolic tego powiatu donoszą, że o robotnika jest trudniej obecnie niż przed kilku laty, ponieważ sąsiednie kopalnie nafty oraz kilka tartaków parowych znaczną ilość rąk od pracy przy roli odciągają.

W powiecie turczańskim najwięcej najemników z własnością, a proletaryatu wiejskiego dotąd nie ma, chociaż nie da się zaprzeczyć, że ilość włościan wywłaszczonych zwiększyła się w ostatnich latach. Ilość robotników w ogóle się zmniejszyła, ludność bowiem i tak szczupła stosunkowo do obszarów, w znacznej części wymarła podczas ostatnich epidemii; inni znowu powychodzili do sąsiednich Węgier. Na zmniejszenie liczby najemników wpływa także coraz to zwiększające się u włościan lenistwo, oraz fałszywa ambycja, dla której wstydzą się zarobkować; niemniej i dowolny podział gruntów.

W powiatach dolińskim, bohorodczańskim i nadwórniańskim obie kategorie włościan, z własnością i bez własności, uczęszczają na najem; zresztą o żadnych zmianach w tych stosunkach sprawozdania nie wspominają. Wyjątek stanowią pod tym względem równiny okręgu sądowego delatyńskiego, gdzie przeważają co do liczby najemnicy bez własności. Powodem tego ma być powszechne i rzeczywiście groźne zubożenie tamtejszej ludności przez lichwę i wygórowane podatki. ¹⁾

W powiecie kołomyjskim z powodu rozdrobnienia gruntów włościańskich zwiększyła się cokolwiek ilość najemników z własnością; w ogóle jednak liczba robotników zmniejszyła się, a to z powodu wzmagającej się u ludu gnuśności oraz nałogu pijaństwa. Także w powiecie kossowskim lenistwo jest głównym powodem zmniejszenia się ilości najemników; przeważają między nimi komornicy, chociaż włościanie mający własne grunta i domy przychodzą także na zarobek.

¹⁾ Jako środki zaradcze proponuje odnośne sprawozdanie najprzód przymusowe zaprowadzenie kas pożyczkowych we wszystkich gminach, dalej zmniejszenie podatków, nareszcie zniesienie a przynajmniej ograniczenie *ad minimum* opłat za funkcje duchowne (*Jura stolae*).

Trudność o robotnika. Ściąganie robotników z innych okolic, i odwrotnie: wędrówki ludności za zarobkiem w obce strony. Współzawodnictwo o robotnika. Skargi na trudność w uzyskaniu dostatecznej liczby robotnika są powszechne, i z wyjątkiem niektórych okolic, będących pod tym względem w pomyślniejszych nieco warunkach, w całym kraju się powtarzają. Przyczyny tej trudności są po części ogólne jedne i te same wszędzie, po części szczegółowe, zależne od miejscowych stosunków i okoliczności; niektóre są przeważnie moralnej natury, inne wynikają z warunków ekonomicznych, w których w danej okolicy znajduje się większa własność z jednej a włościanie z drugiej strony. Przedstawiając te stosunki, trzymamy się przyjętego powyżej systemu grupowania.

Powiaty zachodnie, aż po Dunajec. W całej tej części kraju jedynie w najbliższym otoczeniu miasteczka Kent w powiecie bialskim, oraz w okręgu sądowym wielickim, ma być stosunkowo dosyć łatwo o robotnika; zresztą wszędzie jest trudno. Ta trudność tamuje rozwój silniejszy przedsiębiorstw gospodarczych, nie pozwalając tak intensywnej uprawy, jakby tego inne stosunki miejscowe dozwalały a nawet wymagały. Mianowicie w miesiącach letnich przy sadzeniu, okopywaniu i kopaniu ziemniaków, przy sianokosach i żniwach, brak robotnika czuć się daje; wtenczas bowiem znaczna część ludności wiejskiej jest zatrudnioną przy własnym gospodarstwie. Oprócz tego inne zarobki, przemysłowe lub handlowe, absorbują tu i owdzie pewną ilość robotników; i tak w powiatach bialskim i chrzanowskim znajdują oni zarobek przy rybołówstwie, przy fabrykach i kopalniach tak miejscowych jak i na Szlązku pruskim; udają się też chętnie do robót kolejowych o mil kilka, kilkanaście lub nawet i więcej, w nadziei znacznego zarobku: bo słyszą że dużo płacą od sążnia kubicznego ziemi wybranej, a nie wiedzą, jak daleko tę ziemię trzeba na taczkach odwozić. Z okolic nad Wisłańskich wychodzą z wiosną na flis; a pomimo że miejscowym gospodarstwom nieraz na robotniku zbywa, znaczna ich liczba wychodzi co roku szczególnie na żniwa za zarobkiem do Królestwa Polskiego. Ztąd pochodzi, że chociaż okolice te należą do najlepiej zaludnionych w kraju, w wielu miejscowościach jest zwyczaj i potrzeba sprowadzania robotników z gór, szczególnie do koszenia łąk i zboża, a czasem i do kopania kartofli: cho-

ciaż robotnik górski nie dorówna miejscowemu pod względem pracowitości i zręczności. Najbliższym jednak powodem trudności o robotnika jest to, że ludność wiejska nie myśli o zarobku, skoro tylko najkonieczniejsze potrzeby chwilowo są pokryte. Tak twierdzą wszystkie sprawozdania, z wyjątkiem jednego (z okręgu sądowego chrzanowskiego), które bynajmniej nie uważa, aby lenistwo ludności było powodem braku robotnika. Brak robotnika w czasie gdy jest najpotrzebniejszym, wyrodził w wielu okolicach współzawodnictwo między większymi właścicielami, które powoduje robotników do ociągania się w podejmowaniu roboty, dopokąd licytacja nie doprowadzi ceny najmu do kulminacyjnego punktu. Wskutek tego ociągania najkorzystniejsza pora do roboty mija i niepowetowane ztąd dla gospodarzy wynikają straty.

Powiaty od Dunajca do Sanu. W tej części kraju jest stosunkowo mniejsza trudność o robotnika niż gdzieindziej; a trzy powiaty, mianowicie tarnobrzeski, ropczycki i rzeszowski, wcale się nawet na brak takowego nie uskarżają. W innych powiatach nie zawsze jest go tyle ile potrzeba, szczególnie w żniwa, bo włościanie oczywiście są wtenczas u siebie zajęci; sprowadza się tedy robotników z okolic piaszczystych i leśnych, gdzie ludność osiadła nie znajduje dostatecznego zatrudnienia na miejscu. Także i z gór sanockich przychodzą robotnicy do sąsiednich powiatów na zarobek.

Jako powody, dla których brak robotnika czuć się daje w wielu okolicach, podają sprawozdania zwiększoną wskutek wolności dzielenia gruntów u włościan produkcję roślin okopowych, którymi najłatwiej wyżywić się mogą na małym kawałku gruntu, a których uprawa wiele rąk absorbuje; dalej zbyt częste uczęszczanie włościan na jarmarki bez ścisłej potrzeby, oraz przeróżne sądowne terminy, nareszcie na Powiślu przemysłnictwo. W pasie trzechmilmowym nad granicą wielu bardzo wychodzi za zarobkiem do Królestwa Polskiego; z nad Wisły, Sanu, Wisłoki znaczna ilość mężczyzn udaje się na wiosnę z drzewem budulcowym do Gdańska; zaś dostawa tego drzewa z lasów okolicznych do brzegów tych rzek stanowi znaczną rubrykę zarobku dla gospodarzy gruntowych, posiadających własną furmankę. Roboty publiczne około regulacji wód lub inne, bardzo

mały wpływ wywierają na brak robotnika; zarobków przemysłowych prawie nie ma, a handel jest skupiony wyłącznie w rękach żydowskich.

Według większej części sprawozdań brak chęci do pracy i zbyt ograniczone potrzeby ludności są głównym powodem trudności o robotnika. Licytacja płacy w celu uzyskania robotnika istnieje, a najwięcej tam, gdzie są w okolicy więksi właściciele i dzierżawcy starozakonni; nigdzie jednak nie przybiera ona takich rozmiarów, jak pod Tarnowem i w samemże mieście. W żniwa szczególnie, ukończywszy roboty u siebie, włościanie nie idą na zarobek do miejscowego właściciela, ale wychodzą gromadnie do miasta; tam na placu odbywa się licytacja, kto da więcej żniwiarzowi, fury ze wsi okolicznych przysłane zabierają robotników w ten sposób uzyskanych i dopiero o godzinie dziewiątej rano na miejsce przywożą: robotnicy ci już na godzinę przed zachodem słońca opuszczają robotę i nie dadzą się zatrzymać do drugiego dnia, a nazajutrz rano w Tarnowie znów się tak samo drożą i dają prosić. Z tych ciągłych a tak niepotrzebnych i demoralizujących uczęszczania do miasta przynoszą oni często do rodzinnej wioski zarody chorób, których przedtem tam nie widziano. Konieczną rzeczą by było, według odnośnych sprawozdań, jeżeli nie znieść zupełnie, to przynajmniej uregulować owe licytacje, które się w ten sposób podczas żniwa po miastach a głównie w Tarnowie odbywają; gdyż przez takie włączenie się ludzi prawie jedna trzecia część dnia roboczego straconą zostaje. Najwięcej z tego korzystają żydzi, umieją oni bowiem różnemi obietnicami robotników do siebie ściągać; a żniwiarze wolą iść do żydów, gdyż u nich dozór niedokładny i w ogóle robotnik taki czuje się u żyda swobodniejszym.

Powiaty północno-wschodnie. W powiatach niżańskim i kolbuszowskim trudność o robotnika dla obszarów dworskich pochodzi ztąd, że ludność ma zwyczaj wychodzić tłumnie na żniwa do Królestwa Polskiego; niektórzy udają się za zarobkiem na całe lato do Rosyi a nawet do Mołdawii. Szukają także zarobku w sąsiednich powiatach, gdzie urodzajność gleby umożliwia wyższą zapłatę, mianowicie około Sędziszowa, gdzie znaczną ilość rąk absorbuje uprawa buraków cukrowych na wielką skalę. Mężczyźni znajdują także zarobek na miejscu przy obrabianiu

belek po lasach, a na wiosnę belki te spławiają Sanem i Wisłą do Gdańska. W powiatach cieszanowskim i jaworowskim ludność nie ma zwyczaju szukać zarobku gdzieindziej, ani też zkadynąd robotnika się nie sprowadza. Z powiatu rawskiego piszą, że o robotników dosyć łatwo, gdy pora pogodna; gdy zaś słoty są częste, to w dniach pogodnych między jedną słotą a drugą nie dostanie robotnika za żadną cenę. Również w ziemie łatwiej nierównie o robotnika niż w lecie, a najtrudniej do zbioru siana i do okopywania jarzyn. Przyczyną tego jest, że ludność wiejska ma zajęcie przy własnem gospodarstwie, bo zarobków przemysłowych i handlowych nie ma wcale w powiecie. Z powiatu sokalskiego donoszą, że o robotnika trudno, a najtrudniej w jesieni w porze kopania kartofli, gdyż na żniwa sprowadza się Mazurów z Galicyi zachodniej. Powodem tego jest, że lud ciemny, nieznający żadnych wykwinniejszych potrzeb, a z natury bardzo ociężały i leniwy, nie chce pracować w jesieni, gdy na razie pożywienia nie brak. Zresztą włościanie także i własne gospodarstwa prowadzą bardzo niedbale; w wielu miejscowościach rozpoczynają robotę na swoim polu dopiero koło godziny jedynastej, a po kilku godzinach roboty powracają wcześniej przed zachodem słońca do domu. Zarobki przemysłowe i handlowe, o ile takowe się trafiają, mają zawsze robotnika na zawołanie, gdyż przy nich zwykle robota lżejsza a zapłata większa.

W całej tej części kraju sprowadzanie robotników z innych stron bardzo rzadko się trafia i drogo kosztuje; cena zaś miejscowego robotnika tak jest ustalona, że licytacja *in plus* wyjątkowo tylko się zdarza i to jedynie ze strony właścicieli i dzierżawców starozakonnych.

Powiaty wschodnie środkowe. W powiecie dobromilskim zawsze dosyć trudno o robotnika, a najtrudniej w czasie zasiewów wiosennych i w czasie żniw. Ludność bowiem oprócz zajęcia przy własnem gospodarstwie ma także różne poboczne zarobki przemysłowe, jako to wyrób gontów w niektórych okolicach na wielką skalę prowadzony, niemniej tarcie desek ręcznymi piłami z pni zakupionych w dworskich lasach; oraz ciągły prawie zarobek przy obrabianiu i wywożeniu drzewa w lasach blisko Sanu położonych, a które handlarze w znacznej ilości zakupują. —

Wychodzą też robotnicy za zarobkiem w czasie żniw w okolice chlebobajniejsze a głównie pod Przemysł, gdzie żniwa znacznie wcześniej się rozpoczynają. Nareszcie trudno o robotnika z powodu lenistwa ludności, która mając mało potrzeb nie spieszy się do roboty, tylko wtenczas, jak trzeba głód zaspokoić lub na sól i niezbędne kupno obuwia sobie zarobić.

W powiecie samborskim jakkolwiek ludność tamtejsza do uboższych zaliczoną być musi, to jednak brak robotnika czuć się daje we wszystkich porach roku z wyjątkiem może głębokiej zimy. Przyczyny tego braku są prawie w każdej okolicy odmienne. Bliżej Borysławia będącym kopalnie nafty dostarczają znacznego zarobku; w innych okolicach prowadzona na wielkie rozmiary nieprawidłowa eksploatacja lasów zatrudnia ludność; gdzieindziej znowu furmanki i posługa przy młynach amerykańskich. Wspomnieć także należy o licznej bardzo zajęciu zwłaszcza dla kobiet i dzieci przy zbieraniu malin i poziomek w czasie najbardziej roboczym, oraz korzystnym spieniężaniu tychże po miastach. Ostateczną jednakże i główną przyczyną trudności o robotnika jest tradycyjne, jak się wyrażają sprawozdania, lenistwo tamtejszego ludu, jego małe potrzeby i zadawanie się jak najlichszą strawą byle mu to tylko bez natężenia przyszło. W czasie pilniejszych robót sprowadza się robotników z gór, ale środek ten jako zbyt kosztowny tylko w razie koniecznej potrzeby praktykowanym bywa: czasem jednak robotnicy z gór sami przychodzą. W niektórych miejscowościach przez całe lato używa się do robót polnych za zezwoleniem władz więźniów z c. k. zakładu karnego w Samborze.

W powiecie rudeńskim na brak najemnika uskarżać się nie można, objawia on się tylko w latach nadzwyczaj urodzajnych kiedy ludność pożywienia ma podostatkiem; podobnie i w powiecie mościskim, gdzie każdy zapobiegliwy i dobrze płacący gospodarz nawet w żniwa może znaleźć dostateczną ilość robotnika. Natomiast z powiatu gródeckiego są skargi, że chociaż ludność mianowicie w południowej jego części jest dosyć gęsto osiadła, to o robotnika trudno, z powodu lenistwa tejże ludności.

W powiecie żółkiewskim przez cały rok łatwo o najemnika, a tylko w żniwa brak wielki; trzeba więc albo czekać póki włościanie swoich zbiorów nie ukończą, albo sprowadzać robotnika

za drogie pieniądze z dalszych okolic; w okręgu sądowym kulikowskim nawet proletaryat lwowski bywa do żniwa sprowadzany. W powiecie kamioneckim w okolicach Radziechowa trudno o robotnika tylko w czasie żniw i to jedynie póki włościanie własnego zbioru nie ukończą; jak bowiem twierdzi odnośne sprawozdanie, utrzymuje się u nich jeszcze ta tradycja, że „panu zboże wyżyć trzeba“ i wtedy niemal cała wieś na łany dworskie wylega. Inaczej rzecz się ma u dzierżawców Izraelitów, dla których ludność wiejska w ogóle niechętnie jest usposobioną. Słowem na stosunki robocze jak powiada odnośne sprawozdanie, wpływa niewątpliwie u nas stosunek moralny dworu z gminą; tam gdzie stosunek ten jest oparty na wzajemnej życzliwości, tam robotnika za odpowiednią zapłatą dostać można; gdzie zaś tego stosunku nie ma, tam robotnik tylko potrzebą zagniony na robotę wychodzi. Przeciwnie w okręgu sądowym buskim w obrębie tegoż samego powiatu, do tego stopnia ma być trudno o robotnika, że w wielu folwarkach posiadających wszelkie inne warunki do intensywniejszego gospodarstwa, takowe wprowadzić się nie da dla braku robotnika. Brak ten pochodzi podobno głównie z lenistwa ludności; albowiem stosunkowo najłatwiej o robotnika na wiosnę, najtrudniej zaś w jesieni, kiedy zebrane plony zapewniają do czasu żywność bez pracy. Także i w powiecie złoczowskim brak najemnika z lenistwa ludności pochodzący, uniemożliwia racjonalny postęp w gospodarstwach większych. W powiecie brodzkim zaś, w ostatnich mianowicie czasach, niezbyt jest trudno o robotnika; co jednak zdaje się świadczyć raczej o większym zubożeniu niż o większej pracowitości tamtejszego ludu, gdyż wszystkie sprawozdania z tego powiatu zgodne są w tem, że włościanie tylko potrzebą przyciśnięci pracują, nie zaś aby sobie pracą grosza przysporzyć.

Powiaty południowo - wschodnie na lewym brzegu Dniestru. W powiecie bobreckim nie ma wielkiej trudności w dostaniu najemnika do robót polnych, jakkolwiek rozległe przestrzenie lasowe nastroczają włościanom korzystny zarobek przez tanie nabywanie drzewa i zyskowne spieniężanie takowego w pobliskim Lwowie. Podobnie w powiecie przemysłańskim tylko w żniwa trudno o robotnika, lud bowiem tamtejszy zwykł w tym czasie wychodzić na Podole za zarobkiem i to

w znacznej liczbie. W powiecie brzeżańskim robotnicy miejscowi najzupełniej wystarczają z wyjątkiem tylko żniw, a wtenczas sprowadza się zkądnad robotnika; w rohatyńskim także dosyć łatwo, jakkolwiek wiele sił roboczych ubyło wskutek epidemii 1873 roku; w podhajeckim cokolwiek trudniej, braki dopełnia się robotnikami sprowadzanymi z gór albo z innych wsi, gdzie obszary dworskie bardzo małe w stosunku do miejscowej ludności włościańskiej.

Na całym Podolu brak robotnika nierównie więcej niż w innych częściach kraju czuć się daje, bo milowe przestrzenie żyznych łąnów pod pszenicę i kartofle uprawianych wymagają tysięcy rąk, a użycie machin jakkolwiek nierównie więcej rozpowszechnione tutaj niż gdzie indziej, nie jest jednak w stanie temu brakowi zupełnie zaradzić. To też wszędzie prawie bywają sprowadzani robotnicy z gór albo z zachodnich części kraju; podczas gdy z okolic nad samą granicą rosyjską położonych bardzo wielu wychodzi corocznie na robotę do Bessarabii i innych prowincji rosyjskich, gdzie trudność o robotnika jeszcze większa a tem samem i ceny znacznie wyższe. Ludność miejscowa nie tylko że jest za szczupłą stosunkowo do obszarów, ale będąc przytem w posiadaniu żyznych gruntów z łatwością wyżywić się może; co przy wrodzonej skłonności do próżnowania sprawia, że się niechętnie do roboty garnie. Najchętniej stosunkowo wychodzą do żniwa, a to dla tego, że według zwyczaju ogólnie przyjętego na Podolu żniwa odbywają się za 10ty lub też nawet jak w niektórych okolicach za 8my snop. Współzawodnictwo o robotnika czyli tak zwana licytacja *in plus* bywa praktykowaną według sprawozdań najczęściej przez właścicieli i dzierżawców starozakonnych, którzy ze szkoda swoich sąsiadów nęcą robotnika do siebie nie tyle wyższą zapłatą ile częstem dawaniem wódki, przez co się lud rozpaja i demoralizuje. Na uwagę zasługuje, że wpływowi lichwy przypisują niektóre sprawozdania coraz to zwiększającą się trudność w dostaniu robotnika; między innemi sprawozdanie z okolic Buczacza tak się wyraża: „Robocizna z każdym rokiem staje się trudniejszą, a trudność ta szczególnie w latach ostatnich niezwykle przybrała rozmiary. Główną tego przyczyną jest ciemnota i lenistwo ludu, który z bardzo nielicznymi wyjątkami jest tak obciążony należytościami lichwiarskiemi, iż stracił nadzieję wy-

dobycia się z nich kiedykolwiek i popadł w gatunek apatyj. Najlepszym tego dowodem jest, że przez dwa lata po sobie następujące, w żadnym prawie z okolicznych folwarków zupełnie ziemniaków nie wykopano a to dla braku najemnika: chociaż urodzaje były złe i włościanie żadnych zapasów nie mieli.“ Zgadza się to najzupełniej z tem co już powyżej (str. 144) widzieliśmy w powiecie tarnopolskim, a mianowicie, że włościanie posiadający własne grunta i pewien dobrobyt, nierównie więcej są chętni do wszelkiej pracy niż komornicy lub tacy, którzy już w sidła lichwiarskie popadli.

Powiaty południowo-wschodnie na prawym brzegu Dniestru. Jak wszędzie prawie tak i w tej części kraju trudność o robotnika pochodzi przeważnie z braku oświaty, zbyt ograniczonych potrzeb u włościan i lenistwa; jak urodzaj mianowicie kartofli, to trudniej o najemników, bo mają czem się wyżywić, jak nieurodzaj to łatwiej. Oprócz tych przyczyn ogólnych trafiają się tu i owdzie odrębne przyczyny lokalne; i tak w powiecie drohobyckim kopalnie nafty w Borysławiu wiele rąk absorbują; w powiecie stryjskim sprzedaż lasów na wielką skalę i wywóz drzewa również dostarczają obfitego zarobku po za robotami polnemi; w powiecie żydaczowskim wypas wołów nad brzegami rzek Dniestru, Stryja i Świcy nastęrcza włościanom sposobność do korzystnych spekulacji, kupują bowiem bydło chude a sprzedają po kilku miesiącach już wytuczone.

W powiecie tłumackim co rok trudniej o robotnika, a to z powodu grasujących niemal bez przerwy w ostatnim dziesięcioleciu chorób, jako to cholery, tyfusu, szkarlatyny, dyfteryi. Do tego robotnicy w nadziei większego zarobku i z zamiłowania do włóczęgi udają się na Podole, zkąd powracają prawie nic nie zarobiwszy; na ich miejsce zaś sprowadzać trzeba ludzi z gór, co się także i w powiecie stryjskim praktykuje, gdzie większe folwarki nieraz po kilkadziesiąt takich górali na wikcie utrzymują.

W powiatach horodeńskim i śniatyńskim z powodu trudności o robotnika, a głównie do uprawy kukurudzy, więksi właściciele zwykle tak się urządzają, że orzą i sieją kukurudzę swemi siłami; okopywanie zaś i wszelkie inne roboty bywają uskuteczniane przez włościan, którzy potem w zapłacie trzecią część zbioru otrzymują.

Na żniwa zaś także robotników z gór sprowadzają.

Współzawodnictwo o robotnika czyli licytacja *in plus* istnieje także tutaj, głównie w powiatach stryjskim i tłumackim, i powiększa się w stosunku pojawiających się gospodarstw żydowskich. W Stryju mianowicie co rano w czasach pilnej roboty odbywa się formalny targ i po 1000 robotników wyczekuje, kto da więcej. Wpływ takiej licytacji jest demoralizujący dla ludu, o ile że taki robotnik niekoniecznie tam pójdzie, gdzie wyższa zapłata, ale tam gdzie mu więcej wódki dadzą a do mniejszej pilności w robocie będzie zniewolony: co też jedno i drugie zwykle u gospodarzy żydów znajduje.

Podgórze zachodnie. W powiecie żywieckim dosyć trudno o robotnika, głównie z powodu, że wielu bardzo a mianowicie mężczyzn wydała się na kość do Królestwa Polskiego; udają się tam nawet tacy, co posiadają własny kawałek gruntu, który zostawiony na łasce słabszej części rodziny, absorbuje znowu pewną część miejscowego robotnika; z drugiej strony dość znaczny rozwój przemysłu w tym powiecie także wiele rąk zajmuje. W powiecie limanowskim zarobki przemysłowe nie są znaczne i ograniczają się do wyrobów z drzewa, kowalstwa, kołodziejstwa i t. d.; ale lud wychodzi gromadnie na robotę w okolice Krakowa, a nawet i za Wisłę. W powiatach nowotarskim i sądeckim oprócz zakładów kąpielowych, które różnorodnego zarobku dostarczają okolicznym włościanom, jako to furmanki, wożenie gości łodziami po Dunajcu, posługi różne i t. d., ludność ma jeszcze zwyczaj wychodzić na robotę już to do Węgier, już do Królestwa Polskiego; zresztą większe gospodarstwa rolne w tych powiatach są bardzo nieliczne.

W powiecie grybowskim w latach zwykłych nie ma powodu do uskarżania się na brak robotnika; gdy jednak lato jest słotne, to trudność jest wielka, bo wtenczas włościanie korzystają z nielicznych dni pogodnych, aby swoje pola obrobić. Zresztą nie ma zwyczaju sprowadzać robotnika z innych okolic, ani też miejscowi nie chodzą szukać gdzieindziej zarobku. Licytowanie się wzajemne między większymi właścicielami do rzadkich wyjątków należy.

W powiecie gorlickim oprócz innych ogólnych przyczyn trudności o robotnika, i ta zachodzi, że kopalnie nafty i inne zajęcia z tym

przemysłem połączone, absorbują przeszło 2000 mężczyzn i to najsilniejszych; dalej ze ostatnimi laty dwa duże założono w powiecie tartaki parowe, a trzeci zaraz na granicy, łatwo więc pojąć, że robotnik i droższy i coraz o niego trudniej: tem bardziej, że lud tamtejszy jest bardzo leniwy i powolny w pracy. Dla tych wszystkich przyczyn gospodarstwo staje się coraz to kłopotliwszem i z każdym rokiem coraz mniej rentować się może.

W powiecie jasielskim wtenczas tylko trudno o robotnika, kiedy włościanie przy swoim gospodarstwie są zajęci; nie ma jednak potrzeby sprowadzać robotnika z kądinąd nawet w żniwa, ani też miejscowi w obce strony za zarobkiem nie chodzą. W powiecie krośnieńskim jedynie kopalnie nafty odciągają robotnika od roli; zresztą lud jest dosyć moralny i mniej niechętny do pracy niż gdzieindziej. Na zimowe miesiące tak z powiatu krośnieńskiego jako też z brzozowskiego i sanockiego wielu bardzo a mianowicie bezżennych udaje się na Podole oraz do Mołdawii i Wołoszczyzny, aby tam zarabiać przy gorzelniach, wołowniach i t. d.; w lecie zaś mieszkańcy górskich okolic powiatu brzozowskiego chodzą na żniwa w okolice Przemyśla lub Rzeszowa, gdzie zbiory nierównie wcześniej się rozpoczynają, podczas gdy mieszkańcy gór sanockich wychodzą gromadnie na letni zarobek do Węgier. Zresztą w żadnym z tych powiatów nie ma zbyt wielkiej trudności o robotnika.

Podgórze wschodnie. Na podgórzu wschodniem przeważają gospodarstwa lasowe, i tylko w niektórych okolicach, będących w mniej górzystym położeniu, więksi właściciele prowadzą znaczniejsze gospodarstwa rolne. Okolice te jednak pod względem trudności o robotnika znajdują się w podwójnie niekorzystnych warunkach; albowiem z jednej strony ludność miejscowa zajęta uprawą kukurudzy i kartofli na własnych polach, bardzo mało na najem uczęszcza, a z drugiej robotnicy z gór pomijają zwykle te okolice, udając się na żniwa w odleglejsze równiny, po części dla większego tamże zarobku, po części z przyzwyczajenia. Głównym jednak powodem braku robotnika ma być lenistwo i nieogłędność ludu, przy bardzo ograniczonych potrzebach życia codziennego; żywią się bowiem mąką owsianą, ubierają w sierak z wełny własnych owiec i bieliznę z płótna własnego wyrobu, a lepszego bytu jak dotąd nie

pojmują. Na wiosnę, jak piszą z powiatu staromiejskiego, lud wiejski wygłodziwszy się na przednowku, gdy się doczeka młodych kartofli, nie ogląda się już za zarobkiem, ale wykopuje z pod krzaków najdrobniejsze nawet zawiązki i żywi się nimi, nie pomnąc, jak wielką sam sobie przez to szkodę wyrządza.

W czasach pilniejszych robót współzawodnictwo o najemnika istnieje nieraz ze strony żydów; ale jak powiadają sprawozdania, nie jest to właściwie licytacja *in plus*, bo żyd gorzej płaci: tylko przymus długów, wódka, oraz brak rozsądku ze strony włościan, który sprawia, że chłop łatwiej żydowi niż komukolwiek innemu daje się powodować. Oświata możeby temu złemu choć w części zaradziła, bo samo podniesienie zapłaty nie pobudza do lepszej pracy.

Z tem wszystkim znaczna część ludności górskiej wychodzi rok rocznie szukać zarobku przy kopalniach nafty w sąsiednich powiatach, do robót zaś polnych w okolice żyzniejsze, a głównie na Podole; także na Bukowinę, do Mołdawii i Bessarabii, z kąd co roku przyjeżdżają żydzi pośredniczący i zabierają z sobą ludzi setkami. Oprócz tego mają znaczny zarobek na miejscu, szczególnie w zimie, u przedsiębiorców lasowych, także i przy licznych tartakach parowych; na wiosnę zaś mianowicie w powiatach kołomyjskim i kossowskim przy spławianiu drzewa: a nawet w lasach kameralnych powiatu kossowskiego, Zarząd dla braku sił miejscowych zmuszonym bywa sprowadzać robotników z Bukowiny i z Węgier.

Płaca najemników. Płace dzienne robotników podane w odpowiedziach, tak bywają różne między sobą według okolicy i miejscowości, że najstosowniejsem się okazało podać je w ten sam sposób, jak są podane płace najemników w tablicy IXtej sprawozdania o stosunkach włościańskich: to jest zamieścić wszystkie bez wyjątku odpowiedzi, dzieląc takowe na pewne kategorie według raz ustanowionej skali cen na każdy rodzaj roboty. Powiaty są ugrupowane w ten sam sposób jak przy poprzednich tablicach: a przy każdej grupie u dołu podany jest w procentach stosunek liczebny odpowiedzi każdej kategorii do ogólnej sumy odpowiedzi podanych z całej grupy. Tak więc czytający może za jednym rzutem oka

dostrzedz, jakie ceny bywają najpowszechniej używane, a jakie się najrzadziej trafiają.

(Tablica IV. na str. 154 do 157.)

Nadmienić wypada, że z robót gospodarczych młocka cepami płaci się zwykle od omłóconej kopy, rąbanie drzewa w lesie od sęga zrąbanego i ustawionego; podobnież najem ciągły do orki lub zwózki, częstokroć także koszenie i zbieranie paszy, a na Podolu nawet żniwa bywają płacone na zakład: o tem wszyskiem będzie mowa poniżej w ustępie traktującym o zakładowej robocie.

Najem z wiktem jest zgoła nieużywany na większej własności, przynajmniej dla robotników miejscowych. Wikt dodawany bywa jedynie tylko robotnikom z obcych stron na dłuższy przeciąg czasu sprowadzonym; wódka zaś albo zamiast wódki piwo, mleko lub inny jaki napój chłodzący, prawie wszędzie jest w użyciu: co podwyższa zwykły dzienny koszt najemnika o 3 do 6 ct. na głowę. Tu i owdzie zachował się jeszcze zwyczaj sprowadzania na pole muzyki, która przygrywając od czasu do czasu robotnikom, dodaje im nowej ochoty do pracy.

Powyżej wykazana płaca dzienna najemników, jakkolwiek jest znacznie niższą co do kwoty od płacy praktykowanej w krajach sąsiednich, jako to w Czechach, w Morawii i na Szlązku, stosunkowo jednak nie jest bynajmniej niższą, jeżeli się weźmie na uwagę dwie okoliczności, a mianowicie: że robotnik u nas w ogóle późno do roboty wychodzi, a powtórze że leniwo i opieszale robi. Co do tego ostatniego względu bardzo słusznie zauważył w swoim sprawozdaniu pewien fachowy agronom, znający dobrze i nasze stosunki i stosunki wyż wymienionych krajów, że zważywszy na ilość wykonywanej dziennie roboty i na sposób wykonania tejże roboty, zapłata najemnika w Galicyi używana niską bynajmniej nie jest. Zgadza się to najzupełniej z tem, co zawierają i inne sprawozdania w ustępach, w których tłómaczą, dłaczego robota zakładowa pomimo obustronnych korzyści które zapewnia, tak niechętnie jednak przez lud nasz podejmowaną bywa: o czem także będzie mowa poniżej.

Ilość godzin pracy. Co się zaś tyczy późnego wychodzenia do roboty, czyli co na jedno wychodzi, ilości godzin pracy, pod tym względem nie w całym kraju jednakowy panuje zwyczaj.

W Galicyi zachodniej aż po San ludność w ogóle znacznie wcześniej do roboty wychodzi niż w Galicyi wschodniej; a wyż wymieniona rzeka d-śc ścisłą pod tym względem stanowi granicę. Różnica jednak co do ilości godzin pracy daje się widzieć tylko w letniem półroczu; i tak gdy w Galicyi zachodniej przeciętna ilość godzin pracy z półroczu letniego po odtrąceniu wszelkich przerw spoczynkowych w południe, na śniadanie i na podwieczorek, wynosi 10 do 12 godzin, to w Galicyi wschodniej ilość ta zaledwo 8 do 10ciu godzin dochodzi. Przeciętna zaś z półroczu zimowego wynosi jednakowo w całym kraju 6 do 8miu godzin pracy.

To późne wychodzenie do roboty zwłaszcza w żniwa jest także niemałym utrudnieniem dla gospodarstwa rolnego w Galicyi wschodniej. W większej części powiatów po prawej stronie Sanu żniwa rozpoczynają się dopiero około godziny 9tej rano, a w niektórych jeszcze później: i tak w dobromilskim, liskim, rudeńskim, gródeckim, stanisławowskim i buczackim między 9tą a 10tą; w rawskim, drohobyckim, stryjskim i żydaczowskim o 10tej a nawet miejscami o 11tej, zwłaszcza jeżeli robotnicy z sąsiednich wsi na zarobek przychodzą. Sprawozdanie z powiatu stryjskiego tak się pod tym względem wyraża: „Są wsie, gdzie za żadne pieniądze nie chcą wyjść do roboty w żniwa przed 10tą rano, a pomimo tego jest w ciągu dnia do dwóch godzin przerw dla spoczynku w robocie. Ci co tak późno wychodzą, robią pierw siebie w domu przez parę godzin, potem jedzą śniadanie i dopiero wychodzą na zarobek.“ Co więcej, w niektórych powiatach jako to: mościńskim, gródeckim, rudeńskim, samborskim, stryjskim i żydaczowskim napotykamy zwyczaj, który dziwnym i anormalnym wydać się musi każdemu, ktoby nie znał dokładnie naszych stosunków wiejskich i charakteru naszego ludu. I tak w czasie najpilniejszym dla gospodarzy, bo podczas żniw, roboty rozpoczynają się o godzinę lub nawet o dwie godziny później niż w innych porach letniego półroczu. Przyczyną tego jest, jak powiadają sprawozdania, trudność o robotnika w czasie żniw, która sprawia, że najemnik czując się większemu właścicielowi niezbędnym i wiedząc, że pomimo późnego wychodzenia na pole odprawionym nie będzie, wyzyskuje tę potrzebę i coraz to później do roboty przychodzi. Wobec tego

łatwo pojąć, że na Podolu, gdzie zbiory są tak znaczne, prawie wszyscy właściciele starają się żniwa odbyć za dwunasty, dziesiąty, czasem nawet za ósmy snop, uważając ten sposób za korzystniejszy dla siebie niż najem dzienny przy panującym swyczaju tak późnego wychodzenia do roboty.

Dawanie na odrobek. Z kwestyą ceny dnia roboczego łączy się ściśle zwyczaj tak powszechny w kraju dawania włościanom naturaliów, pastwiska, zbiórki w lesie, a nawet pieniędzy na odrobek. Z nadesłanych sprawozdań okazuje się, że takie dawanie na odrobek, które dla stron obydwóch, to jest i dla większego właściciela i dla włościanina mogłoby być niezaprzeczenie bardzo korzystnym, zapewniając pierwszemu robotnika, a drugiemu kredyt na bardzo łagodnych warunkach, z powodu niesumienności włościan i lekceważenia raz przyjętych na siebie zobowiązań, obydwom stronom szkodę przynosi: właścicielom szkodę materyalną, bo nietylko że prawie nigdy nie odzyskują w całości tego co dali na odrobek, ale nadto tracą wielu najemników, którzy wolą iść na zarobek do sąsiedniej wsi za gotową zapłatę, niż u miejscowego właściciela dług zaciągnięty odrobić; włościanom zaś szkodę moralną, gdyż łatwość w otrzymywaniu takich zapomóg a zwykła bezkarność za nieoddanie raz pobranych należitości, usposabia ich do coraz większego lekceważenia przyjętych na siebie zobowiązań, a tem samem prowadzi stopniowo do niechybnej ruiny i do wywłaszczenia. Pomimo tego zwyczaj ten dawania na odrobek nie o wiele się zmniejszył w ostatnich latach, częścią z powodu wrodzonej naszym większym właścicielom dobroci serca, która im nie pozwala odmawiać zapomogi potrzebującym takowej na przednowku, częścią zaś dlatego, że podobne umowy jakkolwiek często niedotrzymywane, zawsze jednak w pewnej mierze ułatwiają dostanie robotnika. Największa stosunkowo punktualność ze strony włościan trafia się tam, gdzie pastwisko bywa dawane na odrobek; wiedzą bowiem dobrze, że jeżeli jednego roku należitości nie odrobią, to na drugi rok byłoby ich do dworskiego pastwiska przypuszczonem nie będzie: gdy przeciwnie przy braniu zboża, kartofli i t. p. dla siebie na pożywienie w czasie niedostatku rachują zawsze na to, że „przecież się pan da jakoś uprosić“, i nie kwapią się

(Dalszy ciąg na str. 158.)

Tablica IV.

Powiaty	Przeciętna płaca dzienna robotnika męskiego																			
	W lecie przy sianie i żniwie				W zimie przy młóce				W jesieni przy kartoflach				Na wiosnę i w jesieni przy orce i siewie				W lesie z siekierą			
	do 35 ct.	36-50	51-65	nad 65 ct.	do 20 ct.	21-30	31-40	nad 40 ct.	do 25 ct.	26-35	36-45	nad 45 ct.	do 25 ct.	26-35	36-45	nad 45 ct.	do 30 ct.	31-50	51-70	nad 70 ct.
	w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach			
1. Chrzanów		2	1	4		3		3		2	3			1	3	2	1	3	2	1
Kraków			2	1		1	2				2	1		1	1	2		1		
Biała	1	5	2	1	1	5	2			6	1	1	1	5	1	2	1	5	1	
Wadowice		1	1	1		1	1							1	1					
Wieliczka	1	1	1	2	1	3	1			2	1	2	1	1	2	1	1	1	1	1
Myslenice		1	2	1		2	2			2	2			1	2	1		1	1	1
Bochnia		2	1		1	2				1	2			2	1			2	1	
Brzesko		1		1		2				1	1			1	1			2		
razem	2	12	10	11	3	19	8	3		15	12	5	2	12	13	6	6	14	5	3
w %	6	34	29	31	9	58	24	9		47	37	16	6	36	40	18	21	50	18	11
	100%				100%				100%				100%				100%			
2. Tarnów	1	4	2	3	1	5	4			4	3	2		6	2	1	1	5	1	1
Dąbrowa			2	1		3				1	2			2	1			2	1	
Mielec		2	2		1	3	1			1	3			2		1	1	2		2
Tarnobrzeg		4	2			4	2			3	2			4	2		1	3	2	
Pilzno		6			1	5				1	3	2		1	3	2	1	3	2	
Ropczyce	1	5			2	3	1			5	5		2	4	2		2	2	2	
Rzeszów	1	6				5	2		2	5			2	5			2	2	2	
Łańcut	1	1	3			4		1	1	2	1			3	2		1	3		1
Jarosław		2				2				2				2				2		
Przemysł		3	1			3	1			5				4	1		1	4		
razem	4	33	12	4	5	35	13	1	4	30	15	2	3	33	14	2	7	26	8	4
w %	8	62	22	8	9	65	24	2	8	59	29	4	6	63	27	4	15	58	18	9
	100%				100%				100%				100%				100%			
3. Nisko	1	3				3	1		1	3			2	1	1		1	3		
Kolbuszowa		5				3	2			3	2			2	2	1	1	2	2	
Cieszanów	1	3				2	2		1	3				3			3	3		
Jaworów	3					3			2	1			2	5	2	1	1	4	1	1
Rawa	5	4	1		4	6			4	4		1	5	2			6	4	3	
Sokal		3	4			7				1	2	3		2	3	2		4	3	2
razem	10	18	5		4	24	5		8	15	4	4	5	16	8	4	6	16	6	1
w %	30	55	15		12	73	15		25	49	13	13	16	48	24	12	21	55	21	3
	100%				100%				100%				100%				100%			
4. Dobromil	3	2			1	3	1		4	1			3	2			2	2		1
Sambor		6				5	1		1	4	1		1	3	1	1	1	3		1
Rudki		4				2	2			2	2			2	1			2		
Mościska		5	1		1	5	1	1		5	2		2	3	2		2	5	1	
Gródek		3	1			2	2			3	1		1	2	1		1	1	1	2
Lwów		1				1				1				1						
Żółkiew		1	2			3				2	1			2	1	1		2	1	
Kamionka		4	3		1	3	3			2	3	1		1	5			3	3	1
Brody		2	3	1		1	4			4	1			4	4	1		3	1	1
Złoczów		4	1			3	1			3	1			4				4		
razem	3	32	11		3	28	15	1		26	13	1	8	18	16	3	7	25	7	8
w %	6	70	24		6	60	32	2		65	33	2	18	40	36	6	15	53	15	17
	100%				100%				100%				100%				100%			

Uwaga. W tej tablicy ułamki od procentów dołączone zostały do jednostek, a to dla uniknięcia zbytnej drobiazgowości w cyfrach.

Powiaty	Przeciętna płaca dzienna kobiety																				Cena dnia ciągłego			
	W lecie przy sianie i żniwie				W zimie przy młóce				W jesieni przy kartoflach				Na wiosnę przy plewieniu				Cena dnia ciągłego							
	do 25 ct.	26-40	41-55	nad 55 ct.	do 15 ct.	16-20	21-25	nad 25 ct.	do 20 ct.	21-30	31-40	nad 40 ct.	do 15 ct.	16-25	26-35	nad 35 ct.	do 2 zł.	2-3	3-4	nad 4 zł.				
	w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach							
1. Chrzanów	1	3	1			2	2			2	4			3	2			3	2	1				
Kraków			2	1		1	2			4	2	1		8	1	1		2	4	3				
Biała	2	6	1			3	4	1		1	3	1		1	1			1	1	1				
Wadowice		2				1	1			1	1			1	2	1		3	2					
Wieliczka		1	2	1		2	2			1	1	1		1	2			1	1	2				
Myslenice	1	2				2	1	1		1	1	1		2	1		1	2						
Bochnia		2	1			2	1			2	1			2	1			1						
Brzesko		1	1			1	1			1	1			1	1		1	1						
razem	4	17	8	2		13	14	2	2	10	16	4	1	17	11	2	2	12	10	7				
w %	13	55	26	6		45	48	7	6	32	50	12	3	55	36	6	6	39	32	23				
	100%				100%				100%				100%				100%							
2. Tarnów		4	4	2		3	3	1		2	4	2		7	3		1	4	3	1				
Dąbrowa		1	2		1	2				2	2	1		2		1	1	1	1					
Mielec	2	1	2		1	3				1	3			3			1	3						
Tarnobrzeg		4	2			2	2	2		1	5			5	1		1	1						
Pilzno		4	1			5	1			3	2			3	2		3	3						
Ropczyce	1	5				4	2			3	2			5		1	5	1						
Rzeszów	1	6				5			2	5			1	6			6							
Łańcut	1	1	3			4		1	1	2	1		1	4			4							
Jarosław		2				2				3	2			2										
Przemysł		3	1			3	1			4	1			3	1		4	1						
razem	5	27	18	2	2	28	17	4	1	20	25	3	4	40	7	2	26	13	4	1				
w %	10	52	34	4	4	55	33	8	2	41	51	6	8	75	13	4	60	30	10					
	100%				100%				100%				100%				100%							
3. Nisko	2	2			1	1	2		1	3			1	3			3	1						
Kolbuszowa		3	2			1	3			1	3			3	1		2	1						
Cieszanów	2	2			1	2	1			3				2			4							
Jaworów	1	2				2	1		3	3				3			3							
Rawa	5	2	2		1	8			1	8		1	1	8	1		10							
Sokal	2	4				6	1			4	2			6			7							
razem	12	15	4		3	20	8		3	22	5	1	2	26	2		29	2						
w %	39	48	13		10	64	26		9	71	17	3	7	86	7		94	6						
	100%				100%				100%				100%				100%							
4. Dobromil	2	3			1	2	1		4	1			1	4			4							
Sambor		5	1			5	1			4	1	1		4	1		4	2						
Rudki	1	3			2	2				2	1	1		4			4							
Mościska	1	2	1		2	4		1		4	3			6			7							
Gródek		3	1			3				3				2	2		4							
Lwów		1				1				1				1			1							
Żółkiew		2	1			2	1	1		2	1			3			2	1						
Kamionka		3	1			3				1	5			3			6							
Brody		6				5	1			4	1			3	3		6							
Złoczów		2	2			2	2			2	2			2	2		3	1						
razem	7	29	7		6	29	8	2	5	25	13	2	1	32	10	2	41	4						
w %	16	68	16		13	65	18	4	11	55	28	6	2	75	23		91	9						
	100%				100%				100%				100%											

Tablica IV. c. d.

Powiaty	Przeciętna płaca dzienna robotnika męskiego																			
	W lecie przy sianie i żniwie				W zimie przy młóccc				W jesieni przy kartoflach				Na wiosnę i w jesieni przy orce i siewie				W lecie z siekierą			
	do 35 ct.	36-50	51-65	nad 65 ct.	do 20 ct.	21-30	31-40	nad 40 ct.	do 25 ct.	26-35	36-45	nad 45 ct.	do 25 ct.	26-35	36-45	nad 45 ct.	do 30 ct.	31-50	51-70	nad 70 ct.
	w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach			
5. Drohobycz	2	1			1	2			1	1			1	1	1	1	2	1	1	
Stryj	2	2	1		2	2	1		3				2	1	1		2	2		
Żydaczów	2				2				2				1	1	1		1	1	1	
Kałuż	1	3	1	1	3	1	2		1	1	3						1	3		1
Stanisławów	2	3		1	1	4	1		1	4	1		1	5	1	1	1	3		1
Płumacz		2	2	2		2	3			3	3		1	2	2			2	1	1
Horodenka		1	1			2				2				1	1			2		
Śniatyn		1	3	1		6				2	3	2	1	3		2	1	1	1	
razem	3	16	10	6	1	22	9	3	3	18	10	2	5	17	8	5	3	15	6	2
w %	8	46	29	17	3	63	25	9	9	55	30	6	14	49	23	14	12	58	23	7
	100%				100%				100%				100%				100%			
6. Bóbrka	4	2			4	1	2		3	2	1	1		6			3	2	1	1
Przemysły	4			1	3	2			1	4			1	1	2	1		5		
Rohatyn	2	2			2	2			3	1			1	3			2			
Brzeżany	3				2	1			2	1			3				2			
Tarnopol	2	3	3		6	2			1	4	2		3	4			2	3		
Zbaraż	5				6		1		3	1	2		1	4	1	1	2	2		1
Skałat	2	1	1		1	1	2		1	1	2		1	1	3		1	2	1	
Trembowla	5	1	1		4	4			1	1	5		4	2	1		5	1	1	
Podhajce	2	3			3	2			2	1	2		3	2			3	1		
Buczacz	2	2	1		1	4			4		2		1	1		2	1	3	1	
Czortków	2	1	1		4				1		3		4				1			1
Husiatyn	8				8	1			2	1	4	1	7	3			2	4	1	
Borszczów	2	4			3	2			2	2	2		5				2	2	1	
razem	2	45	15	8	47	22	5		10	25	17	20	4	45	17	5	12	34	8	4
w %	3	64	22	11	64	29	7		14	35	23	28	6	63	24	7	21	58	14	7
	100%				100%				100%				100%				100%			
7. Żywiec	3	1			2	1			1	2	1		2	1	1		1			1
Limanowa	1				1				1				1				1			
Nowy Targ	1	2		2	1	2	1	1	1	2		2	2			2	1	2		1
Nowy Sącz	1	3			3	1			3	1			1	2	1		1	3		
Grybów	1	4			1	3			1	3			3	2			3			1
Gorlice	4	1			3	2			3	1			3	2			3	2		
Jasło	5	1			1	3	2		1	3	2		2	4			3	3		
Krosno	2				2						1			2					1	
Brzozów	4	5			8	1			4	4	1		5	2	1		4	2	1	1
Sanok	3	6			1	8			5	3	1		8	1			2	6	1	
razem	10	35	3	2	7	35	5	1	17	20	8	2	8	27	10	3	11	24	5	4
w %	20	70	6	4	15	73	10	2	37	42	17	4	17	56	21	6	25	55	11	9
	100%				100%				100%				100%				100%			
8. Lisko	5	1			4	1			4	1			1	3			4	1		
Staremiasto	1	3			1	3			2	1	1		1	1	2	1	1	3		
Turka	4	3	1		6	2			6	2	2	2	2	2	2	2	2	5	1	
Dolina				2			1	1			1	1			1	1				2
Bohorodeczany	2		1		1	1	1	1		2		1		1		2		2		1
Nadwórna	2	1	1		3	1			1	1	1	1	2	1	1			1	2	1
Kołomyja	2	1	1		1	2	1				4			3	1			1	1	2
Kossów	1	2						2		1		1				2			2	1
razem	10	14	5	5	12	12	4	4	13	8	7	4	5	11	7	8	7	13	6	7
w %	29	41	15	15	38	38	12	12	41	25	22	12	16	35	23	26	21	40	18	21
	100%				100%				100%				100%				100%			

Powiaty	Przeciętna płaca dzienna kobiety																Cena dnia ciągłego			
	W lecie przy sianie i żniwie				W zimie przy młóccc				W jesieni przy kartoflach				Na wiosnę przy plewieniu				Cena dnia ciągłego			
	do 25 ct.	26-40	41-55	nad 55 ct.	do 15 ct.	16-20	21-25	nad 25 ct.	do 20 ct.	21-30	31-40	nad 40 ct.	do 15 ct.	16-25	26-35	nad 35 ct.	do 2 zł.	2-3	3-4	nad 4 zł.
	w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach				w odpowiedziach			
5. Drohobycz	1	2			1	1			2	1				3			2	1		
Stryj	2	1	2		1	1	3			3	2			3	2		4	1		
Żydaczów		1	1			2				2				2			2			
Kałuż		3	1			2				1	3			1	1	1	1	2	1	
Stanisławów		5	1			4		1		5	1			4	2		4	1		
Płumacz		5		1		3	1	1		4	1			4	1		5	1		
Horodenka		2				2				1	1			2			2			
Śniatyn		2	1	1		5	1			3	1	2		4	1	1	2	1		
razem	3	22	5	4	3	20	5	4	3	20	9	2		23	7	2	22	6	1	
w %	9	64	15	12	9	63	16	12	9	59	26	6		72	22	6	76	20	4	
	100%				100%				100%				100%				100%			
6. Bóbrka	3	1	1			4	1	1		5	1			6	1		6			
Przemysły	5					4	1			2	2			5			5			
Rohatyn	2	2				2	2			2	1	1		1	2	1	3			
Brzeżany	3					2	1			1	2			3			3			
Tarnopol	2	3	3			6	2			1	4	2		4			8			
Zbaraż	3	2	3			2	4	1		3	2	1		4	4	1	7			
Skałat	1	3				1	6			4	1			2	4	1	3			
Trembowla	6		1			1		2		1		2		1		3	8			
Podhajce	2	2	1			2	4	1		2	4	1		2	1	2	5			
Buczacz	1	3	1			4	2	1		3	1			3	2		4			
Czortków	3	1				4				4				4			3	1		
Husiatyn	2	2				3	1			4	1	2		4			8	1		
Borszczów	2	2	1			3	2			3	2			5			3	2		
razem	14	40	11	3	7	43	17	5	5	27	22	11	14	52	7		66	4		
w %	21	59	16	4	10	60	23	7	8	41	34	17	20	70	10		94	6		
	100%				100%				100%				100%				100%			
7. Żywiec	4					2				1	3			3				2	1	1
Limanowa	1	1				1				1				3				1		
Nowy Targ	1	3	1			2		2		2	1	1		1	1	1	1	1	3	
Nowy Sącz	1	3				3				1	3			3			3	1		
Grybów	1	4				2	2			1	3			4			1	2	1	1
Gorlice	1	4				3	2			3	2			4	1			2	2	1
Jasło		5	1			1	3	2		2	4			2	4		4	2		
Krosno		2				2					1			1	1					
Brzozów	3	5	1			2				2				1	1					
Sanok	3	5	1			7				3	5	1		9			5	3		
razem	14	31	5		3	32	4		12	26	9	1	3	37	4	1	19	16	7	3
w %	28	62	10		8	82	10		25	54	19	2	7	82	9	2	42	36	15	7
	100%				100%				100%				100%				100%			
8. Lisko	4	1				2		1		4	1			4	1			3		
Staremiasto																				

z uiszczeniem zaciągniętego długu. Rozumie się samo z siebie, że to stosuje się tylko do większych właścicieli i dzierżawców chrześcian; bo co się tyczy starozakonnych, ci chociaż także dają włościanom zboże i pieniądze na odrobek, to jednak umieją przytem aż nadto dobrze odebrać i wyegzekwować to co im się należy, i nawet więcej nieraz niż im się należy.

Ceny praktykowane przy dawaniu na odrobek mianowicie pastwiska i drzewa, nie wszędzie są jednakowe. Co do pastwiska, najniższe ceny napotykamy w powiecie kolbuszowskim, gdzie za paszenie przez całe półrocze letnie włościanin ma odrobić od każdej sztuki 5 dni w żniwa po cenie 40 centów za dzień, czyli razem 2 zł.; najwyższe zaś w powiecie gorlickim, gdzie od każdej sztuki bydła na pastwisku będącej, właściciel teje odrabia 14 dni w żniwa, a mianowicie 7 dni z kosą a 7 z sierpem; zaś w najbliższej okolicy miasta Gorlic odrabiają nawet 20 do 24 dni od sztuki, bo o pastwisko trudno, a z powodu lichej jakości gleby chów bydła stanowi główny dochód ziemianina w tamtych stronach. Zwykła jednak i normalna w kraju cena letniego pastwiska jest po 10 dni od każdej dorosłej sztuki do odrobienia w żniwa. Co do opału, ceny także są bardzo różne; najniższa jest podana z powiatu dobromilskiego, gdzie za jedną furę zbiórki włościanin jeden tylko dzień odrabia. Zboże bywa dawanem na odrobek zawsze tylko po cenach targowych i bez doliczania jakichkolwiek odsetek; podobnie i od gotowych pieniędzy właściciele przeważnie żadnego procentu nie pobierają, pragnąc jedynie tę korzyść osiągnąć, aby mieć w razie potrzeby pewną liczbę robotnika na zawołanie: ale jak twierdzą sprawozdania, właśnie przy odrabianiu pożyczonej gotówki włościanie najmniej słownymi się okazują. To też jak powiada między innymi sprawozdanie z powiatu krakowskiego, więksi właściciele dają wprawdzie zapomogi i w naturaliach i w pieniądzech, mianowicie w latach cięższego przednowku; ale „raczej dla miłości bliźniego, niż w nadziei zapewnienia sobie robotnika; gdyż ten z obawy, aby mu długu z należytości nie potrącono, woli szukać gdzieindziej zarobku. Tak więc zawsze dla właściciela straty następują przy tej niesumienności włościan, na którą poradzić trudno, głównie z powodu niedołążnej a kosztownej egzekucji sądowej.“

Robota zakładowa. We wszystkich niemal powiatach bywa praktykowaną robota na wydział za umówioną zapłatę, czyli tak zwana zakładowa robota. Wszystkie sprawozdania są zgodne w tem, że byłoby do życzenia, aby ten sposób wykonywania robót gospodarczych jak najwięcej się rozpowszechnił w kraju; zapewnia on bowiem nie małe korzyści tak dla dającego zarobek, ze względu na szybsze wykonanie roboty i oszczędzenie doзору, jako też i dla robotnika, który pracując na zakład, może nawet przy bardzo umiarkowanym nateżeniu przynajmniej o 40%, a jeżeli jest pilnym, nawet o 100% więcej zarobić niż przy zwykłym najmie dziennym. Rozumie się, że i rodzaj roboty także wiele tu znaczy, nie przy każdej bowiem robocie większy pospiech korzystniejszyszy daje rezultat.

Pomimo tego wiele sprawozdań stwierdza fakt, że robota zakładowa z trudnością daje się zaprowadzić, a to głównie dla braku oświaty i należytego zrozumienia własnej korzyści u włościan. Większych właścicieli zniechęca to, że włościanie na wydział pracujący bardzo lichy robotę wykonują; i tak, nawet w okolicach Krakowa, gdzie ludność więcej już oświecona, powodem dla którego gospodarze nie są skorzy do zaprowadzenia u siebie roboty zakładowej, jest niesumienność wykonania, wskutek której częstokroć strata na zebranych w ten sposób płodach znacznie przenosi zysk pochodzący z oszczędzenia czasu i kosztów najmu dziennego. Gdzieindziej znowu sami włościanie okazali się niechętnymi do pracowania na wydział; i tak z powiatu tarnowskiego piszą: „Robota zakładowa niechętnie jest podejmowaną przez włościan, którzy wartości jej ocenić nie umieją; utrzymują oni bowiem, że „na ogół, człowiek strasznie się spracuje“. I rzeczywiście tak jest; bo włościanin nasz, jeśli się już raz zdecydował pracować na zakład, robi gwałtownie, aby jak najwięcej zarobić. Czując więc wieczór zmęczenie, nazajutrz robić już nie chce, zwłaszcza że poprzedniego dnia w dwójnasób zarobił.“ A z powiatu pilźnieńskiego: „Robota zakładowa zaczyna u nas wchodzić w użycie, ale nader zwolna, gdyż robotnicy nie umieją się obliczyć i ztąd obawiając się, ażeby się nie oszukali, w dwójnasób tyle żądają, ileby żądać należało, lub też wcale nie chcą się godzić. Często nawet tam, gdzie nie ma należytego doзору, robotnicy wolą mniej zarabiać, pracując na dnie,

aniżeli zarabiając więcej pracować pilnie przy robocie wydziałowej.“

Podobnież co do treści wyrażają się sprawozdania z powiatów wadowickiego, myślenickiego, bocheńskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, mieleckiego, rzeszowskiego i łańcuckiego, w których to powiatach robota na zakład wyjątkowo tylko się trafia; przeciwnie z powiatów tarnobrzeskiego i ropczyckiego piszą, że zaczyna ona coraz więcej wchodzić w używanie.

W Galicyi wschodniej ten sposób zarobkowania jest nierównie więcej rozpowszechnionym, nie wspominają jednak sprawozdania, czy należy to przypisać większej powszechnie rozległości folwarków, a więc trudniejszemu dozоровaniu roboty dziennej, czy też odmiennemu usposobieniu ludu. Wyjątek stanowią sprawozdania z powiatów stryjskiego i horodeńskiego, z kąd piszą, że wielu właścicieli przestało używać roboty zakładowej dla niedokładnego i niedbałego wykonania ze strony pracujących, co nieraz bywało powodem różnych zajść i sprzeczek.

Ceny praktykowane przy głównych rodzajach roboty zakładowej znajdujemy w sprawozdaniach następujące: Jedna odpowiedź z powiatu przemyskiego donosi, że za morg zboża wyżętego sierpem płaci się 3 zł. Zaś od kopy wyżętego zboża płacą w powiecie rudeńskim 35 ct., w powiecie mościskim 40 do 55 ct., w powiecie gródeckim 30 do 55 ct., w kałuskim i stanisławowskim 25 do 30 ct., w złoczowskim 30 do 50 ct., bez bliższego oznaczenia, do jakiego zboża te ceny się odnoszą; w powiecie tłumackim zaś 30 do 40 ct. od kopy oziminy, 20 do 25 ct. od jarzyny. Na całym Podolu zniwa odbywają się przeważnie za snopy, a mianowicie czasem za 8my snop, najczęściej za 10ty, a w niektórych okolicach Pokucia nawet za 12ty snop. Na unormowanie tego rodzaju zapłaty wpływa znacznie urodzajność gleby: gdzie bowiem zboże gęstsze i bujniejsze, tam robotnik w jednakowym czasie więcej nierównie użąć może na kopy niż przy plonie miernym albo złym.

Przy oznaczeniu zapłaty za kośbę od jednego morga zachodzi ta trudność, że mało które sprawozdanie zaznacza wyraźnie, czy cena podana odnosi się do morga łąki, paszy zielonej lub zboża jarego: wiadomo zaś, że za koszenie łąk naturalnych, jako mniej utrudzające dla robotnika, opłata

jest znacznie niższą niż np. za koszenie owsa lub jęczmienia. Dowodem tego także i sprawozdanie z powiatu przemyskiego, według którego skoszenie morga łąki kosztuje tylko 80 ct., gdy od morga koniczyny płaci się 1 zł. 50 ct., a od morga jęczmienia lub owsa 2 zł. Gdy jednak większa część odpowiedzi nie daje dokładnych wskazówek w tym względzie, musimy poprzestać na owych ogólnych danych: i tak w powiatach bialskim, krakowskim, wielickim, brzeskim, tarnowskim, ropczyckim, rzeszowskim, żółkiewskim i złoczowskim, zapłata od skoszenia jednego morga, bez rozróżnienia łąki paszy lub zboża, podana jest na 1 zł. do 1 zł. 50 ct.; w powiecie gródeckim zaś na 80 ct. do 1 zł. 30 ct. W powiecie tarnobrzeskim płacą jak powiada sprawozdanie 2 zł. (?) od morga przy sianokosach; w powiecie samborskim zaś 3 zł. za skoszenie, wysuszenie i skopienie jednego morga łąki. ¹⁾ W wielu powiatach wschodnich jest zwyczaj płacenia kosiarzom od ryzy czyli działu pięciomorgowego; i tak w powiecie żydaczowskim płacą za skoszenie jednej ryzy łąk 3 zł. do 3 zł. 50 ct.; w kałuskim za jedną ryzę koniczyny 3 zł. 50 ct., zaś za ryzę zboża jarego 4 zł. 50 ct.; toż samo w stanisławowskim. W powiecie tłumackim od skoszenia ryzy zboża 5 zł., a od związania takiejże przestrzeni skoszonego już zboża także 5 zł. W powiecie brodzkim od ryzy owsa lub jęczmienia 3 do 4 zł., zaś od ryzy grochu jako najtrudniejszego do skoszenia 7 zł. W powiecie bobreckim włościanie biorą jeszcze na wiosnę po 4 do 5 zł. od ryzy za zboże, które właścicielowi dopiero w lecie skosić mają. Także z powiatów przemysłańskiego i rohatyńskiego donoszą, że sprzęt zboża z zapłatą od kopy i ryzy coraz więcej się rozpowszechnia.

W powiecie bialskim robota zakładowa jest używaną przy uprawie kartofli w ten sposób, że robotnik kartofle sadi, obrabia, nareszcie wykopuje, a za to bierze szóstą część zbioru; gdzieindziej znowu tylko kopanie kartofli odbywa się na zakład, a ceny podane są 5 do 10 ct. od korea w powiecie tarnowskim, 10 do 12 ct. w powiecie mościskim, 12 do 15 ct. w powiecie gró-

¹⁾ Najczęściej jednak właściciel umawia się z miejscowymi włościanami o wszystkie te roboty za trzecią kopiecę, bez żadnej zapłaty w pieniądzu. Ten ostatni sposób okazał się najpraktyczniejszym i jest w używaniu wszędzie gdzie tylko obfitość paszy pozwala go zastosować,

deckim. W powiecie wielickim płacą od buraków za oplewienie a potem wykopanie 12 do 20 ct. od korca; w powiecie ropczyckim zaś około Sędziszowa od korca buraków wykopanych i oczyszczonych 10 ct.

Za młóckę cepami wszędzie płacą od omlóconej kopy. Ceny podane są następujące: w powiatach łańcuckim, dobromilskim, mościskim, brzeżańskim i stanisławowskim 25 do 30 ct. od kopy; w powiatach kolbuszowskim i żydaczowskim 35 do 45 ct. od kopy; w powiecie złoczowskim 30 do 50 ct. od kopy. Wszystkie powyższe ceny są podane bez oznaczenia rodzaju wymłacanego zboża; tylko jedna odpowiedź z powiatu żółkiewskiego powiada wyraźnie, że od omlócenia kopy żyta płaci się 30 ct., oraz inna z powiatu brodzkiego, że „od wymłotu kopy oziminy płaci się 30 do 35 ct. i tyleż za półtorej kopy jarzyny.“

Także przy robotach lasowych, gdzie ciągły dozór jest niemożliwym, robotnicy pracują zwykle na zakład; a że rąbanie i ustawianie sągów jest robotą najczęściej u nas po lasach praktykowaną, przeto i ceny gdziekolwiek w odpowiedziach podane do niej się jedynie odnoszą. I tak w powiecie bialskim za wyrąbanie i ustawienie sąga w lesie płaci się 80 ct., w powiecie kolbuszowskim 40 do 60 ent., w powiecie dobromilskim 80 ct., w żydaczowskim 80 do 90 ct. W powiecie stryjskim od wykarczowania jednego morga lasu płacą 12 do 13 zł. W powiatach gródeckim, przemysłańskim i złoczowskim jest zwyczaj sprowadzania Hucułów, którzy nierównie zręczniejsi są do wszelkich robót lasowych niż robotnicy miejscowi.

Także przy robotach ziemnych robotnicy zwykle pracują na wydział; cenę jednak takiej roboty podaje jedna tylko odpowiedź, z powiatu krakowskiego, a mianowicie 20 ct. od metra kubicznego przy kopaniu rowów.

Wpływ machin na potrzebę rąk ludzkich. Użycie machin rolniczych nie jest jeszcze o tyle rozpowszechnionem w kraju, aby miało stanowczy wpływ wywierać na stosunki robotnicze ludności wiejskiej. Na uwagę jednak zasługuje fakt przez większą część sprawozdań stwierdzony a podniesiony już poprzednio, że tam, gdzie maszyny i narzędzia rolnicze rozleglejsze znalazły zastosowanie, potrzeba najemnych sił roboczych bardzo

mało albo wcale się nie zmniejszyła; zaś potrzeba sił roboczych stałych czyli rocznej czeladzi znacznie się zwiększyła. Intensywniejsze bowiem gospodarstwo umożliwione przez użycie machin, wymaga także znacznej ilości robotników, choć do innych niż przedtem czynności. Prócz tego zaś obsługa machin i narzędzi wymaga pewnej liczby wprawnych i uzdolnionych parobków, którzyby przez nieumiejętne obchodzenie się z nimi nie narażali właściciela na ciągłe straty; ztąd też i ilość stałej czeladzi wszędzie gdzie maszyny weszły w użycie, znacznie, jak twierdzą niektórzy, o 33% powiększoną być musiała.

III.

Robotnicy zgodzeni na dłuższy przeciąg czasu.

Oprócz czeladzi rocznej i najemników dziennych, większe gospodarstwa utrzymują nieraz robotników zgodzonych stale na pewien przeciąg czasu, którzy stanowią niejako pośrednią kategorię.

Do tych należą:

1. **Robotnicy odrabiający czynsz za mieszkanie i grunta.** Tacy trafiają się według sprawozdań dość często w powiatach zachodnich aż po Dunajec, nierównie rzadziej między Dunajcem a Sanem, zaś dalej ku wschodowi nie ma wzmianki o nich w sprawozdaniach, z wyjątkiem wypadku przytoczonego z powiatu husiatyńskiego. Aby dać dokładne wyobrażenie, na czem polegają tego rodzaju umowy, przytaczamy tutaj sposób używany w pewnym majątku powiatu chrzanowskiego. Właściciel wystawiwszy pewną liczbę domków, dołączył do każdego z nich po dwa lub trzy morgi gruntu, i dodając opał na cały rok, wypuszcza takowe w dzierżawę robotnikom żonatym za 36 zł. rocznie. Robotnik taki obowiązany jest wraz z rodziną chodzić na zarobek do dworu za tę samą zapłatę co i inni najemnicy, a powyższe 36 zł. potrącają mu się tygodniowo w miarę zarobku. Sposób ten okazał się dla obydwóch stron korzystnym, i zawsze jest mnóstwo ludzi zgłaszających się do wspomnianych domków.

Na wschodnim krańcu Galicji w powiecie husiatyńskim trafiają się osadnicy w podobny zupełnie sposób do roboty zgodzeni; nie są to jednak ludzie miejscowi, ale przybysze z zachodu.

Otrzymują oni od właściciela chałupę, ogród mniej więcej przestrzeni jednego morga, pewną ilość zbieraniny z lasu na opał i pastwisko na jedną krowę; w zamian zaś obowiązani są odrabiać po jednym dniu w tygodniu, a oprócz tego w razie potrzeby stawać do roboty za cenę dla zwykłych najemników praktykowaną.

2. Robotnicy obcy sprowadzani do żniwa lub innych robót gospodarskich, jako to kopanie lub okopywanie buraków i kartofli i t. p. Płaca ich bywa wyższą, zwykle około 20%, od płacy najemników miejscowych; oprócz tego otrzymują oni wikt, albo całkowity, co wynosi 6 zł. miesięcznie, albo częściowy to jest pewną ilość mąki, kaszy i soli wartości do 3 zł. miesięcznie. Robotnik taki jakkolwiek drogo kosztuje, tę jednak korzyść przynosi, że wychodzi do roboty znacznie wcześniej od najemników zwykłych i obowiązuje się pozostać na miejscu aż do zupełnego ukończenia robót, do których sprowadzonym został.

Na Pokuciu, gdzie uprawa tytoniu dosyć jest rozpowszechnioną na obszarach dworskich, jest zwyczaj godzić robotników do tej uprawy potrzebnych na cały czas od 1. maja aż do odbioru tytoniu w magazynach rządowych; a to za wynagrodzeniem dziennem 30 do 35 ct. We wszystkich jednak tego rodzaju umowach właściciel dający pieniądze naprzód, prawie zawsze na straty narażonym bywa.

3. Robotnicy godzeni na pewien przeciąg czasu do orki. We wszystkich prawie powiatach trafiają się tak zwani zapłużnicy i poganiacze, godzeni miesięcznie lub też nawet na całe półrocze letnie; obowiązkiem ich jest chodzić do pługów dworskich, a w dni w których orki nie ma robić co im się poleci. Płaca takiego zapłużnika wynosi 7 do 10 zł. miesięcznie, wliczając w to dodatki opału, zboża na przednowku i t. p.; poganiacz otrzymuje około 40% mniej. Płaca ta nie jest bynajmniej niższą od płacy dziennego najemnika, jeśli się weźmie w rachubę dni świąteczne każdego miesiąca, a głównie we wschodniej części kraju, gdzie ludność należąc po części do łacińskiego a po części do greckiego obrządku, zwykle święta obydwóch obrządków bezrobociem obchodzi. Umowy powyższe bywają dotrzymywane jeśli właściciel baczy na to, aby pieniędzy naprzód nie dawać; w przeciwnym bowiem razie często na straty narażonym bywa. Z powiatu mościskiego piszą, że robotnicy zawierający takie umowy na

całe półrocze letnie, skłonni są zrywać je w czasie żniw dla większego zarobku; a z powiatu tłumackiego, że umowy takie bywają wprawdzie ściśle dotrzymywane co do czasu ale nie co do sumiennego wykonania roboty.

4. Robotnicy zgodzeni na zimowe miesiące do gorzelni. Ci pobierają 10 do 15 zł. na miesiąc wliczając w to dodatki, jako to wódkę lub piwo oraz wiktuały, które im się dodaje szczególnie jeśli są zamiejscowi. Tak więc płaca ich jest wyższą od płacy zwykłych najemników w tej porze roku; pomimo tego, jak twierdzi wiele sprawozdań, umowy w ten sposób z nimi zawarte zwykle o tyle tylko bywają dotrzymywane, o ile dający zarobek ubezpieczy się zatrzymaniem odpowiedniej części płacy z jednego tygodnia lub miesiąca na drugi.

5. Rzemieślnicy przy większem gospodarstwie niezbędni, jako to kowale, stelmachy, cieśle. Takich się godzi rocznie, z tym warunkiem, aby wszelkie roboty potrzebne dla dworu i gospodarstwa na zawołanie wykonywali; o ile zaś im wolnego czasu od tych zatrudnień pozostaje, wolno im dla siebie zarabiać. Takich rzemieślników płaci się od 60 do 150 zł. rocznie, w miarę ich uzdolnienia oraz ilości robót, które są obowiązani dworowi uiszczać; z dodatkiem ordynaryi, mieszkania, opału i pastwiska. Mniejsze folwarki natomiast używają rzemieślników niezależnych we wsi osiadłych, którym się płaci od sztuki za dokonaną robotę.

IV. Ilość dni nieroboczych w roku.

Z opisanymi stosunkami czeladzi i robotników w ścisłym zostaje związku ilość dni nieroboczych w roku, wywierająca doniosły wpływ na rezultaty pracy każdej z powyższych kategorii pomocników w gospodarstwie większej własności a pośrednio wpływająca też znacznie na drogość płacy. Z najrozmaitszych stron i przy różnych sposobnościach wymienianą bywa wielka ilość dni nieroboczych w roku jako jedna z ważnych przeszkód w rozwoju gospodarstwa krajowego. Nie tyle chodzi tu o właściwe dni świąteczne i odpustowe, z których pierwsze są ściśle oznaczone, a liczba drugich redukuje się do jednego lub najwyżej dwóch dni w roku dla każdej parafii. Nadmienić jednak trzeba, że i w tym względzie lud nasz wrodzony sobie wstręt do pracy częstokroć stara się upozorować pobożnymi pielgrzymkami,

obchodami świątecznymi i t. p.; i tak w wielu okolicach wschodniej części kraju oprócz tak zwanych prazników, włościanie z własnego popędu obchodzą jeszcze dni przedpraznicze i popraznicze. Głównym jednak powodem straty czasu i niezliczonych dni bezrobocia są targi i jarmarki w każdej choćby najmniejszej miejscinie zbyt często odbywane, a na które włościanie najczęściej bez rzeczywistej potrzeby uczęszczają, i tylko dla czezej i bezpożytecznej rozrywki: a co gorsza z dotkliwą stratą czasu, mienia, zdrowia, a nieraz i życia, jak tego aż nadto dowodzi statystyka śmierci gwałtownych w kraju przez utopienie, zmarznięcie i t. p. wypadki zdarzające się powracającym w nietrzeźwym stanie z targu lub jarmarku.

Z wszystkich niemal części kraju nadeszły w odpowiedzi na rozesłane pytania jednomyślne skargi na marnotrawstwo czasu i demoralizację ludności wiejskiej wskutek nadmiernej ilości dni nieroboczych, a zwłaszcza dni jarmarcznych i targowych. Zupełna zgodność tych odpowiedzi z tem, co powiedziano w tej mierze poprzednio, uwalnia nas od szczegółowego przytaczania ich po kolei. Wypada jednak dodać, że znaczna część odpowiedzi i to pochodzących od osób bardzo poważnych i z stosunkami różnych okolic kraju obznajomionych dodaje do owych skarg usilne żądanie, aby ilość targów i jarmarków zmniejszoną i ograniczoną została, przynajmniej w ten sposób, aby się one we wszystkich miasteczkach o ile możliwości tego samego dnia odbywały: tak bowiem odejmie się włościanom sposobność chodzenia nieledwie dzień po dniu do każdego z okolicznych miasteczek, z ujmą dla własnego dobrobytu przede wszystkim, a pośrednio i ze szkodą większych gospodarstw, które w ten sposób nieraz w czasie najpilniejszych robót pozbawiane bywają najemnika. Parę wybitniejszych ustępów odnoszących się do tego przedmiotu, przytaczamy tutaj ze sprawozdań.

Z powiatu tarnowskiego piszą: „Okropną klęską dla robót polnych są ciągle jarmarki po miasteczkach. Chłop tam się rozpaja, demoralizuje, zaciąga długi, konferuje z żydami i pokątnymi pisarzami zamiast iść do roboty i zarobić kilkadziesiąt centów“. Z powiatu pilźnieńskiego zaś sprawozdanie obejmujące okolicę miasteczka Radomyśla w dwómilowym promieniu tak się wyraża: „W naszej okolicy oprócz niedzieli jest

3 dni nieroboczych w każdym tygodniu, a mianowicie: co poniedziałek z powodu jarmarku w Pilźnie (który się tam podobno nieprawnie odbywa, jak twierdzi inne sprawozdanie z tego samego powiatu); co wtorek z powodu jarmarku w Jodłowie lub Brzostku; co czwartek z powodu jarmarku w Dębicy lub Frysztaku. Na te wszystkie jarmarki ludność wybiera się tysiącami i chodzi z założonemi rękami, częstując się winem po 15 ct. kwarta i herbatą ze spirytusem po 8 ct. szklanka, których to trunków usłudni starozakonni w obfitości im dostarczają. Rozumie się że po takim traktamencie dzień następny przeznaczony bywa na wytrzeźwienie i odpoczynek“. — A z powiatu gorlickiego: „Oprócz dni świątecznych, których jest do 80 w roku, odrywają ludność od roboty jarmarki, które się odbywają w Bieczu co poniedziałek, w Gorlicach co wtorek, w Rzepienniku co środa, w Zdyni 9 razy na rok, a w Uściu 6 razy na rok. Lud okoliczny uczęszcza tłumnie na te jarmarki z byle czem, z kurą, z jajem, albo też dla kupienia za kilka centów nafty. Każdy pretekst im dobry aby jak mówią „zajrzeć trochę na świat“, a właściwym powodem jest próżniactwo i chęć włóczęgi“. Podobnie zupełnie piszą z powiatu jasielskiego, a mianowicie, że w niektórych okolicach powiatu włościanin niechętny do pracy nieledwie codzień znajdzie pretekst do bezrobocia, a głównie z powodu targów tygodniowych i jarmarków, na które lud nawet w czasie najpilniejszych robót uczęszcza. We wschodnich powiatach nie jest bynajmniej lepiej pod tym względem, owszem te same napotykamy skargi prawie w dosłownem brzmieniu. I tak między innymi sprawozdanie z okolic Horodenki powiada: „Z powodu samych świąt i odpustów jest około 80 dni nieroboczych w roku, a oprócz tego włościanie udają się gromadnie na jarmarki, które się co tydzień odbywają w trzech najbliższych miasteczkach jako to: Horodenka, Obertyn i Czernelica“.

Nadesłane sprawozdania stwierdzają dalej, że do zwiększenia ilości dni nieroboczych przyczyniają się nie mało także terminy sądowe, wciąż do tego odraczane. Wiadomo powszechnie, jak w ostatnich latach wzmogła się między włościanami skłonność do pieniactwa; a jak twierdzą sprawozdania, głównej tego przyczyny szukać należy w wolności dzielenia gruntów włościańskich, która daje okazję do niezliczonych procesów.

Procesy te oprócz straty czasu pociągają za sobą koszta przewyższające nieraz wartość przedmiotu spornego, którym jest zwykle drobny kawałek gruntu.

Nie uwzględniając wcale terminów sądowych i innych urzędowych, lecz tylko dni świąteczne, odpusty i prężniki, oraz towarzyszące tym uroczystościom dni nierobocze, niemniej dni targowe i jarmarczne, dochodzą nadesłane sprawozdania w obliczeniu dni nieroboczych do cyfer prawdziwie zatrważających, które jeśliby się te stosunki zmienić nie miały, smutny horoskop przedstawiają dla ludności wiejskiej i w ogóle dla gospodarstwa wiejskiego w kraju, zwłaszcza w porównaniu z krajami ościennymi. I tak w 34ch powiatach liczba dni nieroboczych jest podaną na 100 do 120; w 22ch powiatach na 120 do 150; a w 16tu powiatach i to głównie w Galicyi wschodniej, na 150 aż do 200 dni w roku.

B). Oficjaliści.

Z powodu ogólnego upadku większej własności w kraju, liczba ofycjalistów bardzo się zmniejszyła od ostatnich lat kilkunastu; i jak powiadają sprawozdania, w majątkach nie obejmujących więcej niż jeden albo dwa mniejsze folwarki, najczęściej sam właściciel jest sobie ekonomem i pisarzem i prowadzi gospodarstwo z pomocą karbowego, polowego, lub innych tego rodzaju dozorców; dochód bowiem z własności przeciążonej wszelkiego rodzaju opłatami nie wystarcza już na opłacanie ofycjalistów. I tak między innymi z powiatu pilźnieńskiego piszą: „Wskutek ciągłego wywłaszczania dawnych właścicieli przez żydów, oraz zubożenia tych którzy się jeszcze przy majątkach utrzymali, coraz mniej mamy fachowych ekonomów i leśniczych, i może wkrótce tak jak więksi dzierżawcy chrześciance, staną się oni mytem w tej okolicy.“ W większych jednak majątkach oraz na folwarkach mających wyżej pięciuset morgów ornego gruntu, ofycjaliści utrzymują się jak dawniej, o ile że bez ich pomocy, przy braku należytego uzdolnienia a nieraz i sumienności u dozorców niższej kategorii, właściciel nie byłby w stanie prowadzić jak należy gospodarstwa.

Wynagrodzenie ofycjalistów prywatnych jest ze względu na rozmiary gospodarstwa, miejscowe stosunki, przymioty osobiste ofycjalisty i t. p. okoliczności, tak rozmaite, że nawet w pojedyn-

czych okolicach i powiatach tylko w przybliżeniu można je oznaczyć. Gdyby jednak pomimo powyższych trudności wynagrodzenie to w jakikolwiek sposób cyframi wyrazić trzeba, porównując dane w sprawozdaniach zawarte otrzymujemy następujące rezultaty:

Rządca na kilku folwarkach, albo pełnomocnik kluczowy, także i nadleśniczy, pobierają 500 do 1000 zł. a czasem i więcej jeszcze pensyi gotówką; przytem ordynaryę wartości co najmniej 300 zł. oraz inne odpowiednie wysokości płacy dodatki, jako to utrzymanie pewnej liczby krów a czasem i koni, mieszkanie, ogród, opał i t. d.

Ekonom albo leśniczy pobiera 200 do 500 zł. gotówką, 20 do 30 korcy zboża i tyleż korcy kartofli, utrzymanie na 4 do 6 sztuk bydła, mieszkanie, ogród, opał i t. d.

Tak zwany pisarz zastępujący ekonoma na mniejszych folwarkach, albo młodszy leśniczy, pobiera 100 do 200 zł. płacy i wikt lub też odpowiednie emolumenta.

Tantiemy jak dotąd mało gdzie są w użyciu, i na uwagę zasługuje to co pod tym względem powiada sprawozdanie z powiatu brzeżańskiego: „Tantiemy dla ofycjalistów wcale dotąd nie weszły w użycie, a głównie z tej przyczyny, że między ofycjalistami zbyt mało ludzi inicjatywy i wybitniejszych zdolności, którzyby swoim sposobem gospodarowania potrafili osiągnąć jakąś nadwyżkę nad zwykle mierne dochody.“

W ciągu ostatnich lat kilkunastu wynagrodzenie ofycjalistów w naturaliach i dodatkach nie uległo zmianom, i o tyle tylko się podwyższyło, o ile wartość pieniężna tychże naturalistów jest obecnie większą niż była dawniej; płaca jednak w gotówce ciągle i to dość znacznie się podnosi, tak że według dat nadesłanych podwyżkę tę w wymienionym okresie czasu można oznaczyć w przecięciu co najmniej na 33% ¹⁾.

Co się tyczy uzdolnienia ofycjalistów oraz strony moralnej ich charakteru, sprawozdania nadesłane nietylko że nie wykazują postępu ku

¹⁾ Na uwagę zasługuje, co w tym względzie powiada sprawozdanie z okolic Radziechowa w powiecie kamienieckim, a mianowicie że w ostatnich latach 10ciu podwyższenie płacy nie tyczyło się zwykłych ofycjalistów, ale jedynie ofycjalistów wykształconych gruntownie teoretycznie i praktycznie, o których więksi właściciele bardzo pilnie zaczęli się starać. Ztąd znaczna wyżka w ich wynagrodzeniu.

lepszemu w ciągu ostatnich lat kilkunastu, ale owszem przeważnie zaznaczają zmiany na gorsze. Jest w kraju bez wątpienia znaczna liczba ofycjalistów i wyższych i niższych stopni, którzy się odznaczają i fachowem uzdolnieniem i nieposzlakowaną prawością charakteru; ogół jednak niestety według nadesłanych sprawozdań nie odznacza się tymi przymiotami. Sprawozdania tłumaczą to przeważnie brakiem należytego pojmowania swego stanowiska mianowicie u ofycjalistów niższych stopni, z niestosunkowo wielkich wymagań, oraz skłonności do życia nad stan i możność. „Zmiany zaszły w tym względzie od lat 10ciu, piszą z powiatu tarnowskiego, nie są w ogóle korzystne dla większych właścicieli. Zwiększyły się bowiem wymagania ofycjalistów a zmniejszyła uczciwość i pracowitość — nie powiększyła się zaś bynajmniej ich wiedza. Przyczyną tego jest zbytek, który i do tej klasy ludzi wkrada się niesłychanie. Dawne długie buty pana ekonomy wychodzą pomалу z użycia; lakierowane trzewiki, rękawiczki, zgrabne paltociki stanowią już dzisiaj konieczny artykuł potrzeb. Pani ekonomowa rzadko już chodzi sama do krów, świń i kaczek, a bez jedwabnej sukni, parasolki i modnego kapelusza obejść się nie potrafi. To też coraz więcej trafia się nadużyć, coraz drożej kosztują ofycjaliści, a wielu mniej zamożnych właścicieli już zupełnie obywa się bez ekonomów, zastępując ich co sprytniejszymi karbownikami.“

Inne sprawozdanie z tychże okolic tak się wyraża: „Každy z ofycjalistów chciałby być rządca, brać dużą pensję i wyřęcać się podwładnymi, a samemu nic nie robić. Dla tego gdy się potrzebuje rządcy, to się zgłasza dwudziestu kandydatów; ale pisarza lub ekonomy na folwark mający 200 do 300 morgów, zupełnie dostać nie można; a jak się go dostanie, to najczęściej człowiek nie mający o gospodarstwie najmniejszego wyobrażenia. Te wygórowane pretensje u ofycjalistów są formalną plagą dla gospodarzy, zwłaszcza w bliskości większych miast i kolei, gdzie cała ludność do tak zwanej inteligencji należąca jest w ciągłym niezadowoleniu ze swego losu i w ciągłym niepokoju. Co kwartał się ludzie ci zmieniają, a za każdym razem gorszego się dostaje.“

Podobnie donoszą z powiatu rzeszowskiego: „W ogóle jest ogromny brak dobrych ofycjalistów prywatnych. Po większej części zapomnieli oni wszystko co dawniej umieli, a nic nowego się nie

nauczyli. Nie mają wyobrażenia o starannej hodowli inwentarza, a bardzo słabe o uprawie roli. Pretensje i potrzeby ogromne, zbytek osobliwie między ich żonami i córkami nieograniczony; stąd wyzyskiwanie chwilowe swego stanowiska i lekceważenie obowiązku. Próżniactwo, demoralizacja i bezreligijność jest głównym rysem charakteru, mianowicie u młodych; tylko niektóre rodziny odznaczają się tradycyjnie zacnością. Wychowawcy szkół agronomicznych nie mają wielkiego miru.“

Idąc dalej ku wschodowi w każdym nieledwie powiecie napotykamy podobne skargi, a mianowicie że pomimo znacznego podwyższenia płacy w przeciągu ostatnich lat kilkunastu, coraz trudniej jest dostać uczciwych i pracowitych ofycjalistów, oraz że wymagania tej klasy ludzi są zbyt wielkie w stosunku do ich uzdolnienia, i że to jest głównym powodem, dla którego właściciele majątków starają się o ile możności obchodzić bez tak zwanego ofycjalisty *en forme*, kontentując się prostymi gospodarzami, którzy jako pochodzący po największej części z klasy włościańskiej mają wymagania mniejsze, a jednakowe prawie usługi w gospodarstwie oddają. Przeszło dwadzieścia sprawozdań obejmujących powiaty: dobromilski, samborski, rudeński, mościski, gródecki, rawski, sokalski, kamionecki, złoczowski, przemysłański, tarnopolski, zbarazki, buczacki, czortkowski, husiatyński, borszczowski, kałuski i stanisławowski, wykazuje taki stan rzeczy co do ofycjalistów. I tak między innymi z powiatu dobromilskiego piszą: „Zauważyć trzeba, że coraz trudniej jest o rzetelnych i zdolnych ofycjalistów z kategorii zwykłych ekonomów i leśniczych; gdy zaś w tych okolicach same mniejsze są majątki, więc nie stać właściciela na utrzymanie ofycjalistów fachowo uzdatnionych, albowiem tacy by drugie tyle kosztowali.“ Sprawozdanie zaś z okolic Sądowej Wiszni, gdzie się schodzą powiaty gródecki i mościski, w kwestyi wynagrodzenia ofycjalistów powiada: „Wynagrodzenie ofycjalistów prywatnych jest bardzo względne — zależy to od zdolności i uczciwości indywiduum. Z przykrością tu zaznaczyć przychodzi, że te dwie cnoty nader rzadko napotkać można u ofycjalistów, a brak ludzi praktycznie jeśli już nie fachowo wykształconych w zawodzie rolniczym, oddających się służbie prywatnej, coraz dotkliwiej czuć się daje.“ Podobnie z powiatu sokalskiego: „Dobry ekonom to

bardzo rzadki wyjątek; większość między nimi nie rozumie się na gospodarstwie, a do tego ich zasady moralne pozostawiają wiele do życzenia.“

W powiecie stanisławowskim, z pomiędzy trzech sprawozdań, które w tym względzie zgodne są między sobą co do treści, cytujemy następujące, o ile że podnosi ono konieczność rychłego zakładania niższych szkół rolniczych w kraju: „Ostatnimi czasy zakradła się w tej klasie ludzi (ofycjalistów) wielka demoralizacya; stopień ich wykształcenia nie odpowiada obecnym wymaganiom gospodarstwa — oni zaś coraz to większe roszcżą wymagania. I dla tego kraj nie może dłużej się obejść bez niższych szkół rolniczych, któreby z niższych i mniej wymagających klas społeczeństwa utworzyły nowy zastęp wyręczyeli gospodarczych jako to dozorców, gumiennych i starszych parobków.“

W powiecie buczackim sprawozdanie obejmujące okolice samegoż Buczacza, powiada: „W stosunkach ofycjalistów te zmiany zaszły od lat 10ciu, że coraz większy jest brak uczciwych ofycjalistów.“ Inne zaś odnoszące się do okręgu sądowego Monasterzyska zaznacza, że „ofycjaliści są coraz drożsi, a coraz mniej zdolni odpowiadać

wymaganiom terażniejszego gospodarstwa, najczęściej dla braku odpowiednich wiadomości.“

Z powiatu husiatyńskiego piszą: „W ogóle ofycjalista jest drogi i zły; brak między nimi ludzi uczciwych, a brak ten jest powodem upadku większych gospodarstw. Rozpowszechnia się między właścicielami przekonanie, że ofycjalista żyd jest najlepszy; bo choć równie nieuczciwy, rozumie jednak wartość każdej rzeczy i nie zabawia się hulankami ani rozbieraniem socyalno-politycznych kwestyi.“

Jako konieczne objaśnienie dodać tutaj należy, że przytoczone sprawozdania wykazujące w ogóle niepomyślny stan rzeczy w stosunkach ofycjalistów, nie odnoszą się do żadnego ze znaczniejszych a odznaczających się lepszym gospodarstwem kompleksów kluczowych. Stosunki ofycjalistów w tych znacznych majątkach, niewątpliwie pomyślniejsze ze względu na staranniejszy dobór ludzi, pewniejszą pozycję i widoki awansu i zaopatrzenia, stanowią jaśniejszą stronę obrazu wobec stosunków, jakie w tej mierze panują na średnich gospodarstwach dworskich, do których odnoszą się po największej części przytoczone sprawozdania.

VI.

Systemy uprawy.

46. *Jakie systemy gospodarstwa rolnego są obecnie w użyciu na większych majątkach w okolicy? jaki z nich przeważa? jakie zmiany zaszły w tej mierze od lat 10? w jaki sposób gorzelnie wpływają na uprawę roli?*

47. *Która z roślin uprawianych na rolach w okolicy zajmuje największą część obszaru ról na większych posiadłościach? w jakim porządku następują po niej (pod względem zajmowanego obszaru) inne rośliny uprawiane na rolach większych posiadłości? jakie zmiany w tym porządku dają się uważać od r. 1848 a przynajmniej od lat 10?*

48. *Jakie rośliny handlowe uprawiają na większych posiadłościach? których roślin handlowych uprawa wzrasta a których uprawa zmniejsza się? dla czego?*

Jak wszędzie tak i w Galicyi trafiają się te same systemy uprawy w rozległych częściach

kraju nie zamykając się tylko w granicach powiatu, ani też w daleko obszerniejszych granicach strefy gospodarczej. Toż samo i zmiany w systemach uprawy, dokonywujące się w nowszych i najnowszych czasach, jakkolwiek stopniowo postępują i więcej już mają lokalnego charakteru, następują równocześnie w tym samym kierunku w rozmaitych strefach gospodarczych. Mimo to przedstawiając istniejące w kraju systemy uprawy na podstawie nadesłanych sprawozdań, trzymać się będziemy przyjętego już w całym opisie podziału na strefy gospodarcze a to tak dla tego, że nie chcielibyśmy uronić żadnego szczegółu, stanowiącego lokalną cechę pewnej okolicy, jak i dla ułatwienia zestawień z datami podanemi w innych rozdziałach tej pracy.

Galicya zachodnia. I. Powiśle. W ciągu ostatnich lat kilkunastu zaprowadzono w wielu majątkach gospodarstwo płodozmienne; przeważa

ednak dotąd uprawa dowolna, bo zależna od ilości wyprodukowanego nawozu, którego nie zawsze jest podstatkiem. Ogólną zaś zmianę tę zaznaczyć można, że gospodarze starają się obecnie produkować mniej zboża a więcej paszy i roślin okopowych, dla otrzymania tą drogą większej ilości nawozu.

Największą część pól zajmuje stosunkowo pszenica; z okolic nadwiślańskich jednak piszą, że uprawa pszenicy się zmniejsza, albowiem w tych okolicach podlega ona często zarażeniu śniedzią lub rdzą. Kartofle i jęczmiona także znaczne zajmują obszary. Z roślin handlowych oprócz koniczyzny nasiennej czerwonej i białej, uprawiane bywają rzepaki zimowe i letnie; oraz chmiel, który miejscami jak n. p. w dobrach Mędrzechowskich i w Chorzelowie, wybornej bywa jakości. W niektórych miejscowościach powiatu niżańskiego uprawiają malwę czarną. W ogóle uprawa roślin handlowych a szczególnie rzepaku wzrasta: mają one bowiem zawsze pokup i utrzymują się w dobrej cenie.

II. Glinki pagórkowate. W tej strefie najrozleglejszej ze wszystkich, przeważają gospodarstwa płodozmiennie 7mio lub 10cio polowe. Postęp widoczny w tem się okazuje, że zaniechano gospodarstwa trójpolowego z przeważającą uprawą roślin kłosowych, która wyczerpywała ziemię, a natomiast wzięto się do większej uprawy roślin pastewnych tak trawiastych jako też i okopowych, co ostatecznie i na samą produkcję zboża korzystny wpływ wywiera. Z powiatów wadowickiego, myślenickiego, wielickiego i bocheńskiego donoszą, że staranniejsza uprawa roli, lepsze nawożenie nawet za pomocą sztucznych nawozów jako to wapna i kości, osuszanie drenami i dążność do staranniejszej uprawy roślin pastewnych coraz więcej spostrzegać się dają. — W powiecie łańcuckim system płodozmienny jest w powszechnem użyciu; gospodarstwa dowolne, plądrujące, znikły prawie, a dawną rutynę zastępuje nauka coraz to widoczniejsza u gospodarzy.

Mniej pomyślne stosunki napotykamy w powiecie tarnowskim, gdzie dotąd, z wyjątkiem dóbr wchodzących w skład hrabstwa Tarnowskiego (Gumniska z przyległościami), przeważnie jest w użyciu tak zwana trójpolówka z obsiewem częściowym ugorów koniczyzną; tem się tłumaczy, jak nadmieniają odnośnie sprawozdania, brak warzyw i paszy a w następstwie brak nawozu, tak dalece,

że nieraz zaledwie $\frac{1}{10}$ część pola ornego corocznie nawożoną bywa i to tylko pod oziminę. Z powiatu pilźnieńskiego zaś, z okolicy między Zassowem a Radomyślem, piszą: „Płodozmiennie gospodarstwo i w ogóle postępowe, rzadkością jest w okolicy. Główną normą gospodarstw jest wyzyskiwanie ziemi o ile można jak najzupełniejsze. Sieje się dopóty dopóki ziemia jeszcze coś rodzi, potem się ugoruje i znowu się sieje dodając miejscami homeopatyczne ilości nawozu dla podniety. Od lat 10ciu zaszły znaczne zmiany na gorsze. Chrześcianie dla braku kapitału i umiejętności lepszego prowadzenia gospodarstwa, właściwie nie gospodarują ale prowadzą walkę o byt z roku na rok; żydzi zaś wyciągają z ziemi ostatnie soki żywotne i pozostawiają po sobie jałowe pustkowia. Przed 1846 rokiem gospodarstwa większe w tej okolicy w porównaniu do dzisiaj, były w kwitnym stanie.“

Najwięcej uprawianą bywa pszenica wszędzie gdzie grunta są lepsze; gdzie zaś są mniej żyzne i lżejsze, tam żyto i kartofle pierwsze miejsce pod względem obszaru zajmują. Potem przychodzi owies, którego uprawa wzmaga się, ma on bowiem coraz większy pokup; następnie zaś jęczmień, rośliny pastewne i t. d.

Koniczyzna nasienna stosunkowo dość znaczne zajmuje obszary; a ponieważ uprawa jej okazuje się korzystną, przeto utrzymuje się ona w jednakowym stanie, a nawet poniekąd i wzrasta. Chmiel także uprawianym bywa; uprawa zaś rzepaku zmniejszyła się od lat kilkunastu, przekonano się bowiem, że w tych okolicach potrzebuje on znacznej siły nawozowej, a pomimo tego mocno grunt wyczerpuje i często bardzo się nieudaje.

III. Podgórze. W powiecie żywieckim, który do tej strefy zaliczanym bywa, w użyciu jest gospodarstwo czteropolowe. W ogóle dawniejszy system gospodarstwa ekstensywnego, który panował w tej okolicy, zmienionym został na więcej odpowiadający terażniejszym wymaganiom system gospodarstwa intensywnego.

W dobrach J. C. W. arcyksięcia Albrechta, każdy folwark z osobna ma swój system gospodarstwa odpowiadający miejscowym stosunkom położenia i natury gruntów. Głównem zaś dążeniem każdego z tych systemów jest zwiększenie produkcji paszy; wskutek bowiem braku łąk naturalnych, pola które stosownie do swego położenia mogą być nawodnione albo według

systemu Petersena, albo według systemu infiltracji, na sztuczne łąki obracane bywają. Uprawa kartofli ze szczególniejszą starannością bywa prowadzoną ze względu na gorzelnię; a otrzymana z gorzelnicy braha bywa używaną wyłącznie na karmę dla bydła mlecznego.

W powiatach grybowski i gorlickim przeważają gospodarstwa płodozmiennie najczęściej 7mi polowe, wszelako mało gdzie uregulowane dla braku dostatecznej ilości mierzwy do nawożenia roli corocznie w równych oddziałach, jako też z braku funduszy by mierzwę bydlęcą sztucznymi nawozami zastąpić.

W okolicach górskich, podkarpackich, powiatów nowotarskiego i sądeckiego, żaden jednolity system gospodarowania zastosować się nie da; grunta bowiem są w najwyższym stopniu rozkawałkowane i na pochyłościach bystrych gór położone, uprawa ich jest z wielkimi trudnościami połączona. Bliższe i przystępniejsze kawałki bywają regularnie zasiewane; grunta zaś odległe i na szczytach gór położone, po części służą wyłącznie za pastwisko dla owiec i bydła, po części zaś bywają rok ugorowane, a potem przez rok lub dwa lata owsem zasiewane. System ten gospodarowania, od wieków tam używany, utrzymuje się dotąd bez zmiany.

W okolicach mniej górzystych tej strefy uprawa pszenicy przeważa na gruntach żyzniejszych, zaś uprawa owsa na gruntach więcej jałowych. Potem następują pod względem zajmowanego obszaru kartofle, jęczmień, żyto. W okolicach podkarpackich siewają także tak zwany połownik to jest owies z jęczmieniem mieszanym.

Uprawa rzepaku zupełnie zarzuconą została, bo klimat na podgórzu ostrzejszy niż gdzieindziej i nieraz w maju mróz kwiat rzepaku zwarzył, a w końcu czerwca w czasie zbioru tegoż zwykle długie tam panują słoty; nakoniec chrząszcz zwany po polsku *ślodyszek rzepakowiec*, po niemiecku zaś „Glanzkäfer“, także i gąsienice, przez trzy lata z rzędu nadzwyczajnie rzepak niszczyły.

Zresztą żadnych innych roślin handlowych na podgórzu nigdy nie uprawiano.

IV. Chrzanowskie. W tej okolicy tak skąpo od przyrody wyposażonej, gospodarstwa są po części płodozmiennie po części dowolne; pewna zaś część gruntów pozostawianą bywa odłogiem, bo się ich uprawa nie rentuje wskutek zbyt lichej

jakości gleby i niekorzystnych warunków ekonomicznych. Żyto, kartofle, owies, oto są główne produkty tych stron; z roślin handlowych uprawiane bywają chmiel, bardzo mała ilość rzepaku, i gdzie niegdzie kminek. Wyjątek stanowi w tym powiecie hrabstwo Tenczyńskie czyli Krzeszowice z przyległościami, gdzie przy wysoko postępowem gospodarstwie i uprawa roślin handlowych na większą skalę prowadzoną bywa.

V. Krakowskie. Płodozmiany, które są w użyciu prawie bez wyjątku na większych posiadłościach, zaprowadzone zostały tutaj nie już w ciągu ostatnich lat kilkunastu, ale daleko dawniej, to jest jak tylko pańszczyzna zniesiona została, a dochód z inwentarza stał się koniecznością. W ogóle gospodarstwo jest o tyle intensywne o ile stosunki miejscowe na to pozwalają. Pszenica jest głównym produktem; po pszenicy następują co do wielkości zajmowanego obszaru w majątkach mających gorzelnię kartofle, jęczmień, owies, żyto; w innych zaś folwarkach wielka pod tym względem panuje różnorodność.

Z roślin handlowych przeważnie uprawianym bywa rzepak. Uprawa rzepaku znacznie się podniosła od roku 1848, z powodu że takowy dobrze się najczęściej oplaca, jest wyborem przedplonem dla pszenicy, i zdaniem wielu doświadczonych gospodarzy nie jest rośliną mniej od innych w tym gruncie i klimacie pewną. Natomiast uprawa konopi się zmniejsza, bo konopie wiele rąk potrzebują o które jest zwykle trudno. Produkcja lnianki i koniczyzny nasiennej na sprzedaż, podrzędne zajmuje miejsce.

Zresztą zdaniem tamtejszych gospodarzy, nie ma wątpliwości, że rośliny farbiarskie udawałyby się dobrze; ale brak fabryk w kraju i dawna rutyna stoją na przeszkodzie większemu rozpowszechnieniu uprawy tych roślin.

Galicja wschodnia. 1. Rędziny w Bełżkiem i Sokalskiem. W tej okolicy przeważają płodozmiany skierowane ku najwyższej produkcji pszenicy i kartofli; nie rzadko jednak można spotkać jeszcze i trzypolowe gospodarstwa. Po pszenicy i kartoflach następują co do rozległości zajmowanego obszaru żyto i jęczmień. Z roślin handlowych uprawiane bywają rzepak, koniczyzna nasienne, także i malwa czarna; uprawa rzepaku wzrasta, bo ma zawsze dobry popyt i gleba tamtejsza mu sprzyja.

2. Rumosze na granicy Wołynia. W użyciu są rozmaite płodozmiany z okresem 7m do 10cioletnim, z jednorocznym nawożeniem w tym okresie. Od płodozmianów tych jednak, pod naciskiem okoliczności tak częste zdarzają się zboczenia, że przechodzą one prawie w dowolny system. Ze wschodniego krańca tej strefy, z okolicy Smarzowa piszą (a to samo da się zastosować niemal do całego kraju), że wprowadzenie racjonalnego płodozmiannu tam tylko okazało się możliwym, gdzie grunta są należycie skomasywane; gdzie zaś są rozrzucone, tam z konieczności panuje dotąd trójpolowe albo dzikie gospodarstwo.

Pszenica i kartofle, mianowicie na folwarkach mających gorzelnie, potem rośliny pastewne, jęczmień, żyto, największe tutaj zajmują obszary. Z roślin handlowych pierwsze miejsce zajmuje chmiel, który się też najlepiej opłaca, bo skład gleby i łatwość dostania tyk w okolicy lesistej sprzyjają jego uprawie: a doskonała jakość miejscowego chmielu uzyskała mu wziętość za granicą. Uprawianym bywa także rzepak, ale uprawa jego się zmniejsza z powodu zbyt często doznawanych w ostatnich latach zawodów; toż samo da się powiedzieć i o koniczyźnie nasiennej. Tu i owdzie bywa także uprawiana czarna malwa.

3. Piaski nad Styrem i Bugiem. W glebach piaszczystych zaprowadzono po większej części 5cioletowe gospodarstwo, którego głównymi produktami są żyto, kartofle, hreczka, owies. Z roślin handlowych uprawianym bywa tylko chmiel, i to jedynie w okolicach lesistych.

4. Gliny w Żółkiewskim, Lwowskim i Złoczowskim. Z tych okolic donoszą, że właściwego systemu uprawy bardzo trudno się dopatrzeć, a po największej części jest on dowolnym; gdzie niegdzie jest gospodarstwo trzypolowe, a najrzadziej napotkać można uregulowany płodozmian. Wyjątek pod tym względem stanowią niektóre majątki większe, lub długi już szereg lat w jednym pozostające rękę.

Na lepszych glebach pszenica zajmuje największą część obszaru, na gorszych żyto. Po oziminach następują pod względem obszaru na polach nawożonych kartofle i jęczmień, na nienawożonych owies i hreczka. Z roślin handlowych uprawiają koniczyzny nasienne, chmiel i rzepak, którego uprawa wzrasta z powodu wysokiej ceny i ła-

twości sprzedaży. Gdzie niegdzie uprawiają rzyjczyli lniankę.

5. Wyżyny w północnej stronie głównego działu wód. Coraz więcej się rozpowszechnia gospodarstwo płodozmiennne z rotacją zastosowaną do rodzaju gleby oraz do tego, czy jest lub nie gorzelnia w majątku. Największe obszary zajmują pszenica i żyto; potem kartofle, hreczka i owies. Z roślin handlowych uprawianą bywa koniczyzna i nasiona traw; dobre nasienie koniczyzny jest bardzo poszukiwanem z powodu niesumienego fałszowania takowego w handlach, zaś jako roślina pastewna koniczyzna bywa w większych nierównie rozmiarach uprawianą niż przed 10ciolety. Uprawa chmielu jakkolwiek wzrasta, mało jednak jest dotychczas rozpowszechnioną; stosunkowo bowiem niewielu jeszcze gospodarzy jest obznajomionych z jego uprawą a zaufanie w korzyści dające się osiągnąć z uprawy chmielu dopiero zaczyna się ustalać między gospodarzami. Sieją także nieco lnianki czyli rzyju, zauważono jednak przytem, że ta roślina nadzwyczaj wylepia ziemię.

6. Sapy w Cieszanowskim i Jaworowskim. Gospodarstwo trzypolowe, czteropolowe i płodozmiennne jest w użyciu; przeważa jednak trzypolowe, szczególnie na folwarkach, gdzie brak łąk czuć się daje. Pierwsze miejsce zajmują żyto i owies; po tych najwięcej kartofli w majątkach z gorzelnią, najwięcej hreczki tam gdzie gorzelnia nie ma. Oprócz koniczyzny nasiennej, której niewielką ilość tu i owdzie produkują, zresztą licha jakość gleby nie pozwala uprawiać innych roślin handlowych.

7. Żyzne ziemie w Przemyskim, Samborskim i Lwowskim. W ogóle uprawa roli w ostatnich czasach znaczne uczyniła postępy; przeważnie jest w użyciu rotacja ośmioletnia czasem pół-gnojem zasilana. Największe obszary zajmuje pszenica; potem żyto, owies, kartofle; w ostatnich latach znacznie się zwiększyła uprawa traw i buraków pastewnych.

Z roślin handlowych uprawiane bywają rzepak i chmiel, ale na niewielkie rozmiary. Przyczyną zaniedbania uprawy roślin handlowych jest brak kapitału wkładowego do zaprowadzenia intensywniejszego gospodarstwa; ztąd bowiem mała ilość i licha jakość nawozu, podczas gdy rośliny handlowe przeważnie obfitego i dobrego nawożenia wymagają.

Uprawę rzyju czyli lnianki już prawie zupełnie zarzucono, nietylko bowiem roślina ta często się nie udaje, ale w dodatku tak rolę wypełnia, że potrzeba kilku lat aby pole po zbiorze lnianki do normalnego stanu doprowadzić.

8. Nadsanie. W ciągu ostatnich lat kilkunastu prawie wszędzie zaprowadzono system płodozmienny. Najwięcej sieją pszenicy; po niej następują pod względem obszaru żyto, kartofle, jęczmień, owies. Z roślin handlowych rzepak, którego uprawa jednak zaczyna się zmniejszać, często bowiem podpada zniszczeniu przez chrząszczyki. Także uprawiane bywają chmiel, koniczyna nasienna, i cokolwiek lnianki.

9. Podgórze sanockie i samborskie. Przeważają gospodarstwa płodozmiennie, a od lat 10ciu widać pewien postęp w zaprowadzeniu ulepszonych narzędzi i w częściowem użyciu sztucznych nawozów jako to kości i gipsu. Dadać jednak należy, że płodozmian (zwykle 6ciopolowy) prowadzi się w regule tylko na lepszych i bliższych gruntach, które większą połowę obszarów roli stanowią; gdyż na gruntach odległych, nawożeniu nieprzystępnych, sieje się owies przez parę lat, potem się dwa lub trzy lata ugoruje i znowu owsem zasiewa. W płodozmianach przychodzą prawie w równej części pszenica, żyto, jęczmień, owies, kartofle. Także koniczyna nasienna uprawiana bywa niemal w każdym folwarku choć w małej ilości; gdzie nigdzie trochę rzepaku i chmielu.

10. Doły sanockie. Na tak zwanem Podolu sanockiem wprowadzono prawie wszędzie od ostatnich lat kilkunastu 7miopolowe płodozmiany. Pszenica i rośliny okopowe tak na paszę jak i do gorzelnii, stanowią główny produkt; na żyzniejszych ziemiach uprawianym bywa rzepak na dość znaczne rozmiary.

11. Góry sanockie i samborskie, w części uprawne. Na rolach położonych w równinie i w pobliżu folwarków, starają się gospodarze prowadzić płodozmiennie gospodarstwo; co się zaś tyczy pól odległych i górskich, tych uprawa w wielu miejscowościach musi się stosować do systemu gospodarowania na przyległych gruntach włościańskich, według którego gdy cała jedna strona gór jest przeznaczoną na pastwisko, to na przeciwnej stronie się sieje; a w roku następnym dzieje się odwrotnie. Grunta tak położone, że wywóz obornika na nie jest zgoła niepo-

dobnym, uprawiane bywają po części koszarami, to jest że przez całe lato utrzymuje się na nich owce przynajmniej przez noc w przestrzeni zagrodzonej, a w jesieni sieje się żyto; w drugim roku przychodzi owies, tak zwany kosacz; w trzecim roku zwykły owies, i znowu pole ugorom zostaje. W ogóle owies jest tutaj głównym produktem; żyto siewa się tylko na nawozie. Roślin handlowych żadnych nie uprawiają.

12. Góry dzikie na południowym wschodzie. W tych okolicach większa posiadłość składa się przeważnie z rozległych kompleksów lasowych, a gospodarstwa rolnego prawie nie ma; zboża, głównie owsa a mniej żyta, sieje się tyle tylko ile potrzeba na ordynaryę dla oficyalistów i dozorców leśnych: i to zwykle w systemie trójpolowym bywa uprawiane. Według sprawozdań z powiatu dolińskiego ta zmiana zaszła od lat kilkunastu, że się coraz mniej ziemi uprawia; gdy przeciwnie z powiatu nadwórniańskiego piszą, że coraz więcej pastwisk pod pług obracanych bywa.

13. Pasze, mokradła, porzecze nadniestrzańskie. Wskutek właściwości i położenia gruntów sprzyjającego więcej gospodarstwu pastwiskowemu niż produkcji zboża i okopowych, obszary pługiem uprawiane mniejsze są stosunkowo niż gdzie indziej; a natomiast znaczne przestrzenie obracane bywają na łąki i pastwiska. — Z zbóż żyto i owies są głównymi produktami tych okolic; kartofle rzadko kiedy się udają, a do uprawy kukurudzy wzięto się dopiero w ostatnich latach. Uprawa roślin handlowych jest bardzo nieznaczną.

14. Opole czyli żyzne ziemie w Brzeżańskim i okolicach. W majątkach gdzie gospodarstwo jest starannie i systematyczniej prowadzone, oraz tam gdzie są gorzelnie, w użyciu jest przeważnie płodozmian siedmiopolowy; na mniejszych zaś folwarkach panuje system dowolny. Pszenica, kartofle, jęczmień, żyto, owies, oto porządek, w jakim następują po sobie produkty pod względem zajmowanego obszaru. Z roślin handlowych uprawiane bywają rzepak, chmiel, lnianka, trawy nasienne; uprawa tych roślin wrażliwa, z wyjątkiem jednak chmielu a to z powodu trudności w dostaniu na zawołanie dostatecznej ilości robotnika.

15. Pokucie. Na Pokuciu przeważa zupełnie dowolne gospodarstwo, z zastosowaniem jednak

zasad racjonalnych co do następstwa płodów; najwięcej uprawia się pszenicy i kukurudzy na polach żyzniejszych, żyta i owsa na polach więcej jałowych i dla wywozu obornika mniej przystępnych. Koniczyny dopiero w ostatnich czasach zajęły znaczne obszary.

Z roślin handlowych uprawiane bywają rzepak, lnianka i tytoń, tudzież w małej ilości anyż. Uprawa rzepaku zimowego wzrasta; bo chociaż znacznie wycieńcza rolę, to jednak przy płodźmianie łatwo umieścić się daje, spieniężyć go zawsze można z korzyścią i to przed żniwami, a więc w porze kiedy gospodarze najwięcej potrzebują pieniędzy. Lnianka uprawiana bywa tylko o tyle o ile oziminy wymarzną albo wymokną; wtenczas się takowe przyoruje i pole lnianką zasiewa.

Tytoń, który mógłby niezawodnie stanowić ważną i produktywną rubrykę w tutejszych gospodarstwach, stosunkowo mało uprawianym bywa tak dla braku rąk do należytego obrobienia jako też z powodu niekorzystnej dla producentów manipulacji przy odbiorze tegoż do magazynów rządowych: bywa bowiem klasyfikowany raczej dowolnie niż według sumiennego ocenienia rzeczywistej wartości. Przytem ceny ustanawiane przez zarząd skarbowy są tak niskie, że przy dobrym urodzaju małą tylko korzyść, zaś przy miernym stratę przynoszą. Dla tego wielu właścicieli nianawet większych posiadłości tytoń produkować przestało.

16, 17. Podole południowe i północne. W tej części kraju panującym jest system gospodarstwa trzy- lub czteropolowego, gdyż przy tym systemie można produkować największą ilość dobrej pszenicy; oczywiście jest on ulepszany częstem nawożeniem, uprawą koniczyny, oraz kartofli, które korzystnie wpływają na spulchnienie i oczyszczenie roli. Folwarki mające gorzelnie trzymają się zwykle następującej kolei: w pierwszym roku pszenica o ile możliwości na gnoju; w drugim roku kartofle; w trzecim jare zboże; w czwartym nakoniec ugór mniej więcej podsiany. Płodźmiany 7mio- lub więcej polowe należą do wyjątków. Co się zaś tyczy majątków będących w ręku właścicieli lub dzierżawców Izraelitów, o tych powiadają sprawozdania, że gospodarstwo tamże bywa prowadzone przeważnie w sposób dziki i do najwyższego stopnia wyczerpujący: a

jedyną normą zdaje się być zasada, aby jak naj-usilniej rolę wyssać, nic w nią nie wkładając.

Z roślin handlowych uprawianym bywa rzepak w średniej ilości; także koniczyna nasienna i cokolwiek anyżu. Chmielarnie mało gdzie napotkać można dla braku lasów i trudności o robotnika. W południowej części Podola uprawianym bywa tytoń; uprawa tej rośliny jak twierdzą odnośne sprawozdania przybrałaby niezawodnie znaczniejsze rozmiary, z wielką korzyścią dla producentów, gdyby nie stały temu na przeszkodzie okoliczności powyżej już (strefa 15sta, Pokucie) wymienione.

Wpływ gorzelni na uprawę roli. Przemysł gorzelniany tak rozpowszechniony w naszym kraju, wywierać musi z konieczności przeważny wpływ na stosunki rolnicze a w szczególności na system uprawy. Jakiego zaś rodzaju jest ten wpływ, czy rzeczywiście służy on ku podniesieniu gospodarstwa rolnego we wszystkich jego gałęziach; czy też przeciwnie, powodując nadmierną produkcję kartofli a tem samem uszczuplenie w produkcji słomy i paszy, szkodliwie oddziaływa na całość — o tem różne napotykaemy zdania.

Znaczna większość odpowiadających wyraża przekonanie, że gospodarstwo przez gorzelnie się podnosi; albowiem w ten sposób znaczna część produktów zużytkowaną bywa na miejscu, wypas wołów na wywarach dostarcza wiele i dobrego nawozu, przytem uprawa kartofli na wielką skalę spulchnia rolę i oczyszcza ją z chwastów. Nie brak jednak i takich, którzy odmiennie w tej kwestyi mają zapatrywania; zapewne nie będzie bez pożytku przytoczyć tutaj argumenta, którymi mniej korzystny sąd swój o gorzelniach i wpływie ich na uprawę roli uzasadniają.

I tak z powiatu tarnobrzeskiego piszą: „Przemysł gorzelniany już dzisiaj nie należy do zyskownych, tak z powodu większego umoralnienia ludności wiejskiej a tem samem mniejszego używania gorzałki, jako też i wskutek upadającej z każdym niemal rokiem plenności kartofli. Jest on jednak cierpiany jako złe istniejące, a sąd o nim, iż nawozem wzbogaca urodzajność roli, uważam za iluzję: gdyż rozsądnie prowadzona hodowla bydła mogłaby doprowadzić do tego samego rezultatu i to mniejszym nierównie kosztem.“

Sprawozdanie z powiatu grybowskiemu również nieprzychylnie się o gorzelniach wyraża. „Co

się tyczy pytania, w jaki sposób gorzelnie wpływają na uprawę roli, wpływają one w sposób korzystny, mniej korzystny, a nareszcie i zupełnie niekorzystny. W sposób korzystny dla folwarków w których są gorzelnie, bo te sterkorują się na koszt innych; mniej korzystny dla tych którzy sprzedają swoje kartofle do gorzelni, mianowicie przy nieogładnej produkcji kartofli, i jeżeli ten ubytek siły nawozowej czem innem nie jest zastąpiony; zwykle zaś w sposób zupełnie niekorzystny dla samego właściciela gorzelni z powodu braku kapitałów zakładowych i obrotowych. Przemysł ten bowiem pod takimi warunkami prowadzony jest tylko rakiem toczącym siły żywotne roli a zgubnym dla jej właściciela.“

Nawet z Podola, gdzie przemysł gorzelniany tak ważne w produkcji zajmuje stanowisko, pewien fachowy i doświadczony agronom tak o gorzelnianach pisze: „Nie mogę powiedzieć, ażeby gorzelnie w tych stronach (z powiatu husiatyńskiego) korzystnie wpływały na uprawę roli; przeciwnie nawet, zauważyłem, że folwarki, w których się znajdują gorzelnie, stosunkowo do skoncentrowanej tam słomy mniej pola nawożą niż folwarki, w których gorzelni nie ma. Powodem tego jest, że gorzelnie podolskie nie są obrachowane na rozległość pola w folwarku w którym się znajdują, ale na jak największy obrót. Tym sposobem nagromadza się znaczna ilość bydła na jednym folwarku; słoma prawie wszystka bywa obracana na sieczkę, a na podściół mało co zostaje i ztąd mało nawozu.“

Toż samo co do treści powiadają sprawozdania z powiatów dąbrowskiego, mieleckiego, brzeskiego, złoczowskiego i inne; a mianowicie że przemysł gorzelniany wtenczas jedynie wspiera żyźność ziemi, jeżeli produkcja kartofli zastosowana jest do produkcji paszy i ściółki, co się niestety zbyt rzadko u nas zdarza. Z powiatu jasielskiego donoszą, że gorzelnie wpływają wprawdzie korzystnie na rolę folwarków, na których się znajdują, mniej korzystnie jednak na lasy znacznie już przetrzebione, ze względu na wielką ilość opałowego drzewa, które przy gorzelnianach spotrzebywanem bywa. ¹⁾

¹⁾ W sprawozdaniu z powiatu łańcuckiego piszą: „Gorzelnie wpływają korzystnie na uprawę roli, pomimo że troskliwie władze podatkowe zaczynają żądać opłaty podatku dochodowego osobno od produkcji nawozu“. Autor

Wielu jest takich, którzy przyznając gorzelnianom zbawienny wpływ na sterkorozagę roli, utrzymują jednak, że one są główną przyczyną ruiny majątkowej właścicieli, którzy zabierają się do pędzenia gorzelni nie posiadając dostatecznego kapitału zakładowego i obrotowego. Zdaniem naszym ten sposób zapatrywania się na przemysł gorzelniany u nas, jest bardzo trafnym i na bliższą zasługuje uwagę. Między innymi jedno sprawozdanie z powiatu mościskiego tak się wyraża: „Pomimo niezaprzeczonego korzystnego wpływu, jaki gorzelnie wywierają na uprawę i sterkorozagę roli, zdarza się często, że gospodarstwo gorzelniane przyprawia właściciela o ruinę. Wymaga ono bowiem znacznego kapitału wkładowego na budynki i aparaty; obrotowego zaś na utrzymywanie tychże w odpowiednim stanie, na przykupno produktów do ruchu gorzelnianego potrzebnych, na opłacenie podatku i t. d. Właściciel niemający zasobów, zmuszony jest dostarczyć sobie funduszu na powyższe cele, albo drogą pożyczki na wysokie procenty, albo w drodze sprzedaży spirytusu naprzód niżej kosztów produkcji. Tym sposobem brnie w długi co rok głębiej i w końcu bankrutuje“. W podobnym duchu, oprócz powyżej wymienionych, wyrażają się także sprawozdania z powiatów białskiego, ropczyckiego, gródeckiego i zbaraskiego.

Niektórzy z odpowiadających nie są bynajmniej z zasady przeciwnymi przemysłowi gorzelnianemu; ale wpływ mniej korzystny albo nawet wprost szkodliwy gorzelni na gospodarstwo, przypisują albo złemu obchodzeniu się z nawozem przy gorzelnianach produkowanym, albo też tej okoliczności, że wiele gorzelni w kraju znajduje się w rękach nie gospodarzy z zawodu, ale spekulantów, którzy mając jedynie chwilowy zysk na celu, wyniszczają bez upamiętania ziemi nadmierną produkcją kartofli. Co do tego ostatniego względu piszą z powiatu pilźnieńskiego: „Producentami okolicy w tej okolicy są prawie wyłącznie Izraelici, którzy starają się pokryć potrzeby swych gorzelni ziemniakami własnej produkcji i sadzą ich za wiele, nie przykupując w zamian innych produktów jak n. p. siana, owsa, jęczmienia, i t. d. Wypasając woły na samych wywarach lichy, bo im dają mało osypki i siana, produkują oni lichy nawóz. Dla

sprawozdania, który jest posłem na Sejm krajowy, ręczy za autentyczność tego faktu.

tego gorzelnie w naszej okolicy raczej do zubożenia aniżeli do wzbogacenia roli się przyczyniły — zwłaszcza, że wymagają one przez przeszło pół roku wyłącznej usługi inwentarza roboczego (?), na czem uprawa roli cierpi.“

Toż samo przekonanie wyraża wielu z podolskich gospodarzy. „Gorzelnie, jak powiada sprawozdanie z powiatu trembowelskiego, jeśli są w dobrych rękach, wpływają pomyślnie na uprawę roli, przysparzając nawozu i dając możność utrzymania więcej bydła na danej przestrzeni. W rękach jednak spekulanta a nie gospodarza, są one przez stosunkowo za wielką uprawę kartofli, jednym środkiem więcej do łatwego wyciągnięcia resztki siły z gruntu.“

Co się zaś tyczy złego urządzenia gnojowni przy gorzelniach, także z Podola najczęściej jest skarg w tej mierze; i tak między innymi z powiatu buczackiego piszą: „Przypuszczając racjonalne urządzenie gnojowisk przy gorzelniach, powinnyby one wpływać na podniesienie sterkoryzacji; lecz w praktyce często tak nie jest, gdyż gorzelnie stoją po większej części nad potokiem w parowie dla wody; ta pochyłość zwykle nie jest dostatecznie zabezpieczoną, żeby gnojówka nie odpływała, a często i nawałnice gnój splukują pozba-

wiając takowy wszelkiej siły i skuteczności. Zdarza się nieraz, że w folwarkach bez gorzelni, gdzie się z nawozem umiejętnie i wedle prawideł teorii gospodarczej obchodzą, nawożenie gruntów równie dobrze a nawet lepiej się odbywa. Na gorzelniach bowiem nawóz właściciele nie zwracają uwagi, zaufani w jego obfitość.“

Z przytoczonych tu świadectw widocznym jest jednak, że przemysł gorzelniany wtenczas tylko wywiera niekorzystny wpływ na całość gospodarstwa, jeżeli prowadzonym bywa w sposób nieogłędny i nieodpowiedni celowi: którym ma być podniesienie produkcji rolnej we wszystkich jej gałęziach. Czyli mówiąc innymi słowami: gdyby gorzelnie były zawsze prowadzone z odpowiednim kapitałem wkładowym i obrotowym; gdyby ziemia w majątkach, gdzie są gorzelnie, nie była jak to się niestety często zdarza, wyzyskiwaną nadmierną produkcją kartofli z uszczerbkiem produkcji paszy i słomy; gdyby wypas bydła przy gorzelniach oraz obchodzenie się z nawozem było więcej racjonalnem i zgodnem z zasadami postępowego gospodarstwa: przemysł ten jedyny niemal w kraju, o wielekroć lepsze by wydawał owoce ku podniesieniu rolnictwa, niż to czyni w obecnych warunkach.

VII.

Odbyt płodów gospodarstwa wiejskiego.

53. *W jaki sposób pozbywają większe gospodarstwa w okolicy swoje płody rolnicze? czyli i jaką mniej więcej część oddają do przerobienia we własnych zakładach przemysłowych (gorzelniach, browarach, młynach, krochmalarniach, olejarniach i t. p.)? jaki użytek robią właściciele z produktów fabrycznych? i w jaki sposób je odprzedają? czyli sprzedają je wprost zakładom przemysłowym, do innych przedsiębiorców należącym? czyli wywożą je na okoliczne targi lub jarmarki? czy w owych sposobach zbycia zachodzą różnice między zbożem, roślinami okopowemi i handlowemi? jakie różnice? jakie zmiany w wyliczonych sposobach zbycia płodów rolniczych zaszły od lat 10?*

54. *Czy więksi gospodarze sprzedają zboże? a) na pniu? b) gotowe płody za natychmiastową wypłatą? c) zobowiązują się do dostarczenia takowych w umówionym przyszłym terminie? na kim*

ciężą kosztą odstawy do kupca lub do kolei? które z tych warunków sprzedaży są przeważnie używane? i jakie zmiany w tej mierze zaszły w porównaniu z dawniejszymi czasami?

55. *Czy w handlu płodami rolniczymi panuje rzetelność i ściśle a punktualne dotrzymywanie przyjętych przez obie strony zobowiązań, czy też są powody do słusznych skarg w tej mierze?*

56. *W jaki sposób większe gospodarstwa zbywają bydło opasowe? a) czy wysyłają je wprost na targi pozakrajowe? b) czy wyprowadzają na targi lub jarmarki okoliczne? c) sprzedają u siebie zgłaszającym się kupcom?*

57. *W jaki sposób i w jakiej formie większe gospodarstwa spieniężają mleko? mianowicie czy mleko oddają pachciarzowi? czy oddają na miary lub według sztuk bydła? czy sami zajmują się przerobieniem i sprzedają?*

58. *Jakie jeszcze uboczne gałęzie gospodarstwa wiejskiego (z wyłączeniem gorzelni i browarów) istnieją na większych posiadłościach w okolicy? i w jaki sposób osiągane bywają z nich przychody?*

59. *W jaki sposób pozbywanym bywa przychód z lasu wysokopiennego (materiałowego)? a) czy przez sprzedaż pni? 1) na całej przestrzeni do wyrębu przypadającej? 2) wybranych sztuk w oznaczonej ilości? b) czy w budulcu podług objętości kubicznej? c) czy przez sprzedaż obrobionego materiału (desek, gontów i t. p.)? w jaki sposób pozbywanym bywa przychód lasu niskopiennego (opałowego)? a) czy przez sprzedaż sekcji według planu lasowego gospodarstwa? b) czy przez sprzedaż ustawionych sągów? c) czy przez sprzedaż na fury? 1) które nabywający sam ma wyrąbać? 2) wyrąbane przez właściciela?*

A) Płody rolne.

Nadesłane sprawozdania stwierdzają, że od r. 1866 odbył płodów rolniczych w ogólności się polepszył. Wybudowanie znacznych linii kolei żelaznych we wschodniej i południowej części kraju (kolei Czerniowieckiej, kolei Karola Ludwika do Brodów i Podwołoczysk, kolei Przemysko-Łupkowskiej, Albrechta, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej) oraz znacznej ilości dróg bitych krajowych i powiatowych, niemniej polepszenie się stanu dróg gminnych w niektórych okolicach kraju — wszystko ułatwiło w wysokim stopniu dowóz płodów rolniczych na targi miejscowe i zagraniczne. Wprawdzie w tymże czasie zmniejszyła się ilość czynnych gorzelni i browarów, które przerabiając na miejscu wielką ilość płodów rolniczych dopomagały tem samem do korzystnego ich spieniężenia, ale natomiast powstało wiele młynów parowych i amerykańskich, produkujących mąkę nietylko dla miejscowej konsumpcji ale i na wywóz. W okresie od r. 1866, który sprawozdania omawiają w całości, wypada wszakże rozróżnić lata przed wykończeniem sieci kolejowej rosyjskiej i połączeniem jej z kolejami galicyjskimi i lata następne. W owych pierwszych latach korzyści komunikacji kolejowej z Zachodem w pełnej mierze i bez uszczerbku dostawały się Galicyi, u której granic wschodnich kończyły się linie kolejowe kraj przecinające, czego skutkiem był znaczny stosunkowo rozwój handlu zbożowego; w latach następnych, gdy zboże rosyjskie i

rumuńskie zaczęło napływać do Galicyi a koleje galicyjskie chcąc pozyskać przewóz tego zboża na Zachód dla swoich linii, zniżyły dlań nader znacznie taryfy swoje i sprowadziły dotkliwą dla galicyjskiej produkcji konkurencję tak na targach zachodnio-europejskich jak i wewnątrz monarchii w zachodnich jej prowincjach, stosunki odbytu w porównaniu z owymi pierwszymi latami znacznie się pogorszyły, a jakkolwiek taryfy kolejowe głównej kolei galicyjskiej t. j. kolei Karola Ludwika w obecnej chwili specjalnie co do zboża niższe są niż przed trzema laty, (co zawdzięczyć należy w części wytrwałym staraniom komitetu Towarzystwa gospodarskiego i innych ciał reprezentacyjnych), to znowu utrata odbytu na targach północno-niemieckich wskutek cła zbożowego i polityki taryfowej pruskiej utrudniła znacznie korzystne spieniężenie płodów rolniczych. W każdym razie trwałym skutkiem zmian w stosunkach komunikacyjnych, jakie zaszły w ostatnich szesnastu latach, pozostaje, że odbył płodów rolniczych jest w porównaniu z czasami dawniejszymi łatwiejszy, co stwierdzają wyraźnie sprawozdania z różnych stron kraju, uskarżając się jedynie na niskość cen, której powody upatrują we wspomnianej konkurencji zagranicznej i w kosztach przewozu kolejowego.

Podnieść tu jeszcze wypada, że według doniesień z powiatów nadwiślańskich, mianowicie z tarnobrzeskiego i niżańskiego, wywóz zboża drogą wodną, którą od wieków aż do najnowszych czasów spławiano do Gdańska większą część tamtejszej produkcji rolniczej, ustał obecnie, a szczególnie od czasu wybudowania drogi krajowej z Dębicy do Nadbrzezia, po której zboże z tamtejszych okolic dostawianem bywa do najbliższej stacji kolei Karola Ludwika. Zaniechanie dróg wodnych, które tłómaczy się zaniedbaniem ich regulacji i brakiem robót około utrzymania ich spławności także dla większych statków, jest wielką szkodą dla rolnictwa i dla handlu płodami rolniczymi, gdyż transport wodny jest najtańszym, tak tanim, że przy najdalej idącym niżeniu taryf kolejowych koleje nie są w stanie z nim rywalizować, a najniebezpieczniejsi konkurenci produkcji galicyjskiej na targach zachodniej Europy głównie tańszości transportu wodnego zawdzięczają swoje powodzenie.

Rolnicy gospodarujący na większych posiadłościach mają pięć dróg przed sobą dla sprzedaży swoich płodów rolniczych: albo przerobienie ich

na miejscu w zakładzie przemysłowym jako to w gorzelnii, browarze, młynie, krochmalarni, olejarni, jeżeli zakład taki posiadają u siebie; albo sprzedaż do takiego zakładu przemysłowego w bliższym lub dalszym sąsiedztwie; albo sprzedaż za pośrednictwem jakiegoś banku lub spółki komisyjnej; albo sprzedaż kupcom zbożowym, obecnie wyłącznie Izraelitom, którzy bądź jeżdżąc do producentów, bądź w miastach i miasteczkach skupują płody rolnicze na własny rachunek a częściej jeszcze jako komisjonerzy kupców zagranicznych; albo wreszcie sprzedaż częściową na okolicznych targach i jarmarkach.

Pierwsze dwa sposoby zbytu są najkorzystniejsze w zasadzie dla pojedynczego producenta, gdyż koszt dostawy nie zmniejszają przy nich ceny wcale lub zmniejszają ją bardzo nieznacznie, i najkorzystniejsze także ze stanowiska gospodarstwa krajowego, gdyż przerobienie płodów odbywając się w kraju daje zarobek krajowcom i pozostawia w kraju odpadki i uboczne produkty (brahę, makuchy i t. p.). Jednakże w naszym kraju prócz gorzelnii, których liczba pozostaje w tyle po za dawniejszą ich ilością i browarów, których produkcja nie wystarcza na krajowe potrzeby, innych zakładów przemysłowych bardzo jest mało. Młyny parowe i amerykańskie nie doszły w rozwoju swym ani do tej liczby ani do takich rozmiarów produkcji, żeby krajowa produkcja zboża mogła widzieć w nich głównych odbiorców swoich, czego dowodem, że wywóz mąki zagranicę bardzo jest jeszcze nieznaczny w stosunku do wywozu zboża *in natura*. Podnieść tu należy, że niektóre sprawozdania, między innymi z powiatów tarnowskiego i pilźnieńskiego utrzymują, że sprzedaż zboża do młynów parowych jest niekorzystną z powodu niskich cen, jakie ofiarują te przedsiębiorstwa. Dalszą przyczynę mniejszego odbytu do młynów, gorzelnii i browarów przytacza sprawozdanie z powiatu grybowskiego: „Zakładów przemysłowych bardzo mało jest w okolicy; te zaś, jakie są, cierpią na brak chroniczny kapitałów obrotowych; z nimi więc transakcja jest jeżeli nie już wprost niemożliwą to przynajmniej nie pożądaną.“

Jedno zaś sprawozdanie z Podola nadmienia, że „w młynach parowych dzieją się często nadużycia przy odbiorze zboża, a mianowicie, że niżsi oficjaliści tych przedsiębiorstw przyjmują do magazynu zboże gorsze i niedostatecznie wyczyszczzo-

ne, jeżeli dostawca należycie im się opłaci; gdy zaś nie dostaną łapowego, to robią trudności nawet ze zbożem najlepszej jakości“. Sprawozdanie z powiatu zbaraskiego powiada: „Dobrym kupcem jest młyn parowy w Tarnopolu, lecz zwykle w tym młynie niższe ceny się osiąga niż za pośrednictwem Spółki rolniczej.“

Co do krochmalarni, o dwóch tylko wspominają sprawozdania, z których jedna jest w Tarnowie a druga w Tarnopolu; olejarnie również dwie tylko istnieją: w Krakowie i w Grzymałowie (w powiecie skałackim). Cukrownia zaś po upadku fabryk w Tłumaczu i Germakówce istnieje obecnie tylko jedna w Sędziszowie w powiecie ropczyckim.

Z Banków i Spółek zajmujących się komisową sprzedażą zboża, wymieniają sprawozdania bank dla handlu i przemysłu w Krakowie i filię jego w Tarnowie, zaś we wschodniej części kraju spółki rolnicze w Tarnopolu i Stanisławowie, do których przybył w ostatnim czasie urządzony na tych samych podstawach Bank rolniczy we Lwowie. Spółka tarnopolska w krótkim stosunkowo czasie znakomicie się rozwinęła i oddaje znaczne usługi producentom zboża i okowity na Podolu, albowiem jak jednogłośnie stwierdzają sprawozdania z tamtej okolicy, wyzwoliła handel płodami rolniczymi z rąk spekulantów starozakonnych, którzy dzierżyli go dotąd wyłącznie w swoim ręku i wyzyskiwali to położenie na niekorzyść producentów. Przytaczamy tu ustęp ze sprawozdania z powiatu zbaraskiego: „W ostatnich latach sposób zbywania płodów rolniczych znacznej uległ zmianie przez założenie w Tarnopolu Spółki rolniczej, do której zboże się odstawia w dowolnych terminach. Spółka bierze je w komis ($\frac{1}{2}$ lub 1 % komisowego), a wyzyskawszy stosowną chwilę i mając stosunki z zagranicznymi domami, zwykle bardzo korzystnie takowe sprzedaje. Ponieważ wspomniana Spółka udziela na oddane jej w komis płody dość wysokie zaliczki na umiarkowany procent, przeto ten sposób sprzedaży jest najkorzystniejszym i najbardziej rozpowszechnionym.“

Sprzedaż kupcom jak dotąd wyłącznie starozakonnym jest w bardzo wielu powiatach jedynym sposobem zbywania płodów rolniczych. Ale i tam gdzie są inne drogi zbytu, zdarza się, że gospodarujący dają pierwszeństwo kupcom starozakonnym przyjeżdżającym lub w miasteczkach osiadłym, a to jak nadmieniają niektóre sprawozdania, z powodu przystępniejszych warunków. Nie-

wątpliwie wpływa tu przede wszystkim okoliczność, że wygodniej jest producentom, iż nie potrzebują się zajmować dostawą, którą kupiec sam się zajmuje, oczywiście nie bez zysku w cenie, podczas gdy zakłady przemysłowe znaczniejsze, spółki komisowe i banki wymagają od producenta, aby odstawił płody do zakładu albo przynajmniej do najbliższej stacji kolejowej. Prócz tego kupcy tacy więcej są wyrozumiali na niepunktualność w oddaniu towaru, którą umiają sobie powetować sówicie w inny sposób, wiążąc nieraz z sprzedażami lichwiarskie kredytowe interesa. W końcu wpływa tu i ta okoliczność, że z kupcami prywatnymi a w mniejszej tylko części z zakładami przemysłowymi praktykuje się rozpowszechniona w kraju przede wszystkim u zadłużonych i niemających dostatecznego kapitału obrotowego, ale po części i u lepiej stojących gospodarzy wiejskich sprzedaż pewnej ilości płodów z przyszłego zbioru z góry na wiosnę lub z początkiem lata, z zobowiązaniem się do oddania takowej w umówionym terminie jesiennym. Sprzedaże takie, mające charakter losowy, przedstawiają wiele stron niekorzystnych tak ze względu na lichwę obliczaną od zaliczonego z góry kapitału, jak ze względu na to, że często gospodarz zbyt różowo obliczając sperandę sprzeda więcej niż ma i musi potem dokupywać lub dopłacać, jak i z innych jeszcze powodów. Sprawozdania niemal z wszystkich okolic twierdzą wprawdzie, że sprzedaż zboża na pniu rzadko kiedy się zdarza, lecz zdaje nam się, że przynajmniej znaczna część tych sprawozdań mówiąc o sprzedaży zboża na pniu, ma na myśli sprzedaż zbioru spodziewanego z pewnej przestrzeni w nieokreślonej z góry ilości płodów, a nie sprzedaż oznaczonej ilości płodów z obowiązkiem dostawy w przyszłym terminie, która bynajmniej nie należy do wyjątków. Ten ostatni rodzaj sprzedaży ma na myśli jak się zdaje sprawozdanie z powiatu sokalskiego, donoszące, że tam około $\frac{1}{3}$ produkowanego zboża jeszcze na pniu spieniężaną bywa.

Z kupców zbożowych stosunkowo mała część skupuje na własny rachunek płody rolnicze u większych właścicieli. W tej mierze można do najznacniejszej części kraju odnieść to, co donoszą z powiatu husiatyńskiego: „Od czasu wybudowania kolei żelaznych nie ma prawie w okolicy kupców i spekulantów na własną rękę na płody rolnicze; potworzyły się jedynie ajencye komiso-

we większych firm handlowych lub młynów parowych, i ci zakupują pszenicę, rzepak, wódkę, zwykle do najbliższej stacji kolejowej, którą dla tutejszej okolicy jest odległy o 8 mil Tarnopol.“ To samo twierdzi sprawozdanie z powiatu grybowskiego, że kupcy zbożowi są „właściwie tylko faktorami innych znaczniejszych nabywców“. ¹⁾

Sprzedaż zboża drobnymi partjami na targach i jarmarkach okolicznych miasteczek bardzo mało się praktykuje, i to tam jedynie gdzie produkcya miejscowa jest zbyt małą, aby mogła przynęcić znaczniejszych kupców. I tak piszą z powiatu chrzanowskiego: „Powiat tutejszy mało w ogóle zboża produkuje jako mający przeważnie grunta nieurodzajne, silnego nawożenia wymagające; ztąd też produkcya nie wystarcza nawet na wyżywienie ludności miejscowej. Mimo tego atoli ceny zboża miejscowego są zwykle niższe niż w sąsiednich powiatach, jako gorszej będącego kondycyi; niewielka przeto ilość zbywająca od własnej gruntowej potrzeby sprzedaje się na okolicznych targach. Młyny zasilają się zbożem koleją sprowadzanem.“ A z powiatu pilźnieńskiego: „Żyto i jęczmień sprzedaje się czasami w drobnych partjach na targach; ponieważ jednak to jest dosyć kłopotliwem, przeto zwykle sprzedają je taniej handlarzom żydom, wyłącznym kupcom w tej okolicy, którzy na ćwierci rozprzedają następnie na targach to zboże chłopom, domieszawszy doń nieco pośladów. Rośliny okopowe sprzedają na targach zwykle tylko włościanie.“

W niektórych powiatach wielka jest łatwość zbycia płodów rolniczych w ten lub ów sposób. I tak piszą z powiatu tarnowskiego: „Pod względem odbytu płodów rzadko która okolica takie ułatwienia daje producentom co nasza. Pszenicę zawsze zbyć można w młynie parowym w Szczepanowicach, Tarnowie, lub Bochni; jęczmień do browarów w Okocimie, Słotwinie i Woyniczu; rzepak do olejarni Baranowskiego w Krakowie, lub za granicę; kartofle w fabryce glikary w Tarnowie.“ Również i sprawozdania z powiatów bialskiego, żywieckiego, krakowskiego, także sokalskiego, kamionckiego i brodzkiego, wspominają o pomysłnych pod tym względem stosunkach. W innych znowu powiatach znaczne pod tym względem panują trudności; i tak z powiatu jasielskiego piszą: „Dla braku dobrych dróg wicynalnych

¹⁾ Rozdział VII aż potąd jest pióra prof. Pilata.

i utrudnionej ztąd komunikacji, oraz wielkiej odległości od najbliższej stacji kolei żelaznej, gospodarze muszą zbywać swoje produkty o 1 zł. 50 ct. na 100 kilogramów taniej niż cena targowa większych miast handlowych jak n. p. Tarnów. Zaś co do gorzelnii, w których by się produkty na miejscu przerabiała na okowitę, jedynie większe majątki z kilku folwarków złożone, posiadają takowe.“ W powiecie brzozowskim, gdzie podobne panują stosunki, sprawozdania nadmieniają, że trudność w zbyciu płodów rolniczych przy niepomysłnym zresztą stanie majątkowym większych właścicieli, wyzyskiwana bywa przez kupców Izraelitów; jedno z nich tak się wyraża: „Najczęściej lichwiarz kupuje u zadłużonych ziarno jakie jest i po cenach jakie sam oznaczy; lub też jego wspólnicy proponują kupno po cenach tak niskich, że kosztów produkcji nie pokryją. Zamożniejsi właściciele przetrzymują produkty do wiosny, co jednak w ostatnich latach zawodnem się okazało. W razie nagłej potrzeby wysyłają na targi korcami. W ogóle żydzi okoliczni znają interesa każdego, jego potrzeby i długi; i podług tego każdemu inne ceny podają. Gdzie jest gorzelnia, żyd trzymający takową w dzierżawie zakupuje produkty do przerobienia na miejscu; mało który właściciel pędzący gorzelnię na swój rachunek, bez straty wychodzi.“

Przy sprzedażach zboża punktualność w dotrzymywaniu zobopólnych zobowiązań, nie zawsze ściśle przestrzegana bywa. I tak ze strony producentów zdarzają się często opóźnienia w terminie dostawy, czasem wprawdzie spowodowane jaką przeszkodą elementarną lub brakiem robotnika, nieraz jednak pochodzi ono i z braku należytego zrozumienia korzyści, jakie wypływają dla stron obu z jak najpunctualniejszego wykonania zawartej umowy; trafia się także, że właściciel sprzedawca więcej niż ma, wskutek złego obliczenia sperandy.

Niektóre sprawozdania a między innymi z powiatu wadowickiego, nadmieniają, że „nie zawsze bywają rzetelnie okazywane próbki zboża, podług których całą lub część produkcji się sprzedaje.“ Niektórzy zaś nie dają wcale odpowiedzi w tym względzie, tłómacząc się, że to jest kwestya zbyt drażliwa aby się nad nią rozpisywać.

Z powiatu tarnowskiego piszą: „O ile się poinformować mogłem, to jest dużo skarg na niedotrzymywanie przyjętych zobowiązań; wina w tem także zbyt powolnej procedury sądowej, bo kon-

trakt zbożowy jest tylko rodzajem kredytu (choć bardzo drogiego), a kredyt ułatwia i reguluje opieka prawna i szybka egzekucya. Każdy kapitalista da na tańszy procent, byle miał pewność że na termin odbierze, a w razie nieodbioru, że go prawo weźmie w opiekę.“

Co się zaś tyczy kupców zbożowych, zwłaszcza drobniejszych, wszystkie niemal sprawozdania znacząco, że ci wtenczas jedynie rzetelnie dotrzymują umowy mianowicie co do odbioru zboża, jeżeli zboże od czasu zawarcia umowy podrożało a przynajmniej nie spadło w cenę; w razie bowiem przeciwnym następuje zwykle wyszukiwanie zarzutów przeciw jakości zboża i znaczne opóźnienie w odbiorze nabytych produktów, a nawet czasem zdarza się, że wolą stracić dany naprzód zadatek niż zboże odebrać. To też jak powiada sprawozdanie z powiatu pilźnieńskiego, „przekonano się, że sprzedaż gotowego zboża za natychmiastową wypłatą jest o wiele korzystniejszą, gdyż jeżeli zboże do terminu zdrożeje, kupiec zyskuje; jeżeli zaś stanieje, kupiec wyszukuje mnóstwo różnych powodów, ażeby zboża nie brać i dopuszcza do procesu, który w takich razach jest trudnym, mozolnym i kosztownym. To są nabytki doświadczeń z lat ostatnich.“

B) Bydło i płody chowu bydła.

Sposób spieniężania bydła opasowego zależy przedewszystkiem od ilości i jakości bydła, przeznaczonego na sprzedaż a następnie od miejscowych stosunków danej okolicy. Gospodarze mający na sprzedaż znacznie większą liczbę rosłego i dobrze utuczonego bydła, wyprawiają takowe zwykle na targi pozakrajowe, to jest do Wiednia lub Ołomuńca. Mniejsze partie bywają sprzedawane na miejscu zgłaszającym się kupcom; na targi zaś i jarmarki w okolicznych miasteczkach zwykle tylko drobne sztuki i to w bardzo nieznacznej ilości wyprowadzane bywają.

Z powiatów wschodnich i wschodnio-południowych piszą, że od czasu wybudowania kolei żelaznych w tamtych stronach, większe gospodarstwa a mianowicie te które mają gorzelnie, wysyłają swe bydło wprost na targi pozakrajowe; przeciwnie na zachodnim krańcu Galicyi, w dobrach J. C. W. arcyksięcia Albrechta, sprzedaż bydła opasowego odbywa się zawsze na miejscu handlarzom, którzy bydło podług żywej wagi po cenach bieżących kupują. Byłoby do życzenia dla pro-

ducentów, aby ten ostatni sposób spieniężania bydła opasowego mógł w powszechne wejść używanie; gdyż jak powiadają niektóre sprawozdania a między innymi z powiatów tarnowskiego i gorlickiego, nie jeden wybrałszy się z bydłem do Oświęcimea lub Wiednia, musiał tam bydło taniej sprzedać niż mu za takowe na miejscu dawano. Przyczyną niekorzystnych nieraz rezultatów wysyłki bydła na targi pozakrajowe, jest nieutrącenie właściwej pory a ztąd nieraz sprzedaż na przepełnionym targu po zbyt niskich cenach wobec niemożności wyczekiwania z bydłem. Okazuje się ztąd, że i ta gałąź handlu płodami gospodarstwa wiejskiego wymaga stałej fachowej organizacji, przy której możnaby łatwiej uniknąć wyczekiwania producentów przez handlarzy i rzeźników na targach zakrajowych.

Mleko bywa spieniężaniem na większych gospodarstwach w trojaki sposób: albo bywa sprzedawanem na miary bezpośrednio po wydoju, umówionemu z góry na pewien czas odbiorcy, albo sprzedaje się wydój ryczałtem za roczną opłatą od sztuki tak zwanym pachciarzom, albo nareszcie sami właściciele zajmują się przerobieniem mleka na masło i sery. Pierwszy sposób używanym bywa przeważnie w pobliżu miast i miasteczek; drugi i trzeci w gospodarstwach dalej nieco położonych.

Cena mleka bezpośrednio po wydoju wynosi 3 do 6 ct. za litr, według pory roku i miejscowych okoliczności. W razie ryczałtowej sprzedaży nabiału za roczną opłatą od sztuki czyli tak zwanego wydzierżawiania krów pachciarz płaci od każdej krowy 15 do 25 zł. stosownie do tego, jakie jest bydło, jak żywione i jaka jest łatwość spieniężenia produktów mlecznych w najbliższej okolicy. Przerabianie mleka na masło i ser przez samych gospodarzy nie jest dotąd w powszechnem i ogólnem używaniu, jakkolwiek nabiał w ten sposób bądź co bądź najkorzystniej spieniężyć można. I tak między innymi piszą z powiatu gorlickiego: „Doświadczenie pouczyło, że wielkiej części dochodu pozbawiają się właściciele, którzy pachciarzowi mleko sprzedają, bądź też pewną ilość krów w dzierżawę oddają; dla tego też obecnie wszyscy prawie szukają i znajdują większą korzyść w przerabianiu mleka na masło i sprzedaży takowego.“ Szczególnie przeciwko sprzedaży mleka rocznej według ilości sztuk bydła powstaje

wiele sprawozdań, nazywając takową największem zapoznaniem własnej korzyści.

Sprawozdanie z powiatu krakowskiego wykazuje niepomysłne stosunki co do tej gałęzi przemysłu wiejskiego. „W ostatnich czasach, powiada ono, rozpowszechniła się była ogólnie fabrykacja sera; gdy jednak przed parą laty ceny sera znacznie spadły, a władze finansowe kazały surowo wykazywać i opłacać zysk, którego nie było, pozamykano serownie i powrócono do fatalnego systematu sprzedaży mleka na garnce.“

Natomiast z powiatu liskiego donoszą, że w Dwerniku i w Dźwiniaczu powstały fabryki sera szwajcarskiego założone przez Szwajcarów, którzy te dobra wzięli w posesyę. Dalszą fabrykę serów szwajcarskich założył w Równi dzierżawca tego majątku p. Heumos. Dochód z bydła w Równi uzyskany bywa w następujący sposób. Dawniej utrzymywano tam ze 30 krów, ze 30 sztuk jałownika i ze 20 wołów; a obecnie 120 do 150 krów latem i zimą tam się znajduje. Tamtejszy dzierżawca przerabia mleko na sery szwajcarskie; a gdy się odbył tychże zmniejsza, na masło i ser zwyczajny. Krowy krajowe przez niego na targach zakupywane żywią się w lecie na pastwisku, w zimie tylko sianem; a gdy im mleka ubywa, wypasa je zwykłą paszą i sprzedaje rzeźnikom, zaś natomiast kupuje świeże ocielanki z mlekiem. Była chwila że dzierżawca Równi przychowywał cielęta, ale gdy mu to nie dawało odpowiednich rezultatów, zaniechał przychowywania cieląt.

Prócz powyższych miejscowości jeszcze w kilku innych miejscach, których sprawozdania nie wymieniają szczegółowo, prawie bez wyjątku położonych w zachodnich powiatach, wyrabiają właściciele lub dzierżawcy większych posiadłości sery i masło przednie dla handlu stale na większe rozmiary. W ogóle jednak niezaprzeczoną jest prawdą, co sprawozdania z całego kraju zaznaczają, że ta gałąź gospodarstwa wiejskiego jest jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju i że dochody z niej są za małe w stosunku do tego, czem by mogły być i powinny.

C) Inne uboczne gałęzie gospodarstwa wiejskiego.

Są jeszcze i inne źródła dochodów z gospodarstw wiejskich na większych posiadłościach, niestety zbyt jeszcze zaniedbane, ale które przy większem staraniu i racjonalnem prowadzeniu

mogłyby zapewnić znaczne zyski właścicielom. I tak n. p. chów ryb, którym od roku dopiero kraj zaczyna się żywiej interesować (a to dzięki zabiegom i pracy dr. Maksymiliana Nowickiego), na bardzo niskiej dotąd jest stopie; tylko w ośmiu powiatach znajdujemy wzmiankę o tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie w powiatach bialskim, chrzanowskim, wadowickim, tarnobrzeskim, łańcuckim, jasielskim, gródeckim i husiatyńskim. Prawdopodobnie także i gdzieindziej bywają osiągane jakie takie dochody z rybołówstwa, ale nie muszą one być znacznymi, kiedy sprawozdania zupełnie o nich przemilczają.

W powiatach graniczących ze Szląskiem gospodarstwo stawowe przyszło do znacznego stopnia rozwoju. Z powiatu bialskiego piszą: „W tu-tejszej okolicy chów ryb bywa prowadzony na wielką skalę, i miejscami bardzo racjonalnie; ry-by po większej części bywają sprzedawane hand-larzom do Krakowa i Warszawy, a Wisłą prze-wożone. Chów ryb w przyjaznej miejscowości i przy racjonalnem prowadzeniu bardzo się dobrze opłaca.“

Według sprawozdania z powiatu jasielskiego „jest parę gospodarstw większych w okolicy, ze stawami, w których hodują się ryby na sprzedaż i własną potrzebę. Ta gałęź gospodarstwa wiejskie-go, która ma za sobą dawniejsze tradycje, zaczy-na się dźwigać z upadku w niektórych większych majątkach, ale jest daleką jeszcze od stopnia roz-woju i ustalenia, na którym będzie mogła znaczne korzyści przynosić.“ Gdzieindziej znowu pomimo najprzyjajniejszych miejscowych warunków, gospo-darstwo stawowe pozostaje w pożałowania godnem zaniedbanu; i tak z powiatu gródeckiego skarżą się, że gospodarstwo stawowe mogłoby bardzo zna-czne korzyści w tych okolicach przynosić, ale jest ono w stanie zupełnie prymitywnym. Co 4 lata staw bywa spuszczanym i wszystkie ryby hur-tem sprzedawane z wyjątkiem pewnej ilości naryb-ku. O zaprowadzeniu zaś szlachetniejszych gatun-ków ryb, albo przynajmniej o systematycznem chowaniu tych które są, nikt zgoła nie myśli.

Pszczelnictwo i sadownictwo również tak są zaniedbane, że nikt nie wspomina o nich jako o źródle jakiegokolwiek dochodu dla właścicieli większych posiadłości; jedynie niektóre sprawo-zdania z Podola nadmieniają, że pszczelnictwo, któ-re dawniej tak znakomite zyski przynosiło, dzisiaj zupełnie podupadło; sadownictwo zaś dopiero tu

i owdzie po trochu dźwigać się zaczyna. Być może, że przy staraniach, jakie obecnie czynią w tym kierunku i stowarzyszenia i prywatne osoby, wkrótce tak dla pszczelnictwa jak i dla sadow-nictwa lepsze nastaną czasy.

D) Odbyt płodów gospodarstwa lasowego.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że z małymi wyjątkami stan gospodarstwa lasowego u nas jest opłakany; a ponieważ uwaga ludzi dbających o dobro kraju od pewnego już czasu zwróconą jest w tę stronę, przeto nie będzie bez pożytku przy-toczyć tutaj wyjątki ze sprawozdań dających wier-ny obraz istniejącego pod tym względem stanu rzeczy.

Poczynając od zachodniego krańca Galicyi napoty-kamy w rozległych posiadłościach leśnych J. C. W. arcyksięcia Albrechta gospodarstwo pod każdym względem wzorowe. Drzewo systematycznie co roku wycinane na podstawie przestrzeni i przyrostu, przerabianem bywa we własnych tarta-kach na wszelkiego rodzaju materiały. U innych zaś mniejszych właścicieli tej samej okolicy drze-wo pozbywanem bywa albo parcelami kupcom hurtownym, albo też na pojedyncze pnie miejscow-ym włościanom: w tym ostatnim wypadku zaw-sze według objętości kubicznej.

W powiecie chrzanowskim w dobrach Jaworzno, gdzie jest znaczniejszy kompleks laso-wy blisko 4.000 morgów wynoszący, przychód z lasu wysokopiennego używanym bywa do miej-scowych robót przy kopalniach. W Krakow-skiem lasów prawie nie ma; gdzie niewielkie ich znajdują się przestrzenie, wystarczają zaledwo na pokrycie własnej potrzeby gospodarstwa. W po-wiecie myślenickim drzewo pozbywanem by-wa przeważnie przez sprzedaż sągami na opał; w mniejszej części sprzedaż odbywa się na pniu włościanom, którzy to drzewo sami obrabiają albo na budulec, albo rzną na tarcice i te po większej części do Krakowa wywożą. W państwie Makow-skiem własności hr. St. Génois istnieje we wsi Zawoje piła parowa do wyrobu materiałów drzewnych; dostarcza też ona sąsiedniemu państwu w Suchej do hut żelaznych rocznie 6.000 sągów twardego drzewa. Tylko w państwie Makowskiem, w lasach miasta Myślenic, oraz w państwie Rab-czańskim, sprzedaż drzewa odbywa się sekcjami według planu gospodarstwa lasowego.

Jak donoszą sprawozdania z podgórze zachodniego, systematyczne i racjonalne gospodarstwo leśne, jak dotąd nie mogło być jeszcze prowadzonym w tamtych okolicach, ponieważ regularny odbyt drzewa nie jest bynajmniej zapewnionym. Zaczyna się jednak objawiać pewna tendencja do uporządkowania gospodarstwa lasowego z powodu większego w ostatnich latach pokupu drzewa do różnych zakładów przemysłowych. W państwie Barczykiem własności Banku leśnego w Wiedniu, dochód z lasu otrzymywany bywa po części przez sprzedaż sągów ustawionych, przeważnie jednak przez wyrzynanie drzewa na kloce, a następnie przez rżnięcie z takowych desek różnego rozmiaru; do czego jest urządzony w gminie Rytro tartak parowy o trzech gatrach i czterdziestu ośmiu piłach. Sprzedaż drzewa odbywa się podług objętości kubicznej; zaś wycinanie drzewa przez podział na zręby według planów lasowych w tym względzie sporządzonych, z oznaczeniem 80cioletniej kolei.

Z powiatu gorlickiego piszą: „Las bywa spieniężanym najrozmaiciej według tego, czy jest mniej lub więcej dostępnym i według oddalenia od miasteczek i kolei. W ogóle sprzedaje każdy ile tylko i jak tylko może: na morgi, przez sprzedaż pni — przytem każdy prawie właściciel lasu ma mały tartak wodny o jednej pile, i gonty przy najmniej dla siebie wyrabia. Sprzedając na sztuki liczy się cena zwykle według cali średnicy. — W mniej dostępnych lasach praktykuje się także sprzedaż na łokcie obwodu bez różnicy, czy drzewo grubsze czy cieńsze. W Ropie jest tartak parowy o 80ciu piłach i 4rech cyrkularkach; ten zakupuje drzewo na stopy kubiczne. Przytem kto tylko pozbyć je może — rąbie i stawia sągi: bukowe dla Gorlic i Grybowa, miękkie dla dystylarni nafty, których jest 11ście w powiecie, oraz do wypalania cegły i wapna. O porządnem gospodarstwie lasowem i wyrębach według sekcji nie ma u nas mowy i mowy być nie może, bo odziedziczyliśmy po naszych poprzednikach lasy przestałe a mocno splądrowane. W dawniejszych trudnych pod tym względem czasach, chcąc jaki taki mieć dochód z lasu, sprzedawał każdy gdzie i co kto zażądał na wybór; bo kupiec choć za tanie pieniądze rzadko się trafiał, chyba tylko chłop kupował kilka sztuk na budynek. Rozumie się tam kupował z kąd wywóz bliższy był dla niego; a że rzeki splawnej u nas nie ma, drzewo nie

miało pokupu i lasy tylko niszczały. Gdyby więc możliwem było, to co jeszcze jest jak najprędzej jako tako korzystnie spieniężyć i wyciąć, dopiero staranne prowadzenie zagajników mogłoby w przyszłości stworzyć piękne lasy w naszej okolicy, na co przy bujności gruntu lasowego i dostatecznej wilgoci, nie tak długo trzebaby czekać.“

Z sąsiedniego powiatu jasielskiego donoszą, że sposób w który zwykle lasy bywają spieniężane, jest w najwyższym stopniu niekorzystnym dla większych właścicieli. „Przy sprzedaży lasów tak wysokopiennych jako też i niskopiennych, prawie ogólną stało się regułą pozbywanie żydom pewnej ilości morgów lasu do wycięcia w pewnym z góry oznaczonym czasie. Ci zaś handlarze rozpoczynają od razu na całej zakupionej przestrzeni sprzedaż drzewa na pniu, tak budowlanego jak materiałowego i opałowego. Jednym słowem: sprzedają gdzie kto chce i czego żąda, ustanawiając cenę każdego pnia z osobna podług jego objętości, a oraz podług możliwości osiągnięcia ceny jak najwyższej, — i prowadzą tę sprzedaż nieprzerwanie nie zważając na pory roku temu niewłaściwe, tak długo póki kupca staje; a dopiero gdy wszystko lepsze drzewo na pniu wyprzedadzą po cenie wyższej, pozostałe braki rąbiają na sągi i tak je pozbywają. Ta fatalna gospodarka lasowa pociąga za sobą nieobliczone szkody, nietylko dla właścicieli w ten sposób las sprzedających, ale także i dla całej okolicy, w której znajduje się wiele majątności nieposiadających lasu, które obecnie przy kupnie drzewa już są przez żydów wyzyskiwane, a w niedalekiej przyszłości mogą się znaleźć w tem krytycznem położeniu, iż nawet za drogie pieniądze drzewa w okolicy kupić nie będą mogli. Powodem złego jest po części pewna nieporadność i brak wszelkiej przedsiębiorczości ze strony właścicieli lasów, którzy patrząc na to, jakie ogromne zyski wyciągają żydzi przy sprzedaży drzewa z lasów od nich zakupionych, nie mogą się wszakże na to odważyć aby ten handel prowadzić na własny rachunek; przeważnie zaś owa ogólnie panująca bieda, która często nawet gospodarza pracowitego, rozsądnego i oszczędnego zmusza do zawarcia interesu w zasadzie nie dobrego, za pomocą którego wszakże dostać może sumkę niezbędnie mu potrzebną, a której na innej drodze w terminie wymaganym zrealizować jest mu niepodobna.“

W powiatach tarnowskim, pilźnień-

skim, ropczyckim, rzeszowskim, niszczenie lasów bez żadnego względu na potrzeby najbliższej nawet przyszłości, ma być na porządku dziennym i niepokojące przybiera rozmiary. Sprawozdania domagają się osobnych ustaw aby temu zapobiedz, bo wykonanie istniejących przepisów nie jest wystarczającym. Każdy właściciel tnie i sprzedaje na chybił trafił, a zagajenia utrzymują w najopłakańszym stanie; pochodzi to także po części ztąd, że najwięcej jest w tych okolicach właścicieli jednowioskowych z obszarami lasowymi najwyżej do 800 morgów, których przeto niestać na utrzymanie umiejętnego leśniczego. W całej tej części kraju są podobno tylko trzy gospodarstwa lasowe porządnie prowadzone; w tych las jest podzielony na sekcyje z koleją 80—100letnią, zręby bywają zasiewane, a zapusty w swoim czasie przerębywane. Drzewostan jest mieszany z gatunków liściastych i szpilkowych, a drzewo dopiero przy ścinaniu bywa sortowaniem stosownie do swego dalszego przeznaczenia.

Ciekawem jest sprawozdanie z powiatu kolbuszowskiego o stanie gospodarki lasowej w niewyrąbanych dotąd obszarach dawnej puszczy sandomierskiej, która rozciąga się jeszcze na ten powiat, oraz na dwa sąsiednie powiaty tarnobrzescki i niżański. „W tej okolicy, powiada ono, znajdują się powszechnie tylko wysokopienne szpilkowe lasy, z małą przymieszką olszyny i innych mniej cennych gatunków liściastych. Sprzedaż najczęstsza jest na morgi lub na sztuki podług wyboru kupującego niestety, gdyż w okolicy lesistej i przy braku łatwej komunikacji, łatwiej dotychczas o sprzedającego niż o kupca. Wyjątek stanowią lasy sosnowe bliżej Wisły i Sanu położone, gdzie dostawa łatwiejsza. W głębi lasów trzebież nawet się nie praktykuje, bo niepodobna spieniężyć suszu i wywrotów, które pokrywając aż nadto potrzeby miejscowe, do handlu zamiejscowego się nie kwalifikują.“

„Sprzedaż budulcu podług objętości kubicznej nie bardzo jest w użyciu, z powodu licznych sporów, które przy niedokładnem pisaniu kontraktów ztąd wynikają. Gotowy materiał jak gonty, tarcice, sprzedaje się w nader małej ilości: gdyż tylko z drzewa dla trzebieży położonego lub nadpsutego bywa materiał wyrabiany; prócz tego trudna konkurencya z włościanami, którzy drzewo w zrębach kupione w zimie przerabiają i materiał lichy wprawdzie, ale tanio sprzedają;

gdyż nie wiele licząc pracę swą w wolnych chwilach, taniej sprzedać mogą. Stosunki pod względem wywozu drzewa mogłyby być niezmiernie polepszone przez uczynienie rzeki Łęg spławną od wsi Spie albo nawet Dymarki; rzeka ta aczkolwiek w porze letniej mała, na wiosnę i w jesieni dość ma wody. Próbę już uczyniono w ostatnich latach spławiając nią kilka tysięcy sztuk budulcu, od Jamnicy w powiecie tarnobrzesckim do Wisły.“

W powiecie dobromilskim przeważają lasy wysokopienne, a przychód z nich tam, gdzie nie ma tartaków, otrzymywanym bywa przez sprzedaż pni, albo na sztuki do wybrania w większych przestrzeniach. Podług objętości kubicznej sprzedaje się zwykle tak zwany gdański materiał, to jest belki. Gdzie zaś są tartaki, a jest ich kilkanaście w tych okolicach, tam sprzedają się deski, łaty, i t. d. Gonty także w znacznej ilości bywają wyrabiane. Lasy są przeważnie jodłowe, w małej części sosnowe; a że drzewa starsze zwykle po całym lesie się znajdują, zaś na drzewa cienkie niżej 12 cali średnicy wcale odbytu nie ma, więc sprzedaż na sekcyje nie może być ściśle przestrzegana i właściciele muszą przestałe pnie po całym lesie sprzedawać. Z lasów zaś opałowych czyli raczej liściastych, a najwięcej jest w powiecie buczyny i grabiny, odbywa się sprzedaż na sęgi, które bywają wyrębywane sekcyjami i albo zużytkowane na miejscu w hutach szklanych, albo z majątków leżących nad Sanem spławiane ku Przemyślowi. Huty są zawsze wydzielane przedsiębiorcom fachowym; właściciele muszą zwykle swoim kosztem sęgi wyrębać, a sprzedaje się do hut nietylko twarde ale i miękkie t. j. jodłowe drzewo. Majątków z hutami lub nad Sanem położonych, w powyższy sposób drzewo sprzedających jest w całym okręgu 9; we wszystkich zaś innych majątkach drzewo opałowe wcale nie ma odbytu i tylko zbieranina i leżaki włościanom na odrodek się dają po cenie przeciętnej 25 ct. za furę.

Z powiatu samborskiego donoszą, że lasów materiałowych w ścisłem tego słowa znaczeniu w okolicy nie ma; są tylko lasy opałowe pomieszane z materiałowymi. Część tych lasów u zamożniejszych właścicieli dla braku regularnego gospodarstwa lasowego i pokupu wcale prawie rąbaną nie bywa; zaś potrzebujący pieniędzy wyrębiają takowe bez jakiegokolwiek planu, stosownie

do większego lub mniejszego nieurodządu płodów rolniczych, — a to celem pokrycia niedoborów z gospodarstwa powstałych. Zaledwie ma być jeden lasek niewielki o 150ciu morgach przestrzeni, w którym ściśle bywa zachowywaną kolej 35cioletnia, a każdoroczny zrab sągami na opał sprzedawany bywa. Najczęściej praktykuje się sprzedaż lasów na morgi, kupcom żydom, którzy na tej sprzedaży częstokroć 100% zyskują.

Opłakane mają być stosunki co do sprzedaży lasów w powiecie mościskim, a mianowicie w okolicy Sądowej Wiszni. Piszą ztamtąd: „Pomimo że okolica tutejsza wcale nie obfituje w lasy wysokopiennie, wyprzedaże tychże wciąż się zdarzają i to w najrozmaitszy sposób, zawsze jednak pod najgorszymi dla sprzedającego warunkami. Dzieje się to głównie dla tego, że właściciele tutejsi posiadający lasy nie mają żadnego pojęcia o handlu produktami leśnymi, o taksacyi pojedynczych pni, o wydatności drzewa w pewnej przestrzeni; a używając do tego rady ludzi najczęściej nieuczolnionych, czasem zaś niesumiennych znawców, narażają się na znaczne straty. Uskuteczono tu weszłym roku sprzedaż lasu na przestrzeni 200sto morgowej, z drzewostanem, w którym znajdują się dość gęsto dęby smukłe przeciętnej średnicy 24 do 38 cali, za cenę ogólną podobno 50.000 zł. Nie ma zaś wątpliwości, że nabywca przy taniej wyprzedaży dębów tych i drzewa opałowego z owej przestrzeni, wyciągnie co najmniej 200.000 zł. Ta niekorzystna sprzedaż wywarła wpływ na niżenie ceny tutejszych produktów leśnych, na czas kilku lat trwania tej umowy.“

W lasach północnej części powiatu gródeckiego, sprzedaż drzewa jak donoszą sprawozdania ma się odbywać we wzorowym porządku. Stosownie do planu gospodarstwa lasowego, wszelkie inne czynności poprzedza klasyfikacya sekcyi przeznaczonych do wycięcia. Po dokonaniu klasyfikacyi drzewa znajdującego się w sekcyi, bywa drzewo budowlane w miarę odbytu na pniu według objętości kubicznej sprzedawane; pozostałe zaś niesprzedane zużywa się na materiał tarty. Drzewo opałowe zaś, rozgatunkowane na łupane, krągłe i gałęziowe, ustawia się w stosy metryczne i tak się sprzedaje; po części także na fury, które albo właściciel albo też kupujący sam wyrębuje.

W powiatach bobreckim i przemys-

ślańskim największe kompleksy lasowe należą do dóbr pod-lwowskich J. E. hr. Alfreda Potockiego. Drzewo z tych lasów spieniężaniem bywa przeważnie na opał, dawniej na sągi, obecnie na metry kubiczne; sposób ten przeważa nad innymi, ponieważ jest w okolicy spory zastęp włościan trudniących się częściowem zakupnem materiału opałowego, odstawań takowego do Lwowa i spieniężaniem tamże. Sprzedaż wszelkiego rodzaju budulcu dokonywać się zwykła podług objętości kubicznej; sprzedaż obrobionego materiału jako to desek, gontów i t. d. niebywa praktykowaną jako mniej od poprzedzających sposobów korzystna. Tak samo sprzedaż całemi sekcjami należy do rzadkich wyjątków i dotyczy tylko sekcji o drzewie miękkim jak osiczyna, brzezina.

Z powiatu sokalskiego piszą: „Tylko lasy należące do klucza Poturzyckiego, a obejmujące kilkanaście tysięcy morgów przestrzeni, są uregulowane i według planu racjonalnego gospodarstwa lasowego prowadzone. Wszystkie zaś inne lasy w powiecie sokalskim są w nieporządku i bywają coraz to więcej karczowane z powodu dobrej gleby na której stoją. Skarb Poturzycki sprzedaje materiały budulcowe podług objętości kubicznej w stanie nieoprawnym. Co się tyczy drzewa opałowego, 11 maszyn parowych, które są w ruchu w naszej okolicy, i częste gorzelnie są głównymi odbiorcami drzewa opałowego na sągi.“

W powiecie kamioneckim dochód z lasu wysokopiennego osiąganym bywa przez sprzedaż wyborowych sztuk albo z całego lasu, albo tam gdzie gospodarstwo jest staranniejsze — z przestrzeni do wyrębu przypadającej. Zakupują takowe kupcy lwowscy lub krystynopolscy, i spławiają Bugiem do Gdańska. Sągi zaś drzewa opałowego, jak dotąd trudny mają odbyt i najwyżej po 3 zł. bywają płacone, bez względu na to czy są dębowe czy sosnowe; powodem tego jest, że karczowanie lasów zaopatrzyło już i wciąż zaopatruje konsumentów w znaczne zapasy drzewa opałowego. Ztąd też w lasach, w których istnieje podział na sekcye, sekcye te bywają wyrębywane tylko o tyle o ile drzewo na własną potrzebę użytkować można; resztę zaś pozostawia się na pniu w tej nadziei, że wartość drzewa opałowego wzrośnie, gdy karczunki ustaną. Sprzedaży drzewa na fury lasy dobrze administrowane unikają, gdyż trudno w takim razie uniknąć nadużyć, a cena takiego drzewa jest nadzwyczaj niską.

W powiecie brodzkim a mianowicie w leśnych okolicach okręgu sądowego Łopatyńskiego, dochód z lasów jest bardzo nieznacznym; sąg drzewa twardego już gotowy i ustawiony płaci się 2 zł.; drzewa zaś miękkiego za ledwo 1 zł. 60 ct. Materiał budulcowy także ma mniejszą wartość niż w innych okolicach. To też sprzedaż w lasach tamtejszych odbywa się zwykle bez żadnego systemu; stare doborowe sosny zakupywane bywają i spławiane do Gdańska; dęby bywają rzniete na bale; wierzchy zaś tak sosnowe jak i dębowe rąbie się na sągi i sprzedaje do młyna parowego lub do gorzelnii okolicznych na opał.

Sprawozdania z powiatów podolskich, gdzie przestrzenie lasowe są bardzo nieznaczne albo nawet żadne, mało co wspominają o tej gałęzi gospodarstwa. W pobliżu Dniestru drzewo bywa zwykle sprzedawanem na opał i spławianem w wielkich nieraz ilościach; i tak n. p. w Koropcu w powiecie buczackim do 4.000 sągów rocznie w ten sposób pozbywanych bywa. Właściciel większej posiadłości zwykle swoim kosztem wyrąbać musi sągi i odstawić takowe do brzegów Dniestru, z kąd je handlarze zabierają. W majątkach więcej oddalonych od Dniestru a mających lasy, drzewo sprzedaje się sekcjami handlarzom, którzy je odstępują włościanom na sztuki; niezdatne zaś na materiał budowlany wyrębiają na sągi i wywożą do miasteczek okolicznych najętymi furami.

W górach południowo-wschodnich nadmierna obfitość wszelkiego rodzaju lasów w obec trudności wywozu drzewa dla braku dobrych komunikacji, sprawia, że dochód z lasów jest bardzo mały, a nawet w niektórych okolicach żaden. To też każdy właściciel sprzedaje co może i jak może, jeżeli tylko kupca znaleźć mu się uda. Niektórzy przedsiębiorcy zagraniczni zakupiwszy za tanie pieniądze znaczne przestrzenie lasów, pozakładali tartaki parowe, wyrabiają deski i materiał wszelkiego rodzaju, sprzedając takowe po części w kraju, po części zagranicą: częstokroć jednak stratę tylko ponoszą. I tak między innymi piszą z powiatu turczańskiego: „Na różne sposoby próbowano w tej okolicy otrzymać przychód z lasu; lecz o ile słychać nikt jeszcze nie zarobił, tylko stracił. Teraz stanęły dwa parowe tartaki; wycinają do nich bez porządku lasy, wyrabiają deski i łaty, które jednakże nie mają pokupu i gniją w stosach. Co do zbytu drzewa opałowego, tem bardziej niema ustalonego

porządku; a zbytnia jego obfitość sprawia, że dłuższy czas jeszcze upłynąć musi, nim jaki taki ład będzie zaprowadzonym w gospodarstwie leśnem.“

O uprawie wikliny przydatnej do wyrobu koszów i koszyków, wspominają cztery tylko sprawozdania i to dość pobieżnie: jakkolwiek w obec znacznego rozwoju, jaki przybrał ostatnimi laty przemysł koszykarski w kraju, pożądanymi byłyby niezawodnie jak najdokładniejsze wskazówki w tym względzie. I tak z powiatu bialskiego piszą: „Wikliny nad rzekami Sołą i Wisłą wycinane bywają według trzy lub czteroletniej kolei na płoty i opał stosownie do własnej potrzeby; nadwyżkę zaś sprzedaje się włościanom okolicznym również na płoty i opał. Włościanie kupują takowe albo na pół-sażki już wyrąbane, albo sami takowe wyrębiają i ustawiają. Zdarza się także sprzedaż wikła jednorocznego na koszyki, i grubego na obręcze do Szląska Pruskiego.“

Z powiatu krakowskiego donoszą, że wikle nad Wisłą bywają cięte i przedawane, albo corocznie na kosze i koszyki, albo co trzy lata na faszyny, ogrodzenia i obręcze; a w tym ostatnim razie bywają dzielone na poręby. W powiecie nowotarskim tylko w jednej majątności znajduje się wiklina w większej nieco ilości; sprzedawaną bywa albo faszynami na tamy przy Dunajcu, albo furami na jarki przy drodze krajowej, albo też hurtownie na koszyki koszykarzom z Węgier. W powiecie gorlickim jak powiada sprawozdanie, „jest trochę wiklin nad rzeką Ropą. Do niedawna właściciele używali tych zarośli jedynie na własną potrzebę, na płoty i półkoszki do wozów; dopiero w ostatnich latach niektórzy zaczęli je staranniej ochraniać, bo górale od Nowego Targu zaczynają je zakupywać na koszyki.“

Z tych kilku wyjątków widocznem jest, że uprawa wierzby koszykarskiej, która tam gdzie ją racjonalnie prowadzą ¹⁾ tak znaczne przynosi właścicielowi korzyści, jest jeszcze u nas zupełnie zaniedbaną.

¹⁾ Naprzykład w Izdebniku w powiecie wadowickim, o 4 mile od Krakowa. Patrz w „Rolniku“ z dnia 15go stycznia 1881 r., pracę p. Aleksandra Nowickiego pod tytułem: „Próby korzystnego wyzyskiwania ziemi wierzbnymi koszykarskimi“, oraz pracę prof. Tynieckiego pod tyt.: „Sprawozdanie z podróży naukowej w celu zbadania uprawy wierzby koszykarskich i przyrządzania ich pręcia do użytku i handlu. Lwów 1879.“

VIII.

Sposób życia i wykształcenie klasy większych gospodarzy wiejskich.

60. *W jakim stosunku zostają wydatki osobiste i w ogóle cały sposób życia właścicieli większych posiadłości a następnie dzierżawców większych folwarków do ich przychodów? czy w ogóle można powiedzieć, że jedna lub druga kategoria gospodarzy żyje wystawniej i wydaje więcej niż pozwalają przychody, czy też przeciwnie wydając mniej niż przychody wynoszą, oszczędza i usiłuje na tej drodze poprawić swój byt materialny? jakie zmiany dają się zauważyć w sposobie życia w stosunku do przychodów (w urządzeniu domu, w wystawności przyjęć, w służbie, zaprzęgach, grze w karty, podróżach do miasta i za granicę i t. p.) w przeciągu czasu od r. 1848 a przynajmniej od lat 10?*

61. *Czy wzmogła się w okolicy między synami większych posiadaczy ilość tych, którzy ukończyli szkoły publiczne? Czy są między nimi i czy często trafiają się tacy, którzyby ukończyli fachowe szkoły rolnicze lub leśne?*

Pytania postawione w tym dziale kwestyonażu a w szczególności pytania odnoszące się do tego, czy wydatki osobiste i w ogóle cały sposób życia większych właścicieli pozostają w należytych stosunku do ich przychodów, wydały się wielu odpowiadającym zbyt drażliwymi. Niektórzy też odpowiedzieli, że nie czują się powołanymi do badania tajników domowego zarządu, inni zaś dali nieraz odpowiedzi wymijające, tłumacząc się, że trudno jest zbadać stosunki, które z samej natury rzeczy nie dadzą się dokładnie ująć i określić. Skrupuły te nie były jednak uzasadnione, gdyż Wydział krajowy nie miał na myśli żądać w odpowiedzi na owe pytania doniesień cyfrowych o przychodach i wydatkach większych gospodarzy wiejskich lub choćby podania ilości tych osób z owej klasy, któreby wypadało zaliczyć do jednej lub drugiej z kategorii zawartych w pytaniu, a tem mniej jeszcze wymieniania osób lub miejscowości. Chciano tylko dowiedzieć się od każdego z odpowiadających, jakie wrażenie robią na nim stosunki jego okolicy co do przedmiotów poruszonych w pytaniach i jaki ogólny pogląd odnosi ze

znanych mu w tej mierze szczegółów, których przytaczania z powodów dających się łatwo zrozumieć wcale nie żądano. W ten też sposób przeważna większość odpowiadających pojęła powyższe pytania a nadesłane przez nich odpowiedzi posłużyły do następującego tutaj poglądu na sposób życia i wykształcenie większych gospodarzy wiejskich, w którym trzymając się jak najściślej dostarczonego materiału zamieszczamy dosłownie wyjątki z wybitniejszych doniesień.

Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że więksi właściciele żyją skromniej i mniej wydają na swoje osobiste potrzeby niżli to było w zwyczaju jeszcze przed laty dwudziestu. Wystawność w przyjęciach znacznie ograniczoną została, służba uszczuplona do minimum codziennych potrzeb; koni każdy trzyma tyle tylko, ile ściśle potrzeba, a dawne czwórki przy polepszonym stanie dróg komunikacyjnych w kraju coraz to więcej ustępują miejsca zaprzęgom parokonnym; gry hazardowe oraz podróże zagranicę bez rzeczywistej potrzeby, w porównaniu do tego, co dawniej bywało, już prawie się nie wydarzają. Jest więc rzeczywisty postęp pod tym względem, klasa większych gospodarzy wiejskich zaczyna coraz to więcej przychodzić do trzeźwego zapatrywania się na swoje położenie; daleko jednak jeszcze do owej umiejętności rachowania się na każdym kroku i oszczędzania, która prowadzi do tworzenia kapitałów a mianowicie do przyrobienia własnych kapitałów obrotowych i zapasowych, których niedostatek bywa najpowszechniejszą przyczyną upadku większych gospodarstw rolniczych.

Rzeczywiście znacznie większa część sprawozdań zauważa, że pomimo widocznej chęci oszczędzania i ograniczania się w wydatkach, posuniętej nieraz do ostatecznych możliwych granic, wydatki w ostatnich przynajmniej czasach u znacznej liczby większych gospodarzy wiejskich przewyższają zwykle dochody, zaczem idą rosnące z każdym rokiem długi na pokrycie niedoborów i zbliżająca się powolnym wprawdzie ale niechybnym krokiem ruina majątkowa, której wielu już uległo a więcej jeszcze ulegnie i to w niedalekiej przyszłości. Pogląd ten

na stosunki dzisiejszych większych gospodarzy wiejskich w naszym kraju, jakkolwiek bardzo smutne rokuje widoki na przyszłość, musimy uważać w ogóle za prawdziwy i nie przesadzony; jakkolwiek bowiem czasem trafia się u nas skłonność jak do zbyt różowego tak i do zbyt pesymistycznego oceniania stosunków krajowych, to przecie niepodobna przypuścić, aby tylu obywateli świątłych i kraj swój miłujących, którzy stwierdzają taki stan rzeczy w swoich odpowiedziach, grzeszyło brakiem znajomości przedmiotu, albo rozmyślnie przedstawiało stan rzeczy gorszym niż jest rzeczywiście. Zresztą daty o obciążeniu większej własności ziemskiej w Galicyi czerpane z ksiąg hipotecznych równie jak sprawozdania różnych banków zbyt wymownie popierają ów ogólny pogląd, ażeby można podawać go w wątpliwość, chociażby nawet niektóre z szczegółów, jakie zawierają sprawozdania, były mimowoli przesadzone lub niedokładne.

Przystępujemy do zestawienia w zwykłym porządku odpowiedzi odnoszących się do każdej z okolic kraju. Z Krakowskiego donoszą: „W sposobie życia większych właścicieli daje się spostrzegać dostatek, ale zbytowej wystawności nie ma. Czy zaś wydatki są w równowadze z dochodami, na to tylko zupełnie wtajemniczony w stan majątkowy pojedynczych właścicieli odpowiedzieć może. Co do zmian, jakie w ostatnich czasach zaszły w tym względzie, podnieść należy, że daje się spostrzegać dążność do staranniejszego i wytworniejszego urządzania domów i ogrodów, a natomiast zapanowała większa skromność w przyjęciach, służbie i zaprzęgach. Podróże podjęte bez celu należą także do wyjątków.“

Z powiatu tarnowskiego piszą: „Każdy ogranicza się w wydatkach ile możności, a pomimo tego o zbieraniu jakichkolwiek oszczędności śmiało powiedzieć można, że w całej okolicy mowy nawet nie ma, i dobry już jest rok, jeżeli pokryje wydatki gospodarcze i bardzo skromne osobiste. Tak więc pod ciężarem dawniejszych długów, oszczędność ta prowadzi w najlepszym razie do utrzymania *status-quo* majątkowego.“

W powiecie pilźnieńskim upadek większych właścicieli ziemskich szybkim podobno postępuje krokiem: „W okolicy tej gospodarują na większej własności przeważnie żydzi, którzy prowadząc prócz gospodarstwa jeszcze i inne inte-

resa, żyjąc nader oszczędnie i niemając potrzeb ludzi inteligentnych, pokrywają wydatki swymi dochodami, a nawet i zaoszczędzają pewien kapitał. Pozostałe zaś resztki właścicieli chrześcian podzielić można na dwie kategorie. Jedna z nich nauczona smutnem doświadczeniem na drugich, żyje skromnie i walczy o byt w nadzwyczaj trudnych obecnie warunkach; druga nie może się pogodzić z obecnym stanem rzeczy, żyje i gospodaruje jak za dawnych dobrych czasów, i powoli ginie. Ponieważ zaś ten proces rozkładowy trwa już od dosyć dawna, bo od 1846 roku, który to rok zadał szlachcie tutejszej cios śmiertelny pod względem materyalnym, przeto ludzie tej drugiej kategorii stanowią już wyjątek w tej okolicy, a i tych wyjątków wkrótce zabraknie. W ogóle przyznać trzeba, że nawet i u ludzi pracowitych i oszczędnych, niedbalstwo słowiańskie jest zawsze widocznem.“

W powiecie ropczyckim równowaga dochodów z wydatkami wiele pozostawia do życzenia według następującej odpowiedzi: „Ogólnie powiedzieć można, że wszyscy żyjemy nad stan, bo nawet ten, kto cały dochód czysty wydaje a nie odkłada na złe lata i możliwe kłęski, wydaje więcej niż może, więcej niż mu wydać wolno. Takich zaś gospodarzy, którzy odkładają od czystego dochodu, czyli po zaspokojeniu wydatków bieżących kapitalizują pewną część dochodu czystego, nietylko w naszym ubogim kącie ale w całym kraju na palcach policzyć można. Szczególnych wybryków i życia wystawnego nie widzi się u nas, gdyż jak mówi przysłowie „z próżnego nikt nie należy“; każdy zaś stara się tylko koniec z końcem związać. Od lat 10ciu żadne prawie w tym kierunku nie zaszły zmiany.“

Sprawozdanie z powiatu jasielskiego smutniejszy jeszcze stan rzeczy przedstawia: „Sposób życia właścicieli większych posiadłości, w stosunku do ich obecnych dochodów, jest niezaprzeczenie za kosztowny, a to pochodzi nie z tego powodu, iżby rzeczywiście za wiele na osobiste potrzeby wydawali, albowiem w ogóle ograniczono się w tym względzie w ostatnich latach bardzo znacznie; ale ztąd, iż czysty dochód z większej posiadłości w ostatnich latach po największej części równa się zeru, a często i znacznym deficytem zastąpiony bywa; a więc tam gdzie nie ma dochodu, i najskromniejsze wydatki są za wielkie. Na dowód, jak są oplakane stosunki rolnicze przy

większych gospodarstwach tej okolicy, można okazać dzierżawców żydów, którzy pomimo znanej pracowitości i oszczędności w wydatkach osobistych, a oraz przyrodzonego sprytu do korzystania z każdego ubocznego zarobku, przecież na gospodarstwie rolnem w tych czasach częściej tracą aniżeli dorabiają się czego. Zmiana zaś w tych stosunkach od roku 1848 zaszła jest bardzo znaczną; a mianowicie, że wkrótce po uregulowaniu stosunków roboczych w ogóle gospodarstwa większe zaczęły się podnosić i znać było jeszcze pewien dobrobyt, obok życia towarzyskiego więcej rozwiniętego: to teraz od ostatnich lat kilkunastu, pomimo że owe złe zwyczaje, jak gry w karty i podróże za granicę zupełnie ustały a życie towarzyskie ogranicza się prawie tylko do zebrzań rodzinnych bardzo skromnych, spostrzegać się daje upadek mienia u ogółu większych właścicieli w rozmiarach prawdziwie zastraszających.“

Z powiatu rzeszowskiego piszą: „Obywatele tutejsi żyją bardzo skromnie, jednakże i tak zdaje się, że wydają więcej niż stosunki majątkowe pozwalają i nikt — ale to zgoła nikt — nie przyrabia majątku; owszem, z małymi wyjątkami upadek jest widoczny. Przyczyną jest zapewne, że trudnem jest gospodarstwo w powszechnie dość ubogiej glebie. Nie grają w karty, nie piją wina, nie mają ani liberyi ani ekwipażów; jednakże idąc za gólnym prądem na *comfort* wydają dużo więcej niż ojcowie, a może z każdym rokiem więcej.“ Lepiej nieco stoją rzeczy w powiecie łańcuckim: „Wydatki zostają do przychodów w stosunku, jaki dość ogólnie przyjęta w tej okolicy używalność ołówka dyktuje. Przydążności, nie bezowocnej, powiększania dochodów wzmagają się potrzeby wydatków; możliwe zaś od czasu do czasu oszczędności pochłania konieczność amelioracyjnych wkładów na gospodarstwo. — W ostatnich czasach zaszły zmiany wywołane coraz to wyższymi wymaganiami czasu, jako to: zadostycuczynienie konieczności wystawniejszego życia, jednak ogólnie bez zbytku.“

Sprawozdanie z powiatu brzozowskiego tak się wyraża o sposobie życia większych właścicieli: „Jeżeli rzecz tę będziemy uważać na podstawie *quantum* czystego dochodu jaki mają właściciele, to wypadnie powiedzieć, że stosunkowo do tego dochodu prawie wszyscy żyją nad stan; jeżeli zaś weźmiemy za punkt porównania sposób życia wszelkich innych warstw społeczeństwa, to

się okaże, że pośród ogólnego prądu do zbytku i wydatków więksi właściciele żyją stosunkowo bardzo oszczędnie i skromnie.“

Z powiatu dobromilskiego piszą: „Pod względem sposobu życia i wydatków możnaby podzielić właścicieli tutejszych na dwie kategorie. Do pierwszej i znacznie mniej licznej należą ci, co objawszy dawniej majątek czysty, albo nie mając rodziny, wydają tylko tyle albo i mniej niż mają dochodów. Druga zaś kategoria wydaje często więcej niż ma dochodów, wcale jednak nie na wystawne życie lub na jakie zbytki, lecz albo dla tego, że dla spłacenia rodzeństwa znaczne długi zaciągnąć musiano, od których procenty teraz większą część dochodów pożerają; albo z powodu że liczna rodzina wynaga kosztownego kształcenia dzieci; albo nakoniec z przyczyny powtarzających się nieraz klęsk elementarnych i w ogóle niepowodzeń w gospodarstwie. W ogóle są tu majątki małe, bo tylko jest 14 właścicieli posiadających wyżej 400 morgów roli i łąk prócz lasów. W majątkach więc mniejszych przy każdym nieurodzaju lub jakiejś klęsce elementarnej, równowaga dochodów z wydatkami łatwo zwicznęta być może. Podróże za granicę, gry hazardowne i trwonienie grosza na zbytki, są to rzeczy tutaj nieznane. Uwagi powyższe stosują się także do dzierżawców katolików, bo starozakonni przy szczupłych potrzebach na utrzymanie swoje muszą zarabiać na dzierżawach.“

Sprawozdanie z powiatu nadwórniańskiego (z równin okręgu sądowego delatyńskiego) tak się wyraża o sposobie życia większych właścicieli i dzierżawców: „Cały czysty dochód zostaje zazwyczaj spotrzebowanym, a szczęśliwy kto oprócz tego nie musi zaciągać długów. Życie wystawne jest chorobą społeczną naszych czasów, oczywiście że temu prądowi powszechnemu nie zdołali się oprzeć ani właściciele ani dzierżawcy dóbr ziemskich. Daje się spostrzegać zwiększenie potrzeb życia i komfortu, również obawa przed opinią publiczną, aby przez ograniczenie tych potrzeb nie wystawić się na śmieszność. Tylko gdzieś niedzie, a mianowicie u właściciela żyda albo u dzierżawcy dawnego oficjalisty, daje się dostrzedz rzeczywiste zaoszczędzanie.“ Podobnie mówią sprawozdania z powiatów liskiego, staromiejskiego i kałuskiego; to ostatnie jeszcze dodaje: „Do tego niekorzystnego stosunku między dochodami a wydatkami przyczynia się także po

części niedość dokładnie i szczegółowo prowadzona rachunkowość, któraby jedynie umożliwiła skontrolowanie i uregulowanie wydatków każdego bieżącego roku: gdy tymczasem wydatki z końcem roku przedstawiają niespodzianie wyższą cyfrę, przechodzącą możność a nawet i rzeczywistą potrzebę.“

Nie lepsze pod tym względem panują stosunki i w powiatach północno-wschodnich. I tak piszą z okolic Rawy: „Trudno bardzo oznaczyć stosunek dochodów i wydatków osób trzecich, ale chociaż nie widać różnicy między życiem dawniejszem a teraźniejszym właścicieli większych lub dzierżawców, między wystawnością w przyjęciu lub urządzeniu domu dawniej a teraz, — przecież na każdym kroku zauważyć można, że stosunek dochodów do rozchodów musiał się pogorszyć; wskazuje na to coraz większe obciążanie hipotek, niebywały dawniej brak gotówki i częściejsze niż dawniej sprzedaże zboża jeszcze nie zebranego.“

Podobnież z powiatu sokalskiego: „U właścicieli większych wydatki nie są zastosowane do przychodów, a życie zwykle jest nad stan. Właściciele oszczędni z konsekwentną dążnością do poprawienia bytu materialnego należą do wyjątków; przeciwnie dzierżawcy w powiecie sokalskim są to ludzie rzadni i prowadzą życie oszczędne. Ze zniesieniem pańszczyzny życie towarzyskie ustało, zjazdy sąsiedzkie tylko okolicznościowe się trafiają; gra w karty zmalała, podróże do miast tylko w interesach zdarzają się, a do wód zagranicznych tylko dla zdrowia. Służba i zaprzęgi skromniejsze niż dawniej; w urządzeniu jednak domów i w wystawności przyjęcia spostrzega się teraz o dużo więcej komfortu i zhytku.“

W powiecie kamienieckim u znacznej większości właścicieli ziemskich wydatki osobiste jeżeli nie przewyższają dochodów, to w najlepszym razie zupełnie je pochłaniają. Przyczyną tego ma być nie życie wystawne, ale ta okoliczność, że wydatki bywają zwykle normowane według dochodów, jakie majątek przy pomyślnych okolicznościach przynosi; w razie więc zawodu w nadziejach gospodarzy następuje deficyt. Zresztą zwiększenie wydatków pochodzi u znacznej części większych właścicieli z obudzenia się większych potrzeb moralnych i umysłowych; wydają więcej na książki, dzienniki, wychowanie dzieci, niż dawniej. Jeżdżą też więcej do wód krajowych i zagranicznych niżby to dla zdrowia nieodzownem było.

Sprawozdanie z powiatu stryjskiego powiada, że „w ogóle więksi właściciele więcej wydają niż mają dochodów i wskutek tego brną w długi: nie jakoby do tego byli zmuszeni, ale że w dzisiejszych trudnych stosunkach trzeba być bardzo ostrożnym w wydatkach, aby jak to mówią koniec z końcem się zeszedł.“

Rozpowszechnionem jest mniemanie, jakoby więksi właściciele na Podolu i Pokuciu więcej nierównie hołowali zbytkom i wystawności w całym sposobie życia, niżli to w okolicach więcej ku zachodowi posuniętych się praktykuje. Tymczasem porównywując sprawozdania z powiatów podolskich począwszy od Tarnopola dalej na wschód i południe, ze sprawozdaniami innych okolic kraju, rzecz się przedstawia w odmiennem świetle. Podczas gdy tam wszędzie niemal napotyka się skargi na coraz to większy upadek większych właścicieli i wskutek tego najskromniejszy nawet sposób życia staje się życiem nad stan i możność, to przeciwnie sprawozdania z Podola stwierdzają, że prawie wszyscy właściciele stosują wydatki swoje do dochodów, że wielu nawet oszczędza. Trafiają się oczywiście wyjątki, nietylko życia nad stan i możność ale i bezrozumnego marnotrawstwa; większość jednak pouczona smutnymi doświadczeniami lat ubiegłych, a mianowicie przejściem wielu majątków (najwięcej w Tarnopolskiem i Zbarazkiem) w inne ręce, stała się ostrożniejszą i pilnie baczy, aby równowaga ekonomiczna dochodów i wydatków zachowaną była. Najwięcej przeciwko temu grzeszą podobno dzierżawcy chrześciance, a to dla tego, że w całym trybie życia i wydatków chcą koniecznie sprostać właścicielom, z którymi ich łączą stosunki znajomości i sąsiedztwa; przeciwnie im kto zamóżniejszy, tem skłonniejszym się okazuje do oszczędzania. W ogóle fakt, że właściciele ziemscy w zachodnich okolicach kraju przy większem może zrozumieniu potrzeby oszczędności wydają jednak więcej niż mogą, podczas gdy na Podolu wydają tyle ile mogą lub nawet mniej, tem się tłómaczy, że stopa na której żyją więksi właściciele, jest niemal w całym kraju jednakową, bez względu na to, czy kto posiada 500 morgów ziemi, czy też 1500. Każdy więc chce na tej stopie pozostać; łatwo to przychodzi właścicielowi podolskiemu, który posiada łąny obszarne i żyzne; ale właściciel jednego lub dwóch folwarków o przestrzeni małej a glebie nie zawsze urodzajnej w Galicyi zachodniej, w dzisiejszych

trudnych warunkach nie zdoła sprostać takim wymaganiom, i sposób życia jego jeżeli nie będzie może nad stan i urodzenie, z pewnością będzie nad możność, jeżeli się zawczasu nie spostrzeże i w wydatkach odpowiednio do swego położenia nie ograniczy.

Druga część pytań tego rozdziału odnosi się do postępów wykształcenia szkolnego w klasie właścicieli większych posiadłości a mianowicie najprzód wykształcenia ogólnego, następnie fachowego wykształcenia do innych zawodów usposabiającego, w końcu zaś wykształcenia fachowego specjalnie w zawodzie rolniczym lub leśnym.

Wszystkie sprawozdania zgadzają się w tem, że od r. 1848 wykształcenie szkolne bardzo znacznie się rozpowszechniło w klasie właścicieli większych posiadłości. Coraz znaczniejsza część młodszego pokolenia uczęszcza do szkół średnich, coraz więcej jest takich, którzy ukończyli wyższe studia uniwersyteckie lub techniczne. Spowodowały to w części niepomyślne zwroty w stosunkach majątkowych, jakie w tym okresie dotknęły wiele rodzin właścicieli większych posiadłości, w części chęć wzięcia udziału w służbie publicznej, w reprezentacjach samorządnych lub w życiu parlamentarnem; w części wreszcie coraz bardziej wyrabiające się przekonanie powszechne o potrzebie wyższego wykształcenia i niewątpliwy w tym kierunku nacisk opinii publicznej. Jeżeli jednak postęp wykształcenia szkolnego w ogóle wypada uznać za bardzo pocieszający, to mniej korzystnie przedstawiają się rzeczy, jeżeli się uwzględni kierunki w tem wykształceniu przeważające. Największa część synów właścicieli większych posiadłości, którzy korzystają z wykształcenia szkolnego, pobiera nauki w gimnazyjach a potem oddaje się najczęściej studiom prawniczym. Następnie jedni z nich poświęcają się zawodowi prawniczemu, mianowicie służbie administracyjnej, inni zaś niedokończywszy studiów lub też ukończywszy je i złożony egzamina a nawet przebywszy czas jakiś w służbie publicznej, osiadają na wsi i zaczynają gospodarować. Rzadziej już znacznie trafia się, żeby młodzież tej warstwy społecznej oddawała się innym zawodom i w nich stale wytrwała. Wyjątkowo zaś tylko zdarza się, żeby synowie właścicieli większych posiadłości, zamierzając później objąć gospodarstwo ojcowskie, sposobili się do przyszłego zawodu przez studia fachowe

w szkołach rolniczych i leśnych, a następnie przez praktykę na wzorowych gospodarstwach.¹⁾

Gospodarowanie na większej posiadłości uważanem jest w kraju jeszcze zbyt jednostronnie za stanowisko społeczne a za mało za zawód, do którego trzeba przygotować się należycie tak teoretycznie jak praktycznie, zanim się samodzielnie zacznie w nim gospodarować, a skutki tego zapatrywania odbijają się nader niekorzystnie na stosunkach większej własności. To też zwalczanie takiego zapatrywania i stosowna zmiana w kierunku wykształcenia młodzieży z tej klasy społeczeństwa przedstawiają się dziś jako jedna z pilnych potrzeb społecznych i jako najdzielniejszy może środek, aby większe gospodarstwa podźwignąć z upadku, w jakim się znajdują obecnie i doprowadzić do tego stopnia pomyślności, na jakim się one znajdują nawet u nas, w majątkach, którymi zarządzają gruntownie obeznani z zawodem swoim gospodarze.

Dalszym skutkiem braku fachowego wykształcenia w zawodzie rolniczym u znacznej liczby właścicieli większych i ich synów jest brak zamiłowania do zawodu, co jest naturalnem, gdyż rozmiłować się można tylko w zawodzie, który się zna i umie. Zamiłowanie do życia wiejskiego, które stanowiło cechę właściwą charakteru narodowego, coraz bardziej ginie i jak piszą między innymi z powiatu tarnowskiego, „jeżeli właściciele nasi cały rok mieszkają w swych dobrach, nie pochodzi to bynajmniej z zamiłowania do gospodarstwa i życia wiejskiego, tylko poprostu z biedy — bo mieszkać po za domem nie mieliby za co.“²⁾ Idzie zatem większy pociąg do życia miejskiego, większa skłonność do sprzedaży lub wydzierżawienia majątku i do życia z gotowych dochodów, co wszystko jeśli staje się powszechniejszem, sprowadza bardzo doniosłe niekorzystne skutki tak pod względem ekonomicznym jak pod względem społecznym i narodowym.³⁾

¹⁾ Jak wiadomo, synowie właścicieli większych posiadłości, kształcący się w wyższej szkole rolniczej w Dublinach, pochodzą nie z Galicyi lecz z Królestwa Polskiego.

²⁾ Co do kwestyi, jakie są przyczyny coraz to większego opuszczania dworów wiejskich przez właścicieli dóbr a głównie na Rusi, odsyłamy czytelnika do nader ciekawego artykułu hr. Leonarda Pinińskiego w „Rolniku“ z 15. marca 1881 r.

³⁾ Ustęp powyższy od pauzy aż potąd jest pióra prof. Pilata.

Przechodząc do przytoczenia najwybitniejszych uwag, jakie w tej mierze podają sprawozdania, zaznaczyć jeszcze musimy, że postępując od wschodnich stron kraju ku zachodowi, brzmia one coraz pomyślniej; mianowicie choć sporadycznie lecz zawsze coraz częściej wspominają sprawozdania z okolic ku zachodowi bliżej położonych o młodych ludziach, którzy albo kształcą się w wyższych szkołach rolniczych w kraju lub za granicą, albo już je ukończyli, podczas gdy dalej ku wschodowi wzmianek takich nie spotykamy w sprawozdaniach. Wyjątek pod tym względem stanowią powiaty: mościski, z kąd dwóch młodych ludzi uczęszczało na kursa akademii rolniczej w Proszkowie, oraz śniatyński, gdzie ma być podobno czterech synów większych właścicieli, którzy ukończyli szkołę rolniczą w Altenburgu.

Z powiatu krakowskiego piszą, że „młodzież zamożniejsza w kraju coraz to więcej przychodzi do przekonania, że ukończenie studiów z egzaminami, lub fachowe wykształcenie, koniecznie potrzebne; doktoryzacje mnożą się, do urzędów wstępują.“ O tym ostatnim objawie wyraża się sprawozdanie z powiatu tarnowskiego temi słowy: „Niezaprzeczenie wzmożła się ilość tych, którzy pokończyli szkoły publiczne, i jest nawet kierunek wybitny ku temu by wieś opuszczać jak tylko się ktoś czegoś nauczył; jest to błąd, który w przyszłości także się boleśnie na życiu wiejskim odbije. Młodzież aż do zbytku powtarza, że lepiej oddać się służbie publicznej niż na wsi gospodarować. Opuszczenie zaś wsi zupełne, nawet w celach służby publicznej, nosi w sobie zaród nowego niebezpieczeństwa, a mianowicie stopniowego przechodzenia ziemi w ręce obce.“

Tak samo niemal brzmi inna odpowiedź z tego samego powiatu: „Wadą wielką w naszym społeczeństwie rolniczym jest zupełny brak nauki; szewc i krawiec, kupiec i lekarz, prawnik i profesor, uczą się i egzamina z nauk swego zawodu składają; tylko rolnik a zwłaszcza tak zwany „obywatel“ uczyć się niechce swego zawodu. — Młody człowiek, przyszły obywatel, kształci się we wszystkim, tylko nie uczy się niczego co mu w jego zawodzie potrzebnem być ma; a ten przesąd, że jeżeli zdolny chłopiec, to będzie prawnikiem lub dyplomata, a jeżeli skromnych zdolności a uczyć się nie chce, to gospodarzem będzie, jeszcze dziś u nas rozpowszechniony: to też skutki jego już dziś bardzo smutne a w przyszłości

groźne. Ziemia nie może się utrzymać w naszym ręku, musi przejść w ręce innoplemieńców.“ Podobnie co do treści brzmia odpowiedzi z powiatów dąbrowskiego, brzeskiego, tarnobrzaskiego i pilźnieńskiego.

Z powiatu gorlickiego donoszą, że bardzo niewiele jest młodzieży obywatelskiej w okolicy; ci jednak którzy są, ze wszech miar są ludźmi ukształconymi. Dwóch pokończyło kursa prawnicze, dwóch techniczne; porównyując dawniejsze czasy z teraźniejszymi, jest w tej mierze zwrot widoczny ku lepszemu.

W powiecie rzeszowskim, jak się wyraża jeden ze sprawozdawców, „bieda i potrzeba pędzi ludzi do szkoły; coraz więcej takich co kończą porządnie nauki. Szkoły zaś rolnicze lub leśne mało kto kończył — prawie nikt.“

Z powiatu zaś brzozowskiego piszą w tym względzie: „Co się tyczy nauk, to od czasu konstytucji i uznania języka narodowego oraz przypuszczania Polaków do urzędów wyższych, młodzież wzięła się do pracy i jest już wiele jurystów i techników; a i ci których zadaniem pracować na rodzicielskiej roli, kończą fachowe szkoły rolnicze. Byłoby jednak zbawiennem, szczególnie dla dzieci włościańskich, by mniej zdolnych nie przypuszczano do gimnazyów; gdyż przy tak licznej frekwencji tylko zdolniejsi mogą mieć chleb z nauki. Inni zaś zawiedzeni w swoich oczekiwaniach stanowiąc będą z czasem niebezpieczny proletaryat.“

Zgodnie pod niejednym względem z powyższymi uwagami innych sprawozdań, wyraża się także sprawozdanie z powiatu dobromilskiego: „Wszystko co tylko jaką taką ma pomoc, kształci się w szkołach; wszystko garnie się do urzędów, gdzie każdy się spodziewa lepszych widoków niż przy gospodarstwie na wsi. Są i tacy, którzy pokończyli szkoły fachowe rolnicze lub leśne, ale takich bardzo mało.“

W powiecie mościskim, jak powiada sprawozdanie, „przed laty 10ciu nie było podobno ani jednego między synami większych właścicieli, któryby skończył szkoły publiczne, jest więc pod tym względem postęp; dziś bowiem da się naliczyć aż sześciu takich, którzy pokończyli szkoły publiczne, a między tymi jest dwóch takich, którzy odbyli kursa w Akademii rolniczej w Proszkowie.“

W powiecie stanisławowskim postępu nie widać. „Oświata niestety nie wzmożła się

w tej okolicy; młodzież zwykle nie kończy szkół lub też pozornie tylko prześlizguje się przez klasy, ociera się tylko o uniwersytety, bez zamiaru gruntownych studyów. — O fachowych szkołach rolniczych lub leśnych żadnemu nie marzyło się nawet; zostawiają oni takowe tym, którzy pracą stanowisko swe w społeczeństwie zdobywać muszą.“

Z powiatu sokalskiego piszą, że gospodarze fachowo wykształceni należą do rzadkich bardzo wyjątków; z powiatu kamioneckiego, że takich wcale nie ma, toż samo z powiatu stryjskiego i bardzo wielu innych w całej wschodniej i wschodnio-południowej części kraju. Między innymi sprawozdanie z powiatu husiatyń-

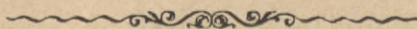
skiego, którego autor bynajmniej nie zamyka spostrzeżeń swoich w obrębie politycznego powiatu, ale je rozszerza na całą tę część Podola, taką daje wiadomość o stanie oświaty i fachowego kształcenia między tamtejszą młodzieżą: „Młodzież, synowie większych właścicieli, wszyscy bez wyjątku uczęszczali lub uczęszczają do szkół publicznych; a wielu z nich takowe z dobrym postępem ukończyło, udając się następnie do wyższych zakładów naukowych, do Uniwersytetów lub instytutów technicznych. Nie ma jednak ani jednego, któryby skończył szkołę wyższą rolniczą lub leśną, chociaż o ile mi wiadomo dwóch między nimi uczęszczało do tego rodzaju zakładów zagranicą.“

Dopisek. W rozdziale I: na str. 108 omawiając ceny dzierżawy, umieszczono doniesienie z powiatu liskiego o podniesieniu się ceny dzierżaw w tamtejszej okolicy z powodu zadzierżawienia dwóch folwarków przez Bawarczyka, „który „siew zboża zupełnie zarzucił, a na pastwiska i „łąki wszystkie obszary obrócił; fabrykuje sery „na sposób szwajcarski, płaci z dzierżawy o 50% „wyżej niż kto inny i dobrze na tem wszystkim „wychodzi.“

Twierdzenie to w czasie gdy było spisane, miało wszelkie pozory prawdy, wskutek doświadczenia lat następnych okazało się mniej uzasadnionem. Umieszczamy tedy następujące sprostowanie, nadesłane nam przez autora pierwotnego doniesienia, p. Edmunda Kraińskiego: „Bawarczyk o którym mowa, zadzierżawił wówczas (1877 r.) folwarki Dwernik i Równia i zobowiązał się kontraktem do płacenia czynszu o 50% wyższego niż zwyczajnie, wszelako kontraktu nie dotrzymał i z dzierżaw ustąpić musiał, a obecnie zamiast na własny rachunek gospodaruje na rachunek właścicielki majątku, który przedtem dzierżawił. — Chociaż praktyka zaniechania zupełnie siewu zboża na rzecz pastwisk i sianożęci, z bawarskiego Allgau przez owego dzierżawcę w nasze góry importowana, nie wytrzymała tu próby, to wszakże niepodobna odmówić mu zasługi, iż pierwszy u

nas zwrócił uwagę, że najodpowiedniejszą karmą bydła rogatego jest siano; a przeto chcąc odpowiednie korzyści ciągnąć z bydła rogatego, o największą produkcję dobrego siana starać się należy, którego przez peryodyczne nawożenie i utworzenie trwałych łąk przymnożyć można.

A przeto, droga pośrednia między gospodarstwem przeważnie zbożowym, cieplejszym glebom właściwym a gospodarstwem wyłącznie pastewnym czyli alpejskim, jakie ów dzierżawca wprowadzał, zdaje się najodpowiedniejszą górą naszym. Role położyste lub ku północy nachylone, wilgotne i zimne, tylko liche ziarno wydawać mogące, pozostawione na łąki trwałe, co lat kilka stajennym gnojem po wierzchu potrząsane, dają obfitość dobrego siana. — Role zaś suchsze, w odpowiednim płodozmianie uprawiane, dadzą gospodarzowi ziarno, okopowizny, paszę, zielone siano i słomę, nie tylko dla odpowiedniej karmy bydła rogatego, ale dostarczając ściółki przymnożą nawozu stajennego, którego ilość w systemie wyłącznie pastewnym musi być więcej ograniczoną, będąc tylko do nawożenia łąk potrzebną. W kierunku zaś wyżej wskazanym, tylko część stajennego nawozu do peryodycznego potrząsania łąk użytą bywa, większa jego część służy pod żyto, okopowizny, pasze zielone i siano w odpowiednim turnusie wyprodukowane.“





SPIS PRZEDMIOTÓW.

Ekonomiczne stosunki Galicyi

na podstawie materyałów zebranych w drodze ankiety przeprowadzonej przez Wydział krajowy
w latach 1877 i 1878.

Wstępne słowo str. 1

Część I. Stosunki włościańskie w Galicyi.

I. Rozległość gospodarstw włościańskich, arondacya, ceny ziemi	"	5
II. Posiadacze, dzierżawcy	"	18
III. Budynki	"	23
IV. Narzędzia	"	25
V. Inwentarz	"	27
VI. Pomocnicy	"	36
VII. Sposób uprawy	"	58
VIII. Odbyt	"	60
IX. Sposób życia i stosunki majątkowe	"	66
X. Oświata i moralność	"	80

Część II. Stosunki większej własności ziemskiej w Galicyi.

I. Rozległość majątków, arondacya, ceny ziemi, sposób zarządu, dzierżawy	str.	91
II. Budynki	"	112
III. Inwentarz	"	114
IV. Machiny i narzędzia rolnicze	"	124
V. Pomocnicy (robotnicy, czeladź, oficjaliści)	"	126
VI. Systemy uprawy	"	165
VII. Odbyt płodów gospodarstwa wiejskiego	"	172
VIII. Sposób życia i wykształcenie klasy większych gospodarzy wiejskich	"	182



Biblioteka PK

J.X.4

/ 1882

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000297944